

S I E R R A C A R T W R I G H T

TYLKO JEDEN CZŁOWIEK MOŻE JEJ POMÓC, ALE CZY JEST GOTOWA ZA TO ZAPŁAĆCIĆ?

# WIEZY

*Jeszcze pikantniejsza od  
Pięćdziesięciu twarzy Greya!*





S I E R R A   C A R T W R I G H T

---

W I E Ż Y



Z JĘZYKA ANGIELSKIEGO PRZEŁOŻYŁA  
AGNIESZKA ŚMIECHOWSKA-KŁOCZKO

Tytuł oryginału: *Bind*

Copyright © by Sierra Cartwright, 2015

Originally published in the English language as *Bind* by Totally Bound Publishing a subsidiary of Totally Entwined Group Limited, Lincoln.

Published in Poland by arrangement with Prava i prevodi Literary Agency, and Bonnier Zaffre Publishing Fiction.

Copyright for the Polish edition © by Burda Publishing Polska Sp. z o.o., 2016

02-674 Warszawa, ul. Marynarska 15

Dział handlowy: tel. 22 360 38 42

Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 360 37 77

Redaktor prowadzący: Marcin Kicki

Tłumaczenie: Agnieszka Śmiechowska-Kłoczko

Redakcja: Joanna Fiuk/eKorekta24.pl

Korekta: Maria Talar, Dorota Ring/Melanż

Skład i łamanie: Beata Rukat/Katka

Redakcja techniczna: Mariusz Teler

Projekt okładki: Katarzyna Ewa Legendź

Zdjęcie na okładce: [Westend61](#)/Getty Images

ISBN: 978-83-8053-159-8

Wszelkie prawa zastrzeżone. Reprodukowanie, kopiowanie w urządzeniach przetwarzania danych, odtwarzanie w jakiegokolwiek formie oraz wykorzystywanie w wystąpieniach publicznych – również częściowe – tylko za wyłącznym zezwoleniem właściciela praw autorskich.

[www.burdaksiazki.pl](http://www.burdaksiazki.pl)

Skład wersji elektronicznej:

**virtualo**

# Spis treści

Rozdział pierwszy

Rozdział drugi

Rozdział trzeci

Rozdział czwarty

Rozdział piąty

Rozdział szósty

Rozdział siódmy

Rozdział ósmy

Rozdział dziewiąty

Rozdział dziesiąty

Rozdział jedenasty

Rozdział dwunasty

Rozdział trzynasty

Rozdział czternasty

## Rozdział *pierwszy*

– Pozwoli pani, że pomogę.

Seksowny, intymny dźwięk męskiego głosu sprawił, że Lara przestała szamotać się z płaszczem i spojrzała przez ramię. Poczowała dudnienie pulsu. Connor Donovan.

Zwróciła na niego uwagę od razu, gdy tylko wszedł na salę godzinę wcześniej. Nawet na imprezie dla samej śmietanki Houston ten człowiek przyciągał wzrok.

Jej przyjaciółka Erin przedstawiła ich sobie – był jej starszym bratem i prezesem Donovan Worldwide.

Był nienagannie uprzejmy, choć trochę nieobecny duchem, jakby skupiał się na czymś innym niż ich pogawędka. Jego lodowate maniery idealnie uzupełniały zimne, onieśmielające szare oczy.

Wbrew sobie cały czas go obserwowała.

Nie minęło piętnaście minut, a wraz z kilkoma innymi magnatami biznesu przeprosił towarzystwo i opuścił salę. Oczywiście wyjście takich wpływowych gości nie przeszło niezauważone.

Connor wrócił pierwszy, a Lara z przyjemnością obserwowała sposób, w jaki poprawił jeden ze swoich śnieżnobiałych wykrochmalonych mankietów.

A teraz stał zaledwie pół kroku za nią.

– Mogę?

Jego głos brzmiał przyjaźnie, ale jakiś nieuchwytny ton sprawił, że zadrżała. Zdała sobie sprawę, że to nie była prośba.

– Będę panu wdzięczna.

Gdy jego palce musnęły jej dłoń, poczuła mrowienie, jakby przeszedł przez nią prąd.

Z bliska aż za dobrze widziała, jak zabójczo przystojny był ten mężczyzna. Postanowiła, że nie da mu po sobie poznać podniecenia. Dorastała wśród apodyktycznych mężczyzn, ale on roztaczał wokół siebie wyjątkową aurę władcy.

Trzymał płaszcz, dopóki się w nim nie umościła.

– Dziękuję – powiedziała, odwracając się w jego stronę.

Choć była słusznego wzrostu i miała na sobie szpilki tak wysokie, że ich noszenie groziło kalectwem, to jednak musiała odchylić głowę do tyłu, by spojrzeć mu w oczy.

Patrzył na nią, w ogóle nie mrugając, i przez jedną chwilę była w centrum jego uwagi.

– Pomoc pięknej kobiecie to przyjemność.

Postanowiła nie traktować go poważnie. Na pewno nie zostałby mianowany prezesem Donovan Worldwide w tak młodym wieku, gdyby nie umiał wykorzystywać potęgę słów. A jednak jego maniery

dżentelmena z Południa zrobiły na niej wrażenie. Mógł przecież po prostu przejść przez szatnię bez zatrzymania i nikt nie miałby mu tego za złe. Tymczasem się zatrzymał.

Wyciągnął otwartą dłoń w kierunku szklanych drzwi obrotowych, przepuszczając ją przodem.

Na zewnątrz zimny deszcz zaczął jak bicz ukrecony z mokrego wiatru. Na szczęście podjazd był zadaszony, ale oczywiście na postoju nie czekała ani jedna taksówka.

Jak na zawołanie tuż przed nimi zatrzymał się sedan.

– Podwiozę panią – powiedział Connor.

– To nie będzie konieczne.

W tym momencie podbiegł parkingowy.

– Taksówka dla pani?

Skinęła głową, odgarniając włosy z twarzy. Parkingowy dmuchnął w gwizdek, by wezwać taksówkę.

– Jest pani pewna? – spytał Connor.

Myśl, że mogłaby spędzić z nim choćby parę minut na tylnym siedzeniu samochodu, przyprawiła ją o dreszcze, które nie miały nic wspólnego z temperaturą.

– Zaręczam panu, że nic mi nie będzie.

Podjechała taksówka. Connor odprawił parkingowego machnięciem ręki i pomimo ulewnego deszczu otworzył jej drzwi samochodu i podał rękę, gdy wsiadała.

– Do zobaczenia wkrótce. – W jego głosie brzmiała obietnica.

Zatrzymał na niej wzrok, a jego oczy nie były już tak zimne, choć wydawały się tysiąc razy bardziej niebezpieczne.

Zdecydowanym ruchem zatrzaskał drzwi i oddalił się pewnym krokiem.

W ciągu zaledwie kilku minut, jakie spędzili razem, poczuła siłę jego autorytetu. Wiedziała, że mogła nie przyjąć od niego propozycji pomocy, było jednak coś hipnotyzującego – coś uwodzicielskiego – w sposobie, w jaki instynktownie przejmował kontrolę nad sytuacją.

Podawała kierowcy adres i postarała się zrzucić z siebie czar Connora.

\*\*\*

– Powinnaś poprosić mojego brata, żeby się z tobą ożenił.

Zszokowana tym stwierdzeniem Lara wzdrygnęła się i wylała trochę wina z kieliszka trzymanego w dłoni. Co takiego? Na samą myśl o tej sugestii jej serce najpierw zamarło, by za chwilę ruszyć galopem. Roztargniona sięgnęła po serwetkę i zaczęła wycierać czerwoną plamę rosnącą powoli na białym obrusie.

– Powinnaś wyjść za niego. Pamiętasz go z przyjęcia, prawda?

Czy mogłaby zapomnieć?

– Byłaby z was nieziemską parą – drążyła z uśmiechem Erin Donovan, sięgając po swój kieliszek chardonnay i odchyłając się na krześle. – Sama widzisz, to idealne rozwiązanie.

– Idealne? Nie rozumiem, w jaki sposób małżeństwo miałoby cokolwiek zmienić.

- Po pierwsze miałybyś Connora jako doradcę.
- Zatrudniłam już doradców.
- Którzy nie prowadzą tak dochodowych firm jak Donovan Worldwide.
- Faktycznie – zgodziła się Lara.
- Jeśli uzna, że warto, mógłby wam pomóc w kwestiach finansowych.

Jej ojciec w życiu by nawet tego nie rozważył.

- Na pewno mogłabyś załatwić mu miejsce w zarządzie, gdyby był twoim mężem – nalegała Erin. –

Miałybyś kogoś, kto wspierałby cię na twoim stanowisku. A przede wszystkim miałybyś kochankę, z którym mogłabyś dzielić ten ciężar. Przestań się krzywić – dostaniesz od tego zmarszczek.

Lara patrzyła na Erin z niedowierzaniem. Znały się jeszcze ze studiów, a potem nadal spotykały się co tydzień, by pogadać o interesach i nie tylko. Przez lata stały się dla siebie kimś więcej niż koleżankami – były przyjaciółkami i powiernicami.

Aż do tej chwili Lara uważała Erin za osobę niezwykle inteligentną i mającą dar rozwiązywania problemów. Ale ta jej sugestia, by Lara poślubiła kogoś, kogo nie kocha, zwłaszcza chłodnego, dynamicznego Connora! Chociaż ośli upór jej ojca wpędził BHI w kłopoty finansowe, małżeństwo nie było przecież sposobem na rozwiązywanie problemów nękających jej rodzinny biznes.

- Postradałaś rozum.

Erin pociągnęła łyk wina, odstawiła kieliszek i pochyliła się do przodu.

- Powinnaś to przemyśleć.

- W życiu.

Choć jej spotkanie z Connorem trwało zaledwie kilka minut, długo była pod jego wrażeniem. Następnego dnia przyłapała się na obmyślaniu scenariuszy tego, co mogłoby się wydarzyć, gdyby pozwoliła mu się odwieźć do domu.

Powtarzała sobie, że najprawdopodobniej nic. To, że zaproponował jej podwiezienie, nie oznaczało, że go pociąga.

Niestety, musiała przyznać, że myśl o nim tak ją podniecała, że uwolnienie się od niej wymagało kilku żalonych dni i mnóstwa determinacji.

Teraz, ponad trzy tygodnie później, pozostałości tego wspomnienia nadal odbierały jej spokój.

- Z plotek wynika, że nie jest zainteresowany małżeństwem.

Co więcej, podobno rzadko umawia się na randki, dodała w myślach.

- Ha! Więc go sprawdziłaś! – triumfowała Erin.

- Tego nie powiedziałam – zaprotestowała Lara.

– W takim razie skąd byś to wszystko wiedziała? – Erin wyszczerzyła się bezczelnie. – Moim zdaniem byłabyś dla niego idealna. Widziałaś go, wszystko traktuje tak cholernie poważnie. A odkąd umarł tata, jest jeszcze gorzej. Nie to, że bym go winiła, ale ostatnio zrobił się jeszcze bardziej surowy niż wcześniej, jakby uważał, że nie zasługuje na szczęście. Potrzebuje wakacji – albo kogoś, kto wstrząśnie jego poukładanym światkiem. Ciotka Kathryn też jest tego zdania.



Przechyliła głowę i zmierzyła Larę wzrokiem, jakby sprawdzała, czy się nadaje.

– Nie patrz tak na mnie – powiedziała Lara. – Nie jestem tym kimś. Moje życie jest już wystarczająco skomplikowane.

Wychodziła jedynie na popołudniowego drinka ze znajomymi. Zdarzało jej się zaszaleć, kogoś poderwać, zabawić się, ale wolała być panią swojego czasu.

– Poza tym nie jest w moim typie.

– A to akurat prawda – zgodziła się Erin. – Lubisz ciepłe kluchy.

– Wolę określenie „nieskomplikowany”.

– Mhm. Pamiętasz Randy’ego? To były właśnie ciepłe kluchy.

– Był miłym facetem.

– Potrzebował czterech randek, żeby cię pocałować.

– Trzech.

– O trzy za dużo.

Lara starała się powstrzymać uśmiech. Gdyby powiedziała, jak było naprawdę, Erin droczyłaby się z nią bez końca. To ona przejęła inicjatywę, a pocałunek – gdy wreszcie nastąpił – nie przyprawił jej o dreszcze ani miękkie kolana. W rzeczywistości Lara była dziwnie obojętna. Kiedy poszli w końcu do łóżka, wszystko było jakieś pobieżne, a jej pragnienia nie zostały ugaszone. Gdy dała mu do zrozumienia, że chce czegoś więcej, naburmuszył się na wpół obrażony, na wpół zakłopotany.

Wmawiała sobie, że świetny seks – co tam, nawet dobry seks – był przeceniany. Randy to porządny facet, wyrozumiały – nie protestował, gdy musiała zostać w pracy do późna lub odwoływała randki, by uporać się z jakimś kolejnym dramatycznym oświadczeniem ojca. W końcu jednak brak chemii sprawił, że związek się rozmył.

Pewnego wieczoru przy kolacji, ich pierwszym spotkaniu od ponad tygodnia, zaproponowała, by rozstali się w przyjaźni. Uśmiechnął się, a ona dostrzegła w tym uśmiechu ulgę.

Uznała, że skoro i tak tonęła w pracy, równie dobrze przez jakiś czas może się z nikim nie umawiać. Zdecydowanie wystarczały jej bujna wyobraźnia i wibrator. Może i nie miała u boku mężczyzny, ale mówiła sobie, że w jej obecnej sytuacji to nawet lepiej.

– Przemyśl to – zachęcała Erin.

Lara sięgnęła po wino, nie odpowiadając.

– Przynajmniej umów się z nim na spotkanie.

– Przestanieś wreszcie?

– Mogę dać ci jego prywatny numer telefonu.

Na samą myśl o nim zadrżała. Skąd ta intensywność odczuć?

– Nie, w żadnym wypadku. Dzięki.

– W takim razie podam ci tajny kod, dzięki któremu połączą cię z jego gabinetem, jeśli zdecydujesz się zadzwonić do biura. Numer znajdziesz w sieci.

– Tajny kod?

– Nie śmieję się. Masa dziennikarzy finansowych i sprzedawców ma się wszelkimi sposobami, by uzyskać połączenie.

– Jego sekretarka musi być twardą sztuką.

– Sekretarz – poprawiła Erin.

– Twój brat zatrudnia mężczyznę jako swojego osobistego asystenta? – Nie powinno jej to szokować, a jednak była zaskoczona.

– O, tak.

– O?

Erin musnęła palcem wskazującym brzeg swojego kieliszka.

– Jest... interesujący.

– W jakim sensie?

– O, nie. Nic ci nie powiem. Idź i sama zobacz.

– Przestań! Powiedz mi.

– Nie ma mowy – odpowiedziała Erin, teatralnie wachlując twarz dłonią. – Dobra, zdradzę tylko tyle: Thompson to klejnot. Wspaniały. Były wojskowy. Sama nie wiem. Jest... groźny.

– Groźny? Interesujące określenie.

– Jakby miał mnóstwo tajemnic. Nie mówi o sobie zbyt wiele. Ten facet diabelnie mnie przeraża, i to w niewiarygodnie podniecający sposób.

– Zaintrygowałaś mnie.

– Taki był mój cel.

Groźny. Jeśli dodać do tego: przystojny, tajemniczy i potężny, będzie to – wypisz, wymaluj – opis Connora.

Kelner przyniósł im kawę i kawałek słynnego limonkowego ciasta, które zamówiły na spółkę.

– Będzie mnie to kosztować godzinę na bieżni – stwierdziła Erin, zatapiając łyżeczkę w deserze.

– Jest warte każdej minuty.

Zapłaciły i wyszły z lokalu. Nietypowo wilgotne, gorące wiosenne powietrze natychmiast przytoczyło Larę i nappełniło nagłym niepokojem.

– Siedem, siedem, trzy, cztery – powiedziała mimochodem Erin.

Lara rzuciła jej groźne spojrzenie.

– Podaję ci kod, żebyś mogła się skontaktować z Connorem.

– Nie przyda mi się.

– Chcę, żebyś została moją bratową – rzuciła Erin, wesoło machając ręką na pożegnanie.

Lara ruszyła w kierunku wieżowca, w którym mieściła się siedziba jej rodzinnej firmy: Bertrand Holdings, Inc. Było już właściwie po godzinach pracy, zdjęła więc czarny żakiet i przewiesiła go przez swoją dużą torbę.

Wcześniej zastanawiała się, czy nie odwołać kolacji z Erin. Pracowała jednak bez przerwy tyle godzin, że postanowiła wyrwać się na spotkanie, a potem wrócić do biura i dokończyć sprawy służbowe,

posprzątać biurko, a w drodze powrotnej do domu wstąpić na siłownię. Ostatnio miała wrażenie, że spędza za biurkiem więcej czasu niż gdziekolwiek indziej.

Problem polegał na tym, że nic nie wskazywało, by ten stan rzeczy miał się wkrótce zmienić. Potrzebowali więcej rąk do pracy, ale z powodu cięć budżetowych wszystkie wydziały zaczynały świecić pustkami. Dewiza: róbmy więcej, mając mniej, była powtarzana w firmie jak mantra. U Lary skutkowało to przesiadywaniem dwunastu godzin dziennie w biurze przez sześć dni w tygodniu.

Weszła do wieżowca przez szklane drzwi obrotowe i odetchnęła z ulgą, gdy klimatyzacja owiała chłodnym powietrzem jej wilgotną skórę. Szybki spacer przynajmniej częściowo zniwelował skutki zjedzenia ciasta.

Idąc w kierunku wind, pomachała pracownicy ochrony.

– Grzesznicy nie zaznają spoczynku?

– Muszę pamiętać, by w przyszłym życiu zostać świętą – odparła Lara.

– Ja też, siostrze.

Większość pracowników poszła do domu kilka godzin wcześniej, toteż w budynku panował spokój. Zdumiewało ją, jak bardzo centrum miasta zmieniało się po godzinach. Brak energii był wręcz namacalny, przytłaczający. Pusta winda czekała, by zawieźć Larę prosto na osiemnaste piętro.

Zamyślona wyszła z windy, prawie na kogoś wpadając.

– Bardzo przepraszam.

– Wszystko w porządku?

Lara podniosła wzrok. Poczowała mrowienie w całym ciele, gdy uświadomiła sobie, że osobą, która trzyma ją w ramionach, jest Connor Donovan. Wstrzymała oddech, czas się zatrzymał.

– No, proszę – odezwał się, nie wypuszczając jej z rąk. – Panna Bertrand.

Instykt samozachowawczy kazał jej się cofnąć, ale nie zrobiła tego. Nie była w stanie.

Patrzyli na siebie bez słowa. Connor ściągnął ciemne brwi, przez co wyglądał jeszcze bardziej onieśmielająco. Jednak mars na jego czole, sama jego obecność, zamiast ją przestraszyć, zaprzętnęły jej uwagę. Nie była świadoma upływu czasu, aż wreszcie zaczęła odzyskiwać równowagę.

– Jestem... zaskoczony, że panią tu spotykam.

A to niby czemu, pomyślała.

Miał na sobie gołębioszary garnitur, wykrochmaloną koszulę, czerwony krawat i lśniące buty. Wyglądał w tym stroju niewiarygodnie przystojnie, a delikatny cień zarostu na jego twarzy jeszcze potęgował to wrażenie. I ten jego głos... Nie chodziło tylko o słowa, ale o głęboki, modulowany ton, który przywodził jej na myśl letnie noce i bardzo gorący seks.

Jego oczy podkreślone kolorem ubrania były jednak tak zimne, jak je zapamiętała.

Bardzo powoli zwolnił uścisk. Zrobiła dwa małe kroki w tył. Czowała pulsowanie krwi w miejscach, gdzie przed chwilą były jego ręce.

– Żałowałem, że nie pozwoliła mi pani odwieźć się do domu tamtego wieczoru.

– Z pewnością jest pan bardzo zajęty.

– Dla ważnych spraw i osób zawsze znajduję czas.

Czy niedorzecznością było myśleć, że i ona go pociąga? Potrząsnęła głową. Był potężnym człowiekiem, więc to oczywiste, że miał wysokie libido. To nic nie znaczy.

Pod jego badawczym spojrzeniem była aż nazbyt świadoma swojej nagiej skóry, wilgotnych kosmyków włosów przyklejonych do karku i swojej sylwetki podkreślonej jedwabną koszulą. Żałowała, że zdjęła żakiet. Jednak wzięła się w garść, zanim całkiem straciła kontrolę nad sytuacją.

– Byłam na kolacji z pańską siostrą. Przełożyłabym ją, gdybym wiedziała, że przychodzi pan na spotkanie w interesach.

Przez jego oczy przeleciał cień.

– Sądziłem, że spotkam się z zarządem, a przynajmniej z Pernellem i z p a n i ą.

Zacisnęła dłonie na torebce, by ukryć szok na wieść, że ojciec nic jej o tym nie powiedział.

– Tak czy inaczej moja propozycja jest już nieaktualna.

– Jaka propozycja?

– Dotycząca waszego wydziału komunikacji.

...który przynosił straty, który chciała sprzedać. Lara wbiła wzrok w jego drogą skórzaną aktówkę, bez wątpienia zawierającą teczkę z dokumentami lub – co bardziej prawdopodobne – pamięć przenośną.

– I zmienił pan zdanie?

– Pernel jasno dał do zrozumienia, że nie jest otwarty na rozmowy.

– Rozumiem. – Kolana zmiękły jej na myśl o kolejnym przejawie uporu jej ojca. – Żałuję, że mnie przy tym nie było.

– Ja również. Sprawy mogłyby się potoczyć inaczej, lepiej.

Postanowiła grać na zwłokę. Może jej ojciec sam nie wiedział, co robi. Z drugiej strony propozycja Connora mogła być niekorzystna. Potrzebowała czasu, by to sprawdzić, dowiedzieć się, co jest grane, a przede wszystkim przemyśleć całą sprawę.

– Czy byłby pan skłonny kontynuować negocjacje?

– Na dotychczasowych warunkach? Nie.

Zrobił krok w jej stronę, a ona nie drgnęła, czekając jak zaklęta. Był tak blisko, że znów mogła poczuć jego zapach... Pachniał niezłomną determinacją i męską siłą. Nie czuła bicia swojego serca. Zobaczyła, że wyciąga rękę w kierunku przycisku wzywającego windę, i dopiero wtedy jej tętno ruszyło w szalonym tempie.

– Jeśli chciałaby pani dowiedzieć się więcej, proszę zadzwonić – powiedział, podając jej wizytówkę.

– To mój osobisty numer telefonu.

Wzięła kartonik.

– Miłego wieczoru.

Nie mogąc wydobyć z siebie głosu, kiwnęła tylko głową i patrzyła, jak wsiada do windy. Chwilę później zniknął jej z oczu.

Głośno wypuściła powietrze, czując jednocześnie ulgę i rozczarowanie. Czego się spodziewała?

Wyprostowała ramiona i ruszyła do biura ojca. Zapukała krótko i weszła, nie czekając na zaproszenie. Pernell spojrział na nią i uniósł brwi.

– Lara, kochanie. – Odchrząknął. – Nie sądziłem, że jeszcze dziś cię tu zobaczę.

– Najwyraźniej.

Usiadła naprzeciwko ojca i rzuciła torbę na gruby dywan. Twarda zielona skóra fotela z wysokim oparciem skrzypiała przy każdym jej ruchu. Reszta biura była równie niepraktyczna. Ciemne mahoniowe regały ugiwały się pod ciężarem nagród, pamiątek i zabytkowych zegarów. Na gigantycznym biurku stał wielki telefon, leżały suszka, kilka znakomitych piór i kubek ołówków. Ojciec niechętnie zgodził się na zainstalowanie komputera, ale kazał go postawić na kredensie pod ścianą. Byłaby zdziwiona, jeśli okazałoby się, że kiedykolwiek go włączył. Całe pomieszczenie świadczyło o kulcie tradycji starego świata lub – w jej opinii – o anachronicznym sposobie prowadzenia interesów.

Jej miejsce pracy dla odmiany było urządzone minimalistycznie i wyposażone w nowoczesne urządzenia. Miało ułatwiać skupienie i sprawne działanie. Dyskretne i nieliczne meble uzupełniała ekscentryczna kompozycja z czerwonych kwiatów ułożonych w dekoracyjnej metalowej wazie, mająca stymulować twórcze myślenie.

Ich biura stanowiły jedynie wierzchołek góry lodowej dzielących ich różnic.

– Przed chwilą wpadłam na Connora Donovana.

– O? – Odwrócił głowę, unikając jej wzroku.

Zacisnęła dłonie na podłokietnikach.

– Sądził, że przyszedł na spotkanie z tobą i ze mną.

– Doprawdy?

– Tato, proszę, nie traktuj mnie protekcyjnie. Dlaczego nie powiedziałaś, że jesteśmy z nim umówieni? – Czuła narastającą frustrację i bała się, że zaraz wybuchnie.

– Pomyślałem, że najpierw wybadam, czy ma coś ciekawego do powiedzenia.

Jak długo to się już ciągnie, ta zabawa w kotka i myszkę, za każdym razem, gdy próbuje wydobyć od niego jakieś informacje? Gdy była młodsza, ojciec szalał na jej punkcie, a ona biegła do niego, kiedy tylko mogła. Sam ją do tego zachęcał. Zawsze, pracując w weekend, zabierał ją ze sobą. Gdy chodziła do szkoły średniej, pozwalał jej latem pracować w firmie i był wówczas jej największym mentorem. Jeszcze na studiach z niecierpliwością czekała na ich spotkania.

Dopiero będąc na podyplomówce, zdała sobie sprawę, że ojciec jest przywiązany do przestarzałych metod biznesowych, i zaczęła podważać jego decyzje.

Coraz częściej wykluczał ją z rozmów, aż przepaść między nimi stała się tyleż głęboka, co nieprzekraczalna. Wreszcie odkryła źródło frustracji, która pięć lat wcześniej doprowadziła jej matkę do rozwodu z ojcem: ten człowiek był uparty jak osioł.

– Connor powiedział, że jeśli chodzi o tę ofertę, to nie ma już o czym rozmawiać – powiedziała wprost, nie mając zamiaru godzić się na gierki.

– Nigdy nie było – odparł, rozpięrając się wygodniej w fotelu. Najwyraźniej czuł, że odzyskuje

kontrolę.

– To znaczy?

– Ma jakieś pomysły na współpracę przy niektórych projektach. Ale zasadniczo jest na tyle arogancki, by sądzić, że sprzedamy mu wydział komunikacji.

– Przyjrzałeś się jego ofercie?

– Brakowało tam przecinka i kilku zer. Nawet na nią nie spojrzałem. – Złączył przed sobą dłonie i kontynuował: – Wyrzuciłem go na zbity pysk. I kazałem mu się zabierać razem z jego skandaliczną ofertą.

– Co takiego? – Adrenalina poderwała ją na równe nogi.

– Siadaj. Nie lubię zadzierać głowy, gdy na ciebie patrzę – powiedział Pernell i uśmiechnął się po raz pierwszy od tygodni. Uśmiech odmłodził jego twarz, odegnał cienie spod oczu ciemnych jak jej własne, w jego żrenicach zamigotały iskierki.

– Bawiło cię to.

– Laro, żałuj, że nie widziałaś jego twarzy.

BHI było prywatną firmą, która nie odpowiadała przed akcjonariuszami, a jedynie przed siedmioosobowym zarządem. Należeli do niego ona i ojciec oraz matka, Helene, która zachowała swoją pozycję w firmie w ramach korzystnej ugody rozwodowej. Pernell tak ją jednak irytował, że nie pojawiła się nawet na jednym spotkaniu w ciągu ostatniego roku. Raz na jakiś czas odgrażała się, że przyjdzie, lecz Lara sądziła, że mówiła tak tylko po to, by zdenerwować Pernella.

Pozostali członkowie zostali nominowani przez ojca. Pracowali z nim od lat, byli w podobnym wieku i mieli zbliżony sposób myślenia.

Lara wierzyła, że kłopoty finansowe firmy mogłyby zostać zażegnane dzięki stabilnej, silnej polityce, dobremu planowi pięcioletniemu, kilku zmianom na stanowiskach kierowniczych i – przede wszystkim – sprzedaży kilku wydziałów.

Na ostatnim zebraniu zarządu przedstawiła ponury kwartalny raport finansowy, po raz trzeci z rzędu. Nie stać ich było, by ta spirala nabierała tempa.

Jej płomienna przemowa wzywająca do zmian nic jednak nie dała i przegłosowano utrzymanie dotychczasowego kursu.

Jeden z członków zarządu zauważył, że swego czasu przetrwali dekady fluktuacji rynkowych. Jeszcze wszystko się zmieni na lepsze, zawsze tak było. Filozofia biznesowa Pernella polegająca na unikaniu radykalnych przekształceń zawsze służyła firmie.

Teraz upór jej ojca rujnował wartość rynkową BHI, a on nie chciał dostrzec prawdy.

Przez ostatnie półtora roku utwierdzała się w przekonaniu, że przedsiębiorstwo potrzebuje natychmiastowych zmian. Napięcie, które się z tego powodu między nimi pojawiło, zatruwało ich relacje.

– Tato...

– Idź do domu – przerwał. – Odpocznij, zasłużyłaś sobie. Napij się wina.

Z doświadczenia wiedziała, że to już koniec rozmowy. Zresztą może miał rację, mówiąc, że oferta była

celowo zaniżona, ale nie wiedziała tego na pewno.

– Idź do domu, Laro Marie – powiedział miękko.

– Tylko wtedy, gdy i ty pójdziesz.

– Donald przyjedzie po mnie za pół godziny.

Jego kierowca, powiernik, lokaj. Skinęła głową i ostrzegła:

– Nie dokończyliśmy tej rozmowy.

– Uwierz mi, wiem. – Westchnął, lecz natychmiast zorientowawszy się, że okazuje słabość, wstał. –

Zobaczymy się jutro.

Właśnie ją wyrzucił, tak jak przed chwilą Connora.

Ojciec poczekał, aż podniesie torebkę z podłogi, a następnie odprowadził ją do wyjścia. Gdy tylko wyszła za próg, zatrzasnął za nią drzwi.

Buzowała w niej frustracja. Zamiast posprzątać na biurku, ruszyła w kierunku podziemnego parkingu. Wiedziała, że powinna trzymać się pierwotnego planu i pojechać na siłownię, ale chciała wrócić do domu i w spokoju przemyśleć wszystko. Zapowiadał się niezły wieczór.

Szybki krok nie ukoił jej nerwów i siadając za kierownicą swojego sedana, nadal wrzała.

W samochodzie panował chłód, więc rozpuściła włosy i poruszała ramionami, by rozluźnić napięte mięśnie. Niestety, wyglądało na to, że napięcie stało się ich naturalnym stanem.

Tego wieczoru ruch na ulicach Houston był całkiem znośny, zapewne dlatego, że w mieście nie odbywał się żaden mecz ani koncert, i powrót do jej zabytkowego domu w dzielnicy Heights zajął jej niecałe dwadzieścia minut.

Całą drogę myślała o tym, co powiedziała jej Erin, i o niespodziewanym spotkaniu z Connorem.

Zanim weszła do domu, podlała bugenwillę i rośliny doniczkowe, których podwędłe łodygi dobrze odzwierciedlały jej stan ducha.

Ruszyła prosto do sypialni. Rzuciła torbę, kopniakiem pozbyła się butów, a potem zdjęła pończochy i bluzkę. Jak zwykle zostawiła wszystko w formie bezładnej kupki. Czasem cieszyła się, że mieszka sama i z nikim się nie spotyka – miało to swoje korzyści.

Przebrała się w szorty, podkoszulek i klapki i poszła do kuchni po kieliszek wina, jak zasugerował jej ojciec. Ten dzień był tak frustrujący, że postanowiła zmniejszyć zawartość alkoholu w kieliszku o połowę, dolewając wody gazowanej. Czuła, że będzie potrzebowała co najmniej jednej dolewki.

Z kieliszkiem w jednej dłoni i iPadem w drugiej skierowała się do ogrodu na tyłach domu – jej ulubionej oazy. Otoczenie domu było tym, co ostatecznie przekonało ją do zakupu nieruchomości bez prób zbicenia ceny. Znajdowały się tam zadaszony taras, mały ogród warzywny, liczne oleandry, okazałe bananowce, kilka gatunków palm i sadzawka z rybkami, której populację mieszkańców musiała ciągle odnawiać z powodu wybujałych apetytów okolicznego ptactwa. To była niewielka oaza w ruchliwym mieście.

W chłodnych miesiącach włączała na tarasie grzejnik, lecz dziś musiała uruchomić pod sufitem wiatrak, by poruszał ciężkie od wilgoci powietrze.

Usiadła na huśtawce, pociągnęła duży łyk wina, po czym odstawiła kieliszek i włączyła tablet. Czekać na połączenie z internetem, odepchnęła się palcami stóp od podłogi i wprawiła huśtawkę w ruch.

Słyszała dzieci bawiące się na pobliskim podwórku i odgłosy psów biegających radośnie wokół. Pani Fuhrman, sąsiadka zza płotu, zapewne wypuściła swoich pięć adoptowanych zwierzątek. Ich podekscytowane skomlenie i szczekanie działały na nią kojąco.

Zamyślona, nieświadomie wpisała nazwisko Connora w wyszukiwarke. Nie po raz pierwszy przeglądała artykuły na jego temat. Większość tego, co w nich pisano, wiedziała już od Erin, dlatego czytała tylko kilka pierwszych akapitów i przechodziła do kolejnych tekstów.

Po śmierci ojca Connor został wezwany z uczelni do domu, by przejąć stery rodzinnego przedsiębiorstwa Donovan Worldwide. Jego dziadek William, nazywany Pułkownikiem, pozostał na stanowisku dyrektora naczelnego, a Connora mianowano prezesem. Miał podejmować większość decyzji. Nieoficjalne źródła donosiły, że Pułkownik przeszedł niedawno zawał serca, co oznaczało, że na Connora spadło jeszcze więcej obowiązków.

Lara znalazła kilka wzmianek o Erin jako guru zasobów ludzkich oraz o młodszym bracie Connora, zajmującym się działem badań i rozwoju. Erin mówiła, że mieli też brata przyrodniego o imieniu Cade, który był najstarszy z rodzeństwa. Erin wydawała się go uwielbiać, ale rzadko go widywała. O skandalu związanym z jego narodzinami krążyły jedynie niejasne plotki. Prowadził ranczo – prasa pisała o tym: „rodzinna działalność biznesowa w sektorze rolnym” – w zachodnim Teksasie.

W rozmowie z Erin Lara zdradziła się, że już wcześniej sprawdzała Connora w sieci, szukając jakichkolwiek informacji o tym, czy jest z kimś w związku. Nie znalazła żadnych jego współczesnych zdjęć z kobietami, choć był fotografowany na przyjęciu w Bostonie z Julienem Bondsem, uznanym geniuszem technologicznym. W internecie było jednak frustrująco mało danych, które pozwoliłyby jej się zorientować, kim naprawdę był i co się dla niego liczyło.

Bezwiednie przejrzała wszystkie zaznaczone zdjęcia, bez wyjątku przedstawiające mężczyznę, na którego widok ciekła jej ślinka. Niezależnie od tego, w co był ubrany: spodnie khaki, koszulkę polo i mokasyny czy garnitur, wyglądał wspaniale. Wysoki i przystojny o szczupłym ciele biegacza lub rowerzysty. Był silny i seksowny. I wywoływał w niej całe spektrum fizycznych reakcji.

Podniosła wzrok znad ekranu i spojrzała w dal, odtwarzając w pamięci ich niespodziewane spotkanie przy windzie.

Jako profesjonalistka rozumiała, że Connor przyszedł w interesach, ale jej kobieca strona doszukiwała się w tym zdarzeniu czegoś więcej.

Słowa Erin nieproszone kołatały się w jej głowie. Poślubić Connora? Absurdalny pomysł. A jednak na chwilę ją oczarował. Zastanawiała się, jak by to było z nim być, pozwolić mu się całować. Czy w sypialni byłby równie odważny jak poza nią? Oczami wyobraźni zobaczyła jego palce odpinające górny guzik jej ulubionej bluzki. Czy obnażając jej ciało, musnąłby ją delikatnie, czy raczej agresywnie zabrałby się do kolejnego guzika?



Czy ma jakieś zahamowania?

A może podarłby tkaninę, spiesząc się, by ją osiąść? Stąd tylko krok dzielił ją od kolejnych obrazów. Wyobraziła sobie, że sam się rozbiera, zdejmując pasek i zbliżając się do niej, owija go sobie wokół dłoni.

Potrząsnęła głową.

Co się z nią dzieje? Nie była pewna, skąd u niej ta nieproszona fantazja. W końcu i bez tego mężczyźni uważali ją za zbyt perwersyjną. Lepiej, jeśli będzie unikała takich myśli.

Dodanie Connora Donovana do asortymentu jej wieczornych fantazji to przepis na katastrofę.

Zdecydowanie odgoniła od siebie te myśli.

Powinna się teraz skupić na realnych problemach: jej rodzinny biznes wymagał pełnej uwagi. A Connor dał do zrozumienia, że byłby skłonny pomóc.

Na myśl o pójściu do niego na spotkanie poczuła falę lodowatych szpilek sunącą w górę kręgosłupa aż do szyi.

Sięgnęła po kieliszek i z namysłem pociągnęła głęboki łyk. Jej ojciec bez wątplenia uznałby jej działania za nielojalne, jednak jej zadania jako dyrektora finansowego polegały na doradzaniu i dawaniu rekomendacji, nawet jeśli właściciel nie chciał ich słyszeć.

Podjąwszy decyzję, zaczęła wyłączać tablet, jednak jej wzrok jeszcze raz przyciągnęło zdjęcie Connora, tym razem poprawiającego jeden ze swoich wykrochmalonych mankietów.

Cholera, wszystko, co robił, epatowało urokiem.

Weszła do domu, zostawiwszy iPada oraz niedopite wino na blacie kuchennym. Wmawiała sobie, że nie użyje pod prysznicem końcówki masującej, by się masturbować, myśląc o Connorze.

Włączyła ciepłą wodę w łazience i zrozumiała jednak, że się oszukuje. Była podniecona – pogrążona w perwersyjnych myślach o nim – i potrzebowała ulgi.



## Rozdział *drugi*

Lara Bertrand.

Chryste.

Pięć minut przed dzwonkiem budzika Connor Donovan odrzucił kołdrę i zwałókł się z łóżka.

Poprzedniego wieczoru po powrocie do domu spędził sporo czasu na basenie, próbując pozbyć się jej z myśli. Pływanie jednak nie pomogło. Dręczyło go wspomnienie jej ciemnych oczu, długich włosów, które chciał chwycić i pociągnąć, i pięknej ozłoconej słońcem skóry, która zdradzała jej cajuńskie korzenie. Jej wyraźny zapach – cytrusowo-korzenny – przywoływał na myśl magnolie i parne, niekończące się letnie noce. Pamiętał dotyk jej ciała, gdy przez chwilę trzymał ją w ramionach. Uległość, z jaką natychmiast reagowała na bliskość, wręcz go parzyła, podsycając fizyczne pragnienie.

Connor rzadko myślał o kobietach. Jego obsesją była praca, a ideę randkowania odrzucał, ponieważ liczyły się dla niego głębsze relacje. Te z kolei wymagały i zasługiwały na to, by poświęcić im czas i energię. Egoizmem byłoby zapraszać kobietę, wiedząc, że będzie to tylko przygodna znajomość.

Jednak to, co podpowiadała mu racjonalna część jego umysłu, nie miało specjalnie wpływu na podświadomość, dlatego wspomnienie Lary prześladowało go przez całą noc.

Śnił o niej, widząc ją w swoim łóżku, nagą, z rękoma przywiązаныmi do zagłówek nie jedwabnym sznurem, lecz liną. Konopny splot zostawiłby na jej skórze maleńkie ślady, którymi mógłby się cieszyć godzinami. Miała zamknięte oczy, plecy wygięte w łuk i szeroko rozłożone nogi, gdy błagała o jego dotyk i jego dominację.

Teraz szukał jej zapachu na swojej poduszce – korzennych cytrusów i kobiecej zmysłowości.

Potrząsnął głową. Co on, u diabła, robił, myśląc o córce swojego przeciwnika? Wyobrażanie jej sobie w poddańczej pozie nie prowadziło do niczego oprócz wzrodu.

Odegnął myśli o Larze, postanawiając się skupić na codziennych zadaniach, i jak co dzień jeszcze przed świtem ruszył do łazienki na jednodominutowy zimny prysznic.

Po chwili, rozbudzony i ożywiony, przeczesał mokre włosy palcami, wytarł się ręcznikiem i włożył spodenki treningowe.

W porannej ciszy poszedł poćwiczyć do jednej z gościnnych sypialni swojego loftu, do której wstawił telewizor i kilka przyrządów treningowych, na wypadek gdyby nie chciał korzystać z siłowni dla mieszkańców budynku.

Wziął butelkę wody z małej lodówki i od razu wypił ponad pół litra, a następnie włączył składankę utworów rockowych z lat osiemdziesiątych i telewizor z zablokowanym dźwiękiem.

Skoncentrował się na nadchodzącej godzinie. Usiadł na wiosłarzu i sięgnął po uchwyt. Wiosłując,

skupił się na oddechu, aż osiągnął właściwy rytm.

Co jakiś czas zerkał na ekran telewizora, by śledzić światowe indeksy gospodarcze. Miał zaledwie dziesięć lat, gdy dziadek zaczął go uczyć, jak ważne jest zrozumienie wzajemnej zależności różnych rynków. Tłumaczył mu, że drobne załamanie za granicą może się okazać katastrofalne w skutkach dla któregoś z oddziałów Donovan Worldwide.

Connor słuchał uważnie. Jak mogłoby być inaczej? Dziadek był pieszczotliwie nazywany Pułkownikiem, choć nigdy nie zaszedł w armii wyżej niż do rangi kapitana. Jednak poślubił Libby Sykes i został honorowym patriarchą rodziny oraz właścicielem jej dóbr. Ciężko pracował, by pomnożyć rodzinną fortunę, i nieustannie przypominał swoim spadkobiercom o ich obowiązkach. Connor z poświęceniem uczył się wszystkiego, wypełniając kolejne zeszyty mądrością dziadka.

Jego ojciec zginął w strasznym wypadku samochodowym. Przyrodni brat Connora, Cade, który siedział wtedy za kierownicą, przeżył, przynajmniej fizycznie. Ale zżerało go poczucie winy.

Po wypadku Connor wrócił do domu, by pracować u boku dziadka w Donovan Worldwide. Cztery lata temu, w wieku dwudziestu trzech lat, przyjął stanowisko prezesa – dwie dekady wcześniej, niż się spodziewał. Sprostął temu zadaniu, jak wszystkim innym.

Nic poza wyzwaniem nie sprawiało, że krew szybciej krążyła mu w żyłach. Im większe, tym większa nagroda. Wiedział, że pozyskanie wydziału komunikacji BHI będzie trudne, ale mieli kilka patentów, które Connor chciał zdobyć. Pozwoliłyby one jego firmie rozwinąć skrzydła na rynku międzynarodowym. Kiedy poprosił swojego młodszego brata Nathana o zebranie jak największej ilości informacji na temat Bertrandów, Nathan powiedział, że Pernell nigdy się nie zgodzi na sprzedaż.

To jednak nie powstrzymało Connora.

Podobnie jak pokolenia przed nim zdawał sobie sprawę, że musi podejmować ryzyko – rzecz jasna rozważnie – by się rozwijać. Do diabła, nawet żeby się chociaż utrzymać na powierzchni.

Poświęcał wiele godzin dziennie na przygotowywanie ocen ryzyka. Uważnie badał wszelkie pomysły, które przeszły przez sito ocen jego ciotki Kathryn, dziadka i braci. Te naprawdę warte wypróbowania studiował tygodniami, nawet miesiącami. Nie spieszył się. A gdy w końcu zaczynał działać, robił to z całkowitą pewnością.

Niewiele było rzeczy, które mogły go zaskoczyć.

Miał reputację człowieka, który załatwia sprawy bardzo bezpośrednio, co niejednokrotnie szokowało innych. Wydział komunikacji BHI był gotowy do przejęcia, od miesięcy krążyły o tym plotki. Pernell powinien więc rozglądać się za kupcem lub choćby starać o fuzję.

Przybywając do siedziby BHI, Connor spodziewał się spotkać z zarządem, a przynajmniej z Pernellem i Larą. Miał przygotowaną ofertę, był gotów na rozmowy, otwarty na negocjacje.

Tymczasem Pernell przyjął go w swoim gabinecie sam. Nawet nie wstał na powitanie. Upór tego człowieka był tak silny jak jego cajuńskie korzenie. Nawet nie spojrzął na ofertę – kazał się Connorowi wynosić i nie wracać, chyba że potroi oferowaną cenę i przyniesie walizkę pełną gotówki.

Pernell bez wątpienia uważał się za niezwykle przebiegłego, niestety ta strategia nie zadziałała na

Connor. Z uprzejmym uśmiechem odparł, że w takim razie jego oferta jest już nieaktualna.

Connor patrzył, jak kolejne holdingi BHI z branży komunikacyjnej traciły na wartości, podobnie jak niektóre ich inwestycje w branży hotelarskiej. Wystarczyło poczekać i przejąć to, co zostanie. Problem stanowiły te cholerne patenty, które były warte więcej niż cały wydział. A on chciał zdobyć je wszystkie, nie tylko niektóre.

To sprowadziło jego myśli z powrotem do Lary.

Na chwilę stracił rytm. Skupił się i odzyskał regularność wioślarskich ruchów. Wmawiał sobie, że ta nietypowa dla niego reakcja wynikała z szoku po spotkaniu z Pernellem.

W głębi serca wiedział jednak, że to nieprawda.

Nigdy wcześniej nie doświadczył tego rodzaju skręcającej trzewia reakcji na kobietę.

Ujęła go już przy pierwszym spotkaniu, gdy Erin przedstawiła ich sobie na przyjęciu. Przytrzymanie jej płaszcz w holu było takie naturalne. Gdy odmówiła odwiezienia się do domu, czuł się dziwnie rozczarowany.

Wczoraj, gdy wpadła na niego przy windzie, jej zaskoczenie było szczere.

Poczuł płynącą przez niego falę energii. Pociągała go tak bardzo, że zapomniał o gniewie.

Chciał spędzić z nią więcej czasu.

Zadzwiczał nastawiony timer i Connor rozluźnił mięśnie z głośnym westchnieniem. Zwalniając ruchy, przypomniał sobie, że ćwiczenia miały pomóc mu oczyścić umysł. Obsesyjne myślenie o ciemnowłosej piękności doprowadzi go donikąd.

Poszedł do kuchni po kubek kawy, którą popijał, siekając warzywa. Kiedy omlet smażył się na oliwie, skwiercząc smakowicie, Connor sprawdził skrzynkę mailową i kalendarz oraz plan comiesięcznego rodzinnego spotkania biznesowego, przygotowany przez Thompsona.

Sekretarz jak zwykle zadbał już o potwierdzenia, wśród których brakowało tylko informacji od Cade'a, co niespecjalnie zdziwiło Connora. Jego przyrodni brat mieszkał w Corpus Christi, a to kawał drogi od Houston – mógł się dłużej zastanawiać nad koniecznością przyjazdu. Pozostali: Erin, Nathan, ciotka Kathryn i dziadek, obiecali przybyć na zebranie.

Connor zjadł śniadanie, metodycznie posprzątał kuchnię i wziął prysznic. Tym razem nie spieszył się, pozwalając, by gorąca woda rozluźniła i ukoїła spięte mięśnie.

Wypił drugą kawę i ubrał się w garnitur, podczas gdy świt właśnie zaczynał błędzić na horyzoncie, zmieniając niebo nad Houston z czarnego w ciemnoszare.

W prognozach pogody nie zapowiadano deszczu, a powietrze nie było zbyt wilgotne, zrezygnował więc z jazdy samochodem i poszedł do pracy pieszo.

Biurowce nadal stały ciemne i pozbawione energii, która miała zacząć w nich pulsować dopiero za godzinę. Miasto obudzi się ze snu, niejedna fortuna urośnie, zniknie lub zmieni właściciela. Zamierzał znaleźć się pośród wygranych, gdy nadejdzie koniec tego dnia.

Wchodził do biura, gdy skrawek słońca właśnie pojawił się nad horyzontem.

Thompson był już w pracy i stał przy dzbanku do kawy. Większość pracowników miała się zjawić nie

wcześniej niż za pół godziny, a do tego czasu Thompson będzie już na pełnych obrotach.

– Napije się pan kawy? Chętnie się podzielę.

– Dobry z ciebie człowiek, Thompsonie, dziękuję.

Asystent miał wprowadzić imię, ale na początku poprosił, by go nie używać, a Connor szanował jego życzenie. Niektórzy mówili do niego „panie Thompson”, inni – „twardziel Thompson”. Jedno i drugie przyjmował bez zastrzeżeń. Facet służył wcześniej w armii, był szeroki w barach, miał wielką bliznę na ogolonej głowie i imponującą posturę, zatem w pełni zasługiwał na swój przydomek.

Tak naprawdę niewiele mówił o swojej wojskowej przeszłości, a Connor nie wypytywał go o szczegóły.

Thompson miał niesamowite zdolności organizacyjne. „Nie chciałby pan szukać magazynka ani broni, będąc pod ostrzałem”, powiedział podczas rozmowy o pracę. Podjął pracę w Donovan Worldwide kilka lat temu, kiedy firma uruchomiła program zatrudniania weteranów. Początkowo pracował w departamencie IT. Naprawił wówczas jeden z notebooków Connora, co stanowiło nie lada wyzwanie. Urządzenie było prezentem od Juliena Bondsa, a wszyscy wiedzieli, że sprzęt Bondsa potrafili naprawić jedynie geniusze. Najwyraźniej Thompson się do nich zaliczał.

W dodatku nie poprzestał jedynie na naprawie, tylko zintegrował kilka programów, zoptymalizował planowanie, ustawił powiadomienia i ogólnie sprawił, że praca Connora stała się łatwiejsza i efektywniejsza. Choć Thompson nie miał kwalifikacji, jakich Connor poszukiwał u kandydatów na stanowisko swojego asystenta, gdy rozpoczęto rekrutację, poprosił Thompsona, by złożył swoje CV. Jeśli czegoś nie potrafił, to się tego uczył, łącznie ze zdobyciem dyplomu uczelni ekonomicznej na studiach wieczorowych.

Connor uważał zatrudnienie go za jedną ze swoich najlepszych decyzji.

Teraz przyjął kubek kawy i podziękował skinieniem głowy. Pociągnął łyk i się wzdrygnął.

– Cholera. To mogłoby rozpuścić łyżeczkę.

– Zawsze mówię...

– Wiem, wiem: tylko cioty i damulki dodają śmietankę lub cukier.

– A pan nie jest ani jednym, ani drugim, panie Donovan.

– Tak mówią – powiedział, krztusząc się drugim łykiem.

– Proszę hartować ducha. Gdy pan skończy, będzie pan w pełni rozbudzony.

– Albo tak roztrzęsiony, że będzie można mierzyć moje drgawki na skali Richtera – odparł Connor, ignorując szeroki uśmiech asystenta, i ruszył do swojego gabinetu, gdzie miał nadzieję znaleźć jakąś zachomikowaną saszetkę cukru.

Plan dnia leżał równo na środku wypolerowanego do połysku biurka, a obok niego kilka dokumentów. Projekty kampanii reklamowych wymagające jego zatwierdzenia wolał oglądać w formie wydruków niż na ekranie komputera. Namacalność papieru bardziej do niego przemawiała.

Zostawił kubek z kawą i aktówkę na kredensie, mając nadzieję, że napój nie przegryzie się przez ceramikę i blat.

Thompson wcześniej odsłonił okna, więc Connorowi pozostało jedynie podlać bambus, który dostał w prezencie od ciotki Kathryn. Miała fioła na punkcie zanieczyszczenia powietrza w budynku i krok po kroku wprowadzała do biur rośliny. Musiał przyznać, że lubił swoją, i spędzał nedorzecznie dużo czasu, przedstawiając ją tak, by miała jak najlepszy dostęp do rozproszonego światła słonecznego oraz odpowiednie podlewanie. Przez ostatnie cztery miesiące urosła już dziesięć centymetrów.

Wziął kawę, usiadł za biurkiem i włączył komputer oraz monitory. W międzyczasie zajrzał do szuflady, w której wśród długopisów i spinaczy znalazł ukryty skarb w postaci saszetki cukru.

Wsypał całość do kubka, do ostatniego ziarenka, po czym spróbował. Nie pomogło.

Zrezygnowany zgniótł torebkę w małą kulkę, by Thompson nie znalazł jej wśród śmieci. Niektóre sprawy muszą pozostać świętą tajemnicą.

Przejrzał papiery na biurku, na kilku naniósł poprawki, inne podpisał. Gdy monitory komputera wyświetliły logo firmy, był gotów zmierzyć się z tygodniowymi raportami.

W południe spotkał się na lunchu ze swoim prawnikiem, a następnie wrócił do siedziby firmy na spotkanie rodzinne.

W najmniejszej sali konferencyjnej byli już ciotka Kathryn, Erin i Nathan. Żadne z nich nie zwróciło na niego uwagi. Kathryn patrzyła przez okno, bez wątpienia celowo ignorując bratanka i bratanicę oraz śniąc o rejsie Kanałem Panamskim. Erin i Nathan siedzieli za stołem i jeśli ich język ciała stanowił jakąś wskazówkę, wyglądało na to, że się o coś sprzecza. Erin mówiła z ożywieniem, machając rękami, a Nathan pochylał się do przodu ze zmarszczonym czołem.

– Sklep gorseciarski to fanaberia – mówił właśnie Nathan, wykorzystując fakt, że Erin musiała przerwać tyradę, aby nabrać tchu. – Nie utrzyma się.

– Mam inne zdanie. Gorsety przeżywają renesans, jest na nie ogromne zapotrzebowanie. I nie ma lepszej lokalizacji niż Kemah.

Kemah było miasteczkiem leżącym na tyle blisko Houston, że uważano je za część metropolii. Położone w zatoce Galveston, miało deptak, park rozrywek oraz sklepy i butik ściągające dziesiątki tysięcy odwiedzających rocznie. Dobre sklepy radziły sobie, Connor w to nie wątpił.

– Nie mówię, że jest inaczej – odparł Nathan. – Ale czynsze są wysokie. Ile gorsetów musiałabyś sprzedać miesięcznie, by zapłacić rachunki, nie mówiąc o zaopatrzeniu i reklamie?

– Kobiety szaleją na ich punkcie – odparła i dodała z błyskiem w oku: – Oraz niektórzy mężczyźni.

– To zbyt wąska specjalizacja. Nawet mały butik potrzebuje czegoś więcej. Akcesoriów. Sam nie wiem...

– Zabawek? Wibratorów i takich tam?

Nathan nie dał się sprowokować i odpowiedział jak biznesmen:

– Przynieś mi zestawienie przewidywanych kosztów i zysków ze sprzedaży oraz zadbaj o to, by liczby się zgadzały. Albo zainwestuj własne pieniądze, ale i tak radzę ci dobrze się przyjrzeć realiom tego biznesu. Nie pozwól, by entuzjazm wziął górę nad rozsądkiem.

– Chodzi ci o emocje.

Nim Nathan zdążył odpowiedzieć, Connor odchrząknął.

– Żałuję, że muszę przerwać wam tę dyskusję... – Choć nie była niczym niezwykłym. Rodzina miała szeroki zakres zainteresowań, myśli, opinii i ulubionych projektów, obejmujących najwyraźniej kolejne rośliny doniczkowe. – Co to? – spytał, wskazując na wielką donicę w kącie.

– Hibiskus – odparła ciotka Kathryn, odwracając się. – Uznałam, że brzoskwiniowy odcień kwiatów rozjaśni to miejsce. Czegoś tu brakowało.

Oprócz tego krzykliwego czerwonego obrazu na ścianie? – pomyślał Connor.

– Czy one nie rosną na zewnątrz?

– Wiele osób uprawia je w domach, bo dobrze sobie radzą w doniczkach, pod warunkiem że są odpowiednio nawożone i stoją poza bezpośrednim działaniem słońca. Z ich kwiatów można robić herbatę. Koi nerwy.

– Można je też dodawać do mojito – podsunęła Erin.

– Zastanawiam się, czy nie wymienić go na skrzydłokwiat – ciągnęła Kathryn, ruszając w stronę stołu z przekąskami i napojami. Zaparzyła filiżankę zielonej herbaty i postawiła ją przed Erin, która na ten widok zmarszczyła nos.

– Wypij – poleciła Kathryn. – Mówię poważnie.

Erin przysunęła filiżankę.

– A co dla ciebie, Connorze? Kawa?

– O nie, już i tak nie zasnę do następnego stulecia.

– Zapewne Thompson podzielił się z tobą swoją kawą – domyśliła się Erin.

Kiwnął głową.

– Myślę, że parzy taką mocną, by udowodnić swoją męskość – powiedziała.

– To raczej deklaracja hartu ducha – poprawił ją Connor, siadając.

– Dla ciebie herbata? – zwróciła się Kathryn do Nathana. – Coś miłego i kojącego?

– Nie w tym życiu. Napiję się wody.

Wziął sobie butelkę, a Kathryn zaparzyła kolejną filiżankę herbaty.

Connor przysiadł się do Erin. Jedną z jego pierwszych decyzji jako prezesa było zastąpienie długiego stołu konferencyjnego mniej formalnym, okrągłym. Zachęcał do zacieśniania więzi na rodzinnych spotkaniach, na których nie obowiązywała ścisła hierarchia. Mimo to wszyscy siadali mniej więcej na tych samych miejscach: Pułkownik po jego prawej stronie, a Nathan po lewej.

– Jakieś wieści od dziadka? – spytała Erin.

Ciotka Kathryn siedziała wyprostowana, ze ściągniętymi ramionami, wdychając herbacianą parę unoszącą się przed jej twarzą. Erin ignorowała swoją filiżankę. Nathan odkręcił wodę i sięgnął po egzemplarz planu spotkania ze sterty leżącej na środku stołu.

– Powiedział, że przyjedzie – odparł Connor.

Wiedział, że Pułkownik na pewno dotrzyma słowa, choćby miało go to wiele kosztować. Od czasu zawału, który przeszedł kilka miesięcy temu, mówił z większym namysłem, ruszał się wolniej i używał

laski. Był zbyt uparty, by korzystać z chodzika, jak zalecił lekarz. Co miesiąc odwiedzał rehabilitantkę. Cokolwiek mu zaleciła, Pułkownik robił więcej.

– Czy oprócz sklepu z gorsetami Erin mamy jakieś nowe przedsięwzięcia do omówienia?

– Chciałabym w tej kwestii dodać – odezwała się Erin – że to nie pierwszy raz, gdy jednemu z nas odrzuca się projekt.

– Nie odrzuciłem go – zaproponował Nathan.

– Semantyka.

Connor odsunął na bok swój plan spotkania.

– Myślę, że potrzebujemy nowego rodzaju kategorii inwestycyjnej. – Widząc, że Nathan chce jej przerwać, podniosła dłoń. – Mamy świetną procedurę zdobywania dofinansowania z fundacji.

Nathan pokiwał głową.

– Oraz rygorystyczne przepisy, których przestrzegamy, szukając większych przejęć. A co z mniejszymi pożyczkami na biznes taki jak ten? Taki, który mieści się w ramach naszej społeczności biznesowej?

Nathan zamknął usta. Najmłodszy z braci Donovanów może i nie lubił ryzyka, ale ich prababka ustanowiła zasadę, że firma ma inwestować większość swoich funduszy w okolicy, w której jej rodzina osiedliła się pięć pokoleń wstecz. Ich teksańskie korzenie sięgały głęboko i były dumą rodziny.

– Zrób zestawienie wytycznych – zasugerowała ciotka Kathryn.

Erin spojrzała na Connora.

– Mnie to pasuje – powiedział.

Do sali wszedł Pułkownik, wolno, ale bez laski. Connor wstał, by mu pomóc, ale dziadek odprawił go machnięciem ręki.

– Gdzie twoja laska...? – zaczęła Kathryn.

– Skończ z tym tematem – przerwał jej. – Albo ustąpię twojej matce. Zawsze chciała zobaczyć Kanał Panamski.

– Kanał Panamski?

– Rozmawiała już z biurem podróży. Są jeszcze bilety na twój rejs.

– Już skończyłam.

– Nie chce, byśmy ja i jej matka wiedzieli, że zamierza spędzić dwa tygodnie z Neilem Lathropem.

– Dziadku! – zbeształa go Erin.

– Ten facet jest od niej o trzydzieści lat młodszy. Wszyscy wiedzą, że się spotykają.

– O trzydzieści jeden – poprawiła niefrasobliwie Kathryn.

– Lathropowie chcą od kobiety tylko jednego, i nie są to pieniądze.

– To zapewne prawda – zgodziła się Kathryn. – I nie jest wcale takie złe. Powinnam zacząć się spotykać z młodszymi już dawno temu.

– Nie chcę tego słuchać – zaprotestował Nathan.

Connor zastanawiał się, czy zawał nie zniszczył u Pułkownika niektórych filtrów społecznych związanych z savoir-vivre'em. Pięć lat temu takie słowa nie przeszłyby mu przez usta.



Siadanie zajęło Pułkownikowi sporo czasu i wymagało skupienia oraz wysiłku.

– Czekamy na Cade’a? – spytał w końcu.

– Nie przyjedzie – odparł Connor.

– Tak jak i w zeszłym miesiącu. Ma obowiązki, również wobec rodziny. Ta jego matka...

– Zadzwoń do niego – wtrąciła Kathryn.

– Rozmawiamy co tydzień – dodał Connor, wdzięczny ciotce za ucięcie tyrawy dziadka.

Niezależnie od tego, jak ważna była dla Pułkownika rodzina, jego stosunki ze Stormy – matką Cade’a – niezmiennie go irytowały.

– To nie wystarczy.

– Prawda – zgodził się Connor.

Faktycznie Cade powinien bardziej się udzielać. Ich rozmowy były krótkie i zwykle to Connor je inicjował. Rozumiał opory brata – stanowiły przejaw opiekuńczości w stosunku do matki, poza tym dźwigał ciężar śmierci ojca. Nikt go nie winił, ale to nie miało dla niego znaczenia.

– Chcę go tu widzieć na następnym spotkaniu.

– Dopilnuję tego – obiecała Kathryn.

– Zabierajmy się do pracy – powiedział Pułkownik, sięgając po plan spotkania. – Jestem umówiony z trenerką.

– Masz na myśli fizykoterapeutkę? – spytała Kathryn.

– Nie. Wynająłem osobistą trenerkę. Każe mi podnosić ciężary i budować wytrzymałość. Tak, tak, zanim zaczniesz swoją nudną śpiewkę, powiem, że kardiolog, neurolog i cała reszta „-logów” wyrazili zgodę. Jeszcze w tym roku mam zamiar wziąć udział w pięciokilometrowym rajdzie pieszym.

– Super, dziadku! – poparła go Erin.

Connor pochylił się nad stołem, by ukryć szeroki uśmiech.

– Będę zbierał fundusze dla ofiar zawału – dodał Pułkownik. – Spodziewam się, że mnie wesprzecie.

Oraz fundację.

Nie było to pytanie i wszyscy zdawali sobie z tego sprawę. Kathryn kiwnęła głową.

– Wymień sumę.

– Im więcej ludzi z Donovan Worldwide pomoże, tym lepiej.

– Wchodzę w to – powiedziała Erin. – Stworzę zespół.

Kierowała działem HR, a do programów związanych ze zdrowiem przywiązywała szczególną wagę. Zachęcała pracowników do udziału w specjalnych projektach.

Determinacja Pułkownika jak zawsze zrobiła na Connorze wrażenie.

– Na czym skończyliśmy? – spytał dziadek.

Erin opowiedziała mu o pomysle otwarcia sklepu gorseciarskiego, kończąc na propozycji częstszego podejmowania małych lokalnych inwestycji.

– Oczywiście. – Skinął głową. – Nathan będzie potrzebował biznesplanu, ale jeśli Connor się zgadza, to ja też, o ile to cię zbytnio nie obciąży. – Przyjrzał się planowi narady i dodał: – Nie widzę tu BHI.

– BHI? – spytała Erin. – A co z BHI?

– Nie ma o czym mówić – powiedział Connor. – Spotkałem się z Pernellem, ale wyrzucił mnie z biura.

Nie udało mi się porozmawiać z zarządem ani z jego córką.

– Nie dziwi mnie to – stwierdził Pułkownik.

– Kiedy to było? – spytała Erin.

– Wczoraj.

– Jadłam z Larą kolację. Nie wspomniała o tym.

– Rozlazły drań – dodał Pułkownik. – Nic dobrego nie wychodzi ze znajomości z Bertrandami.

– To wylewanie dziecka z kąpielą – zaproponowała Erin. – Lara jest moją przyjaciółką.

– Erin ma rację – zgodził się Connor, stukając piórem w plan. – Nie wydaje mi się, by przypominała swojego staruszka.

– A niby skąd to wiesz? – spytał Nathan.

– Erin przedstawiła nas sobie kilka tygodni temu. A wczoraj wpadliśmy na siebie, gdy wysiadała z windy po moim spotkaniu z Pernellem.

– I? – niecierpliwiła się Erin.

– Najwyraźniej nic nie wiedziała o spotkaniu. – Jej oczy, szeroko otwarte z zaskoczenia na jego widok, nie kłamały. Nie miał co do tego wątpliwości.

– Mogłeś do niej zadzwonić – stwierdziła Erin.

– Dałem jej swoją wizytówkę.

– O?

– Jeśli będzie chciała poznać szczegóły, sama może do mnie zadzwonić.

Był zaskoczony i bardzo rozczarowany, że dotychczas tego nie zrobiła. Może kierowała się głęboką lojalnością wobec ojca. W większości wypadków była to godna podziwu cnota, niemniej ślepa i bezkrytyczna lojalność stawała się emocjonalną reakcją, a nie strategicznym wyborem.

– Jaki jest nasz kolejny krok? – spytał Pułkownik.

– Czekamy.

– To mi się podoba. – Pułkownik kiwnął głową. – W końcu zlecą się sępy.

– Jest w tym pewne ryzyko – odezwała się Kathryn.

– O? – Connor rzucił jej uważne spojrzenie.

– Jeśli plotki są prawdziwe, BHI podejmuje złe decyzje. Jeśli Pernel robi coś głupiego, wkrótce nie zostanie im nic wartego ocalenia.

– Patenty są cenne – powiedział Nathan.

To one zmieniały wartość całej stawki w tej grze.

Przez kolejną godzinę omawiali inne sprawy firmy. Kathryn naszkicowała Erin plan dla fundacji, nad którą miała pracować, gdy ciotka ruszy w rejs.

– Planujesz wrócić? – zapytał Pułkownik.

Ku zaskoczeniu Connora Kathryn zwlekała z odpowiedzią.

– Nikogo chyba nie zdziwi, jeśli powiem, że chciałabym mniej czasu spędzać w pracy.

– Ale? – dopytywał Connor.

– Chciałabym, by Erin zaczęła szukać kogoś, kto przejmie większość moich codziennych obowiązków

– odparła bez mrugnięcia okiem.

Aż do tej chwili nie myślał zbyt wiele o nadziejach i aspiracjach swojej ciotki.

– Pragnę więcej podróżować, ale nie zrozumcie mnie źle: nie rzucam pracy.

– To wpływ tego młodziaka – skomentował Pułkownik.

– Być może.

Czy naprawdę tak było? Nigdy nie wyszła za męża, nie miała dzieci. Aż do teraz Connor nie zastanawiał się dlaczego. Była przecież nadal młoda, zdrowa, w dobrej formie. Miała obsesję na punkcie prawidłowego odżywiania, brała witaminy. Często powtarzała, że nie zamierza starzeć się z wdziękiem – chciała walczyć z upływem czasu ze wszystkich sił. Na razie szło jej cholernie dobrze.

– Erin, spotkajcie się z Kathryn we dwie.

Erin kiwnęła głową.

Wkrótce narada dobiegła końca. Erin została, by zamienić z Connorem kilka słów na osobności.

– Co sądzisz o Larze?

– To znaczy?

– Znam ją od bardzo dawna.

– I?

– Wie, że jej ojciec nie podejmuje najlepszych decyzji. Przekonanie rady nadzorczej to jednak zupełnie inna sprawa. Potrzebuje przyjaciela, sprzymierzeńca, a jeszcze lepiej – mentora.

– Nie planuję jej pożreć na śniadanie, jeśli to cię martwi.

– Miałam raczej nadzieję, że to zrobisz. Zadzwoń chociaż do niej?

Potrząsnął głową.

– Ciotka Kathryn trafiła w sedno: czekanie, aż BHI Communications się załamie, jest ryzykowne. Może powinniśmy działać bardziej strategicznie? Porozmawiać z zarządem? Przynajmniej niektórzy z nich może się wykażą zrozumieniem. Na pewno słyszeli plotki, podobnie jak nasza konkurencja. Nie ma gwarancji, że to my wygramy tę bitwę. Musisz zdobyć poparcie, zadbać o prawo pierwokupu. Wiem na pewno, że najlepiej zrobisz, jeśli zaczniesz od Lary – powiedziała i wyszła.

Postukał pięścią w stół, a potem zebrał dokumenty i wrzucił do niszczarki.

Erin miała rację. Może się wahał ze względu na szaleństwo Pernella Bertranda. Odegnał od siebie tę nieproszoną refleksję i ruszył do swojego gabinetu, by odpowiedzieć na kilka telefonów, tuzin maili i napisać wstępne podsumowanie finansowe na koniec miesiąca.

Jego myśli po raz kolejny jednak wróciły do BHI i sposobów załatwienia tej sprawy. Otworzył szufladę i wyjął materiały przygotowane na ten temat przez Nathana.

Odnalazł część zawierającą szczegóły biograficzne wszystkich członków zarządu i spędził kolejną godzinę na studiowaniu profili, ominął tylko ten dotyczący Lary.

Nie zawierały one zbyt wielu niespodzianek.

Zarząd składał się głównie ze współpracowników Pernella. Z wyjątkiem Lary wszyscy ludzie z jego otoczenia byli w zbliżonym wieku i prezentowali podobny sposób myślenia. Nic nowego, żadnego powiewu świeżości, żadnych odważnych działań.

Już wcześniej zapoznał się z informacjami na temat Pernella, a mimo to sięgnął do nich ponownie, zastanawiając się, czy ich ostatnie starcie pozwoli mu spojrzeć na sprawy z innej perspektywy.

Okazało się, że nic z tego. Fortuna Bertrandów powoli topniała. Pernell był ostatnio zmuszony sprzedać holdingi hotelarskie, a jednak uparcie wierzył, że poszczególne wydziały są warte więcej niż w rzeczywistości.

Connor zachował profil Lary na sam koniec. Podniósł dokument i zaczął uważnie studiować.

Początki nie ujawniały żadnych nieoczekiwanych rewelacji. Wydawała się dobrze przystosowaną do życia jedynaczką. Wyjechała na studia, a potem wróciła do Houston, by zdobyć dyplom magistra finansów. Następnie podjęła pracę w firmie ubezpieczeniowej, co było pierwszą niespodzianką.

Z dalszej lektury dowiedział się, że odbyła kilka letnich praktyk zawodowych: jedną w start-upie internetowym w Kalifornii, kolejną w przedsiębiorstwie naftowym w Houston, następne dwie w tej samej firmie finansowej na wschodzie. Wyglądało na to, że starała się zdobyć jak najrozleglejsze doświadczenie zawodowe, czemu mógł jedynie przyklasnąć.

Zaczął zastanawiać się nad jej relacją z ojcem. Czy była pełna tarć, czy raczej harmonijna? To, że nie wiedziała o jego spotkaniu z Pernellem, sugerowało pierwszą opcję. A może staruszek po prostu w ten sposób prowadził swoje interesy.

Connor pierwszy zauważył, że Donovan Worldwide działało inaczej niż wiele prywatnych przedsiębiorstw rodzinnych. Nieformalne comiesięczne spotkania gwarantowały, że każdy wiedział wszystko na temat ważnych decyzji podejmowanych w firmie. Dzielono się informacjami, zamiast zachowywać je dla siebie, a różnice zdań były dyskutowane i szanowane.

Przeleciał wzrokiem resztę raportu. Nie znalazł informacji na temat jej życia osobistego. Domyślał się, że nie jest zamężna, a w raporcie nie wspomniano o zaręczynach czy choćby poważniejszych związkach. To mogło nic nie znaczyć. Być może, jak on, była zbyt skoncentrowana na pracy, by chodzić na randki.

Jeśli tak, to bez wątpienia obojgu przydałaby się odmiana.

Nie miało znaczenia, że nie zadzwoniła, jak się tego spodziewał. Sposób, w jaki wczoraj zareagowała na jego bliskość, mówił więcej niż jakiegokolwiek słowa.

Miała przyspieszony puls. Lekko rozchyliła wargi, chwilowo tracąc rezon.

O tak, z pewnością nie narzekałby, mogąc spędzić trochę czasu z apetyczną Larą Bertrand.

Przełożył kartki i trafił na załączoną fotografię.

Było to zdjęcie do profilu zawodowego, prawdopodobnie zrobione w czasach, gdy na firmową stronę internetową i dla prasy używano formatu jak do dokumentów. Było to jedyne zdjęcie w raporcie, więc wrzucił je na wierzch i zamknął teczkę.

Wrócił do komputera, by odnaleźć ją w mediach społecznościowych, ale sprytna dziewczyna miała

chronione konta. Przejrzał więc albumy swojej siostry. Nadal nic. Pobieżne wyszukiwanie pokazywało jedynie to zdjęcie, które już znał. Wyglądała na nim na twardą, niedostępną i silną, bez śladu wrażliwości, czaru i głębi brązowych oczu.

Kolejne pół godziny pogłębionego szukania w sieci nie ujawniło żadnych informacji, których nie byłoby w raporcie Nathana.

Odchylił się na oparciu krzesła, zamknął oczy i się zamyślił.

Sugestia Erin nie padła na jałowy grunt. Lara była prawdopodobnie najlepszą osobą, od której mógłby zacząć rozmowy na temat pozycji BHI. Jeśli okazałaby się skłonna do współpracy, mogłaby mu doradzić, z kim jeszcze powinien porozmawiać. Kolejnym krokiem byłoby stopniowe zdobycie poparcia rady nadzorczej. Nie potrzebował wszystkich, wystarczyłyby właściwe osoby. Pernelowi nie pozostałoby nic innego jak kapitulacja, gdyby inni stanęli po stronie Connora. W tej chwili wydawało się, że taki sposób załatwienia tej sprawy byłby po myśli reszty rodziny.

Jemu to odpowiadało. Podobała mu się wizja, że będzie miał okazję spędzić czas w towarzystwie Lary.

Na jego biurku zadzwieczał intercom.

– Ma pan niezapowiedzianego gościa, panie Donovan.

To go zaskoczyło. Nikt nie dostawał się do jego biura nieumówiony. Thompson odprawiał takie osoby z kwitkiem.

– Tak?

– Lara Bertrand.

No proszę.

– Znała kod i powiedziała, że pan jej oczekuje.

Nie był przygotowany na taki jej ruch: spodziewał się telefonu, ale nie wizyty.

– Przyślij ją.

Otworzył górną szufladę biurka i wrzucił do niej teczkę, lecz zdjęcie Lary wsunął pod klawiaturę komputera.

Stanął na środku pokoju i czekał.

Kilka sekund później Thompson otworzył drzwi.

Lara miała na sobie niewiarygodnie wysokie szpilki, ołówkową spódnicę i pasujący żakiet. Garsonka była czerwona. W odcieniu libido. Najprawdopodobniej świadomie wybrała strój w kolorze władzy. Jeśli odgadywał trafnie, bez wątplenia odrzuciła czerń jako zbyt oczywistą i pastele jako zbyt kobiece. Wolałby, żeby zdecydowała się na cokolwiek, byle nie czerwien, która kazała mu myśleć o seksie.

Pod żakiem miała coś białego i koronkowego, być może bluzkę bez rękawów. Na pewno było to coś, co najchętniej zsunąłby jej z ramion.

Promieniowała chłodną, ponadczasową elegancją. Mała kopertówka w jej lewej ręce stanowiła niezwykle kobiecy akcent. Co gorsza, długie ciemne włosy były swobodnie rozsypane na jej ramionach, co ostatecznie uruchomiło lawinę testosteronu w jego mózgu.

Lara wyglądała jak połączenie Audrey Hepburn i *pin-up girl*. Connor musiał użyć wszystkich sił, by pamiętać o manierach i o Thompsonie nadal stojącym w drzwiach z zakłopotaną twarzą.

– Panna Bertrand – odezwał się Connor i wyciągnął rękę na powitanie, uznając, że lepsze to, niż ulec pokusie i chwycić ją za kark, przyciągnąć do siebie i pocałować.

Jej dłoń całkowicie zniknęła w jego, ale miała mocny uścisk. Pomimo różnicy wzrostu i rozmiarów stawała naprzeciw niego odważnie, jak równy z równym. Nie mógł jednak nie zauważyć, że miała na paznokciach ten seksowny francuski manicure, i zastanawiał się, jak by to było poczuć je na swoich plecach.

– Czemu zawdzięczam tę wizytę? – spytał, żałując, że uścisk dłoni trwał tak krótko. Poranna wizja Lary przywiązanej do jego łóżka pulsowała mu w głowie.

Thompson odchrząknął.

– Powiedziałem panie Bertrand, że ma pan bardzo napięty grafik i dysponuje tylko kilkoma minutami.

– Dziękuję. Napije się pani kawy? Może wody? – spytał Connor, używając ustalonych z Thompsonem kodów. Gdyby nie zaproponował napojów, Thompson wkrótce wróciłby, aby odprowadzić gościa do drzwi.

– Czy kawa jest mocna?

– Bardzo – odparł Thompson. – Będzie mi niezwykle miło, jeśli taką pani lubi. Ze śmietanką czy z cukrem? – dodał po chwili.

– Poproszę czarną.

– Cholera – powiedział Connor, gdy za Thompsonem zamknęły się drzwi.

– Cholera?

– Miałem nadzieję, że poprosi pani przynajmniej o cukier – wyznał.

– O? – Ściągnęła pytająco brwi.

Jego zachomikowane zapasy były na wyczerpaniu.

– To długa historia. Proszę usiąść.

Choć w pomieszczeniu stały kanapa i kilka foteli przeznaczonych na mniej formalne spotkania, wskazał jej krzesło naprzeciwko swojego biurka. Wolał trzymać pewien dystans, przynajmniej do chwili, gdy pozna cel jej wizyty.

– Dziękuję.

Począł, aż usiadł, a następnie zajął swoje miejsce za biurkiem.

Położyła torebkę na dywanie i skrzyżowała nogi.

Niech go diabli, jeśli nie usłyszał słodkiego szelestu jedwabiu.

Wzięła głęboki oddech i zaczęła:

– Wiem, że jest pan bardzo zajęty, a ja mam nietypową propozycję...

Rozległo się krótkie pukanie do drzwi, a ona westchnęła, zmuszona przerwać swoją najwyraźniej starannie ułożoną przemowę.

Kąciki jej pięknie wykrojonych ust uniosły się na widok Thompsona z kubkiem kawy.

– Nie wiem, jak panu dziękować.

Obaj mężczyźni utkwili w niej wzrok, gdy brała pierwszy łyk. Przymknęła oczy.

– Znakomita.

– Naprawdę? – wyrwało się Connorowi. – Na pewno nie chce pani śmietanki ani cukru?

– Jest dokładnie taka, jaką lubię.

– O to mi właśnie chodzi – Thompson niemalże śpiewał, patrząc wymownie na Connora.

– Są jakieś szanse, by pana podkraść panu Donovanowi? Proszę podać cenę.

– Będę o tym pamiętał. – Thompson wyszczerzył się w nedorzecznie szerokim uśmiechu, choć

przecież jako były twardziel z sił specjalnych powinien wiedzieć, że nie należy się spoufalać z potencjalnym wrogiem.

Nie to, żeby miał prawo go osądzać. Connor podejrzewał, że wyglądał bardzo podobnie, gdy przekroczyła próg jego gabinetu.

– Czy mogę zrobić coś jeszcze, sir?

– Wynocha – odparł Connor.

Thompson wyszedł, nadal szczerząc się jak idiota.

– Naprawdę smakuje pani ta kawa – Connor nie mógł się powstrzymać przed zadaniem tego pytania, gdy tylko znów zostali sami – czy tylko stara się pani być miła?

– W kwestii kawy? Nigdy. Filizanka czegoś takiego to jak manna z nieba. Na filtrowanej wodzie, świeżo mielona. Pana asystent wyniósł parzenie kawy do poziomu sztuki. Bez wątplenia ceremonia jej przyrządzania sprawia mu wielką przyjemność.

– Wszystko to wyczytała pani z filizanki kawy? – dziwił się Connor. Jego asystent był tajnym baristą? Czy talenty tego człowieka nie miały końca?

– Ma przyjemny smak – powiedziała, wdychając aromat i oblizując górną wargę.

Boże, dopomóż.

– Z nutą karmelu, może czekolady. Właściwa kwasowość wyczuwalna na języku. Wiem, że są ludzie, którzy nie doceniają walorów mocnej kawy. Domyślam się, że jest pan jednym z nich.

Nie odpowiedział.

– Zawsze może się pan przetrzucić na gorącą czekoladę.

To już zagrażało jego męskości. Connor postanowił wmówić sobie, że Thompson przygotował kawę słabszą niż zwykle specjalnie dla niej. Była w końcu damą.

– Na czym stanęliśmy?

Odstawiła parujący kubek na podkładkę. Zauważył, że jej dłoń przy tym drżała. Natychmiast położyła ją na kolanie – dobry ruch. W biznesie oponenti wypatrywali sygnałów, po których można rozpoznać myśli i emocje przeciwnika. Zdradziła zdenerwowanie, a gdy to sobie uświadomiła, natychmiast podjęła kroki, by je ukryć.

Najwyraźniej nie była to wizyta towarzyska.

– Ma pani jakąś propozycję? – zachęcił ją i odchylił się na oparcie krzesła.

– Mój ojciec potrafi być bardzo...

Złożył dłonie razem, czekając, aż dobierze odpowiednie słowa.

– ...przywiązany do swoich sposobów prowadzenia interesów.

– Uprzejmy eufemizm.

– Przepraszam za to, jak pana potraktowałem. Nawet jeśli nie chciał rozważyć pańskiej oferty, zachował się niewybaczalnie. – Wzięła głęboki oddech. – Powiedział pan wczoraj, bym zadzwoniła, gdybym miała jakieś pytania. Mam, szereg. Ciekawi mnie oferta, jaką pan mu wczoraj przedstawił.

– Pytała go pani o to?

– Z tego, co mówił, zrozumiałam, że nawet jej nie rozważył.

– Tak czy inaczej jest już nieaktualna.

– Rozumiem. Mam jednak nadzieję, że znajdziemy sposób, by działać razem.

– Proszę kontynuować.

– Zna pan oczywiście wyzwania, z jakimi my – BHI – musimy się obecnie mierzyć.

– Niektóre. Tylko że nie podlegają państwu obowiązkowi publikowania raportów, dlatego moja wiedza opiera się jedynie na pogłoskach i przypuszczeniach.

– Mamy działy, które dobrze sobie radzą, oraz takie, które radzą sobie kiepsko.

– I to doprowadza nas do pani propozycji? – Connor zauważył, że nerwowo złączyła dłonie.

Zapomniany kubek z kawą stygł z wolna. Connor czekał. Jedynymi dźwiękami w pomieszczeniu były szum klimatyzacji i jej przyspieszony oddech. Cokolwiek miała do powiedzenia, musiało ją to kosztować wiele emocji.

– Wiem, że to, co powiem, jest niespodziewane, nedorzeczne, skandaliczne... – Zamknęła oczy, a potem je otworzyła i utkwiała w nim wzrok. – Nawet nie mówimy sobie po imieniu.

– Ale?

Jej słowa tłoczyły się razem, poganiane, niewyglądzone. Gdy wcześniej rozmawiała z nim i Thompsonem o kawie, jej ton był lekki, niewymuszony. Teraz napięcie drgało w jej głosie. Connor nie miał pojęcia, do czego zmierza, ale był cholernie pewien, że do czegoś interesującego. Podejrzewał, że będzie skłonny zgodzić się na wszystko, byle wciąż tak na niego patrzyła, jakby był nadzieją, obietnicą, groźbą i wybawieniem w jednym. Diabelnie upajająca kombinacja.

Nabrała tchu i wypaliła:

– Ożeni się pan ze mną?





## Rozdział *trzeci*

Spodziewał się wszystkiego, tylko nie tego. Nie pamiętał, by kiedykolwiek w życiu był tak oniemiały. Szczycił się tym, że jest przygotowany na każdą ewentualność. Myślał według schematów blokowych – każda myśl prowadziła do innego rozwiązania. A ponieważ lubił rozważać rozmaite możliwości, rzadko cokolwiek go zaskakiwało. Jej udało się to już dwukrotnie.

Zapadła pełna napięcia cisza.

W głowie miał kłębowisko potencjalnych odpowiedzi, ale tylko jedna się liczyła.

– Nie zdaje sobie pani sprawy, o co prosi.

– Zapewne ma pan rację. To śmiała propozycja. – Odsunęła krzesło i wstała. Podeszła do okna i wyrzała na zewnątrz, oplatając się ramionami. – Mam jednak nadzieję, że będzie pan wystarczająco zainteresowany, by wysłuchać mnie do końca.

– Proszę mówić dalej.

Nie ruszył się z miejsca. Zastanawiał się.

Odwróciła się twarzą do niego.

– Nie chciałabym, by pan myślał, że działam impulsywnie – wręcz przeciwnie. Przez wiele miesięcy szukałam rozwiązań. Pomysł nabrał kształtu w ciągu nocy i cały dzisiejszy dzień spędziłam na zastanawianiu się nad nim, wyliczaniu przeciwwskazań i ostatecznie uważam, że to rozsądne rozwiązanie. Jeśli po tym, co powiedziałam, chciałby pan wyznaczyć inny termin spotkania, zrozumiem. Pan Thompson wspomniał, że jest pan umówiony.

– Teraz jest tu pani.

Obserwował walkę, jaka toczyła się na jej twarzy. Lekki grymas przeszedł w zaciśnięcie warg. Przyjście tu bez zaproszenia z pewnością sporo ją kosztowało. Wcześniej wspomniała o bezsennej nocy, ale nie dostrzegał żadnych jej śladów na tej pięknej twarzy.

– Dział komunikacji BHI ma poważne kłopoty.

Wiedział o tym. Zanim zdążył zapytać o szczegóły, dodała:

– Przez trzy kwartały z rzędu przynosił straty.

To oznaczało, że było gorzej, niż przypuszczał.

– Większość na butikach – zgadł. – Ludzie teraz inaczej kupują gadżety niż przed laty.

Nie zaprzeczyła, ale też nie potwierdziła, że ma rację.

– Nie da się tego przezwyciężyć, o ile nie posiada się na własność ziemi, na której stoi sklep.

– Ale dysponujemy kilkoma patentami, niektóre rzeczy robimy naprawdę dobrze i mamy duży potencjał.

Wiedział, że to prawda. Czekał, zastanawiając się, w jaki sposób to wszystko ma doprowadzić do pomysłu małżeństwa.

– Trzeba rozpatrzyć różne opcje: konsolidacje, fuzje, sprzedaż, przejęcie, zastrzyk gotówki, zmianę kierownictwa. – Przerwała na moment, a potem kontynuowała: – I tu pojawia się pan. Potrzebuję pańskiego mózgu.

– Dlaczego mojego?

– Spotkał się pan z moim ojcem. To jasne, że dostrzegł pan już możliwości. Jest pan inteligentny i agresywny, może nawet genialny.

– To mi pochlebia...

– Jako mój mąż miałby pan zagwarantowane miejsce w zarządzie. – Sprawdziła to w statucie i zweryfikowała u prawnika, szukając słabych punktów pomysłu. – Mógłby pan mieć wpływ na firmę. Ze swojej strony oferuję lata doświadczenia. To mogłoby być papierowe małżeństwo. Z chęcią będę negocjować intercyzę, która zadowoli nas oboje. Oczywiście ustalilibyśmy od razu datę rozwodu i zachowali rozdzielnosc majątkową, nie musielibyśmy nawet razem mieszkać.

Wysłuchał wszystkiego.

– To bardzo wspaniałomyślne z pani strony. – Świadomie dozował napięcie. – A jakie ja miałbym z tego korzyści?

Opuściła rękę.

– Nie bardzo rozumiem. Jak powiedziałam, zyska pan szansę zarobienia ogromnych pieniędzy. Jestem pewna, że nasze patenty są dla pana cenne.

– Nie chodzi tylko o sprawy finansowe.

– Jest pan biznesmenem – odparła. – To dla pana wyjątkowa okazja, by mieć wpływ na decyzje BHI w sprawie potencjalnych fuzji z Donovan Worldwide. Nie mówimy tylko o wydziale komunikacji. Tak naprawdę do podjęcia jakiegokolwiek decyzji potrzebowalibyśmy pana, mnie, mojej matki i jeszcze tylko jednej osoby. Mówimy o roku, góra dwóch latach. I, jak powiedziałam, ułatwię panu tę sytuację w każdy możliwy sposób. Mógłby pan prowadzić takie życie jak dotychczas.

Zauważył, że jej głos przestał drżeć. Znów była panią sytuacji, a co więcej – wierzyła, że przyszła z solidną propozycją biznesową. I najwyraźniej miała ku temu podstawy. Odpowiadało mu to – o n a mu odpowiadała – na wielu poziomach. Jednak to, co oferowała, nie mogłoby się z nim udać.

– Mam inne spojrzenie na instytucję małżeństwa niż pani.

– O?

– W zamian chciałbym od pani kilku rzeczy. Proszę usiąść z powrotem. – Jego słowa nie były uprzejmą prośbą.

Wyczuwając w jego głosie autorytet, usiadła bez wahania. Uznał to za dobry początek.

– Zanim będzie mnie pani dalej przekonywać do swojego pomysłu, chcę, by pani wiedziała o kilku sprawach.

– Słucham.

– Jeśli mielibyśmy się pobrać, to po to, aby żyć ze sobą jak mąż i żona.

– Już powiedziałam, że to nie będzie konieczne.

– A ja mówię, że będzie. – Podniósł pióro i przeciągnął je pomiędzy palcami. – I ten punkt nie podlega negocjacom. Oczekiwałem, że wprowadzi się pani do mojego loftu.

– To chyba sporo zachodu, skoro wkrótce i tak bym się wyprowadziła.

– To nie podlega dyskusji – powtórzył. – Może pani przyjąć ten warunek i zostać albo na tym zakończymy naszą rozmowę i dziękuję pani za spotkanie.

– Nie tak wyglądają negocjacje – zaprotestowała.

– Pani chce czegoś. Ja mówię, czego oczekuję w zamian.

– Wygląda na to, że to pan zyska najwięcej – powiedziała. – Myślę, że stać pana na odrobinę więcej wspaniałomyślności.

– Obawiam się, że to nie leży w moim charakterze. Lepiej, by pani o tym pamiętała.

Otworzyła usta, chcąc coś powiedzieć, ale natychmiast je zamknęła.

– Nie życzę sobie spekulacji na temat któregoś z nas lub naszego związku.

– To znaczy?

– Nie będzie się pani umawiać z innymi mężczyznami – oświadczył wprost.

Skinęła głową i odparła:

– Mnie nie będzie przeszkadzać, jeśli utrzyma pan swoje dotychczasowe przyjaźnie, o ile będzie pan dyskretny.

– Nie będzie zdrad w tym związku. Ze strony żadnego z nas.

– Hipotetycznym związku – skorygowała, wstrzymując oddech.

Działał na nią, wytrącał ją z równowagi, odbierał inicjatywę. Nie mogłoby być lepiej.

– I będziemy ze sobą sypiać.

– Ja... – Czowała suchość w ustach.

– A mówiąc dokładniej, będziemy się pieprzyć.

Zakrztusiła się.

– Często. – Rzucił pióro na biurko i pochylił się w jej stronę. – Czy to stanowi problem?

Hipotetycznie?

– Żaden – zapewniła, patrząc mu w oczy, choć słyszał w jej głosie wahanie.

– Hipotetycznie co pani wie o BDSM?

– Niewiele – przyznała, a potem jej oczy się rozszerzyły. – Zajmuje się pan tym?

– Zajmuję się? Nie powiedziałbym. – Nie spieszył się, próbując jak najostrożniej dobrać słowa. Jej zrozumienie istoty rzeczy było kluczowe. Wiedział, że może to potrwać, ale był gotów wykazać się taką cierpliwością, jaka będzie potrzebna. – Jestem dominującym, inaczej: domem. To nie jest coś, czym się zajmuję, ale część tego, kim jestem. Dom to część mojej osobowości.

– I oczekiwałby pan... – urwała.

– Że pani będzie moją uległą? – dokończył. – Tak.

– Chciałby pan... – zaczęła ponownie.

– Chciałbym.

Jej wcześniejsze opanowanie zniknęło bez śladu, a oddech przyspieszył. To było coś, co lubił: szczerłość u kobiet.

– Proszę powiedzieć, co pani wie na ten temat – zachęcił ją.

Zwlekała z odpowiedzią, lecz w końcu się odezwała:

– Nie wydaje mi się, by to był odpowiedni czas i miejsce na tego typu dyskusje.

– Możemy przenieść się do mnie. Albo do pani.

– A może do kawiarni lub restauracji? – zasugerowała. – Gdzieś, gdzie nie byłibyśmy zupełnie sami.

Skinął głową.

– Mogłaby pani wyjść w każdej chwili, gdy tylko poczuje się pani niekomfortowo, lub poprosić, bym to ja wyszedł.

– Po namyśle stwierdzam, że możemy zostać w pańskim biurze.

– Zatem proszę mi powiedzieć, jak pani rozumie BDSM.

– Wiem, od jakich słów pochodzi ten skrót.

Gdy weszła do jego biura, mówiła pewnie dzięki temu, że przećwiczyła sobie przemowę. Tymczasem teraz... Ważyła każde słowo, mówiła odrobinę podwyższonym tonem, jakby przez zaciśnięte struny głosowe. Teraz była prawdziwa, bardziej otwarta, może czuła się nieco bezbronna.

– Mam też za sobą pewne doświadczenie, no, może pan by tego tak nie nazwał.

Czekał.

– Spotykałam się z facetem, który używał na mnie bicz. Raz zawiązał mi oczy i skrepował ręce jakąś liną.

Powoli odchylił się na oparcie krzesła.

– Coś jeszcze?

– Lanie na kolanie – dodała, bawiąc się dłońmi, co wydawało mu się urocze.

– Jakie były pani wrażenia po tym doświadczeniu?

Dopiła kawę, która na pewno była już zimna. Pozwolił jej grać na zwłokę do woli.

– Jako całość? – spytała w końcu. – Czy samo lanie?

– Jako całość.

– W porządku.

– To krytyczne określenie.

– Szczerze mówiąc, byłam rozczarowana. Nie rozumiałam, o co cały ten szum. Podobało mi się zawiązywanie oczu i krępowanie rąk, ale biczowanie cholernie bolało. Jeśli miała być w tym jakaś przyjemność, to musiała mnie ominąć. A kiedy leżałam na jego kolanach, dostałam ataku śmiechu.

Takiej odpowiedzi się nie spodziewał.

Odstawiła kubek na podkładkę i spojrzała mu w oczy.

– Może miałam nadzieję na coś więcej. Gdy uderzył mnie wystarczająco mocno, by przerwać moje

chichoty, diabelnie mnie zapiekło.

- Rozumiem, że taki był cel – stwierdził cierpko.
- Poza bólem nie miałam z tego nic. Potem był seks, ale... – urwała.
- Musimy rozmawiać otwarcie.
- Nawet jeśli to żenujące?
- Zwłaszcza wtedy.
- Skąd wiedziałam, że pan to powie?

Skrzyżowała ręce na piersi i objęła nimi ramiona. Później, zdając sobie najwyraźniej sprawę, że to ją zdradza, opuściła ręce.

– Chyba więcej się spodziewałam po seksie, a to była ta sama stara historia – powiedziała z uroczo zarumienioną twarzą. – Pozycja misjonarska, zbyt szybko po wszystkim. Później spotykałam się z innym facetem i wszystko było... staram się być miła.

- Proszę dalej.
- Sądzę, że najtrafniejszym określeniem będzie „przewidywalne”.
- Nudne?

– Nudne – zgodziła się. – Zapytałam go, czy nie moglibyśmy trochę poeksperymentować. Kiedy wytłumaczyłam, o co mi chodzi, starał się. Związał mnie, ale tak luźno, że mogłam bez trudu uwolnić ręce. Doświadczenie straciło sporo uroku, gdy musiałam się pilnować, by nie wyslizgnąć się z więzów. Zakrył mi oczy krawatem i to by było na tyle, jeśli chodzi o zawiązywanie oczu. A kiedy poprosiłam go, by mnie uderzył, rozwiązał mnie i powiedział, że to dla niego zbyt ekstremalne. Wydawał się naprawdę zdenerwowany tą sytuacją i nigdy więcej go już nie zobaczyłam. Mój ostatni chłopak... powiedzmy, że brakowało między nami chemii.

Nie bardzo wiedział, co sądzić o mężczyźnie, który ma w rękach chętną kobietę i nie próbuje dać jej tego, o co ta go prosi, niezależnie od tego, czy sam to lubi, czy nie.

– Gwarantuję, że ja chętnie przynajmniej porozmawiam o wszystkim, na co będzie pani miała ochotę. Będziemy o tym wiele dyskutować. – Zobaczył, że zadrżała. Miał nadzieję, że z emocji. – Czy była pani kiedyś w klubie? Na imprezie BDSM?

Potrząsnęła przecząco głową. Złowił wzrokiem błysk kolczyka i w chwili szaleństwa zapragnął zobaczyć na nim swoje inicjały wysadzane diamentami.

- Czy jest coś, czego chciałaby pani spróbować?
- Widział, że się waha, więc czekał. W końcu uniosła głowę.
- Gdy się masturbuję, myślę o męskim pasku.
- Sądzę, że to dałoby się zrobić.
- Mogłoby mi się to nie spodobać i zepsuć moją fantazję.
- Mogłoby – zgodził się. – Mogłoby też ją ubarwić. Coś jeszcze?

– Zadaje pan mnóstwo pytań, panie Donovan. Proszę opowiedzieć coś o sobie. Co według pana powinnam wiedzieć?

– Jak już wspomniałem, BDSM nie jest czymś, czym się po prostu zajmuję. Perwersyjny seks, podobnie jak pani zasugerowała, jest w porządku. A nawet świetny. Zdecydowanie go lubię. Byłbym zachwycony, mogąc ujrzeć panią szeroko rozciągniętą, otwartą, czekającą na mnie. Ale to wszystko tylko uzupełnia relację, nie zastępuje jej.

– Czuję się trochę zdezorientowana. Sądziłam, że chodzi tylko o związywanie i bicie.

– U niektórych faktycznie tak jest, i nie ma w tym nic złego. Dla mnie to o wiele więcej. Proszę powiedzieć: czy uważa się pani za osobę współczującą?

– Oczywiście – odparła, mrugając.

– Lojalną w stosunku do rodziny i przyjaciół?

– Naturalnie.

– Lubiącą czekoladę?

– Uwielbiam ją – powiedziała miękko, jakby wyznawała sekret. – I pizzę.

Postanowił chwycić się tej informacji.

– To wszystko po części stanowi o tym, kim pani jest.

– Tak.

– Dynamika związku między dominującym a uległą jest dla mnie tym samym. Nie potrafię oddzielić tego od swojej osobowości. Żywiciel. Obrońca. Dom.

– To brzmi nieco przerażająco.

– Nie musi takie być. Mielibyśmy umówione słowo – hasło, które powodowałoby przerwanie tego, cokolwiek byśmy robili. Inne oznaczałoby zwolnienie tempa, by mogła pani zrobić sobie przerwę, pozbierać się emocjonalnie lub po prostu porozmawiać o swoim samopoczuciu.

– Nieczęsto słyszę słowo „emocjonalnie” z ust mężczyzny.

– Stanowi część każdej prawdziwej relacji – odparł. – Może nie jestem tak dobry w rozpoznawaniu własnych emocji jak pani, ale zapewniam, że je mam.

Obdarzyła go miłym uśmiechem, po którym poznał, że nawiązuje się między nimi – na razie wątpla – nic porozumienia. Mógłby – mogliby – coś na tym zbudować.

Popatrzyła za okno, milcząc przez chwilę. Gdy zwróciła się z powrotem w jego stronę, jej ciemne brwi były zmarszczone w namyśle.

– Zatem jeśli mielibyśmy się pobrać... oczekiwałby pan... – mówiła z wahaniem. – Chciałby dawać mi pan lanie? Zawiązywać oczy? Krępować?

– Tak. Ustalilibyśmy, które z tych rzeczy pani pasują, gdzie leżą granice. Ale dla mnie to wykracza poza te ramy.

– Wykracza? W jaki sposób?

A zatem była ciekawa. Przynajmniej rozważała tę możliwość.

– Oczekiwałbym, że po ślubie byłaby pani nie tylko moją żoną, ale też uległą, czyli sub.

– Czy to nie synonim służącej? Niewolnicy? Kogoś bez własnego zdania? Nie jestem niczyją marionetką – powiedziała, odsuwając trochę krzesło i tworząc w ten sposób dystans. – I nie mogę być.

Odmawiam tego.

– Nie takie są moje oczekiwania – mówił swobodnym, modulowanym tonem. – To dla mnie jasne, że jest pani inteligentna i odważna. Nie pragnąłbym niczego innego.

– Czy kiedykolwiek uprawia pan... nie wiem, jak to ująć. Normalny seks?

– Normalny?

– No, tak. Raz, dwa, wytarcie chusteczką i po sprawie?

– Nie – stwierdził z naciskiem.

– Nigdy? Żadnych szybkich numerków? Z gatunku „miejmy to już za sobą”?

– Laro, nie wiem, jaki rodzaj seksu pani uprawia, ale zapewniam, że to nie będzie coś, co chciałaby pani mieć za sobą.

– Czy nie jest pan zbyt pewny siebie?

– Nie sądzę. – Uśmiechnął się. – Będę tak skoncentrowany na pani, że zapragnie pani, by to trwało bez końca.

Splotła dłonie na kolanach, niepewna, co z nimi zrobić.

– Wygląda na to, że nie mam pojęcia, co znaczy być uległą czy – jak pan to nazywa – sub ani czy będzie mi się to podobało, czy nie. Czy jest to – jak pan powiedział – część mojej osobowości.

– O tym również porozmawiamy. Wyliczę wszystkie moje oczekiwania i wymagania.

– A co z moimi?

Traktował ją, rzucone mu wyzwanie – uniesiony podbródek i zwężone oczy – bardzo poważnie. Rozpoznał w niej nowicjuszkę i musiał przyznać, że działało to na niego jak narkotyk. Od śmierci ojca nie był w poważnym związku, aż do teraz żadna kobieta go nawet nie pociągała.

Niedawno poszedł do klubu z Reece'em i Sarą. Przyleciał też Julien Bonds, by się z nimi spotkać. Connor miło spędził tam czas, ale nie brał udziału w grze. Bez silnej więzi wszystko to było seksowne, ale pozbawione znaczenia.

Obserwowanie, jak Reece chłoscze Sarę, napełniło go niepokojem. Ci dwoje zdawali się nieświadomi obecności innych, a sposób, w jaki Reece się nią opiekował, jak niósł ją w ramionach na kanapę, gdzie mogła odpocząć – wszystko to opowiadało historię intymności, jakiej brakowało w jego życiu.

– Nie wątpię, że będzie pani miała swoje potrzeby. – Zgodził się wreszcie. – Zrobiłbym wszystko, co w mojej mocy, by je zaspokoić.

– To nie brzmi zbyt dominująco.

Uśmiechnął się.

– Może pani wierzyć lub nie, ale opieka nad sub daje mi spełnienie – zapewnił, a kiedy nie skomentowała, kontynuował: – Dla mnie relacje między dominującym a uległą różnią się od innych na wielu poziomach i wymagają ogromnego zaufania. Będę się starał zasłużyć na pani zaufanie, dotrzymując słowa, zawsze informując, czego może się pani spodziewać, i nigdy nie przekraczając granic, jakie ustalimy.

Po chwili dodał jeszcze:

– Będę domem, którego pani potrzebuje i pragnie. W zamian oczekuję okazywania szacunku i całkowitej lojalności, zarówno w domu, jak i w życiu publicznym. Nie wymagam, by się pani ze mną zgadzała we wszystkim, ale oczekuję, że różnice zdań będziemy omawiali tylko we dwoje. Szczegóły dotyczące naszego związku zachowamy tylko dla siebie. Zawsze. W ramach intercyzy zgodzi się pani nie publikować żadnych zwierzeń, nie będzie rozmów na te tematy z prasą.

– Jeśli sądzi pan, że mogłabym...

– Nie zostawiam niczego przypadkowi, panno Bertrand, nawet jeśli chodzi o rodzinę. Spodziewam się, że działa pani podobnie i dlatego przysłała pani do mnie.

Skinęła wolno głową, jakby niechętnie.

– Przy tym wszystkim obiecuję pani, że będę cierpliwym domem i uczciwym mężem. Potrafię nawet robić pranie i załadować zmywarę.

– Nawet to?

– I robię świetny masaż stóp.

Na jej policzki wypełził delikatny rumieniec. To kolejna rzecz, jakiej się nie spodziewał. Ta sprzeczność między wyrafinowaniem a niewinnością odbierała mu rozum.

Napięcie na chwilę opadło. A potem, gdy czekał na jej reakcję, znów się podniosło.

– Nie mylił się pan, mówiąc, że nie mam pojęcia, co proponuję, gdy przysłałam ze swoim pomysłem.

– Jest o czym rozmyślać – zgodził się. – Może pani w każdej chwili wyjść, by wszystko spokojnie rozważyć. A może wolałaby pani spróbować, jak by to było być moją żoną, moją sub?

– Co pan sugeruje?

– By dała mi pani szansę się uwieść. Sprawdzić, co leży w pani naturze. Jeśli później nadal będzie pani podtrzymywać propozycję małżeństwa, umówimy się na kolejne spotkanie poza pracą – gdzieś, gdzie będziemy mieli dość czasu, by omówić szczegóły i bliżej się poznać.

Wahała się.

Nie naciskał. Ale, do cholery, część jego miała nadzieję, wielką nadzieję, że będzie wystarczająco zainteresowana, by podjąć wyzwanie. I musiał przyznać, że chciał jej dotknąć i sprawić, by zareagowała na ten dotyk.

– Czuję się jak w jakimś labiryncie. Trochę jakby mi ktoś przetrzepał mózg.

Nie mógł się nie zgodzić.

– Co mam zrobić?

– Proszę stanąć tam. – Wskazał miejsce przed kanapą. – I zdjąć żakiet.

Wolno wstała.

– Ale najpierw proszę zamknąć drzwi na zamek.

Skinęła nieznacznie głową i podeszła do drzwi. Nie mógł oderwać od niej wzroku.

Miała zaokrąglone biodra i pośladki podkreślone opiętą spódnicą. Connor zastanawiał się, czy przypadkiem nie mylił się wcześniej w sprawie jej wyboru stroju. Może zdecydowała się na czerwień



nie ze względu na siłę. A może i tak? Chryste, może miała go w swojej mocy? Te obcasy, te pończochy...

– Pończochy ze szwem? – Cholera.

– Czy to jakiś problem?

Zaryglowała drzwi, a zamek wydał przy tym znaczący dźwięk, jak zatraskiwana brama. Następnie odwróciła się w jego stronę, opierając się o sięgające od podłogi do sufitu podwójne drzwi. Odgarnęła do tyłu włosy i odważnie spojrzała mu w oczy.

Wszystkie jego wątpliwości zniknęły. Ta kobieta dokonała świadomego wyboru stroju. Wiedziała, że dzięki tej spódnicy serce każdego mężczyzny zabije szybciej. A gdyby nawet nie miał serca, to w tej chwili je poczuł.

– Jesteś urocza.

I mądra. Zapamiętał, by nigdy nie lekceważyć jej ani jako adwersarza, ani jako kochanki.

Przeszła na środek pokoju, jak prosił wcześniej. Widok jej łydek podkreślonych wysokimi obcasami przyprawił go o palpacje.

Ale nie chodziło tylko o obcasy. To było wszystko razem: jej nieskazitelna figura, nieco dumny chód zdradzający pewność siebie.

Czy istniało coś bardziej podniecającego?

Zatrzymała się we wskazanym przez niego miejscu i zsunęła żakiet. Nie spieszyła się, o nie, układając czerwoną tkaninę na oparciu kanapy.

Potem wyprostowała ramiona, wypinając lekko piersi. Guziki jej bluzki się napięły. Boże, dopomóż.

Connor wstał i ruszył w jej stronę.

Gdy się zbliżył, jej zapach pokonał jego barierę ochronną. Feromony mogły przyprawić racjonalnych ludzi o szaleństwo.

Nie mógł oderwać od niej wzroku. Często wolał, by jego uległe miały spuszczone wzrok, ale podobał mu się widok jej oczu i wszystkiego, czego nie potrafiła w nich dość szybko ukryć. Z pewnością była tam niepewność wymieszana z odrobiną ciekawości. Razem tworzyły uderzający do głowy eliksir, którego nagle zapragnął.

Zatrzymał się zaledwie kilka centymetrów od niej.

– Ręce za siebie.

Cały świat zniknął, pozostał jedynie jej oddech i jego nagłe pożądanie.

Zrobiła, co kazał.

Położył palec wskazujący w zagłębieniu u nasady jej szyi. Rozchyliła lekko wargi.

– Jeśli czegoś się boisz, wystarczy, że powiesz „żółty”.

Kiwnęła głową.

– Z czasem lepiej się poznamy, zdobędziesz doświadczenie i zaczniesz mi ufać, a wtedy rzeczy, które mogły cię niepokoić, przestaną się liczyć. Na hasło „żółty” zwolnię, byśmy mogli zmienić dotychczasowy układ, porozmawiać. Powiedz, że rozumiesz.

– Rozumiem.

– Kiedy będziemy mieć sesję we dwoje, będziesz się do mnie zwracać „sir”.

Zacisnęła lekko usta, ale nie wyraziła sprzeciwu.

– Rozumiem, sir.

Przez lata w klubach i na imprezach uległe, z którymi odgrywał sceny, mówiły do niego „sir”. Jednak to słowo nie działało na niego, nie miało żadnej mocy. Wypowiedziane przez nią teraz było jak cios w splot słoneczny. Pragnienie, by nie nazywała tak nikogo innego, wprawiało jego obwód nerwowy w szalony taniec.

Rozpiął dwa górne guziki jej bluzki. Nie odezwała się, choć przez skórę na szyi widział jej przyspieszony puls.

Rozsunął tkaninę.

Bardotka unosiła jej piersi, zakrywając niewiele poza sutkami. W tym skrawku koronki wyglądała jednocześnie niewinnie i uwodzicielsko. Wiedział, że ten widok wypali piętno na jego mózgu.

Nie mogąc się powstrzymać przed dotknięciem kobiety, która mogła być jego przyszłą żoną, przesunął opuszkami kciuków po jej miodowej skórze.

Jej wzrok odpłynął i przymknęła oczy.

Ośmielony jej zmysłową reakcją wsunął dłonie pod stanik i delikatnie wykręcił jej sutki.

Przechyliła się w jego stronę.

– Cudownie – powiedział, mocniej zaciskając palce.

– Mniam – odparła.

– Mniam? – Nie był pewien, czy kiedykolwiek wcześniej słyszał taką reakcję z ust kobiety. Podobała mu się. – Mocniej?

– Może. – Otworzyła oczy i spojrzała na niego. – Mogę stchórzyć.

Śledząc jej reakcje, ścisnął jej sutki odrobinę mocniej. Zanim dotarło do niej, co zrobił, wycofał się.

– To...

– Podobało ci się?

– Tak.

Czekał, drażniąc ją.

– Tak, sir – poprawiła się.

– Grzeczna dziewczynka.

Dał jej to, czego chciała, tym razem wytrzymując dłużej.

– Za dużo? – spytał, zwalniając uścisk.

– Nie, wcale.

Zatem przynajmniej trochę lubiła ból. Upajająca myśl.

Tym razem skręcał jej sutki, szczypał, ciągnął, aż stawał na palcach. W reakcji na to wszystko ugięła kolana.

– O, tak – powiedział.

Zsunął zupełnie jej stanik i schylił się. Otoczył kolejno każdy jej sutek językiem, ssąc koniuszki, by

ukoić ból.

Wyciągnęła do niego ręce i położyła mu na ramionach.

– Miło – stwierdził.

Począł, aż jej oddech trochę się uspokoił, i dodał:

– Ale kazałem ci trzymać ręce za plecami.

Otworzyła szerzej oczy, ale nie wycofała się od razu.

– Wiesz, co to oznacza?

– Nie. – Wstrzymała oddech. – Nie, sir. Ale obawiam się, że mogę się domyślić.

– Pewnie, że tak. Dziś wieczorem, jeśli się odważysz, możesz zostać ukarana za nieposłuszeństwo.

Zachmurzyła się, a między brwiami pojawiły jej się małe zmarszczki.

– Nie sądzę, by mi się to podobało.

– Nie byłaś też przekonana, czy chcesz, by twoje sutki były ściskane tak mocno.

– Racja – przyznała, z wolna zdejmując ręce z jego ramion.

Jakaś jego część pragnęła, by go nie puszczała.

– Bardzo dobrze – powiedział. – Teraz cię pocałuję.

– Czy mam tu tak po prostu stać? – spytała.

– A co innego miałabyś robić?

– Uczestniczyć?

Uniósł brew.

– Podobało mi się, gdy cię trzymałam – przyznała. – I marzę, by potargać tę twoją idealną fryzurę.

– Powinnaś co nieco poczytać o uległości.

– O?

– Zakaz mówienia bez pozwolenia.

– Rozumiem.

Zmarszczył brwi z niezadowoleniem.

Roześmiała się szczerze, uwodzicielsko.

– Mówiłam, że jestem nowicjuską. Brak mi doświadczenia. Jestem skazana na błędy, sir.

Connor przypomniał sobie, że miał nie lekceważyć jej inteligencji.

– Mogę? – spytała. – Dotknąć?

Pochylił się do niej, a ona wspięła się na palce.

– Obejmij mnie, Laro.

Rozchyliła wargi w oczekiwaniu, a on wziął je w posiadanie. Siła ich pocałunku zaskoczyła go.

Całował dziesiątki kobiet, ale nigdy nie czuł takiej palącej więzi.

Lara nie pozostała bierna. Dotknęła jego języka, smakowała, próbowała tak głęboko jak on. Pocałunek był równie wygłodniały jak naturalny.

Gdy splótła palce na jego karku, zacisnął dłoń na jej długich włosach i pociągnął jej głowę do tyłu, odrobinę, tylko tyle, by móc pogłębić pocałunek.

Poddawiała mu się bez oporu, bez walki, wręcz zapraszająco. Przyjmował ją całą, opuścił rękę niżej, oparł na pośladkach i przyciągnął ją do siebie – miękkość naprzeciwko siły.

Zgodnie z obietnicą zanurzyła dłonie w jego włosach, trzymając mocno, jak tego pragnął. To wydawało się takie naturalne.

Jej ciało się rozluźniło, a on to wykorzystywał. Kawa w jej ustach nabrała słodkiego smaku, ale tym, co go najbardziej upajało, była jej chęć poddania się.

Nagle obudziła się w nim nadzieja, że odważy się na sesję z nim wieczorem.

Z niechęcią, jakiej nie czuł nigdy wcześniej, zakończył pocałunek i pomógł jej stanąć na nogach.

Uwolniła dłonie z jego włosów i zamrugła. Gdy odzyskała równowagę, cofnęła się o krok i wygładziła spódnicę, unikając kontaktu wzrokowego. Wreszcie odchrząknęła i podniosła oczy.

– Mogę? – zapytał, zbliżając się i wkładając rękę pod jej bluzkę.

– Connor...

Przesunął dłoń w dół i poprawił jej stanik. Jej sutki były nadal twarde. Znał się na tym aż nazbyt dobrze, więc postarał się powstrzymać od pieszczenia ich od nowa. Nic, co miało związek z nią, z tym wszystkim, nie było proste. Już jej pożałował. Jeśli nie przestanie, będzie chciał więcej i nie poczuje się zaspokojony, dopóki nie dotknie każdego centymetra jej nagiej skóry. Chciałby wylizać jej cipkę wzdłuż i wszerz, by zapamiętać jej zapach. I chciałby zostawić na niej piętno.

Tymczasem jako dżentelmen po prostu zapiął jej bluzkę. A później, by odgonić nieproszone myśli, powiedział:

– Daj mi swój telefon.

– E, jest w mojej torebce.

Przeszedł przez pokój, podniósł kopertówkę i postawił na biurku.

– Mogę? – spytał, otwierając zaszask.

– Czuję, że nie będę miała przed tobą zbyt wielu sekretów – stwierdziła, upychając brzeg bluzki pod paskiem spódnicy.

– Nie, jeśli będziemy działać na moich warunkach.

– Narysuj „Z” w poprzek wyświetlacza, by go odblokować.

Chwilę później zapisał w pamięci telefonu numer swojej komórki oraz numery do biura. Dodał też prywatny adres mailowy. Był trochę rozczarowany, że sama tego nie zrobiła, gdy wczoraj dał jej wizytówkę.

– Jeśli nie zadzwonisz, to będzie niewybaczalne.

– Sądziłam, że ty to zrobisz.

– Przypominam, że nie wzięłam od ciebie danych kontaktowych.

– Czy dzięki temu mam się poczuć lepiej? Nie wątpię, że mógłbyś je zdobyć w ciągu minuty, gdybyś zechciał. Choćby od Erin.

– Mógłbym – zgodził się. – Ale tego nie zrobię.

Oparł się biodrami o biurko. Lara nie ruszyła się z miejsca, ale jej ubranie, włosy i biżuteria były

z powrotem w najlepszym porządku. Tylko ramiona miała lekko skulone.

Piękna Lara Bertrand – która właśnie dostała próbkę tego, co on rozumiał jako uległość – nie panowała nad sytuacją tak, jak miała nadzieję.

– Chodzi o to, że następny ruch należy do ciebie. Spróbowałaś, jak by to było być ze mną. Maleńki ból w sutkach. Mam nadzieję, że zmysłowy i podniecający – wiedział, że tak było, o ile jej reakcja na pocałunek stanowiła jakąkolwiek wskazówkę. – Napisz lub zadzwoń, jeśli chciałabyś spróbować czegoś więcej. Ósma wieczorem. W której części miasta mieszkasz?

– Szybki jesteś.

– Będziemy działać w twoim tempie – zapewnił. – Dziś, jutro, za tydzień – twój ruch. Zrozumiałem, że chcesz jak najszybciej przejść do kwestii małżeństwa. Jeśli o mnie chodzi, jestem skłonny czekać tyle, ile będzie trzeba.

– Heights – powiedziała, westchnąwszy głęboko.

– Jeśli się zdecydujesz, przyślę po ciebie kierowcę około siódmej trzydzieści.

– Zawsze wolę jechać własnym samochodem, by móc wejść i wyjść, kiedy chcę.

Jej słowa oznaczały zawołowaną zgodę, ale był dość inteligentny, by rozumieć, że nie należała do niego. Jeszcze.

– Oczywiście, pamiętaj jednak, że April jest do twojej dyspozycji. Nawet jeśli robi się późno, będziesz bezpieczna. A gdybyś miała ochotę na kieliszek wina, nie musiałabyś się martwić prowadzeniem samochodu. Czułbym się z tym lepiej.

– A gdybym wolała, abyś sam po mnie przyjechał?

Wiedział, co próbuje zrobić. Pokazać swoją niezależność, wyrazić sprzeciw wobec przejęcia przez niego całkowitej kontroli.

– Jakby to była randka, a nie wprowadzenie do mojej formy uwodzenia?

Wstrzymała oddech.

– Jeśli sprawi ci to przyjemność, Laro, chętnie po ciebie przyjadę.

– Dam ci znać, co zdecyduję. – Podniosła żakiet. – Ale mogę też w ogóle nie przyjechać.

Nie skomentował tego.

– Pozwól, że ci pomogę. – Jego słowa były lekkie, ale ton – rozkazujący. Nie pozostawiał miejsca na dyskusje.

Zareagowała tak, jak na to liczył – czekając, by przeszedł przez pokój, wziął żakiet i przytrzymał, gdy go nakładała.

– Zawsze jesteś taki szarmancki? – spytała, odwracając się twarzą do niego.

– Dla mojej kobiety? Tak.

– Twojej kobiety? T w o j e j kobiety? – W jej głosie dało się wyczuć pogardę i wściekłość, ale ton był niepewny.

– Przecież chcesz nią być – przypomniał jej – prawda? – Wyglądził kłapy jej żakietu.

– Nie. – Potrząsnęła głową.

– Zatem żoną. A co to według ciebie znaczy?

Pozwolił jej się nad tym zastanowić przez kilka chwil. Po sposobie, w jaki pocierała ramiona, widział, że z wolna spływająca prawda zaczęła do niej docierać. Gdy weszła do jego biura, miała najwyraźniej dość abstrakcyjną wizję tego, jak ma wyglądać to, co proponuje. Skupiła się na stronie biznesowej pomysłu i nie przyszło jej do głowy, że mógłby oczekiwać czegoś więcej.

Wrócił do biurka, a ona poszła za nim. Wziął do ręki jej telefon, wrzucił go do torebki, zapiął ją i podał Larze.

– Dziękuję. To było niezapomniane.

– W rzeczy samej. – Podeszedł do drzwi i otworzył zamek, ale zatrzymał się z ręką na klamce i dodał: – I nie zapomnę, że jestem ci winien karę.

Zacisnęła dłonie na torebce.

– Będę czekał na znak od ciebie.

Otworzył przed nią drzwi, a ona wyszła bez słowa.

\*\*\*

Lara trzymała fason do chwili, gdy zamknął za nią drzwi, a potem, zobaczywszy, że Thompsona nie ma w pokoju, wypuściła nerwowo powietrze z płuc i osunęła się na krzesło.

Co ona sobie do cholery myślała, przychodząc tutaj i oferując małżeństwo Connorowi Donovanowi, o którym nie wiedziała nic? Nic!

Nawet gdy wyznał, że jest domem, została. Co więcej, pogorszyła sprawę, wykonując jego wypowiedane łagodnym głosem komendy. Zgodziła się, by jej dotykał i całował ją.

A nawet gorzej: zgodziła się chętnie. I chciała znów to zrobić.

Gdyby była mądrzejsza, uciekłaby i nie wracała.

Wzięła głęboki oddech. Poprzedniej nocy dręczyła ją bezsenność, a w jej głowie rozbrzmiewały zapętlone słowa Erin. Gdzieś w okolicy północy Lara zaczęła rozważać pomysł małżeństwa z Connorem, a przez kolejną godzinę lub dwie znalazła tuzin powodów, które czyniły ten pomysł zupełnie niedorzecznym, wliczając w to skandaliczny fakt, że ją pociągał. Od ich pierwszego spotkania wiedziała, że jest niebezpieczny. A mimo to dała się omotać jego stalowoszarym oczom.

W końcu zapadła w niespokojny sen. Obudziła się po wschodzie słońca, wypiała duszkiem pół kubka kawy i wzięła prysznic. Przez cały czas towarzyszyły jej myśli o Connorze.

Potem otrzymała kopię maila, jaki prawniczka przesłała jej ojcu. Kobieta miała zastrzeżenia do kilku punktów kontraktu, który jej ojciec zamierzał podpisać. To zaalarmowało Larę, choć właściwie nie powinno – była to po prostu kolejna decyzja ojca, z którą się nie zgadzała.

Ubierając się, doszła do nieuniknionej konkluzji: rzeczywiście potrzebowała sprzymierzeńca w zarządzie. Silnego, potężnego sprzymierzeńca. Erin miała rację. Connor był genialny, dysponował bowiem niezbędnymi jej środkami finansowymi i umiejętnościami strategicznego myślenia.

Czy małżeństwo było jednak logicznym rozwiązaniem?

Po śniadaniu wyjęła teczkę z dokumentami prawnymi BHI i uświadomiła sobie, że istnieją tylko dwa sposoby, by zapewnić mu miejsce w zarządzie. Jednym z nich było zaproszenie od jej ojca. Nie sądziła jednak, by taki scenariusz miał się urzeczywistnić. Z drugiej strony członkom rodziny automatycznie przyznawano miejsce.

Spędziła godziny, rozważając ten pomysł, i doszła do wniosku, że małżeństwo z rozsądku będzie mądrym ruchem z punktu widzenia ich obojga. Zwłaszcza z jej.

Z całą pewnością zaiskrzyło między nimi tamtego wieczoru przy windzie. Wiedziała, że to nie była gra jej wyobraźni. Zdecydowała się zatem to wykorzystać.

Choć nie miała na sobie tych szpilek i kostiumu od miesiący, bez wahania zdecydowała się na jedno i drugie. Spódnica była odrobinę ciasna, a spojrzenie w lustro pokazało, że nazbyt uwydatniała jej pośladki. Ogólnie rzecz biorąc, nie nosiła tego stroju, bo był nieco wyzywający, ale teraz dokładnie tego potrzebowała.

Tyle że nie spodziewała się jego samczej reakcji.

Po raz drugi zaczęła myśleć o tym, w co się wpakowała.

Wpuściła głośno powietrze z płuc.

Drzwi się otworzyły i wszedł Thompson.

– Czy wszystko w porządku, panno Bertrand? – spytał ze zmarszczonymi brwiami, które nadawały mu groźny wygląd.

Doskonale rozumiała, co Erin miała na myśli. Był potężnie zbudowany i z łatwością mogła go sobie wyobrazić w wojskowym rynsztunku. Z szerokimi barami i poszarpaną blizną na łysej głowie mógł być zarówno obrońcą, jak i bezlitosnym oprawcą. Jego wyszukane maniery zbijały ją z tropu.

– Nic mi nie jest, dziękuję.

Wstając, zastanawiała się, czy ten człowiek w ogóle miał pojęcie, czym zajmuje się jego szef. Czy zaszokowało go zaryglowanie drzwi?

Zalała ją fala zażenowania.

Jak często coś takiego się zdarzało? Ile kobiet przebywało w gabinecie Connora na tyle długo, by dać się uwieść? Czy była jedną z wielu?

Przypominając sobie, że nikt nie ma prawa dyktować jej stanów emocjonalnych, wyprostowała ramiona i wzięła się w garść.

– Raz jeszcze dziękuję za kawę – powiedziała, wychodząc.

– Cała przyjemność po mojej stronie. Następnym razem będę miał dla pani biscotti.

– Brzmi bosko – odparła.

Zamykając za sobą drzwi, była pewna, że już tu nie wróci.

W oczekiwaniu na windę starała się zebrać myśli, unikała kontaktu wzrokowego ze współpasażerami, a przez hol przeszła z wysoko uniesioną głową.

Przy głównym wyjściu jakaś kobieta zastąpiła jej drogę.

– Panna Bertrand?

– Tak?

– Nazywam się April Martinez. Pan Donovan prosił, bym odwiozła panią do biura.

Ten gest ją zaskoczył, choć wiedziała, że nie powinien. Od pierwszego spotkania z nim czuła coś hipnotyzującego i kuszącego w sposobie, w jaki ten człowiek przejmował kontrolę nad sytuacją. Teraz mogłaby jeszcze dodać coś *niepokojącego*. Lubił rządzić. Czy to część jego dominującej natury? Kolejna próbka tego, jak by to było być jego kobietą?

– Panno Bertrand?

Wilgoć zmieniała popołudniowe powietrze w bagno. Myśl o klimatyzowanym wnętrzu samochodu sprawiła, że zniknęły jej wszelkie opory.

– Dziękuję.

April wskazała zaparkowanego przy krawężniku sedana, którego Lara pamiętała z tamtego wieczoru, gdy zaoferował jej ratunek przed deszczem.

Nagle zalała ją fala gorąca. Spojrzała przez ramię w górę, nie mogąc się oprzeć wrażeniu, że jest obserwowana. Może była, choć to zapewne wyobraźnia płata jej figła. Connor Donovan miał ważniejsze sprawy na głowie, niż przyglądać się, jak odjeżdża.

Chyba że chciałby sprawdzić, czy stosuje się do jego życzeń.

Wsiadła do samochodu, który od razu ruszył.

– Zna pani adres?

– Pan Donovan mi go podał – zaszczębiotała April. – Chyba że chce pani się gdzieś po drodze zatrzymać?

Lara złowiła wzrok April w lusterku i znów się zastanawiała, jak często Connor robił coś takiego.

– Proszę do biura.

Przydałoby jej się coś na uspokojenie skołatanych nerwów – może piekarnia lub bar – ale na razie nie potrafiła się na nic zdecydować.

Zawahała się jednak, gdy wysiadła przed biurowcem, zdając sobie sprawę, że nie jest mentalnie gotowa na powrót do pracy. Zamiast więc wejść do środka, wysłała wiadomość do swojej sekretarki i do ojca, że bierze wolne popołudnie.

Jazda samochodem do domu wydawała się nie mieć końca. Ani ruch uliczny, ani radio puszczające stare kawałki nie pomogły jej zmienić tematu myśli.

I oczywiście, kiedy dojechała na miejsce, pani Fuhrman była na zewnątrz ze wszystkimi pięcioma psami. Ekscentryczna kobieta nic sobie nie robiła z faktu, że nie powinna mieć ich aż tyle. Po śmierci męża zgłosiła się jako opiekun tymczasowy w organizacji zajmującej się ratowaniem bezdomnych psów. Nie zawsze jednak była w stanie się z nimi rozstać, zwłaszcza z tymi niepełnosprawnymi. Psy prezentowały pełen asortyment kształtów, rozmiarów, temperamentów i wieku. Najstarszy z nich, Happy, miał tylko trzy nogi.

Ledwo Lara zdążyła zamknąć drzwi samochodu, Suzy-Q, mieszanka mastifa w kolorze biszkoptowym, uwolniła się z rąk właścicielki i ze smyczą popędziła w jej stronę.



Pomimo nawoływań pani Fuhrman, by „grzeczna sunia wróciła do nogi”, Suzy-Q podskoczyła, kładąc przednie łapy na ramionach Lary i zbijając ją z nóg na maskę samochodu. Zdawało się, że pies się uśmiecha, liżąc Larę po twarzy i obsłaniając jej żakiet.

Lara się roześmiała. Nic tak nie poprawiało nastroju jak szczenięca miłość.

– Siad, Suzy-Q!

Ignorując właścicielkę, Suzy położyła swój ogromny łeb na ramieniu Lary.

– Bardzo cię przepraszam, Laro! – zawołała pani Fuhrman. – Nie wiem, co w nią wstąpiło. Obawiam się, że słysząc twój samochód, traci rozum.

– Wszystko w porządku – odparła Lara, głaszcząc psa za uchem. – Siad, Suzy-Q – dodała, a pies natychmiast usłuchał.

Ponieważ pani Fuhrman była unieruchomiona wśród czterech splątanych smyczy i radosnego szczekania, Lara odprowadziła jej Suzy-Q.

– Dziękuję, złotko. Ona musi cię kochać – stwierdziła, potrząsając głową, przy czym żaden z jej fioletowych loczków nawet nie drgnął. – Zwykle zachowuje się znacznie lepiej, jak wiesz.

Lara nie wyprowadzała sąsiadki z błędu, choć w rzeczywistości Suzy-Q wpadała z podobną wylewnie radosną wizytą prawie codziennie.

Smycz wylądowała z powrotem w dłoni starszej pani, a but, który jakimś sposobem zgubiła, na jej stopie, Lara zaś weszła do domu, by się przebrać i zetrzeć z siebie wyrazy psiej miłości.

Godzinę później nie była już tak pewna, czy wcześniejszy powrót do domu to dobry pomysł. Nie jest dobrze mieć zbyt dużo czasu i za mało do zrobienia.

Wypielili już ogród, przycięła rośliny i posprzątała dom, a teraz nie mogła dłużej uciekać przed własnymi myślami.

Chwyciła laptop i wyszukała w internecie informacje na temat uległości i dominacji.

Chwilę później ekran zapełniły obrazy: część wyglądała zachęcająco, większość – trochę przerażająco. Przeczytała kilka dobrze napisanych artykułów wyjaśniających oba terminy z różnych perspektyw. Wyglądało na to, że ludzie rzeczywiście mieli rozmaite oczekiwania.

Była jednak prawie pewna, że pomimo wszystkiego, co mówił, musiałyby stać się rodzajem jego marionetki.

Zarzekła się, że nie ma mowy, by pojechała do niego wieczorem. Małżeństwo z rozsądku to po prostu umowa biznesowa, którą należy dyskutować w sali konferencyjnej lub jakimś neutralnym miejscu. Dzięki temu mogłaby mieć pewność, że będzie trzymał ręce przy sobie. Wiedziała już, że jedno jego dotknięcie mogło ją zupełnie rozbroić.

Podjąwszy decyzję, wyłączyła komputer.

Teraz zostało jej tylko kilka godzin, które musiała czymś wypełnić, zanim zacznie się przygotowywać do następnego dnia pracy.

Przebrała się w strój sportowy, związała włosy w kucyk i wybiegła na ulicę, skupiając się na rytmicznych ruchach, patrząc przed siebie i odcinając od reszty świata, jak robiła zawsze, gdy chciała się

wyciszyć.

Nie pomogło. Słowa Connora, nieproszone, dźwięczały jej w pamięci. Nie chodziło tylko o to, co powiedział, ale też o pewność, z jaką to mówił, i o reakcję, jaką w niej wywołały jego słowa.

Lara skręciła na rogu i przyspieszyła, choć i tak nie mogła już złapać tchu ze zmęczenia.

Prawda była taka, że – jak sugerował – przedsmak tego, co mógłby jej dać, oczarował ją. Sposób, w jaki ciągnął jej sutki, sprawił, że zacisnęła uda. Inni mężczyźni, z którymi się spotykała, bali się dać jej to, czego chciała; Connor by się nie bał. Nie miała pewności, czy ta wizja jej się podoba, czy ją przeraża.

Pomimo najlepszych chęci zaczęła się zastanawiać nad karą, o której mówił. Co się za tym, do cholery, kryło? Część jej buntowała się na samą myśl. Za kogo on się uważał? Co dało mu powód sądzić, że mogłaby się zgodzić?

A jednak... Z ciekawości wilgotniały jej majtki.

W tym momencie zastanawiała się, z kim właściwie walczy: z Connorem czy z sobą?

Zwolniła i zawróciła w stronę domu.

Bieganie w typowej dla Houston mieszance gorąca i wilgoci nigdy nie było dobrym pomysłem, odbierało bowiem siłę i energię. I nie pomogło pozbyć się myśli o Connorze.

Weszła do domu, ale zrezygnowała z siadania na skórzanej kanapie w wilgotnym ubraniu. Zamiast tego naląła sobie szklankę wody i poszła na huśtawkę.

Wiatrak pod sufitem dawał pewną ulgę, podobnie jak długie łyki chłodnej wody.

Obok niej przemknął koliber, wytrącając ją z zamyślenia. Z charakterystycznym trzepocącym dźwiękiem leciał przez chwilę, a potem zatrzymał się w powietrzu, by napić się nektaru z jej lantany, i równie szybko zniknął.

Ściągnęła gumkę z włosów i powiedziała sobie, że nie pojedzie wieczorem do Connora. Co więcej, nie zadzwoni do niego wcześniej niż jutro. Lub w weekend. A gdy już będzie z nim rozmawiać, to po to, by powiedzieć mu, że umowa biznesowa jest dobrym pomysłem, ale uległą być nie zamierza. Za bardzo skomplikowałoby to sprawy.

Podjąwszy decyzję, wróciła do mieszkania, by wziąć długi, chłodny prysznic.

Dopiero potem sprawdziła swoją komórkę.

Nie odebrała telefonu od matki, zapewne w sprawie potwierdzenia wspólnego lunchu jutro. Chyba że jej matczyna intuicja ostrzegła ją, że jej dziecko myśli o zrobieniu czegoś potencjalnie niebezpiecznego.

Nie miała żadnych wiadomości od Connora. Nie mogła powiedzieć, by ją to zaskoczyło, ale musiała przyznać, że odrobinę rozczarowało, choć przecież nie dała mu swojego numeru. Potwierdzało to jego stanowisko – dotrzymywał słowa, bo to według niego było kluczowe w budowaniu zaufania.

Wycierając włosy, zrozumiała, że jednak sama się oszukuje. Rozczarowanie brakiem kontaktu z jego strony uświadomiło jej, że chce się z nim spotkać. Podobało jej się bycie w jego ramionach, drażniący zmysły przedsmak seksu.

Jednak rozpaczliwie potrzebowała jakiegoś pozoru kontroli. Zamiast pozwolić mu przysłać po siebie samochód, postanowiła pojechać własnym. I na pewno nie zamierzała zjawić się o ósmej.

Wpisała wiadomość i wysłała, zanim zdążyła zmienić zdanie i zrobić wszystko tak, jak chciał.

Niecałe trzydzieści sekund później odpisał, podając adres i kod do garażu podziemnego.

To wszystko? Gapiła się w telefon, czekając na coś więcej. Cokolwiek. Ale ekran pozostał niewzruszony.

Serio?

Spodziewała się sprzeciwu, nalegania na przysłanie April lub przynajmniej przypomnienia, że jest wielkim złym domem i że sugerował spotkanie o ósmej. A tu żadnych kłótni. Przy tym mężczyźnie trudno było się nawet sfrustrować.

Rzuciła telefon na blat i ruszyła do sypialni.

Wybrała swój ulubiony stanik. Był w kolorze ciała, pokryty czarną koronką. Zapłaciła za niego małą fortunę i wkładała tylko na specjalne okazje. Do tego skromne czarne majtki. Nie żeby to odgrywało jakąś rolę, skoro Connor nie miał ich nigdy oglądać.

Następnie stanęła przed szafą, zastanawiając się nad właściwym strojem. Powinien mówić, że to dyskusja, a nie zaproszenie do flirtu. Coś, co ją zakryje.

Po przejrzeniu wszystkich wieszaków i szuflad wybrała długą sukienkę bez rękawów, espadryle i małą kurtkę do zakrycia ramion.

Kolejna trudna decyzja dotyczyła fryzury. Upiąć? Rozpuścić? Westchnęła na myśl o tym, jak trzymał ją za włosy, całując.

Wyjęła z szuflady parę spinek, by upiąć włosy z tyłu. Wilgoć pozostała po prysznicu sprawiła, że niesforne kosmyki wiły jej się wokół policzków. Odgarnęła je, mając nadzieję, że pozostaną na miejscu.

Nałożyła na rzęsy odrobinę mascary, musnęła usta szminką, przyjrzała się sobie w lustrze i starła szminkę.

Wyszła z domu o siódmej trzydzieści i z łatwością znalazła jego mieszkanie, dzięki czemu dotarła dokładnie na czas. Zrobiła zatem kilka rund po okolicy.

Zegar pokazywał ósmą zero osiem, gdy wjeżdżała do garażu.

Parkując, zobaczyła go stojącego obok samochodu, w którym rozpoznała widzianego wcześniej sedana. Stał oparty plecami i jedną stopą o betonową ścianę.

Miał na sobie obcisłą grafitową bluzę z długimi rękawami i trzema małymi guzikami, z których dwa pozostawił niezapięte. Jakby to nie wystarczało, strój uzupełniały znoszone dżinsy opinające uda.

Lara musiała zmusić się do koncentracji. To niemożliwe, że poprosiła tego faceta, by się z nią ożenił.

Serce wolno zadudniło jej w piersiach, gdy wyobraziła sobie, że wraca do domu, do niego, każdego dnia. To było nie do pomyślenia.

Nie spieszyła się z parkowaniem, świadoma jego obecności, obserwującego ją ze skrzyżowanymi ramionami. Ociągała się przez chwilę, sięgając po torebkę, odpinając pas, sprawdzając, czy zabrała wszystko.

Najwyraźniej miał dość czekania. Odepchnął się od ściany i podszedł, by otworzyć jej drzwi.

Podał jej rękę, a ona przyjęła pomoc. Jego dotyk i siła natychmiast sprawiły, że poczuła się chroniona

i zdominowana. Nigdy wcześniej nie doświadczyła czegoś takiego.

– Tylko trochę mnie przerażasz – wyznała.

– I dobrze.

– Ta odpowiedź tylko pogarsza sprawę – odparła z bijącym sercem.

– Chcę, byś miała jasność, w co się pakujesz. – Uniósł jej dłoń do ust. – Cieszę się, że przyjechałaś.

– Nie byłam pewna, czy to zrobię.

Prawdę mówiąc, nadal nie była pewna, czy zostanie. Uśmiechnął się.

– Lubię odwagę.

Gdyby nie powiedział tego ostatniego zdania, być może odwróciłaby się i uciekła – zgodnie z tym, co podpowiadała jej kobieca intuicja. Zamiast tego cofnęła rękę, a on zamknął za nią drzwi samochodu.

– Idziemy?

Zanim straciła resztki tego, co zostało z jej komórek mózgowych, włożyła kluczyki do torebki. Connor delikatnie położył dłoń na jej plecach, by skierować ją do windy.

Żaden mężczyzna wcześniej nie wykonał w stosunku do niej takiego gestu. Był trochę intymny i, niech to szlag, trochę seksowny.

Nacisnął guzik trzynastego piętra, a ona stanęła z boku, by utrzymać między nimi dystans.

Gdy wyszli na korytarz, poprowadził ją do końca.

Jego mieszkanie wyglądało dużo skromniej, niż się spodziewała po człowieku o jego pozycji. Meble i nieliczne dekoracje były bez wątpienia kosztowne, ale nie w ostentacyjny sposób.

Mała, funkcjonalna kuchnia znajdowała się po prawej stronie. Wszędzie, gdzie Lara spojrzała, widziała nagie cegły i belki, które nadawały mieszkaniu industrialny charakter. Na ścianach wisiało kilka dużych obrazów podświetlonych osobnymi lampami.

Mebli było niewiele, dzięki czemu loft wydawał się duży i przestronny. Przed kominkiem stał niski skórzany zestaw wypoczynkowy, zapraszający do rozmów i relaksu. Przez okno otwierał się widok na miasto z całą jego energią. Wszystko to bardzo do niego pasowało.

– Proszę, czuj się jak u siebie w domu – zachęcił. – W końcu będziesz tu spędzała sporo czasu, mam nadzieję.

Nie skomentowała.

– Torebkę możesz położyć tam. – Wskazał ciekawy mahoniowy mebel z hakami na różnych wysokościach i półką.

Zostawiła tam torebkę, tuż obok jego iPoda i zegarka treningowego.

– Czy mogę cię oprowadzić? Wszystko dla mojej potencjalnej panny młodej.

– Co do tego... – Odwróciła się do niego twarzą.

Czekał.

– Musimy porozmawiać.

– Dlatego tu jesteś – zgodził się.

Cholera. Był powalający.

Tego wieczoru po raz pierwszy widziała go w stroju innym niż garnitur. Wyglądał w nim równie atrakcyjnie. Bluza leżała na nim tak idealnie, jakby była szyta na miarę. Lara zauważyła dobrze wyrzeźbione bicepsy. Wcześniej zgadywała, że jest biegaczem lub rowerzystą, ale teraz wiedziała, że jego szczupła sylwetka wynikała z ogromnej ilości ćwiczeń.

Końcówki jego włosów były wilgotne, ale się nie ogolił. Zarost na jego szczęce wyglądał bardzo męsko. Co więcej, Connor pachniał niebezpieczeństwem podszytym zaproszeniem.

– Coś do picia? Wino? – zaproponował. – Czerwone? Białe?

– Woda. Muszę zachować zdrowy rozsądek.

– Źródlana? A może mineralna?

– Idealnie. Poproszę. – Obdarzyła go uprzejmym półuśmiechem.

Loft był otwarty, więc mogła obserwować Connora idącego do kuchni, wyjmującego wodę z lodówki, limonkę, nóż i deskę do krojenia.

Precyzyjnie pokroił owoc, wrzucił kawałek do szklanki z grubego szkła i dodał wodę. Drugim kawałkiem ozdobił brzeg szklanki.

– Nie musiałeś zadawać sobie tyle trudu – powiedziała, przyjmując napój.

Pociągnęła łyk, a potem zaczęła się bawić kawałkiem limonki i obserwowała, jak Connor nalewa sobie kieliszek wina.

– Coś nie tak? – spytał.

– Mam wrażenie, że jesteś uprzejmy. Może nazbyt uprzejmy.

– Czekasz, aż pojawi się mój zły bliźniak? – Uśmiechnął się rozbajająco.

– Śmiesznie to brzmi, gdy tak mówisz.

– Ale...?

– Tak.

– Zastanawiasz się, kiedy zedrę z ciebie ubranie i cię zbiję? Jak całe to BDSM ma się do twoich oczekiwań względem małżeństwa i co miałem na myśli, prosząc, byś była mi uległa?

Palce jej zadrżały i limonka wpadła z pluskiem do szklanki.

– Odpowiedź na pierwsze pytanie brzmi: kiedy mnie o to poprosisz.

Poczuła suchość w ustach.

– Wydaje mi się, że wcześniej wyraziłam się jasno. Obawiam się, że bierzesz mnie za kogoś innego, sądząc, że poproszę, byś zdarł ze mnie ubranie i mnie pobił.

– Być może. – Przeszedł do salonu i wykonał zapraszający gest. – Dołączysz do mnie?

Zajęła miejsce w fotelu obok kominka, plecami do okna. Jej wybór miał pomóc utrzymać między nimi jak największy dystans. Connor, jak się spodziewała, usiadł na kanapie.

– Powiedz: na co liczyłaś, przychodząc tu?

– Nie wiem. Dręczy mnie to, co się dziś stało.

– W jakim sensie? Dobrym? Złym?

– W obu – odparła, odstawiając szklankę. – Prawdę mówiąc, chciałabym zaapelować do twojego

zmysłu biznesowego i powtórzyć...

– Zrobiłaś to.

Zamknęła usta.

– Zaczniemy od punktu, co do którego się zgadzamy. Mając mnie w radzie nadzorczej BHI, zdobędziesz wsparcie, a firma – cenną opinię i nowy kierunek.

Skinęła głową.

– Co więcej, obie firmy na tym zyskają.

– Tak.

– Zatem twoje wahanie wiąże się z faktem, że jestem dominującym.

– Tak. Jestem skłonna poczynić odpowiednie ustalenia. Może mógłbyś chodzić do klubów i w ten sposób zaspokajać swoje potrzeby?

– Jestem otwarty na rozmowy, wyjaśnienia, powolne działanie, wprowadzanie cię w mój świat krok po kroku.

– Nie tak wyglądają negocjacje, panie Donovan. Ja proszę o coś, ty o coś innego i spotykamy się gdzieś pośrodku. A nie tak, że dostajesz wszystko, czego chcesz – odparła sucho.

– Masz całkowitą rację. Tak to powinno działać.

Czy musiał się ze wszystkim zgadzać? Ten facet ją rozbrajał.

– Chcesz małżeństwa – kontynuował. – Moim warunkiem jest twoja uległość.

Wyciągnął lewą rękę na oparciu kanapy i oparł jedną stopę na kolanie. Z kieliszkiem w dłoni wyglądał na całkowicie wyluzowanego i kontrolującego sytuację.

– Jeśli się nie zgodzę, będzie to koniec dyskusji?

– Rozważasz ucieczkę, nie wiedząc nawet, co mam na myśli, czego chcę, jakie są moje wymagania. I zakładasz, że ci się one nie spodobają. Czy nie podobało ci się to, co robiliśmy dziś po południu? Czy przerażał cię sposób, w jaki cię całowałem? A może moja zabawa twoimi sutkami?

Zalała ją fala wspomnień.

Pochylił się do przodu, by odstawić kieliszek, a potem spojrzał na nią. W jego oczach błysnęła stal.

– To jak będzie, Laro?



## Rozdział *czwarty*

Wahała się.

Connor nie naciskał, nie poganiał, pozwalając, by ciężar ciszy działał za niego.

Lara toczyła wewnętrzną walkę instynktu samozachowawczego z pożądaniem.

– Nie – wyznała. – Nie byłam przerażona. Zdenerwowana – tak. Ale pocałunek trudno nazwać uległością.

– O?

– Nie byłam przecież na kolanach. – Choć – Boże, dopomóż – wyobrażała to sobie. – Ani naga. Ani bita.

– Ale podeszłaś do drzwi, by je zamknąć. Potem przeszłaś na środek pokoju i czekałaś na mnie. Ufałaś mi. Odpowiedziałaś, gdy zapytałem, czy zbyt mocno ciągnę twoje sutki.

Jego słowa obudziły w niej pożądanie.

– Czy posunąłem się dalej, niż mogłaś znieść?

– Oczywiście, że nie.

– Dalej, niż chciałaś? A może chciałaś więcej, wyobrażałaś sobie więcej?

Odwróciła wzrok, uwalniając się spod władzy jego oczu.

– W moim biurze rozmawialiśmy o tym, że związek dominującego i uległej wymaga ogromnego zaufania. Powiedziałem, co chciałbym zrobić, byś czuła się bezpiecznie, ale to działa w dwie strony. Musiałabyś być ze mną całkowicie szczerą. A co ważniejsze, Laro, udana relacja między nami jest możliwa tylko wtedy, gdy będziesz szczerą sama ze sobą – po chwili dodał. – To może się okazać największą przeszkodą.

Jego słowa, tak bardzo trafne, zmroziły ją. Była tak zajęta, walcząc ze sobą i swoimi reakcjami, że szczerść zakopała bardzo głęboko. To, co jej zrobił, co z nią zrobił, podnieciło ją pomimo lęku.

– Przeszłaś tu po części z ciekawości – stwierdził.

– A zdenerwowanie wywołane przez twoje wymagania prawie mnie przed tym powstrzymało.

– Rozumiem. Pytaj mnie o wszystko, co przychodzi ci do głowy. Spytaj, jak zamierzam cię ukarać.

– Czy to konieczne?

– Dla mnie tak. Ale ważne jest to, że wszystkim, co związane z naszą relacją, będą rządziły zasady, których i ja będę przestrzegał.

– Pomyśl, że możesz rozważać karanie mnie, jest nie do zaakceptowania i uniemożliwia porozumienie.

– Na pewno? Przypomnijmy sobie wykroczenie. Pamiętasz je?

Pamiętała. Z detalami.

- Kazałeś mi trzymać ręce za plecami, a ja nie posłuchałam.
- W skali od jednego do dziesięciu jak byś oceniła takie naruszenie zasad?
- Na jeden. Nie byłeś zły, przynajmniej nie wydawałeś się taki.
- Zatem jak ci się zdaje, jaki rodzaj kary byłby odpowiedni?
- Może klapsy? Jeśli pamiętasz, dostałam dwa i nie spodobało mi się to.
- Pamiętam wszystko, co mi powiedziałaś.

Z każdym słowem coraz bardziej ją oczarowywał.

– I nie dostałaś lania ode mnie. A może karą byłoby przywiązanie cię za ręce do łóżka, podczas gdy ja wylizywałbym i ssał twoją cipkę.

Przez chwilę nie była pewna, czy dobrze usłyszała.

– To też by ci się nie podobało? – spytał i zanim zdążyła odpowiedzieć, kontynuował: – Masz bardzo wąską definicję kary. Ja wolę być trochę bardziej kreatywny. I obiecuję ci, Laro, będziesz musiała sama o to poprosić.

Zadrżała.

– Pozwól, że pokażę ci resztę mieszkania.

Była pewna, że celowo zmienił temat, by mogła dalej snuć domysły.

– Nie powiedziałam, że się zgadzam na... – nie mogła znaleźć właściwych słów – ...to wszystko.

– Ja tylko dostarczam więcej informacji, by pomóc ci podjąć decyzję – zauważył, wstając.

Ona także wolno się podniosła i poszła za nim korytarzem.

– Siłownia – wyjaśnił, otwierając pierwsze drzwi.

– Fajna – pochwaliła.

Znajdowały się tam: kilka urządzeń do ćwiczeń cardio, kilka ciężarków, wielki telewizor, zestaw stereo i lodówka. Pomieszczenie było małe, ale dobrze zorganizowane.

– Możesz jej używać, kiedy tylko zechcesz.

– Nie powiedziałam...

– Wiem. Tędy. – Otworzył kolejne drzwi, za którymi znajdowało się jego biuro. – Jest tu dość miejsca na drugie biurko.

Wbrew sobie i bez zaproszenia weszła do środka. I tu były nagie ceglane ściany, jak się spodziewała. Ale to miejsce pokazywało prawdziwego Connora Donovana.

Na ścianie wisiał oprawiony dyplom uczelni, a obok proporczyk college'u. Były tam półki pełne pamiątek – piłka baseballowa, piłka nożna z autografem, wielka muszla.

Na innej półce stały fotografie różnych rozmiarów, w ramach wszelkich rodzajów: metalowych, drewnianych, plastikowych, malowanych, rzeźbionych. Jedno ze zdjęć przedstawiało Connora w todze uniwersyteckiej z rodzicami po obu jego stronach. Inne na koniu, w dzinsach i kowbojskim kapeluszu, kolejne z ceremonii otwarcia budowy, na którym Connor trzymał ceremonialny srebrzysty szpadel, a obok niego stali starszy dżentelmen i dwóch innych mężczyzn. Jeśli się nie myliła, byli to jego bracia.

– To twój dziadek? – spytała, wskazując postać na zdjęciu. – Erin nazywa go Pułkownikiem.



– Jak my wszyscy.

– To dość oficjalne.

– Nigdy go nie poznałaś?

– Nie. Spotkałam tylko twoją mamę. Zgaduję, że to Cade, mam rację? Mieszka na ranchu w Teksasie?

Skinął głową.

– A Nathan?

Bracia byli niemal równego wzrostu i mieli podobne, silnie zarysowane szczęki. Cade był najwyższy, a Nathan jako jedyny z nich się uśmiechał. Ze wszystkich biła siła i aura ludzi, którzy mieli władzę od urodzenia.

Trochę z tyłu dojrzała ujęcie jego z Erin.

– Mogę? – spytała, wyciągając rękę.

– Oczywiście.

Lara wzięła fotografię do ręki.

Sądząc po ubraniach, było to zdjęcie z wakacji. Erin miała na sobie pareo w roślinny wzór, a Connor – szorty, podkoszulek i zawadiacko przekrzywione sombrero. Zamiast w obiektyw patrzyli na siebie z szerokimi, głupkowatymi uśmiechami. Nigdy nie widziała tej strony jego natury, która czyniła go bardziej rzeczywistym, mniej przerażającym. Choć zdawała sobie sprawę, że niebezpiecznie byłoby zaufać temu wrażeniu.

– Byliście w Meksyku? – zgała.

– Tak. – Kiwnął głową. – W Cozumel. Zawinęliśmy tam do portu podczas rodzinnego rejsu.

– Wyglądasz na szczęśliwego.

– Byłem szczęśliwy. – Zamilkł na moment. – Nie wiedziałem, że to będzie nasza ostatnia rodzinna wyprawa. Kilka miesięcy później zginął mój ojciec.

– Nie potrafię sobie wyobrazić, jak to jest.

Erin mówiła, że Connor traktuje życie zbyt poważnie, że ostatnimi czasy stał się bardzo zasadniczy. Widok beztroskiego Connora sprawił, że jej serce nieco stopniało. Łatwiej było traktować go jako groźnego oponenta, człowieka bezkompromisowego i wymagającego.

– Zdarzają się ciosy, po których trudno się podnieść. Dlatego teraz staram się jeszcze bardziej doceniać życie.

Fakt, że wpuścił ją do swojego prywatnego piekła, sprawił, iż poczuła się mała.

Odstawił fotografię na miejsce.

– Zrobię dla ciebie miejsce – powiedział. – Tu, na półkach. Nie chcę, byś miała wrażenie, że to tylko moje miejsce.

– Nie grasz fair – zaprotestowała.

– Gram, by wygrać.

Kontynuował oprowadzanie, pokazując główną sypialnię. Królowało tam duże łóżko z tapicerowaną ławą, oprócz tego były też szafki nocne, ale brakowało telewizora, książek czy choćby zegara.

– Twoja sypialnia służy do spania.

– Między innymi.

Jak wspomniał wcześniej, zagłówek miał szczebelki. Nie była tylko pewna, czy mówił serio o tym, że chciałby ją do nich przywiązać. Na tę myśl przeszył ją dreszcz.

– Nie rzucam słów na wiatr.

– Czy czytanie w myślach jest jednym z twoich licznych talentów?

– Nie. Twoje oczy mówią mi wszystko, co chcę wiedzieć.

Ruszył dalej i otworzył drzwi do garderoby. Jego ubrania i buty zajmowały mniej niż połowę przestrzeni. Zastanawiała się, czy zrobił dla niej miejsce dzisiaj, czy też zawsze trzymał swoje rzeczy po jednej stronie. Sądząc po organizacji mieszkania, obstawiała to drugie.

W głównej łazience stała wielka wanna. Lara bała się, że zacznie się ślinić.

– Może od tego powinienem był zacząć.

– Jeśli w pakiecie jest podanie wina...

– Istnieje taka możliwość.

– I masaż stóp...?

– Da się zrobić.

– Naprawdę grasz, by wygrać.

Uśmiechnął się szeroko.

Spojrzała na niego i wiedziała, że już po niej. Porwała ją fala przyciągania, jak wcześniej tego dnia, gdy kazał jej zamknąć drzwi na zamek i stanąć na środku biura. Bez względu na to, jak bardzo ją niepokoił, chciała tego, co jej oferował.

– Przed tobą wielki wybór.

– O?

– Możemy zwiedzić ostatni pokój.

– A co jest w ostatnim pokoju?

– To dodatkowe pomieszczenie, zwykle używane jako przechowalnia. Ale ja zmieniłem je w swego rodzaju pokój zabaw.

– Zakładam, że nie mówimy o grach planszowych? – wyszeptała.

– Zgadza się.

– A druga możliwość? – spytała z drzeniem w głosie, którego nie potrafiła opanować.

Prawdę mówiąc, kręciło jej się w głowie z pożądania.

– Możesz unieść sukienkę, przechylić się przez ławę w nogach łóżka i błagać o karę.

Zmiękły jej kolana.

– Zapewne odpowiedź „żadne z powyższych” nie wchodzi w grę?

– Już mówiłem – zawsze masz wybór. Nie jestem potworem.

– A co, jeśli powiem, że jedno i drugie? – Usłyszała swoją odpowiedź, zszokowana.

Uniósł brew.

– Spytałbym, w jakiej kolejności.

– Hm, pokój zabaw – zasugerowała.

– A ja odpowiedziałbym, że właściwa odpowiedź brzmi: w takiej, jaka tobie odpowiada, sir.

Przełknęła ślinę.

– To znaczy...

– W przyszłości będzie to oznaczało dodatkową karę. Dzisiaj przyjmijmy, że tylko instruuje cię co do moich oczekiwań – wyjaśnił i dodał: – Czy chciałabyś ponownie odpowiedzieć na pytanie?

– Jakakolwiek panu odpowiada, sir.

– Idealnie. Chodź no tu.

Zrobiła krok, zmniejszając dystans między nimi.

Z każdym kolejnym spotkaniem wydawał jej się bardziej zniewalający, bardziej niebezpieczny. Logika podpowiadała, że większa zażyłość pozwoliłaby jej się poczuć pewniej, ale w rzeczywistości efekt był odwrotny.

– Wyglądasz pięknie – powiedział.

Gdy skupiał się na niej, jego oczy zdawały się ciemniejsze niż wcześniej.

Wziął jej twarz w swoje duże dłonie. Rozchyliła usta, modląc się, by ją pocałował.

Odgarnął kosmyki wijące się wokół jej policzków, a ona uniosła dłonie, by położyć mu na nadgarstkach.

– Ręce do tyłu.

– Czy to zasada?

– Nie zawsze, tylko wtedy, gdy ci powiem.

– Lubię dotykać.

– A ja lubię posłuszeństwo.

Niechętnie schowała ręce za plecami.

Pocałunek zaczął się wolno, miękko.

Zamknęła oczy i zakołysała się w jego stronę. Zaoferował jej swoje ciało jako podporę, a jego siła przepłynęła przez nią jak fala.

Choć pragnęła zanurzyć palce w jego włosach, czerpała przyjemność z robienia tego, co kazał. Jej ciało stawało się coraz bardziej uległe, w miarę jak przestawała walczyć.

Pogłębił pocałunek, zmuszając, by szerzej otworzyła usta, smakując, dotykając, żądając. Była bezradna. Połączenie jego determinacji i męskiej siły stłumiło jej najgłębsze obawy. Chciała tego mężczyzny.

Choć dotykał tylko jej twarzy, jej sutki stwardniały.

Zakończył pocałunek, nim była na to gotowa, ale uciszył ją zmarszczeniem brwi. Wpatrywał się w nią intensywnie, jakby szukając odpowiedzi na pytanie tak głębokie, że nie wiedział, jak je zadać.

Nim zdążyła się przygotować, przysunął się znowu, tym razem mocno, domagając się posłuszeństwa.

Była stracona. Chciała tego. Jego.

Trzymanie rąk z tyłu pochłaniało całą jej energię. Wrażenia zmysłowe atakowały ją z taką mocą, że chciała uczestniczyć w tym, co się działo.

Gdy jej oddech stał się urywany, a ciało – podatne, odstąpił.

– Mógłbym cię całować przez całą noc i nie miałbym dość.

– Ja też – wyznała.

Opuścił dłonie.

– Zadowoliliś mnie.

Na te słowa odetchnęła głęboko.

– Możesz puścić ręce. Pokażę ci pokój zabaw.

Nigdy by nie przyznała, że była odrobinę rozczarowana, bo nie zasugerował lania na ławie.

Minął ją, a ona ruszyła za nim.

Przechodząc przez sypialnię, zatrzymał się obok łóżka i powiedział:

– Ale najpierw chcę cię zobaczyć na tej ławie.

Serce zabiło jej mocno.

– Co się mówi?

– Tak, sir.

– Cholera.

Aprobata w jego głosie wywołała dreszcz podniecenia wędrujący w górę jej ciała.

– Pamiętasz, co mówiłem o słowach bezpieczeństwa?

– Tak – odparła, nie wierząc, że prowadzą tę rozmowę.

– Jeśli nie ma innych słów, których wolałabyś użyć, możemy zostać przy żółtym i czerwonym.

Czerwony to „przestań natychmiast”, a żółty – „zwolnij, musimy porozmawiać” lub by dać mi znać, że czegoś potrzebujesz.

– Pasuje mi to.

– Powiedz, co teraz zrobimy – nakazał.

– E... – Słowa z trudem przechodziły jej przez gardło. – Ukarzesz mnie jakoś za to, że nie trzymałam rąk za plecami wcześniej, po południu.

Skinął głową.

– Chcę, żebyś odwróciła się twarzą do łóżka i chwyciła ławę. Oczekuję, że nie ruszysz się z tego miejsca. Powiedz, że zrozumiałaś.

Pokiwała głową.

Wcześniej tego dnia uzmysłowiła sobie, że to jego komenderowanie było jak trzepanie mózgu, a on się z tym zgodził. Teraz zdała sobie sprawę, że wiedział, co robi, co powiedzieć, jak się zachować. To ta część uwodzenia, która czyniła relacje BDSM innymi od pozostałych. Jej poprzedni chłopak po prostu przełożył ją sobie przez kolano i zaczął łać po tyłku. Nie było dyskusji, żadnego rozkosznego oczekiwania ani żądań posłuszeństwa. Tymczasem wszystko, co robił Connor, wzmagało jej podniecenie.

Zbliżył się powoli i unióś jej sukienkę.

Przygryzła dolną wargę.

– Twój tyłek jest stworzony do bicia, Laro – powiedział, obrysowując palcem krawędź jej majtek. –

Zdejmę je.

Zamknęła oczy.

Ściągnął jej bieliznę i rzucił na łóżko.

– Wspaniała. Teraz rozstaw nogi jak najszerszej i skieruj stopy do środka.

Nie mogła oddychać.

– Cudownie.

Zaczął pocierać jej pośladki najpierw lekko, potem szybko, aż nagle przestał.

Spodziewała się, że teraz ją uderzy, ale nie zrobił tego. Za to zaczął przesuwać palec w przód i w tył po łechtaczce. Zszokowana złączyła nogi.

– Zostań w pozycji – ostrzegł.

Zanim jej dotknął, oblizał palec, a ponieważ i tak była już nieco wilgotna, wystarczyło kilka sekund, by stała się mokra i śliska.

Zaczęła reagować na jego dotyk. Minęło dużo czasu, od kiedy ostatnio uprawiała z kimś seks, i jego dotyk podniecał ją bardzo szybko.

Niespodziewanie wszedł w nią.

Jęknęła. Jeśli to miała być kara...

Zaczął posuwać ją palcem. Uniosła się na palce, ale uważała, by nie złączyć nóg. Poczowała jego kciuk naciskający na jej łechtaczkę. Nacisk był nieznośnie cudowny.

– Mmm... – zamruczała.

– Podoba ci się, moja wrażliwa mała Laro?

– Tak, bardzo – powiedziała, czując zbliżający się orgazm.

Jednak zamiast doprowadzić ją do spełnienia, wyjął palec i uderzył ją w prawy pośladek.

Zaskowyczała krótko.

Ból osłabł prawie natychmiast. A potem zniknął, gdy Connor z powrotem wepchnął w nią palec. Orgazm zaczął znów narastać.

– Tak...

Trzymał jedną rękę między jej nogami, ale drugą uderzył ją w lewy pośladek.

Szokujące ukłucie wzmogło pulsowanie w jej pochwie.

– O, tak – odezwał się. – Powiedz mi, czego pragniesz.

Bez słów pchnęła biodra w jego stronę, błagając o więcej.

– Orgazmu.

– Orgazmu, sir – pouczył ją.

– Tak! Orgazmu, sir.

– Poproś.

Usztwywniła na chwilę kolana, próbując zebrać myśli.

– Proszę. Proszę, czy mogę dostać orgazm? Sir?

– Czy już zasłużyłaś? – Jeszcze raz uderzył ją w prawy pośladek.

Orgazm zaczął w niej płonąć.

– Więcej, proszę.

– Błagaj – nakazał.

– Błagam, uderzysz mnie? Błagam, czy dostanę orgazm, sir?

– Idealne odpowiedzi, mała Laro – zaaprobował.

Uderzył ją w lewy pośladek, a potem karał dalej, dając pięć szybkich klapsów po prawej stronie, a potem po lewej.

– Ja...

– Dojdź, kiedy będziesz gotowa.

Kolejne razy spadały na jej nagą skórę, a ona zaczęła szczytować.

– Chcę być cały w twoich sokach.

Jego słowa, niewielka dawka bólu, sposób, w jaki tarł kciukiem jej skórę, szybkość, z jaką poruszał w niej palcem – wszystko to przyprawiło jej uda o drżenie.

Krzyknęła, krztusząc się szlochem i pchając biodra w tył, domagając się, by wszedł w nią głębiej, mocniej. A on dał jej to, czego chciała.

Orgazm zalał ją z siłą, jakiej nie знаła wcześniej. Dochodząc, wykrzyknęła jego imię i zacisnęła cipkę.

Został w niej, wypowiadając ciche słowa, które były tak odległe, że ich nie rozpoznawała.

Długo powracała do rzeczywistości i odzyskiwała normalny oddech.

W końcu się poruszył, biorąc ją na rękę. Usiadł na ławce i wziął ją na kolana.

Lara oparła policzek na jego piersi, a on gładził jej splątane, falujące kosmyki.

– Podobało mi się to – stwierdził.

– Nie wątpię – zgodziła się, po czym spojrzała na niego i dodała: – To nie ty masz teraz obolały tyłek.

– Racja. – Podniósł palec do ust i zlizął z niego jej soki.

W życiu nie widziała czegoś tak szokująco erotycznego. Poczula ochotę, by zacząć wszystko od początku.

– Przetrwiałaś swoją pierwszą karę.

– Wszystkie są takie?

– Zależy od wykroczenia – odparł. – Mówiłem ci, że chcę, by kara była adekwatna do przewinienia. Twoje polegało na tym, że chciałaś mnie dotknąć, więc zmusiłem cię do trzymania rąk na ławie. Ale nie każda kara będzie się wiązała z orgazmem. Prawdę mówiąc, większość nie będzie. Chcę, żebyś podczas kary myślała o tym, co zrobiłaś. – Wsunął rękę w jej włosy i pociągnął lekko, by odgiąć jej głowę do tyłu i dodał: – Jedno ci obiecuję. Nigdy, przenigdy nie zostaniesz ukarana, jeśli którekolwiek z nas będzie rozłoszczone. Zawsze poznasz powód, bo porozmawiamy o tym odpowiednio wcześniej, i będziesz musiała wyrazić na to zgodę. Czasami będziesz mogła sama wybrać karę.

– Prawdę mówiąc, nie zamierzam dać się więcej karać. – Nawet gdy to mówiła, wierciła się na jego

kolanach, świadoma szorstkiej faktury jego spodni i wrażliwości swojej skóry.

– Chciałabyś zobaczyć pokój zabaw?

– Jeśli sobie tego życzysz, sir.

Pomógł jej wstać. Nieco zażenowana wygładziła sukienkę i sięgnęła po majtki.

– Zostaw je. Podoba mi się, że jesteś nadal wilgotna, no i mam nadzieję, że twoja sukienka będzie ci przypominać o odciskach dłoni na tyłku.

– Diaboliczne.

– Nigdy nie lekceważ tej cechy – ostrzegł. Wiedziała, że będzie lepiej, jeśli weźmie sobie te słowa do serca.

Poprowadził ją do pokoju zabaw.

– Bierz i dotykaj, co tylko masz ochotę.

– Nie wiem, czy jestem na tyle odważna.

Krążyła po pokoju i patrzyła. Smukła komoda z szufladami stała pod jedną ze ścian. Brak okien nie zakłócał wrażenia jasności i przestronności. Wypolerowana drewniana podłoga lśniła, a wszystkie przedmioty w pomieszczeniu były, jak się spodziewała, utrzymane w obsesyjnym porządku.

– Co to? – spytała, wskazując dziwny przyrząd w rogu.

Miał dwa siedziska umieszczone na różnych wysokościach, pokryte czerwonym skajem, a metalowy stojak był lśniaco czarny.

– Ławka do bicia.

– Wygląda jak krzesło. – Przyjrzała się bliżej i dodała: – Pod pewnymi względami.

– To wszechstronny przyrząd. Pokręta, które widać z boku, pozwalają na regulowanie wysokości, a dolna część jest składana. Karabińczyki z kolei umożliwiają dominującemu wiązanie uległej na rozmaite sposoby. Możesz uklęknąć na dolnej ławce i zostać przypięta do górnej albo stać i trzymać się górnej części. Z drugiej strony możesz być przywiązana do dolnej części i wtedy jesteś bardziej wygięta. Da się nawet ustawić całość na równej wysokości. Liczba opcji jest niemal niewyczerpana.

Zauważyła, że z początku mówił o zastosowaniu ławki bezosobowo, ale później stał się konkretniejszy. Zamiast omawiać sposoby, w jakie dominujący więzi uległą, przeszedł do opisu, czego sam by od niej oczekiwał.

– To miejsce wygląda dość perwersyjne jak na kogoś, kto mówi, że chce jedynie, by uległa okazywała mu szacunek.

– Mówiłem, że lubię perwersyjny seks – przypomniał jej z łobuzerskim błyskiem w oku, który przyprawiał ją o drżenie.

– To prawda.

Na ścianach wisały liczne pejcze oraz inne przerażająco wyglądające narzędzia do zadawania bólu.

– Napomknęłaś, że miałaś już kiedyś do czynienia z pejczem.

– Nie wyglądał jak te. Był krótszy, nie tak... – urwała, szukając właściwego słowa – solidny. Może tańszy? – Wątpiła, czy w ogóle był wykonany ze skóry. Co do tych miała pewność, bo nawet z tej

odległości czuła charakterystyczny zapach. – Nie wiem do końca, do czego służą pozostałe rzeczy. Na temat niektórych mogę snuć domysły. – Na przykład bicz.

Zdjął zwinięty skórzany przyrząd. Był czarny, pleciony i budził grozę.

– To rodzaj bicza – powiedział.

– Wygląda jak coś rodem z filmu przygodowego. – Wpatrywała się w przedmiot zafascynowana. – Bierzesz go ze sobą, gdy idziesz szukać Świętego Grała?

– Ten bicz wie, jak dobrać się tyłka kogo trzeba. Ciągnie go zwłaszcza do takich mądrali jak ty.

Nie знаła go z tej strony: okrutny grymas złagodzony lekkim tonem. Był przez to bardziej złożony, prawdziwszy, dostępniejszy.

– A wiesz, że ta wizja nawet mi się podoba? – przekomarzała się. Może za bardzo. – Widzę cię w roli olśniewającego bohatera filmowego. Może sir Indiana Jones?

Niech ją szlag, jeśli to nie czyniło go jeszcze atrakcyjniejszym. Nie to, żeby potrzebowała więcej powodów, by do niego lgnąć.

– Sprawdźmy, czy potrafię się nim posługiwać równie sprawnie jak Indy, zgoda?

Cofnęła się o krok już bez śmiechu. Nadal wyglądał olśniewająco, ale jednocześnie naprawdę strasznie. Bicz miał na pewno kilka metrów.

– Obiecuję, że będę grzeczna.

– Podobnie jak większość rzeczy może być delikatny lub ostry, to zależy. Ten jest przeznaczony dla początkujących. Dla ciebie.

– Nigdy nie przyszło mi do głowy, że mogą być ich różne rodzaje.

– Niektórych zapewne nigdy bym na tobie nie użył. Ucieszyłoby mnie, gdybyś poprosiła o sesję z biczem.

– Zanim cię spotkałam, miałam się za dość skłoną do przygód.

– Twój wybór.

Była ciekawa. Bardzo. I bała się.

Czekał.

– Raz? – zasugerowała.

– Jaki ma być?

– Czuję się, jakbym zamawiała drinka w barze.

– Mam musnąć samym końcem? Strzelić?

Na samą myśl poczuła, jak zaciskają się jej pośladki.

– Pierwszy... tylko muśnięcie.

– Chodźmy tam, gdzie jest więcej miejsca.

Czuła w brzuchu kotłowaną ekscytację i zdenerwowania.

– Zrobię kilka próbnych zamachów. Usiądź na ławce i popatrz.

Było to sprytne posunięcie: pozwolić, by była widzem, by przyzwyczaiła się do tego miejsca i pozbyła poczucia zagrożenia.



Nie bardzo wiedziała, jak usiąść na tym urządzeniu, więc wybrała po prostu niższą ławkę. Tapicerka była zaskakująco gruba i twarda. Usadowiwszy się, nie mogła odegnąć wizji siebie unieruchomionej twarzą w dół, twarzą w górę... We wszystkich najdzikszych scenariuszach pętał ją. Choć miała orgazm zaledwie kilka minut temu, znów czuła, jak narasta w niej podniecenie.

Wyjął ręcznik z jednej z szuflad i powiesił na haku wbitym w ścianę, zapewne jako cel. Stanął lekko bokiem z jedną stopą wysuniętą do przodu i z biczem opartym na ramieniu. Po chwili jednym łagodnym ruchem wprowadził go w ruch. Uderzenie trafiło prosto w środek ręcznika.

Patrzyła zafascynowana.

Zmienił pozycję i powtórzył proces, tym razem z backhandu.

– To było... ciche. – Nie tego się spodziewała.

– Chciałaś wersję hollywoodzką?

– Tak – odparła, wyobrażając go sobie w roli zawadiackiego bohatera.

Wrócił do pozycji wyjściowej, zamachnął się i strzelił.

Zachłusnęła się, choć uderzenie trafiło z dala od niej.

– No dobra, to było przerażające.

– Wszystko zależy od przyłożenia, siły. Precyzji. Kontroli.

– Pasuje do ciebie to słowo. Czy tak kierujesz swoim życiem?

– Można tak powiedzieć. A teraz rusz tu swój słodki tyłeczek.

– Mogłam zmienić zdanie.

Opuścił lekko głowę i przyjrzał się jej. Samym spojrzeniem, bez słów nazwał ją tchórzem, kimś, kto nie włożyłby nawet małego palca do wody.

– Dobra – powiedziała, wstając. – Ale tylko muśnięcie. Obiecujesz?

– Laro.

Nieprzejednana nuta w jego głosie zelektryzowała ją. Przeszła na środek pokoju.

– Twój wybór: możesz być na czworakach, oprzeć się o ścianę z rękami w górze lub pochylić. Polecam jedną z dwóch pierwszych opcji, bo dają większe szanse, że nie ruszysz się z miejsca. I chcę, żeby twoja sukienka zniknęła.

– Na czworakach.

Przyjęła pozycję i podciągnęła sukienkę. Czuła się skandalicznie obnażona z nagim tyłkiem i nadal wilgotną cipką.

– W który pośladek?

– Lewy. – Backhand. Teoretycznie lżejsze uderzenie.

– A prawidłowa odpowiedź brzmi...?

O mój Boże.

– Jak wolisz, sir. – Spojrzała przez ramię i dodała: – Czy będzie za to kara?

– Owszem. Jedno smagnięcie w każdy pośladek.

– Tak, sir – powiedziała żałośnie.

Odwróciła głowę do pozycji wyjściowej i wbiła wzrok w podłogę.

Pierwsze uderzenie trafiło w jej lewy pośladek. Ledwie wyczuwalne muśnięcie. Potem nastąpiło smagnięcie z prawej strony. Zapiekło, aż wciągnęła powietrze. Ale też wzmogło jej pobudzenie.

– Jak było?

Zawahała się. Pragnęła więcej, ale nie chciała ujawnić, że jej się to podobało.

– Lepiej, niż sądziłam.

Potarł kciukiem miejsca, w które trafił bicz, i powiedział:

– Możesz wstać.

Podał jej rękę. Sukienka opadła z powrotem, a Lara potarła prawy pośladek przez tkaninę.

Connor zwinął bicz i odwiesił na ścianę. Nie zdziwiło jej, że zdjął ręcznik, złożył go i odłożył na właściwe miejsce.

Kontrola z całą pewnością była słowem definiującym jego osobowość.

– To są nahaje – wyjaśnił, wskazując na przeciwległą ścianę, jakby przed chwilą wcale nie wykonał dwóch niesamowitych smagnień, od których kręciło jej się w głowie. – A to szpicruta – dodał, zdejmując przedmiot i podając jej.

Na pierwszy rzut oka wyglądała jak skórzana łopata. Ale Connor pokazał jej, że działa na dwa sposoby.

– To może ci się spodobać.

Co oznaczało, że są takie, które mogą się nie spodobać.

– W ten weekend możemy eksperymentować z czymkolwiek, na co masz ochotę. Prawdę mówiąc, możemy użyć wszystkiego, jeśli tylko chcesz.

Brakowało jej tchu.

– Spędź ze mną sobotę. Zrobimy małe szkolenie, a potem pójdziemy na kolację, jak na zwykłą randkę, pokażemy się razem, by ogłoszenie zaręczyn wyglądało bardziej realistycznie.

– O ile nastąpi.

– Mój prawnik pisze szkic intercyzy. Zakładam, że rozmawiałaś ze swoim?

– Czekałam z tym do jutra – odparła, potrząsając głową. – To znaczy do czasu, gdy będzie po naszym dzisiejszym spotkaniu sam na sam.

On jednak wiedział, lub przynajmniej podejrzewał, że dobrze im pójdzie. Lara miała wrażenie, że jego pewność powinna dodać jej otuchy, lecz czuła się raczej nieco pozbawiona kontroli i było tak od momentu, gdy weszła do jego biura ze swoją propozycją. Nie miała pojęcia, w co się pakuje.

– W porządku. Prześlę ci moją wersję jutro. Możesz nanieść dowolne poprawki, dać prawnikowi do oceny i odesłać.

– Oczywiście.

Przypomniała sobie, że mówili o transakcji biznesowej. Trudno było jednak o tym pamiętać z pięknym tyłkiem. Czuła skutki użycia bicza i wpatrywała się w niezliczone inne narzędzia tortur.

– To...

Czekał.

Lara zaczęła poznawać siłę jego milczenia. Zmuszało drugą osobę do mówienia, a jemu pozwalało na zastanowienie się, reakcję, działanie strategiczne. Obiecała sobie, że nauczy się tego od niego.

Czas mijał, a ona myślała o rodzaju zobowiązania, jakiego od niej żądał. Powiedział, że dominacja stanowiła część jego osobowości – i to podsumowywało tę kwestię.

– Jak często będziemy korzystać z tego pokoju?

– Codziennie.

– Mówisz poważnie? – spytała bez tchu.

– Nie. – Wyszczrzył zęby w uśmiechu.

Zamknęła oczy, by wziąć się w garść.

– Ale spodziewam się, że będziemy używać go często: co najmniej raz w tygodniu.

To oznaczało, że nawet gdyby byli małżeństwem tylko rok, wyszłoby pięćdziesiąt dwa razy.

– Masz wygórowane oczekiwania.

– Chcę, byś miała jasność, czego będę od ciebie wymagał.

– Myślę, że dość już widziałam.

Skinął głową.

Wyszła z pokoju, a on podążył za nią i zamknął za sobą drzwi.

W salonie odzyskała z powrotem normalny oddech.

– To był długi dzień – usprawiedliwiła się.

– Chciałabyś, żebym odwiózł cię do domu?

– Potrzebuję jutro swojego samochodu.

Skinął głową.

– Jeśli będziesz miała jakiegokolwiek pytania dotyczące kontraktu, dzwoń. Przyjadę po ciebie w sobotę około pierwszej, zgoda?

Nic nie działo się zgodnie z jej planem. Sądziła, że wynegocjują ugodę w sali pełnej prawników, ogłoszą zaręczyny, pobiorą się i będą żyli jak dotąd.

Nie przyszło jej do głowy, że Connor okaże się domem, w dodatku poważnie traktującym przysięgę małżeńską. Z jednej strony zdawało się, że wszystko dzieje się za szybko. Z drugiej – chciała załatwić tę sprawę jak najszybciej, by mógł zasiąść w zarządzie BHI.

– Odprowadzę cię.

Wiedziała już, że sprzeciw nie ma sensu.

Mieli w windzie współpasażerów, więc zjechali w milczeniu.

Gdy usiadła za kierownicą, odezwał się:

– Spakuj najpotrzebniejsze rzeczy na sobotę.



## Rozdział *piąty*

Zgodnie z obietnicą pierwszy szkic intercyzy pojawił się w skrzynce mailowej Lary przed dziesiątą rano. Załącznik był zaszyfrowany, a hasło do niego przyszło w osobnej wiadomości.

Otworzyła dokument. Tak jak się spodziewała, był długi, blisko dwudziestostronicowy, z dobrze opisanym każdym punktem. Nie miała czasu wczytać się dokładnie w treść, ale przejrzała główne pozycje.

Odbyła już wstępne spotkanie z rodzinnym prawnikiem i wiedziała, że ta intercyza będzie się różnić od większości tego typu dokumentów. Większość ludzi pobiera się, zakładając, że małżeństwo przetrwa, a nie ustalając datę jego zakończenia. To powinno sprawić, że ugoda wyda się przystępniejsza. Przynajmniej teoretycznie.

Przeszła zatem od razu do stosownych części dokumentu. Zgodnie z tym, co Connor powiedział poprzedniego dnia w biurze, znajdował się tam punkt dotyczący poufności wszystkiego, co działo się między nimi, oraz zastrzeżenie o nieudzielaniu wywiadów. Punkt był opatrzony wczorajszą datą.

Następnie przeczytała aneks.

Podpunkt A dotyczył jej roli uległej.

Zszokowana pochyliła się nad ekranem. Connor nalegał, by nosiła obrożę, jeśli będą uczestniczyć w imprezach sadomaso. W trakcie sesji BDSM miała się do niego zwracać per „sir”. W razie konieczności podda się wcześniej ustalonym karom. I będą mieszkać razem i spać w jednym łóżku.

Zmroziła ją myśl, że omawiał tak intymne szczegóły ze swoim prawnikiem.

Mogłaby się założyć, że życzliwy sędzia oceniłby ten punkt jako krzywdzący i na tej podstawie uznał całą umowę za nieważną, przez co byłaby właściwie nieegzekwowalna. Jeden zapis mógł zagrozić całej umowie. Z drugiej strony, jeśli jej nie podpisze, Connor może odmówić poślubienia jej.

Był cholernie przebiegły.

Podpunkt B wyliczał wymagania w stosunku do żony. Mogła zachować własne nazwisko lub przyjąć jego, jeśli woli. Niezależnie od jej decyzji w towarzystwie będą znani jako państwo Donovanowie. Lara ma mu towarzyszyć w różnych wydarzeniach oraz wykonywać inne obowiązki, takie jak wyprawianie przyjęć.

Poza członkami jego najbliższej rodziny nikt nie będzie wiedział, że jest to udawane małżeństwo. To ją zirytowało. Jego rodzina może wiedzieć, a jej nie? Rozumiała, że jego powody są natury praktycznej i wynikają z biznesowego podejścia, ale utrzymanie tego w tajemnicy przed jej matką mogło być trudne. Tam gdzie chodziło o Larę, ta kobieta zdawała się mieć parapsychiczne zdolności.

Dotarła do ostatniej linijki i zamarła.

Czas trwania kontraktu to trzy lata, chyba że obie strony postanowią negocjować jego przedłużenie.

Trzy lata?

Myślała o jednym, góra dwóch.

Wygrzebała telefon z torebki, przejrzała ostatnio dodane kontakty i wybrała numer Connora.

– Czytasz kontrakt.

Nigdy nie tracił czasu na uprzejmości?

– Jest w nim kilka punktów, które mi się nie podobają.

– Niech twój prawnik skontaktuje się z moim.

Wypuściła powietrze z płuc.

– Jest tylko kilka punktów, które musimy omówić. Na pewno wiesz, o których mówię.

– Muszę się upewnić, że poświęcisz odpowiednią ilość czasu na przestudiowanie dokumentów – odparł. – I musi je zobaczyć twój prawnik. Z przyjemnością przedyskutuję z tobą wszystko, gdy się jutro spotkamy.

U niego w domu, gdy będzie się zastanawiała, czy przywiąże ją do ławki do bicia?

– Na pewno nie ma tam nic zaskakującego, prawda? – kontynuował.

Po zeszłym wieczorze aneks nie powinien jej zaskoczyć.

– Czy możemy się spotkać na kawie?

– Oczywiście.

– Po zastanowieniu stwierdzam, że jednak nie. – Nie chciała, by ktoś podsłuchał ich rozmowę.

Zastanawiała się, czy nie zaproponować spotkania u niej w biurze, ale wolała, by jej ojciec nie dowiedział się, że Connor jest w budynku. A sam pomysł ponownego spotkania w jego biurze...

– Thompson ma dla ciebie biscotti.

Chyba nie mówił poważnie.

– O drugiej? – zaproponował. – Mogę zaprosić mojego prawnika, jeśli chcesz.

– To nie będzie konieczne.

– Przysłać po ciebie April?

Ciągle pozwalała jej dokonywać różnych wyborów, a jednak nie mogła się pozbyć wrażenia, że to on wszystko kontroluje. To jej odbierało pewność siebie.

– Laro?

– Tak, poproszę.

– Nie mogę się doczekać spotkania. – Zakończył rozmowę.

Westchnęła. Nawet gdy dostawała to, czego chciała, to i tak na jego warunkach.

Wydrukowała kopię intercyzy i zamknęła dokument. Wzięła żółty flamaster i podkreśliła punkty, które budziły jej największe wątpliwości, a następnie spakowała papiery do aktówki.

Na krótko spotkała się z ojcem, aby ustalić priorytety na nadchodzący tydzień.

– Coś nowego?

– Nie.

– Jakieś wieści od Connora Donovana? – spytała w końcu.

– Wróci – odparł Pernell, bawiąc się spinaczami.

Jej ostatnią nadzieją było przekonać go, by przełknął dumę.

– Może chciałbyś mu jednak odpuścić? Zadzwoń do niego? Mogłabym uczestniczyć w spotkaniu, tak zorganizować grafik, by miał okazję porozmawiać z zarządem.

– Nie tak się robi biznes, Laro Marie.

– To może ja go umówię?

– Nie chcę o tym słyszeć – rzucił ostro, prostując kręgosłup.

– To mogłaby być dla nas wspaniała okazja.

– To była obraźliwa oferta. Pójdzie po rozum do głowy. Albo zjawi się ktoś inny. Możemy zacząć rozpuszczać wici.

A to na pewno nie pozwoli im działać z pozycji siły. Była rozdarta. Część jej chciała przyznać się do tego, co zrobiła. Większa część była jednak poirytowana strategią zaprzeczania rzeczywistości, jaką stosował ojciec. Z jego pojemnika wysypywała się korespondencja, a on miał na sobie koszulkę do golfa i sportowe spodnie, czyli swoje piątkowe ubranie.

– Wychodzisz?

– Spotykam się ze znajomymi – odparł, spoglądając na zegarek. – Na herbatę zaraz po lunchu.

– Wracasz do biura po południu?

– Nie ma sensu. Raczej pojedę do domu.

– Mam spotkanie z szefem wydziału technologii o wpół do czwartej.

– Dobrze. Przynieś mi raport w poniedziałek.

– Chciałabym, żebyś był na tym spotkaniu. Mówi, że ma do przedyskutowania interesujące pomysły.

– Zapewne będę już wtedy co najmniej przy dziesiątym dołku. Zapowiada się dziś dobra pogoda.

Skinęła krótko głową i wstała. W drzwiach zatrzymała się jeszcze i spojrzała przez ramię.

– Wiesz, tato, gdybyś zaczął pracować nad strategią opuszczenia firmy...

– Mam na to jeszcze dobrych parę lat.

– Mógłbyś rozważyć emeryturę i pracę na pół etatu. Zyskałbyś więcej czasu na grę w golfa i spotkania w klubie.

– Zostaniesz dyrektorem w swoim czasie, Laro Marie.

– Wiesz, że nie o to mi chodzi. Znacznie lepiej się czuję jako dyrektor finansowy.

– Ale kiedyś odziedziczysz moje stanowisko.

– Nie o to mi chodzi. Chcę, byś tu był jak najdłużej. Ale musimy szybciej podejmować i wdrażać nasze decyzje. Powinniśmy pozbyć się wydziałów, które przynoszą straty. – Rozdrażniona założyła włosy za uszy. Nie pierwszy raz prowadzili taką rozmowę. Złagodziła ton i ciągnęła: – Potrzebujemy świeżej krwi. Moglibyśmy rozważyć chociaż uruchomienie rekrutacji na stanowisko dyrektora. Mógłbyś pozostać dyrektorem generalnym, nawet przewodniczącym zarządu.

Intuicja podpowiadała jej, że każdy, kto zostałby zatrudniony na tym stanowisku, w końcu sfrustrowany

by z niego zrezygnował, chyba że Pernell oddałby choć część kontroli nad firmą.

– Przynieś mi ten raport w poniedziałek.

Wyszła, wrząc z gniewu i frustracji, ale wiedziała, że lunch z matką pomoże jej rozładować złość.

Prosto z biura udała się do włoskiego bistro w pobliskim hoteliku. Obsługa była w prawdziwie europejskim stylu, co pozwalało się zrelaksować. Ceny były mniej więcej o połowę wyższe niż w podobnych restauracjach, ale jedzenie pyszne, a miejsce nienawiedzane przez tłumy w porze lunchu. Idealne na spotkanie towarzyskie.

Helene pojawiła się z pięciominutowym spóźnieniem. Wyglądała kwitnąco w żółtej dopasowanej sukience i dobranych butach na obcasach. Widać było, że wraca z salonu piękności. Jej ciemne włosy, idealnie przycięte, opadały na ramiona, a delikatne pasemka zdawały się odbijać złote promienie słońca. Miała wypielęgnowane dłonie i promienną twarz. Może nawet była i w salonie, i w spa.

– Witaj, kochanie! – wykrzyknęła od progu.

Lara wstała i pozwoliła ucałować się matce w oba policzki.

– Dobrze wyglądasz – dodała Helene.

Lara wiedziała, że to nieprawda. Od kiedy dwa dni temu wpadła na Connora, niewiele spała i miała świadomość, że jej uroda na tym cierpi.

– Ty za to wyglądasz naprawdę kwitnąco, mamo.

– Rozwód uczynił mnie tym, kim jestem dziś: szczęśliwą singielką.

Życie bez Pernella pasowało Helene. Przez lata była jego gospodynią i największą podporą. Natomiast mąż ignorował ją i lekceważył przy licznych okazjach. Gdy Pernell podupadł na zdrowiu, poprosiła go, by rozluźnił swój grafik zajęć, lepiej się odżywiał i spędzał więcej czasu z rodziną. W odpowiedzi na to przedłużył godziny pracy, zagęścił kalendarz spotkań i odwołał ich rocznicową podróż do Australii.

Helene nie płakała, nie złościła się, tylko wzięła życie w swoje ręce. Kupiła dwupokojowe mieszkanie w River Oaks, wyposażyła je w nowiutkie meble i sprzęty.

Z dawnego domu zabrała tylko rzeczy osobiste, kosmetyki, biżuterię, ulubione ubrania i buty. Z początku Pernell nie zdawał sobie sprawy, że go zostawiła. Dokumenty rozwodowe dostarczono mu, gdy znajdował się na polu golfowym. Dopiero to przywróciło mu kontakt z rzeczywistością.

Lara usiadła, a kelner odsunął krzesło dla Helene.

Następnie napełnił ich szklanki wodą, opisał polecane dania i przyjął zamówienia na napoje.

– Poproszę niesłodzoną mrożoną herbatę z plasterkiem cytryny – powiedziała Lara.

– Dla mnie domowe chianti – dodała Helene.

– Mów wszystko – zażądała, gdy tylko kelner się oddalił. – Nie oddzwoniłaś wczoraj. Chodzi o ojca, mam rację?

– Connor Donovan przyszedł złożyć propozycję kupna wydziału komunikacji – wyjaśniła Lara, decydując się na półprawdę.

Helene orientowała się we wszystkich firmowych zawilościach, ponieważ nadal przysługiwało jej miejsce w zarządzie. Choć nie bywała na spotkaniach, to jednak czytywała notatki, zwłaszcza że miały



wpływ na jej dochody.

– Ten stary koziół wykopał go za drzwi? – zgodła. – Bez przedstawienia oferty na spotkaniu zarządu?

– Dokładnie tak.

Wrócił kelner z napojami i koszykiem pieczywa.

Gdy przyjął zamówienie, Helene odłamała kawałek chleba i zamoczyła w oliwie.

– Czekaj, jeśli ojciec nic nie powiedział zarządowi...?

– Byłam na kolacji z Erin w środę, a kiedy wróciłam do biura, by dokończyć parę spraw, wpadłam na

Connora przy windzie.

– Przekaż jej ode mnie pozdrowienia, gdy ją znów zobaczysz. A wracając do Connora: zatrzymał się i tak po prostu powiedział ci, że właśnie złożył ofertę kupna wydziału komunikacji?

Zdolność matki do zonglowania różnymi tematami równocześnie była jedną z tych cech, które czyniły ją niezbędną towarzyszką Pernella. Lara nie sądziła, by to doceniał, nawet teraz.

– Nie, to ja spytałam go o powód wizyty.

– Co o nim sądzisz? Przystojny młody człowiek, prawda? Pod względem temperamentu przypomina swojego dziadka. Bardzo poważny, chyba nie ulega romantycznym porywom.

Lara nie była tego tak pewna. Poważny, owszem. Ale niektóre rzeczy, jakie mówił, były czarująco staroświeckie, niemal romantyczne.

– Powiedział coś o ofercie?

– Nie – odparła Lara, bawiąc się kawałkiem chleba, maczając go w oliwie i znów odkładając na talerz.

– Nie mówisz mi wszystkiego.

Takie kluczenie nie leżało w jej naturze. Ale też nigdy nie znalazła się w podobnej sytuacji. Nie miała nawet pojęcia, od czego by zacząć opis skomplikowanej relacji ze skomplikowanym mężczyzną.

– Domyślam się, że jesteś po konfrontacji z ojcem – odezwała się Helene. – Szkoda, że tego nie widziałam.

– Powiedział, że ofercie brakowało kilku zer i przecinka.

– Ale ty nie wiesz tego na pewno.

– Właśnie.

– A przedstawienie sprawy zarządowi niczego nie da. Możesz zatem równie dobrze wybrać się do spa. Takie zadręczanie się niczego nie rozwiąże.

Lara potrząsnęła głową. Masaż nie rozwiąże wszystkich problemów. Z drugiej strony może pomóc zasnąć.

– To nasza firma, nasza przyszłość. Twoja też.

– Rozmowa z ojcem doprowadziła cię donikąd. A to oznacza, że musisz spytać Connora – stwierdziła Helene, podnosząc kieliszek do ust, i zamarła. – Już to zrobiłaś, prawda? Mądra dziewczyna. – Odstawiła wino. – To dlatego wczoraj nie oddzwoniłaś. Byłaś z Connorem.

– Jak ty to, do cholery, robisz?

– DNA.

– DNA?

– Mózg masz po mnie, a ja zrobiłabym właśnie tak. Poza tym zwykle chętniej dzielisz się wiadomościami. Pojechałaś do niego do domu? Może poszłicie na kolację?

Kiedy nie odpowiedziała, Helene indagowała dalej:

– Jaki jest prywatnie?

Lara odrzuciła z dziesięć przymiotników, zanim się zdecydowała.

– Inteligentny.

– Bez tego raczej nie mógłby rozwinąć takiej firmy jak Donovan Worldwide. Na pewno omawialiście ofertę, hm?

– Nie, nie omawialiśmy. Szczerze. Powiedział, że jest już nieaktualna.

– Może dla twojego ojca. Ale ty wiedziałabyś, jak to zmienić, o ile to możliwe. Przypuszczam, że stary koziół nie myśli jeszcze o emeryturze?

– Jeśli chodzi ci o ojca, to odpowiedź brzmi: nie.

Nie wspomniała o sposobie, w jaki ojciec niezmiennie ucinął dyskusje na temat zatrudnienia następcy. Pozostali członkowie rady, podobnie jak on, prawdopodobnie zakładali, że to ona przejmie jego stanowisko, ale ta dziedzina nie była jej mocną stroną. Choć uczyła się strategii, wizjonerstwa i przywództwa, nie było to coś, czym chciałaby się zajmować. Woląла znajdować sposoby na wdrażanie tego wszystkiego w życie.

Helene ścisnęła ją za rękę.

– To, co próbujesz zrobić, zasługuje na podziw, ale czasem najlepiej odejść. Nie jesteś firmie nic winna. Możesz otworzyć własny biznes lub zatrudnić się w innej. Masz wiele talentów, słonko. Nie pozwól, by się zmarnowały.

Lara doceniała słowa matki, ale poczucie obowiązku nie pozwoliłoby jej odejść. Wszystkie te dni w BHI z ojcem, studia, lata zbierania doświadczeń: wszystko to miało na celu pomoc ojcu.

– Pomóc możesz tylko komuś, kto tego chce – dodała Helene, jakby czytała w myślach.

Lara wiedziała, że matka przerobiła tę lekcję.

– Masz dzisiaj swój babski wieczorek? – zmieniła temat.

Podejrzewała, że matka wie, iż stosuje unik, ale nic nie powiedziała.

– Dziś będzie mieszany. Przyjdzie kilku mężczyzn.

– O? – odezwała się zaalarmowana informacją. – Ktoś szczególny?

– Nie jesteśmy wybredne. Pod warunkiem że są samotni i bogaci. Cóż, mile widziana jest umiejętność tańczenia. Ale nie konieczna.

Lara nie zastanawiała się nad tym, czy jej matka nie chciałaby w końcu znów chodzić na randki. Po odejściu od Pernella zaczęła wyjeżdżać z przyjaciółmi i odbyła nawet upragnioną podróż do Australii.

– Mamo? Czy chciałabyś mi o czymś powiedzieć?

– Jeśli przyjdzie co do czego, tobie pierwszej, kochanie – odparła ze wzrokiem wbitym w kieliszek

wina.

To przynajmniej tymczasowo oderwało Larę od jej własnych problemów.

Matka ledwo skubnęła sałatkę i nie zamówiła deseru, co wiele mówiło. A poza tym powstrzymało Helene przed komentowaniem tego, że i Lara mało co zjadła.

Przy kawie Helene odezwała się:

– Wiesz, matka Erin, Angela, mogłaby chcieć do nas dołączyć. Powinnam ją zaprosić. – Wyjęła telefon i nagrała notatkę głosową. – Dobrze byłoby ją mieć po swojej stronie.

Lara zamarła. Z punktu widzenia matki miało to sens, ale Lara nie była pewna, czy podobała jej się wizja ich dwóch jako przyjaciółek.

– Jestem pewna, że któraś z pań ma jej numer. Jeśli nie, poproszę cię, byś wzięła go dla mnie od Erin.

Helene uregulowała rachunek, a potem się pożegnały.

Po powrocie do biura Lara miała zaledwie dość czasu, by odpowiedzieć na kilka maili, nim chwyciła aktówkę i wyszła do holu na spotkanie z April.

Kobieta zaparkowała przed wejściem i stała teraz na krawężniku przy otwartych tylnych drzwiach samochodu.

Do pewnych aspektów potrzeby kontroli wszystkiego przez Connora mogła się przyzwyczać. Może nawet je polubić.

– Dzień dobry, April.

– Miło panią widzieć, panno Bertrand – odparła April i zatrzęsnęła za Larą drzwi.

April się upewniła, że panująca w samochodzie temperatura odpowiada jej pasażerce, i włączyła się do ruchu.

Dotarcie do biurowca Donovan Worldwide zajęło im niewiele ponad pięć minut.

April powiedziała, że jest do usług Lary, a ta podziękowała i weszła do budynku.

Choć ze wszystkich sił starała się zachować spokój, buzowały w niej emocje. Czowała się dziwnie, jadąc tą windą po raz drugi w ciągu dwóch dni. Jako żona Connora, jego sub, pewnie robiłaby to często. Myśl o nazywaniu go mężem była intymna, przerażająca i radosna jednocześnie.

I znów z pewnością siebie, której w rzeczywistości nie czuła, wyszła z windy i skierowała się do gabinetu Connora. W przeciwieństwie do poprzedniego razu Thompson wstał na jej widok.

– Czy biscotti były tylko paskudnym żartem, mającym mnie tu zwabić? – zagadnęła.

– Ależ nie. Upiekłem je wczoraj wieczorem.

– U... – Otworzyła usta ze zdziwienia. Ten zwalisty były żołnierz parzył najlepszą kawę na tej planecie i do tego piekł? Ale zamiast skończyć zdanie, powiedziała: – Imponujące.

– Mam wiele talentów, panno Bertrand.

– Właśnie widzę. Ale czy wykonanie tych ciastek nie jest skomplikowane?

– Raczej czasochłonne – odparł. – Na szczęście miałem pod ręką wszystkie składniki.

Była poruszona jak rzadko. Ponieważ zadał sobie dla niej tyle trudu, ponieważ zakładał – lub wiedział – że wróci, udzielał jej w ten sposób milczącej aprobaty. Była wzruszona.

- Nie wiem, jak mam dziękować.
- Zjadając je – odparł z szerokim uśmiechem.
- Tak zrobię. Hm... Czy pan Donovan jest dostępny?
- Tak. Powiedział, by od razu panią wypuścić.

Zdenerwowanie, które na chwilę ucichło, znów wybuchło w niej z pełną siłą. Poprzednio Thompson wszedł do gabinetu razem z nią. Dziś wyglądało, jakby była tu częstym gościem.

- Bezkofeinowa czy zwykła? – spytał Thompson.
- Bezkofeinowa, jeśli to nie kłopot.
- Żaden.

Wyprostowała ramiona, zapukała i weszła.

Na jego widok poczuła, że czas się zatrzymał.

Znów był w garniturze, tym razem grafitowym, tak ciemnym, że prawie czarnym. Miał na sobie białą wykrochmaloną koszulę i srebrzysty krawat. Jego oczy były zaledwie o ton jaśniejsze od garnituru, a uśmiech równie szeroki, jak serdeczny. Jak mogła mu się oprzeć?

Dopiero po chwili zauważyła, że nie jest sam.

Connor wstał na powitanie, podobnie jak jego gość. Nawet gdyby nie widziała zdjęcia Nathana poprzedniego wieczoru, to i tak by go poznała.

- Witaj, Laro – odezwał się Connor, okrążając biurko.

Nie była pewna, w jaki sposób zostanie przyjęta, ale on wziął ją w ramiona i pocałował w czubek głowy. Napięcie i niepokój zniknęły, gdy się w niego wtuliła. Jak on to robił, że wszystko stawało się jednocześnie takie trudne i takie proste?

- Ludzie uwierzą w ten związek, jeśli właśnie tak będziecie się zachowywać – skomentował Nathan.

Connor cofnął się i powiedział z lekko niezadowoloną miną:

- Laro, przepraszam za tego prostaka bez manier. Mój młodszy brat, Nathan.

Szeroki uśmiech Nathana wyglądał tak naturalnie, że nie można było się na niego obrazić.

– Kazałem mu iść pięć minut temu, ale zastosował wszelkie możliwe taktyki gry na zwłokę, żeby przeciągnąć spotkanie na tyle, by cię poznać.

Nathan wzruszył niefrasobliwie ramionami.

– Erin mówi o tobie same dobre rzeczy, podobnie jak Connor. Musiałem cię poznać – stwierdził, wyciągając rękę.

Odłożyła torebkę i przyjęła wyciągniętą dłoń. Jego uścisk był mocny, ale nie poufały.

Konwersację przerwało im wejście Thompsona, który postawił tacę na niedużym stole. Nalał filiżankę kawy dla Lary i podał jej wraz z ciastkiem.

- Bez śmietanki i cukru? – spytał Nathan.
- To twarda dama – odparł Thompson.

Nathan i Connor wymienili spojrzenia i wzruszyli ramionami.

- Filiżanka dla pana? Przyniosłem śmietankę – zwrócił się do Nathana.

– Mój brat właśnie wychodzi.

– Mogę dostać jedno z tych ciasteczek? – spytał Nathan.

– To biscotti – poprawił go Thompson. – Z kawałkami czekolady czy z migdałami?

– Oba.

Connor westchnął i zajął krzesło za biurkiem. Nathan rozsiadł się w swoim. Ubawiona sytuacją Lara ukryła uśmiech za filiżanką kawy. Wyglądało na to, że Nathan jest równie uparty jak jego starszy brat, i podobało jej się to.

– A co dla pana? Nadal odczuwa pan skutki przedawkowania kofeiny? – spytał Thompson, podając Nathanowi filiżankę i talerzyk z małą piramidą ciastek.

– Przerzucam się na szkocką – odparł Connor. – A ciastka do niej nie pasują.

Jego rozdrażnienie było czarujące. Pokazywało dynamikę jego relacji z rodziną i pracownikiem. Może i był nieco sarkastyczny, ale nie opryskliwy czy nieuprzejmy.

Lara zanurzyła swoje biscotti w kawie i napawała się smakiem pierwszego kęsa.

– Wczoraj mówiłam poważnie. Jeśli będziesz kiedykolwiek szukał nowej pracy, proszę, zadzwoń. Wymień cenę.

– Thompson, zadzwoń do Erin. Albo ściągnij tu prawników, muszę uaktualnić twoją umowę o pracę. Chcę dopisać punkt o możliwości przebicia każdej oferty, jaką dostaniesz.

Thompson wyszedł z szerokim uśmiechem i zamknął za sobą drzwi.

– A co do ciebie, przysła żono, możemy zmienić i naszą umowę. Wpiszemy zakaz podkradania pracowników.

– Sądziłam, że co twoje, to nasze – przekomarzała się.

– Masz szczęście, że nie jesteśmy sami.

– Och, nie krępuj się – zachęcił Nathan. – Lubię dobre przedstawienia.

– Co ty tu jeszcze robisz? Poza zjadaniem moich ciastek i piciem mojej kawy?

Nathan ugryzł kolejne biscotti, nie okazując żadnej skruchy.

– Gdy weszłaś, Nathan właśnie przypominał mi, że w niedzielę przed południem mamy spotkanie rodzinne z okazji urodzin matki. Uważamy, że dobrym pomysłem byłoby, gdybyś mi towarzyszyła.

Odstawiła filiżankę i talerzyk i spojrzała na braci. Bez względu na to, że niewątpliwie wolałaby prowadzić rozmowę w cztery oczy z Connorem, przyznawała, że istniały bardzo rzeczywiste, strategiczne kwestie do omówienia. Nieważne, jak skrupulatnie się na to przygotowała, nie mogła przewidzieć wszystkich ewentualności.

– Mamy do omówienia jeszcze parę szczegółów – odparła, niczego nie obiecując.

– Czyżbym słyszał aluzję, że mam sobie iść? – zapytał Nathan.

– Najwyraźniej ogłuchłeś na wiele wcześniejszych – zauważył Connor.

– O? Chcieliście zostać sami? Czemu nic nie powiedzieliście? – Rzucił jej rozbijający uśmiech i dopił kawę. – Mam nadzieję, że zobaczymy się w niedzielę, Laro.

Cokolwiek chciał jeszcze dodać, nie zdążył, bo Connor wypchnął go za drzwi. Następnie zamknął je

na zamek, który szczęknął znacząco.

Wracając, odstawił krzesło, na którym siedział Nathan, potem podszedł do biurka i oparł się o nie biodrami, szeroko rozstawiając nogi.

– Chodź no tu do mnie. – Wskazał punkt tuż przed nim. – Pragnę cię przywitać jak należy.

Chciała się sprzeciwić. Przecież nie doszli jeszcze do porozumienia w kwestii umowy. Pozwalając, by ją omotał, stawiała się na straconej pozycji. A potem powiedziała sobie, że i tak jest już za późno. Już była pod jego urokiem.

– Chodź tu, sub.

– Nie jestem twoją sub.

– Jeszcze.

Pozwalając, by słowa sprzeciwu zginęły niewypowiedziane, zrobiła, co kazał.

– Dobrze – pochwalił, położył dłonie na jej biodrach i przyciągnął trochę bliżej. – Pocałuj mnie.

Zastanawiała się, czy była w stanie czegokolwiek mu odmówić.

Domagał się jej ust.

Jego pierwszy dotyk był miękki, zmysłowy, słodki, niósł obietnicę czułości i całkowicie zniweczył jej opór.

Gdy to osiągnął, wsunął dłoń w jej włosy, tak że obejmował tył jej głowy i uniemożliwiał ucieczkę. Wsunął język w jej usta, smakując, badając, domagając się jej całkowitego poddania.

Nawet gdyby chciała to zatrzymać, ciało by ją zdradziło. Pragnęła go.

Smakował determinacją, gdy właściwie pieprzył ją swoim językiem. Jej kolana zmiękły i musiała się na nim wesprzeć. Ponieważ nie zabronił jej tego, trzymała się zaciśniętymi dłońmi jego jedwabnego garnituru. Jego wsparcie było jak zawsze bezgraniczne.

Nie mogła oddychać ani myśleć. Była świadoma jedynie swojej całkowitej kapitulacji przed tym mężczyzną. Im więcej dawał, tym więcej pragnęła.

Wreszcie zakończył pocałunek i cofnął się, wtedy go puściła. Przycisnęła palce do ust, nie dlatego, że był zbyt brutalny, ale dlatego, że chciała zapamiętać to cudowne doświadczenie.

– Jak twój tyłek?

– Słucham?

– Boli po wczorajszym laniu?

Jedyna cena, jaką poniosła, to bezsenna noc i tortura wspomnień. Pośladki bolały, ale w sposób, który sprawiał, że chciała więcej. Doszła do wniosku, że był genialny. Dał jej tylko tyle, by ją zaciekawić.

– Nic mi nie jest.

– Pokaż.

Wiedziała, że nie ma sensu prosić go, by powtórzył, co powiedział, lub kwestionować rozkaz. Connor Donovan zawsze mówił dokładnie to, co miał na myśli. Mogła się z nim spierać, że nie robi nic, dopóki nie ustalą spraw między sobą. Ale co by jej to dało?

Kierowała nią nowo odkryta szatańska część jej natury. Każde doświadczenie, jakie z nim zdobywała,

było podniecające.

– Czekam – ponaglił.

Odwróciła się wolno. Uniosła brzeg spódnicy do talii.

– A niech mnie! – syknął, wciągając powietrze. – Majtki na pasie do pończoch. Ubrałaś się tak celowo.

Tak właśnie było.

Dawno temu podczas wyprawy do sklepu z bielizną kupiła czarny stanik, pas i parę majtek do kompletu. Dodała do tego kilka par pończoch. Aż do dzisiejszego ranka leżały na dnie szuflady.

Reakcja Connora na jej niezwykłą śmiałość przyprawiała ją o zawrót głowy.

Pogłaskał jej pupę, a potem musnął wewnątrz ud, zatrzymując się milimetr od jej krocza.

Wstrzymała oddech.

– Nie ma nawet śladu. Żadnych pamiątek.

– Fizycznych nie – powiedziała, spoglądając na niego przez ramię. – Ale mam mnóstwo wspomnień.

– Naprawdę?

Jego oczy się zwęziły, czuła narastające między nimi napięcie seksualne.

– Zapewnić ci ich więcej?

Kiedy wcześniej powiedział, że sprawi, by go błagała, drwiła z tego pomysłu. Ale pragnienie zyskało własne życie i zżerało ją.

– Tak – wyszeptała.

– Poproś.

– Naznacz mnie.

W odpowiedzi warknął i ściągnął jej majtki. Jego szorstkość zaskoczyła ją i podnieciła. Zwinął jedwab i koronki w kulkę i schował do kieszeni.

– Będę musiała iść na zakupy, jeśli zamierzasz konfiskować moją bieliznę.

– Wysyłaj rachunki do mnie.

Obrysował kciukiem krawędzie jej pasa do pończoch, rozpalając skórę, rozbudzając ją. Rozstawiła nogi w niewypowiedzianej prośbie.

Przyjmując zaproszenie, wcisnął palec do jej pochwy i zaczął delikatnie poruszać w przód i w tył.

Zacisnęła dłonie na biurku.

– Jesteś taka wrażliwa, mała Laro.

Przed jego pojawieniem się to nigdy tak nie wyglądało.

Głęboko w niej orgazm zaczął przyjmować kształty. Zanim jednak zaczęła szczytować, wycofał się i uderzył jej prawy pośladek od dołu do góry. Poczuła ból, ale też znacznie większą przyjemność i gorąco w kroczu.

– Błagam...

Connor pochylił się i ugryzł ją w bok szyi.

– Dobry Boże! – krzyknęła.

Położył jej dłoń na ustach i uderzył w lewy pośladek. Tym razem na pewno zostanie ślad, była tego pewna.

Ten człowiek powoli doprowadzał ją do szaleństwa.

– Teraz, teraz, teraz...

– Tak.

Wsunął w nią dwa palce i zaczął poruszać nimi mocno i szybko.

Rzuciła się w tył i otarła o niego, szukając więcej. Połączenie piekącego tyłka i torturowanej cipki pchnęło ją poza granice tego, co знаła wcześniej. Doszła, czując wewnątrz rozdzierającą eksplozję. Krzyknęła, ale dźwięk został stłumiony jego dłonią.

Podtrzymywał ją, gdy walczyła o oddech. Potem jeszcze minutę dłużej niż zwykle trwała w bezruchu.

Zaczynała zdawać sobie sprawę z tego, jak dobrze się czuje w jego ramionach. Jego siła działała na nią kojąco. W ciągu ostatnich kilku lat była przeważnie sama, tocząc niekończące się boje z ojcem w pracy i nie mając się na kim oprzeć. Ze względu na relacje między rodzicami nie mogła się nawet zwrócić do matki po radę.

Connor był pierwszą osobą, która dawała nadzieję na pomoc i wsparcie. Wolałaby tylko, by cena nie była tak wysoka.

Pomógł jej stanąć na nogach i wygładził jej ubranie.

– Zawsze się tak ubierasz?

– Rzadko.

– Nie mogę się zdecydować, czy kazać ci nosić tę bieliznę codziennie, czy raczej byś nigdy więcej tego nie robiła.

Informacja, że potrafiła go podniecić, odebrała jej dech.

– Pognoitłam ci marynarkę – powiedziała, wygładzając materiał.

– Niewielka cena za taką reakcję na mój pocałunek – odparł. – A więc co z kontraktem?

Oczywiście musiał poruszyć ten temat, gdy jej myśli zaprzętał tylko on.

– Oddasz mi moje majtki?

– Nie ma mowy. – Uśmiechnął się zadowolony z siebie.

Miała prowadzić negocjacje z wilgotną cipką? Czy tak ma wyglądać kolejnych kilka lat jej życia?

Starannie ułożyła spódnicę z tyłu i usiadła.

Connor, zamiast zająć miejsce za biurkiem, wybrał krzesło, na którym wcześniej siedział Nathan. Usiadł wygodnie i złączył opuszki palców kilka centymetrów przed twarzą.

– Zakładam, że masz kopię intercyzy w aktówce?

Łatwiej byłoby przeglądać strony razem, ale jego bliskość ją rozpraszała. Przywołując całe swoje zdobywane latami doświadczenie, wyjęła dokument i otworzyła na zaznaczonych stronach. Postanowiła zacząć od drobniejszych spraw.

– Rozumiem, że nie chcesz, by mój ojciec znał szczegóły naszej umowy...

– Ani prasa, a także szersza publiczność – uściślił.



– I rozumiem też, że twoja rodzina powinna wiedzieć, skoro – jak przypuszczam – należą do rady dyrektorów.

Potwierdził skinieniem głowy.

– Nie sądziłam, że tak szybko zaczniesz mówić ludziom.

– Tylko Nathanowi.

– To dla mnie ważne, by moja matka знаła prawdę.

– Ach. – Zastukał palcami. – Wytłumacz mi dlaczego.

– DNA.

Spojrzał na nią znad złączonych palców.

– Może raczej czytnik fal mózgowych – powiedziała, krzywiąc się. – Wie o mnie wszystko.

Roześmiał się.

– To naprawdę nie jest śmieszne. Raczej przerażające. To, czego nie wie, odgaduje. Trafnie. Szczerze, nie jestem pewna, czy zdołałabym utrzymać tajemnicę. Nigdy nie ukrywałam przed nią niczego ważnego.

– Chciałbym ją najpierw poznać.

– Odniosłam wrażenie, że chciałeś jak najszybciej podpisać intercyzę.

– Możemy się z nią spotkać wieczorem. Lub w weekend.

Było to więcej, niż się spodziewała, i mniej, niż miała nadzieję.

– Będzie naszym sprzymierzeńcem.

– O ile zaaprobuje ten związek. Być może woli, by jej jedyne dziecko było szczęśliwe i wyszło za mąż z miłości, zamiast poświęcać się dla rodzinnego biznesu. Rodzinnego biznesu jej byłego męża.

Musiała przyznać, że ten argument miał solidne podstawy. Nawet Larze podobała się idea małżeństwa z miłości.

– Mogę się założyć, że będzie mnie wspierać. Również zasiada w zarządzie. Od roku nie była na żadnym zebraniu, ale zachowała członkostwo w ramach ugody rozwodowej. Jeśli opowie się po naszej stronie, to zacznie zabierać głos, a potrafi być przekonująca. Ludzie, których wyznaczył ojciec, od lat są również jej przyjaciółmi.

– Zatem nie mogę się doczekać spotkania z nią – powtórzył.

Westchnęła.

– Następny punkt?

– Twój aneks. Ani punktu A, ani B nie da się podtrzymać w sądzie.

– Zapewne nie.

– Dlaczego więc tu są?

– Nasze podpisy też mają znaczenie. Pokazują, że przedyskutowaliśmy te sprawy i że oboje rozumiemy je w ten sam sposób. Chcę, byś miała jasność w kwestii moich oczekiwań. To sprawi, że nasze małżeństwo będzie szczęśliwsze.

– Skoro o tym mowa...

Wyglądał, jakby z trudem hamował uśmiech.

– Trzy lata?

– Dłużej byłoby pewnie lepiej. Cykle biznesowe często obejmują plany pięcio-, a nawet dziesięcioletnie. Czy to chciałaś zasugerować?

Nagle trzy lata wydawały się wspaniałym pomysłem.

– To bardzo długi czas, by się z kimś związać. – I długi czas, by być czyjąś uległą, dodała w myślach.

– Jeśli rozpatrywać to w kategoriach osobistych, owszem. Ale w biznesowych to jak chwila: pomysły o celach kwartalnych, fuzjach, przejęciach, sprzedaży i raportach.

To naprowadziło jej myśli na punkt B.

– Lojalność wobec ciebie jako męża... Kocham swojego ojca. Nasze małżeństwo się skończy, ale on zawsze będzie moim ojcem.

– Zwróć się do mnie, moje ramię jest szerokie. Może ci się zdawać, że to sprzeczność interesów, ale prawda jest taka, że będzie to dobre także dla niego. Nie ma bardziej altruistycznego czynu, niż pomóc mu uratować biznes, który tyle dla niego znaczy.

– Mówisz, jakby to było takie proste – powiedziała, patrząc mu w oczy znad dokumentów.

– Nie musi być trudne. Ma przykre usposobienie i może sprawy go czasem przytłaczają.

– Jest uparty, co sprawia, że jesteście do siebie podobni.

– Myślę, że to miała być obelga – zauważył bez zgryźliwości.

– Nie tak miało to zabrzmieć.

– Wierzę ci.

– Co do mojego domu, chciałabym go zatrzymać.

– Mogłabyś go wynająć.

– Raczej wolałabym nie oddawać swoich rzeczy do przechowalni na tak długi czas. I nie chciałabym go sprzedawać. Szukałam takiego miejsca przez lata i... może to zabrzmie niedorzecznie, ale jest mój. Chcę mieć gdzie wrócić, kiedy to wszystko się skończy. Byłbyś skłonny rozważyć wprowadzenie się do mnie? – Na samą myśl zawrzała jej krew. Wyobraziła go sobie nagiego, przy niedzielnym śniadaniu, po powrocie do domu z podróży służbowej.

– Wolę mieszkać w centrum, blisko biura.

– To zrozumiałe, zwłaszcza u samotnego mężczyzny. Ale mój ogród daje mi wytchnienie od świata. Mam dość miejsca, byś czuł się tam wygodnie. Czy mógłbyś przynajmniej to rozważyć?

– Laro...

– Dla mnie?

– No i kto nie walczy fair?

– Dziękuję. – Pochyliła się w jego stronę i pocałowała go w czoło.

Jego źrenice na moment się rozszerzyły, nim opanował niekontrolowaną reakcję. Ale zdążyła to zobaczyć. Pomimo całej swej szorstkości miał też łagodniejszą stronę. Jeśli nie będzie uważała, może zacząć się zakochiwać w tym mężczyźnie. A nic nie byłoby bardziej niebezpieczne dla jej zdrowia emocjonalnego i psychicznego.

– To wszystko? Żadnych więcej obiekcji?

– Kwestie finansowe są jasne. Przekażę ci moje. Ale resztę musimy jakoś rozwiązać.

– Masz plany na wieczór?

– Nie.

– Bierzesz prysznic czy kąpiel przed spaniem?

– Zwykle kąpiel – pomaga mi się odprężyć.

To dlatego zresztą zakochała się w jego wielkiej wannie.

– Dobrze. Zadzwoń do mnie, zanim się położysz. Bądź nago.

Spojrzała na niego, wiedząc, że znów roztacza nad nią czar, a ona robi kolejny krok w stronę bycia jego uległą i nie broni się przed tym.

– Z jakiegoś konkretnego powodu?

– Tak.

– Zechcesz mnie oświecić? – indagowała, gdy milczenie się przedłużało.

– Nie.

Uświadomiła sobie, że musi być ostrożna, inaczej da mu wszystko, o co ją poprosi.

– Daj znać, kiedy umówisz nas na spotkanie z twoją matką, byśmy mogli przekazać sprawy twojemu prawnikowi. Ciesz się na naszą wieczorną rozmowę.



## Rozdział *szósty*

Tuż przed dziesiątą zadzwonił telefon Connora. Odebrał natychmiast.

– Dobry wieczór, Laro. – Przyszła żono, dodał w myśli. Nie do wiary, jak bardzo podobała mu się ta perspektywa.

– Ja...

Czekał.

– Wzięłam kąpiel.

Było w niej niesamowite pociągające połączenie niewinności i śmiałości. Intrygowała go, zanim jeszcze złożyła mu propozycję małżeństwa. A potem wręcz go usidliła.

– Opowiedz, co masz na sobie.

– Ręcznik. W kolorze brzoskwini.

Ten dodatkowy detal sprawił, że poczuł wzwód. Wyobraził sobie, że ten odcień nadawał jej miodowej skórze jeszcze bardziej złocistą barwę.

Myślał o niej przez cały wieczór. Przypominał sobie, jak stała pochylona nad jego biurkiem, ławą w sypialni.

Zaraz po powrocie do domu wskoczył do basenu. Tnąc wodę silnymi ruchami, zdał sobie sprawę, że myśli o przyszłości. To go zaskoczyło. Od utraty ojca trzymał ból z dala od siebie, by być w stanie rozwiązywać liczne problemy stojące przed jego międzynarodową firmą.

– W której części domu jesteś?

– W sypialni.

– Zrzuć ręcznik i połóż się na łóżku. Twarzą w dół i zostaw telefon obok siebie w trybie głośnomówiącym – powiedział, zastanawiając się, czy zaprotestuje.

Chwilę później wymruczała:

– Tak, sir.

– Jesteś cudowna, Laro.

Usiadł wygodnie na sofie w salonie i sięgnął po kieliszek brandy. Pociągnął łyk, słuchając, jak się rusza. Dźwięki stały się głośniejsze, gdy przełączyła telefon na tryb głośnomówiący. Usłyszał słaby szelest, który mógł być odgłosem ręcznika zsuwającego się na podłogę.

W przeszłości nie myślał zbyt wiele o małżeństwie. A jeśli już mu się to zdarzało, to raczej była to abstrakcyjna myśl. Jedyne, czego był pewien, to że relacja dom-sub będzie częścią każdego jego związku. Jednak nie miał pojęcia, jaką da mu to satysfakcję. Mieć tę kobietę, taką inteligentną, odważną i piękną jako uległą? Rzeczywistość była idealna.

– Przyjęłam pozycję, sir. – Usłyszał.

– Jesteś praworęczna?

– Tak.

– Chcę, żebyś lewą ręką rozchyliła wargi sromowe, a potem prawą gładziła łechtaczkę. Upewnij się, że jest odsłonięta – odsuń napletek. Chcę, żebyś odczuwała to mocno.

Zamruczała.

– Dotykaj tylko cipki z zewnątrz.

– Czuję się dziwnie, robiąc to z tobą jak...

Gdy szukała właściwych słów, instruował ją dalej:

– Rób, co ci każę, Laro. Nie ma mowy o wstydzie, gdy mnie zadowalasz. Wyobraź sobie, że tam jestem.

– Chciałabym, żebyś był. To było prostsze, gdy ty to robiłeś.

– Czasem gdy będziemy razem, będę patrzył, jak to robisz, i dawał ci wskazówki.

– Naprawdę?

– Tak. Będę. Głaszcz się, mała Laro. Już.

Jej miękkie jęki mówiły mu, że robi, co jej każe. Choć się tego spodziewał, to i tak sprawiło mu satysfakcję.

– Trochę szybciej.

– Ach...

Najwyraźniej odepchnęła od siebie wszelkie wątpliwości i skupiła się na tym, czego od niej chciał.

– Tak jest – pochwalił. – Wyobraź sobie, że uderzam cię w tyłek, mocno. Moja dłoń pali twoją skórę.

– Sir!

– Ani mi się waż wkładać palca do cipki!

– Nie będę – jęknęła.

– Zdjąłem pasek – kontynuował. – I myślę o użyciu go na tobie. Zacząłbym od ud, tuż powyżej kolan.

Miałabyś po tym ślady, prawda?

– Tak. O tak, o...

– Nie dochodź jeszcze.

Jego penis pulsował, ale Connor ignorował to, skupiając się na niej. Pociągnął łyk brandy.

– Szybciej, mała Laro. Włoska skóra została stworzona dla twoich pośladków. Trzesz łechtaczką o prześcieradło, robiąc na łóżku niezły bajzel? Jeśli nie, lepiej to zrób. Nie lubię grzecznych orgazmów. Chcę wszystkiego. Żadnych zahamowań. Nie chcę damy w swoim łóżku – chcę, byś była rozwiązła i uległa. Skup się na sprawieniu swojemu domowi radości. A sprawić to może wyuzdany seks.

– Ja... Sir... Och, Boże, Connor...

– Wstrzymaj się – warknął.

Jak daleko mógł się posunąć? Czy chciał sprawić, by zaczekała? Czy może sprawdzić, czy nie dojdzie pomimo rozkazu?

– Myśl o mnie, Laro.

– Myślę. Myślę.

– Uszczypnij się w łechtaczkę.

Odgłos jej oddychania wypełnił jego uszy i zniewolił zmysły. Wyobraził sobie jej drżące uda i pchnięcie podbrzusza na pieszczącą je dłoń.

– Włóż dwa palce do cipki. Teraz. I dalej pieść łechtaczkę. Jeśli trzeba, użyj kciuka.

Przez całe trzydzieści sekund słuchał, jak cierpi, wiedząc, że jest blisko, słysząc, jak walczy.

Wydawała cichutkie, niekobiece warknięcia, a jej pomruki były błaganiem o spełnienie.

– Teraz – nakazał. – Szczytuj dla mnie.

Przez kilka chwil panowała cisza, a potem odgłos łapanego oddechu. Dźwięk szybko zmienił się w miękki krzyk. Pamiętał go z biura, gdy musiał zakryć jej usta dłonią. Teraz, podobnie jak wtedy, zakończyła go miękkim westchnieniem i rwanym oddechem. Wszystko w niej było godne pożądania.

– Bardzo, bardzo dobrze.

Słyszał dziwne dźwięki: jakby podnosiła słuchawkę, może przełączała na zwykły tryb, przewracała się na plecy. Wyobraził sobie jej piersi falujące z wysiłku. Chciał, by było już jutro.

– Nigdy wcześniej nie robiłam czegoś takiego.

– Wiele jeszcze przed tobą. Śpij dobrze, Laro.

– Czekać. To koniec?

– A czego jeszcze chcesz?

– Nie wiem, czegoś. To było niesamowite.

Chciała kontaktu, poczucia więzi. Wiedział, że o to jej chodziło. Aby był tam, choć przez chwilę. Jakiejś formy opieki, o której nie pomyślał wcześniej. A przecież zachęcał ją, by się do niego zwracała – i właśnie to zrobiła. Zdecydowanie podobał mu się ten kierunek.

– Nie mogłabyś być lepsza. Gotowa do spania? Drzwi pozamykane? Światła wyłączone?

– Muszę jeszcze wyłączyć światło w kuchni.

– Zabierz mnie ze sobą. Ale nie ubieraj się. I nie próbuj oszukiwać. Słyszę wszystko, co robisz.

I zorientuję się, jeśli wyłączysz dźwięk w telefonie.

– Czy cokolwiek może ci umknąć?

– Nie, jeśli chodzi o ciebie – odparł, kręcąc trzymaną w dłoni szklanką i słuchając zmian w jej oddechu, gdy szła.

– Dobrze. Światła zgaszone.

– A teraz do łóżka.

Było cicho. Dopił brandy. Nie czuł się w ogóle zmęczony, był raczej pochłonięty myślami o niej, wijącej się w jego objęciach jutro wieczorem.

– Doszłam. To znaczy do łóżka.

– Śpij nago.

– Zwykle mam na sobie koszulę nocną.

– Czy o coś cię pytałem?

Dźwięk, jaki wydała, zinterpretował jako na wpół westchnienie, na wpół wyraz frustracji. Nie przeszkadzało mu to, dopóki robiła, co jej kazał.

– Laro?

– Zrozumiałam. Nago. Choćbym miała zamarznąć.

– Najniższa temperatura w nocy wyniesie około osiemnastu–dwudziestu stopni. – Odstawił szklanekę, tłumiąc śmiech. – Myślę, że nic ci nie będzie.

– Jesteś bez serca.

– Jutro dowiesz się jak bardzo.

– Czy to obietnica, czy groźba, sir?

Jej słowa były namiętne i działały na niego.

– To dość odważne jak na kogoś, kogo tyłek będzie jutro wypięty na mojej ławce do bicia.

– Czy przeprosiny pomogą?

– Ani trochę – odparł, potrząsając głową, choć nie mogła go widzieć.

– Tego się obawiałam.

Potwierdził jeszcze jej adres i to, że odbierze ją około pierwszej, a potem zapytał:

– Jak sobie radzisz?

Może z powodu pory, a może odległości jej odpowiedź brzmiała śmiało:

– Jestem niespokojna. Rozmyślałam o jutrze, nieco się tym denerwuję, może jestem też podekscytowana.

I nadal trochę podniecona.

– Jeśli kolejny orgazm miałby pomóc, nie żałuj sobie. A co do jutra, słusznie jesteś odrobinę zdenerwowana i trochę podekscytowana.

\*\*\*

To dopiero była noc. Wieczorna rozmowa z Larą, słuchanie, jak odpływa, zakłóciły jego odpoczynek.

W rezultacie obudził się później niż zwykle i spędził większą część poranka, organizując telekonferencję z rodziną, by przedyskutować propozycję Lary.

Erin odebrało mowę, być może po raz pierwszy w życiu. Dziadek ostrzegł go, by spisał porządną intercyzę. Komentarz Cade’a był wymijający, a ciotka Kathryn zaznaczyła, że nie powinien się przepracowywać. Nathan stwierdził, że według niego powinni sporo zarobić, jeśli uda im się zabezpieczyć patenty.

Connor osobno połączył się matką. Nigdy nie chciała mieszać się do spraw biznesowych, ale skoro planował przyprowadzić Larę do jej domu, uprzejmość nakazywała ją uprzedzić.

Matka jako jedyna wyraziła niepokój, by nie podejmował decyzji, z którymi potem nie będzie w stanie żyć.

Jej rada miała solidne podstawy. Mówiła z perspektywy osoby, która czuła się obco we własnym małżeństwie. Angela wyszła za jego ojca, choć wiedziała, jak bardzo kochał Stormy. Była żoną idealną

i cudowną matką. Lecz Connor zastanawiał się, czy patrząc z perspektywy czasu, uważała, że było warto ponosić takie koszty.

Wychodząc z domu, by pojechać po Larę, nadal rozmyślał o przeszłości. Siłą woli skierował myśli w bardziej produktywnym kierunku.

Jednak im był bliżej, tym łatwiej mu to przychodziło.

Oczekiwanie na chwilę, gdy będzie miał cudowną Larę pod swoim biczem, miało moc zmiany kierunku myśli.

Ponieważ wiedział, co ją czeka i jak wiele energii będzie potrzebowała, by przez to przebrnąć, zatrzymał się w kawiarni i kupił jej kubek najmocniejszej kawy, jaką mieli.

Dojechał na miejsce kilka minut przed czasem.

Wysiadł z samochodu i usłyszał szczekanie, warczenie, ujadanie, a nawet skomlenie osiagające naprawdę wysokie tony. Brzmiało to, jakby ktoś z sąsiadów prowadził schronisko dla zwierząt.

Lara czekała na zewnątrz na werandzie, ramieniem oparta o jedną z kolumn podtrzymujących daszek.

Miała na sobie sukienkę do kostek, granatową, w białe poziome paski, które wiły się wokół jej ciała. Elastyczna tkanina podkreślała jej kształty.

Podobała mu się we wszystkim, co na siebie włożyła. W jakiś sposób udawało jej się być jednocześnie elegancką i seksowną. A najbardziej ze wszystkiego cenił jej klasę. Choć idealny tyłek też w niczym nie przeszkadzał.

Jej miękkie włosy skręciły się w loki w wilgotnym tekszańskim powietrzu i muskały jej ramiona. Na nogach miała szpilki. Jaskrawoczerwone szpilki. Dobry Boże, dopomóż!

Uniosła dłoń i pomachała do niego.

Psie odgłosy stawały się coraz głośniejsze.

– Uważaj! – krzyknęła, otwierając szeroko oczy. – Suzy-Q, nie!

Spojrzał w lewo w samą porę, by zobaczyć pędzącego w jego kierunku lwa. Nie będąc pewnym, co należy zrobić w razie ataku dzikiego zwierzęcia na przedmieściach, zatrzymał się, odwrócił w jego kierunku i uniósł ręce, próbując ocalić kawę. Nieco bardziej obawiał się rozlać napój, niż być atakowanym przez czworonożną furję.

Lara zbiegła po schodach.

– Suzy-Q, nie – powtórzyła dobitniej.

– Suzyyyyyy! – wrzasnął ktoś niewidoczny.

Przerośnięty brytan wyhamował.

– Jest nieszkodliwa – zapewniła Lara, zbliżając się do niego.

– Co to jest? – spytał Connor, zauważając, że przy bliższych oględzinach zwierzę przypominało trochę żółtego niedźwiedzia.

– Krzyżówka mastifa z dogiem niemieckim. I może jeszcze z czymś innym.

Teraz z bliska widział, że stworzenie jest podobne do psa, w pewnym sensie. Było znacznie większe niż wszystko, co do tej pory widział, i założyłby się, że bestia ważyła mniej więcej tyle co on. Miała



zjezoną sierść, wyszczerzone kły i nitkę śliny wiszącą z pyska.

– Myślę, że się szykuje, by mnie strawić.

– Zapewniam, że jest kochana.

I wtedy bestia skoczyła. Jej łapy wylądowały na ramionach Connora, zmuszając go do zrobienia kroku w tył. Ogromna psia mordą majaczyła tuż przed jego twarzą.

– Dobry piesek?

– Suzy-Q! – wrzasnęła Lara.

Otoczyła ich kakofonia ujadania i skomlenia licznych psów, jakby spuszczone z łańcuchów piekielne ogary.

Każdy mieszkający w sąsiedztwie pies dodał swoje trzy grosze, a kolejne zwierzaki pędziły na pomoc olbrzymowi.

Connor walczył o zachowanie równowagi i utrzymanie kawy dla Lary w stanie nienaruszonym.

Lara kopniakiem pozbyła się obcasów, by biec szybciej. Dopadła psa i chwyciła za obrozę. Najwyraźniej wyczuwając jej obecność, bestia przeciągnęła swój przerośnięty jęzor po jego twarzy, zostawiając na niej pas śliny.

Widocznie jednak jej to nie usatysfakcjonowało, gdyż następnie oblizała mu ucho.

Na ten przejaw serdeczności zamknął oczy. Miał psa w dzieciństwie. Mniejszego. Cóż, do diabła, wszystko było mniejsze od tego tu. Ale nigdy nie doświadczył czegoś tak surrealistycznego.

– Siad, mała – nakazała Lara, trzymając psa za obrozę.

Stworzenie ani drgnęło.

Connor chwycił obrozę i pociągnięciem w dół z trudem ściągnął psa na ziemię.

– Myślę, że cię polubiła – stwierdziła Lara, nie próbując kryć uśmiechu.

Pies usiłował znowu skoczyć.

– Wystarczy – powiedział stanowczo. – Siad, Suzy-Q.

Natychmiast wykonała rozkaz, merdając ogonem.

– Dobra dziewczynka – pochwalił, drapiąc ją za oklapniętym uchem.

– O mój Boże! O Boże! Ojej. Ojej, mój Boże. – Spiesząca w ich kierunku kobieta wreszcie dobiegła.

Zdawało się, że przybyła w zwolnionym tempie, choć to przecież niemożliwe. Z drugiej strony kto wie – w tych błękitnych kłapkach?

– Och, Suzy-Q! Dziękuję! Dziękuję za ochronę okolicy – szczebiotała, krzyżując ręce na piersiach niczym w modlitwie. – Tak się cieszę, że nie musimy się obawiać intruzów. Co za dobry piesek.

Spojrzał na nią. Dziękowała p s u?

Lara starała się stłumić chichot.

– Później się z tobą policzę – ostrzegł.

– Dobrze, sir – odparła, ale w jej oczach igrał śmiech i musiała zacisnąć usta, by się nie roześmiać w głos.

Sąsiadka skarciła pozostałe psy, każąc im się uspokoić. Jakaś para z naprzeciwka wyszła z domu

sprawdzić, co się dzieje, a jeden z sąsiadów przestał kosić trawnik, by popatrzeć.

Na końcu jeszcze jeden pies dołączył, kuśtykając, do gromadki i zawzięcie merdając ogonem. Spowalniał go nie tylko brak kończyny, ale też wybór okrężnej drogi przez kwietnik.

– A oto Happy – przedstawiła go Lara.

On też skoczył i usmarował błotem nogawki spodni Connora.

– Ani słowa – ostrzegł Larę.

Ale nawet on musiał przyznać, że jest pod wrażeniem żółtego bratka, który Happy upuścił na jego but.

Małe, chwiejne stworzenie znów wprawiło ogon w ruch. A wraz z ogonem całe ciało.

– Jak to się dzieje, że się nie przewraca?

– Tajemnice natury – zgodziła się Lara. – Witam w moim domu. Chciałabym, byś poznał panią Fuhrman.

Starsza pani z włosami tak niebieskimi, że prawie fioletowymi, nadal nie przejawiała oznak skruchy. Co więcej, zmierzyła go wzrokiem spod przymrużonych powiek.

– Kim pan jest?

– To mój przyjaciel.

– Narzeczony – poprawił.

Lara spłonęła rumieńcem, a starszej pani opadła szczęka.

Spojrzała na nich znad okularów w rogowych oprawkach wysadzanych cyrkoniami.

– Twój co?

– Connor Donovan – przedstawił się, wyciągając dłoń.

Zignorowała ją.

– Z Donovan Worldwide – dodała Lara.

– Firma od przeprowadzek?

Lara pokręciła głową.

– Jestem człowiekiem, który ma nadzieję poślubić Larę.

– Na razie to tajemnica – podkreśliła Lara.

– Cóż, pies uważa, że jest pan w porządku. Zwykle niezły z niego sędzia, ale ja się na razie wstrzymam z oceną.

– Jasna sprawa – zgodził się. – Pozwólmy Suzy-Q podjąć decyzję.

Na dźwięk swojego imienia Suzy-Q przechyliła łeb, spojrzała na niego i zaskomlała.

– Zostań – nakazał jej.

Położyła się u jego stóp, wrywając im z rąk obrozę. Wyciągnęła łapy wielkości talerzy deserowych i z cichym skomleniem położyła łeb na jego butach.

– Tylko się nie przyzwyczajaj – szepnęła Lara.

– Posłuszeństwo uderza do głowy – odparł.

– Co pan powiedział? – dopytywała pani Fuhrman, przykładając zwiniętą dłoń do ucha.

– Wszyscy lubią dobrze wychowane psy – skłamał.

Lara stłumiła śmiech.

– To prawda.

– Pomóc pani odprowadzić je do domu? – zaoferowała Lara.

Connor zauważył, że żadne z pięciorga zwierząt nie było na smyczy.

– Nic im nie będzie – odparła pani Fuhrman.

– Wszystko w porządku? – krzyknął mężczyzna z kosiarką.

– Lara rozmawia z firmą od przeprowadzek.

– Sprzedajesz dom? – spytał.

– Nigdzie się nie wybieram! – odkrzyknęła.

Connor czuł się, jakby wszedł na plan filmowy. I musiał przyznać, że Lara świetnie odegrała rolę głównej bohaterki. Nie pamiętał, kiedy był równie oczarowany.

– Chodźcie – powiedziała pani Fuhrman do swojej sfory, odchodząc.

Trzy psy natychmiast poszły za nią, Happy pomerdał całym ciałem kilka razy, nim podążył za resztą, a Suzy-Q nie ruszyła się z miejsca.

– Do domu – powiedział Connor, wskazując palcem dom sąsiadki.

Jednak suka, zamiast odejść, przysunęła się o cal bliżej niego. Nie miał pojęcia, jak jej się to udało przy tej masie.

– Suzyyyyyyyyy!

– Idź – powtórzył.

Lara kucnęła, by pogłaskać psa za uszami. Z wyraźną niechęcią Suzy-Q wstała i poszła w kierunku domu. W połowie drogi zatrzymała się i spojrzała w tył.

– Idź.

Wreszcie pogalopowała w stronę pani Fuhrman, która stała na szczycie swoich schodów z rękami na biodrach.

– Kawał z niej zwierzaka – zauważył Connor, strzepując sierść, ziemię i kwiaty z ubrania.

– O, tak. Te wszystkie psy zostały porzucone. Pani Fuhrman ma wielkie serce.

Słyszał, jak kobieta zagania psy z powrotem do domu. Z drugiej strony kosiarka podjęła przerwana pracę.

– A co do tej kawy, której z takim poświęceniem broniłeś...

– Nikt nie powiedział, że to kawa.

– To kawa – stwierdziła. – Jesteś inteligentny. Nie przyniósłbyś kubka z logo kawiarni bez kawy.

I należy do mnie, prawda? Powiedz, że jest moja.

Jak mógłby nie pragnąć podarować jej gwiazdki z nieba? Podał jej kubek.

– Myślę, że teraz jest już tylko w połowie pełen.

– Wszystko mi jedno. – Wzięła kawę i pociągnęła długi łyk. – Mógłbyś mnie zepsuć. Świetna kawa trzy dni z rzędu?

– Przykro mi, ale nie mam biscotti w kieszeni.

– Suzy-Q by je wywęszyła. Przepraszam za to dzikie powitanie, nie tak miało wyglądać.

– Było pamiętne i zastanowię się nad sposobem, w jaki możesz mi to wynagrodzić.

Otworzyła usta.

– Pokaż mi – rozkazał.

Jej oczy nieznacznie pociemniały.

– Do środka. Już.

Ich spojrzenia się spotkały. O tak, rozumiała, co tu się działo, może nie na poziomie świadomości, ale mówił jej o tym kobiecy instynkt.

W końcu odwróciła wzrok i ruszyła w stronę domu. Connor, idąc za nią, podniósł jej buty. Miały z przodu małe wycięcia, przez które widać pomalowane paznokcie u stóp. Do dziś nie mógłby powiedzieć, że kiedykolwiek zauważał coś innego niż cienkie obcasy, ale te buty to był inny wymiar seksowności.

W domu panował chłód. Connor przekręcił zamek w drzwiach wejściowych, by uchronić się przed sąsiadami i czworonożnymi przyjaciółmi.

Upuścił jej szpilki przy wejściu obok pary sportowych butów i poszedł za nią do kuchni.

– Mogę się tu umyć?

– Pewnie. Mam wałek do czyszczenia odzieży. Przyda się twoim spodniom i marynarce – powiedziała, odstawiając kubek na blat. – Zaraz wracam.

Właśnie kończył wycierać twarz i ręce, gdy wróciła z obiecany wałkiem. Już chciał go przyjąć, ale zmienił zdanie.

– Może ty to zrobisz? Jako akt uległości?

Zawahała się. Widział w jej oczach ukryte wątpliwości. Wyglądało jednak na to, że sobie z nimi radzi. Wiedział, że ma z tuzin obiekcji. Ale to było tylko to: obiekcje – nic realnego.

W końcu skinęła głową.

– Zaczynaj od marynarki.

Teraz cieszył się, że włożył lekką marynarkę pomimo pogody. Strach pomyśleć, co Suzy-Q zrobiłaby z koszulą.

Lara podeszła do niego, a wraz z nią jej wyjątkowy zapach, niosący obietnicę letnich nocy.

Na moment podniosła na niego wzrok. Podobała mu się różnica wzrostu między nimi. Jego instynkt opiekuńczy działał w stosunku do niej jeszcze silniej.

Bez słowa podniosła klapę jego marynarki i przesunęła po niej rolką z klejącą taśmą. Nie spieszyła się.

Podobało mu się, że działa z rozmysłem. Kontynuowała oczyszczanie tkaniny, aż była pewna, że nie pozostał na niej ani jeden psi włos.

– Spodnie też? – spytała z wahaniem w głosie.

– Tak.

Zdjęła zużytą taśmę, zmięła w kulkę i rzuciła na podłogę.

Z tym samym zaangażowaniem podjęła pracę tuż poniżej jego paska. Okolicy krocza poświęciła więcej czasu, niż było to konieczne i gdyby robiła tak dalej, mógłby wziąć ją tu od razu, zamiast czekać, aż pojadą do niego. Choć właściwie jedno nie wykluczało drugiego.

Lara schyliła się, by przeciągnąć wałkiem po jego udach: z przodu, od wewnątrz, a potem sięgnęła ręką między jego nogami, by przełożyć urządzenie do tyłu. W niecałą minutę jego spodnie wyglądały, jakby właśnie wróciły z pralni.

– Odłóż wałek i przynieś tamten chodnik – poinstruował ją, wskazując na leżący przed kominkiem dywanik.

Zrobiła to bez wahania.

– Uklęknij.

Wykonała polecenie z niewiarygodną gracją, która tak go ujmowała. Cholera. Jej miejsce było u jego boku, w jego życiu.

– Wspominałem wcześniej – odezwał się – że mogłabyś mnie odpowiednio powitać. Zostań, gdzie jesteś – dodał, widząc, że się poruszyła, jakby chciała wstać. – Podaj mi wałek.

Odebrał od niej urządzenie i odłożył na blat, a potem kontynuował:

– Ulegli często klękają na powitanie swoich domów.

– Czy ty tego oczekujesz? – spytała z nutą powątpiewania.

– Nie zawsze, ale z całą pewnością jest to pożądane. Trudno zaprzeczyć, że to podkreśla nasze role, prawda?

– Nie jestem pewna, czy mi się to podoba.

– Ja jestem – stwierdził dobitnie. – Nie masz pojęcia, jak olśniewająco dla mnie wyglądasz. Jak bardzo cię pożadam. Czy to ci się podoba? Bądź ze sobą bezwzględnie szczerą.

Zamyśliła się na moment.

– Tak, przyznaję, kręci mnie to, że tak na ciebie działałam.

– To część uroku uległości. Pewne rzeczy mogą ci się nie podobać, przynajmniej nie wtedy, gdy myślisz o nich po raz pierwszy. Ale czy wiedząc, że mnie zadowalasz, nie czułabyś się również spełniona?

– Tak. Na pewnym poziomie. Ale...

– Pozwól, że zacznę z innej strony.

– To dobry pomysł. Trochę się z tym zmagam, uważam, że to śmieszne, zastanawiam się, w co ja się do cholery wpakowałam.

Pomimo wątpliwości nie ruszyła się z miejsca.

– Doceniam sposób, w jaki przepracowujesz ten wewnętrzny konflikt – powiedział, odgarniając jej z czoła niesforny kosmyk. – Zatrzymałem się przy kawiarni i stałem w kolejce z sześcioma tysiącami ludzi, wśród których były dziewczęta z drużyny softballowej i ich sfrustrowani rodzice.

– Sobotnie ryzyko.

– Nie przeszkadzało mi to. Ale chodzi o coś więcej. Przed wyjściem z domu nie tylko sprawdziłem

twój adres, ale wyszukałem też najbliższą kawiarnię, która była po drodze. Wyszedłem dostatecznie wcześnie, by na pewno dotrzeć na czas mimo przystanku, żebyś nie musiała na mnie czekać.

– Przepraszam. – Poruszyła się niespokojnie, ale nie wstała. – Może nie zrozumiałam, o co ci chodzi, ale do czego zmierzasz?

– Zrobiłem to wszystko, bo wiedziałem, że sprawię ci przyjemność. Dziś wszystko dzieje się po to, by to był dla ciebie pamiętny dzień. Mam na myśli, że... w każdym udanym związku, BDSM czy konwencjonalnym, każdy z partnerów ponosi maleńkie poświęcenia, robi małe rzeczy, wykonuje usługi, można powiedzieć, bo to sprawia radość drugiej osobie. Nie musiałem przynosić kawy. Ty nie musisz wyglądać tak olśniewająco. Nie musisz witać mnie na kolanach, ale to daje mi radość, zachęca do wymyślania coraz lepszych sposobów na okazanie, jaką przyjemność mi sprawiaś.

Uśmiechnęła się.

– To z pewnością nie jest gorsze, niż znaleźć się w pobliskiej kawiarni razem z sześcioma tysiącami dzieciaków. I o ile mnie pamięć nie myli, nie ma tam możliwości zamawiania z samochodu.

– Stałbym w tej kolejce trzy razy, by zobaczyć wyraz twojej twarzy, gdy zdałaś sobie sprawę, że niosę kubek kawy. Prawdę mówiąc, mam nadzieję, że któregoś dnia uśmiechniesz się w ten sposób na mój widok.

– Ten uśmiech był przeznaczony dla ciebie – zapewniła.

– Nie nabierzesz mnie.

Uśmiechnęła się szeroko.

– A zatem, by mnie odpowiednio powitać...

– Tak?

Na taką właśnie reakcję liczył.

– Chciałbym, byś klęczała uniesiona, nie siedząc na piętach.

Siedziała w ten sposób dla wygody, teraz podniosła się i wyprostowała postawę.

– Ładnie. Nogi szerzej.

Sukienka trochę ograniczała jej ruchy, ale zrobiła, co kazał.

– W ramach tej postawy resztę pozostawiam tobie. Ręce możesz trzymać po bokach lub na udach, ale dłonie mają być skierowane wewnątrz do góry, a wzrok opuszczony.

Pokiwała głową.

– Możesz też spleść dłonie za plecami lub na karku. Tak czy inaczej, chcę, byś odchyliła głowę w tył.

– I żadnego kontaktu wzrokowego?

– Nie, aż do momentu, gdy przemówię.

Usłyszał, że wstrzymała oddech, co powiedziało mu, że to wszystko zaczyna stawać się dla niej realne.

– W każdym razie zawsze trzymaj ramiona ściągnięte w tył. Teraz pokaż mi.

Jej ruchy były trochę niepewne, jakby koncentrowała się na jego instrukcjach, starając się je sobie przypomnieć i – o ile się nie mylił – cała ta sytuacja kosztowała ją sporo nerwów.

Położyła dłonie na udach, wewnątrz do góry, ściągnęła ramiona i opuściła wzrok.

– Nie mogłoby być lepiej. A teraz z dłońmi wzdłuż boków.

Wykonała polecenie, wyglądając równie cudownie.

– Teraz za plecami.

Na chwilę zapomniała o odchyleniu głowy.

– I na karku.

Gdy przyjęła pozycję, stracił oddech. Odgarnęła włosy, które teraz spływały kaskadą po jej plecach.

Musiał zmobilizować wszystkie siły, by opanować pragnienie chwycenia ich w garść. Opanował się z trudem i zachował dystans, aby móc dalej wprowadzać ją w swoją wersję dominacji.

– Co ci mówiłem o spojrzeniu?

– Bez kontaktu wzrokowego. Sir.

Obszedł ją wolno dookoła, dwukrotnie. Raz uniosła głowę, by podążyć za nim wzrokiem, ale gdy podniósł brew, wróciła do właściwej postawy.

– Dobrze. A teraz spójrz na mnie.

Spojrzała. Kolor jej oczu zdawał się odrobinę jaśniejszy. O ile nie była to tylko jego wyobraźnia, miały lekko marzycielski wyraz, co mogło oznaczać, że kapitulowała w swojej wewnętrznej bitwie.

– Wykonałaś wszystko poprawnie. Ostatnim wymogiem jest, byś była naga.

Lara wciągnęła powietrze.

– Zaprezentuj mi to.

Zamrugła, spojrzała w dół na podłogę, a potem z powrotem w górę.

– Możemy przejść do salonu, jeśli tam będziesz się czuć bardziej komfortowo.

– Nigdzie nie czuję się komfortowo nago.

– Nauczysz się. I nie ociągaj się, w przeciwnym razie zabiorę ci ubranie, kiedy będziemy u mnie.

– Nie zrobiłbyś tego!

– Och, ależ zrobiłbym. Twoja pewność siebie jest moim afrodyzjakiem – powiedział, podając jej dłoń i pomagając wstać.

Trzymał ją za rękę, aż znaleźli się w salonie. Zasłony były zaciągnięte i wyglądało na to, że mieszkanie było przygotowane na jej nieobecność. Klimatyzacja została wyłączona, a obok drzwi leżała torba podróżna. Na szczęście wiatrak pod sufitem rozwiewał gorące powietrze.

Connor usiadł na kanapie i patrzył, jak nerwowo wykręca sobie palce. Był gotów czekać tak długo, jak będzie trzeba.

– Czy mogę mieć dywanik lub coś podobnego?

– Jeśli witasz mnie, gdy wracam, jak najbardziej. Jeśli klękasz dla mojej przyjemności, może służyć mi, wówczas nie.

– Chodziło mi o teraz.

– Ty mi powiedz.

– Racja, bez dywanika.

– Grzeczna dziewczynka.

– Nigdy wcześniej nie robiłam striptizu.

– Nie zaczynaj teraz. Pomiń go i przejdź od razu do rozbierania.

Pomimo ponaglenia nie spieszyła się, obnażając satynową skórę centymetr po centymetrze. Wreszcie, gdy ściągnęła sukienkę przez głowę, przewiesiła ją przez oparcie najbliższego krzesła.

Jej stanik w kolorze szampana był bardzo skromny i dzięki temu seksowny. Za to majtki stanowiły skrawek ciemnobłękitnego jedwabiu. Dziś wieczór, był tego pewien, ta kobieta będzie należała do niego.

Sięgnęła w tył, by rozpiąć stanik, i pozwoliła, by ramiączka zsunęły się jej z ramion. Strząsnęła go i rzuciła na sukienkę.

– Masz wspaniałe piersi, Laro. Czy kiedykolwiek nosiłaś kłamry na sutkach?

– Nie.

Sądząc po sposobie, w jaki reagowała wczoraj na jego dotyk, mógł się założyć, że by jej się spodobały.

Zdjęła majtki i rzuciła na stertę ubrań.

– Zanim uklęknie, proszę, obróć się. Powoli.

Cudowny róż zabarwił jej policzki.

– Myśl o mnie, nie o sobie – przypomniał jej.

– To wcale nie jest proste.

– W takim razie myśl o uczuciu spełnienia.

Potrząsnęła głową, lecz wykonała polecenie.

– Czekaj. Zatrzymaj się – powiedział, gdy stała plecami do niego. – Muszę się przyjrzeć twojemu tyłkowi.

Wyobraził sobie, jak zamyka oczy i wzdycha, ale nie miało to znaczenia, skoro nie mógł widzieć jej reakcji.

– Rozstaw nogi trochę szerzej. Teraz złap się za kostki.

– Może inne twoje kobiety były bardzo elastyczne.

– Postaraj się. Mogą być kolana lub łydki.

Udało jej się chwycić tuż powyżej kostek. Jej włosy dotykały podłogi, a cipka i tyłek były idealnie wyeksponowane. A jednak domagał się czegoś więcej.

– Chwyć się za pośladki i rozsuń je dla mnie.

Gdy to zrobiła, jego jądra zapulsowały.

– Zapytałaś mnie kiedyś, czy kiedykolwiek mieszałam normalny seks. Oto, dlaczego nie mieszałam. Sposób, w jaki reagujesz, w jaki jesteś dla mnie tak cudownie wyeksponowana... Zupełnie nie interesuje mnie zaciągnięcie cię do łóżka na koniec dnia, żebyś tam leżała, myśląc o czymś innym. Nie interesuje mnie wetknięcie w ciebie fiuta, żeby sobie ulżyć. Chcę tego. Uwielbiam widok twojego ciała szeroko otwartego dla mnie. A widok twojego odbytu...

Jej kolana zadrżały.

– Wyobrażam sobie, że go rznę.



Zwolniła chwyt.

– Ty też tego chcesz. Tego szukałaś. Mówiłaś mi, że byłaś niespełniona, może ty powiedziałabyś raczej, że czułaś b r a k czegoś. To... właśnie to, Laro. Dziś, tylko dziś nie walcz z tym. Jesteśmy to sobie winni, zanim podpiszemy umowę. Odłóż na bok zahamowania, wątpliwości, strach i oddaj się doświadczeniu. Bierz z tego, ile się da. Czy możesz to zrobić?



## Rozdział *siódmy*

Lara ważyła swoją odpowiedź. Jego słowa – nieprzyzwoite i wyuzdane – podnieciły ją, i to ją zszokowało. Kazał jej robić rzeczy, których nie robiła nigdy wcześniej i które wywoływały w niej dreszcz emocji. Miał rację: zanim go spotkała, pragnęła czegoś więcej, zastanawiała się, czy jej nijakie doświadczenia seksualne były typowe. Ale teraz...

Musiała wiedzieć.

Dawał jej możliwość przeżycia czegoś, o czym w innym wypadku nie miałyby pojęcia.

Rzeczy, które dotychczas robili, podniecały ją, nawet bicie i lekkie ukłucie po mocniejszym uderzeniu biczem. Nawet jeśli ostatecznie by się nie pobrali, wiedziała, że będzie żałować, jeśli nie wykorzysta okazji.

Miał rację, twierdząc, że pragnęła wszystkiego, o czym mówił, bez względu na to, jak skandaliczna wydawała się sama sugestia.

Wcześniej powiedział jej, że bycie szczerą sama ze sobą może okazać się największym wyzwaniem. Nie miała wtedy pojęcia, jak prorocze to słowa.

– Tak – odpowiedziała głośno.

– Dzisiaj?

Skinęła głową.

– Dobrze. Teraz uklęknij, jakbyś mnie witała.

Lara musiała się skupić na instrukcjach i zignorować zażenowanie, jakie czuła. Po tym, co robili, co ona właśnie zrobiła, nie mogło być nic, czym warto się było przejmować.

Uklękła na szeroko rozstawionych kolanach, splótła dłonie na karku i odgięła głowę w tył. Trochę poniewczasie przypomniała sobie o ściągnięciu ramion.

– Bardzo ładnie.

Jej włosy spływały w dół pleców, a ona czekała w pozycji, podczas gdy on stał nad nią i patrzył.

Unikała kontaktu wzrokowego, ale nie mogła pozbyć się świadomości jego bliskości i mocy... ani własnego seksualnego pobudzenia.

Wolno obszedł ją wokół. Choć zrobił to już w kuchni, to tutaj, będąc naga, doświadczała tego w całkiem inny sposób.

Zatrzymał się przed nią.

– Podoba mi się sposób, w jaki twoje ciało się dla mnie otwiera.

Kucnął przed nią. Utrzymanie pozycji okazało się dla niej trudniejsze, niż sobie wyobrażała. Delikatnie wziął jej piersi w dłonie.

Zacząła skłaniać się w jego stronę, ale opanowała odruch.

– Cholera – powiedział, chwytając palcami jej sutki i delikatnie wykręcając.

– Mmmm – zamruczała błagalnie.

Connor odpowiedział, pociągając jej brodawki i odwodząc je od ciała. Bolało, piekło, ale też było wspaniale.

– Podoba ci się to – stwierdził.

Zamknęła oczy, ciesząc się chwilą.

– Zaraz klepnę twoją cipkę.

W chwili paniki zaczęła łączyć nogi.

– Jakie jest twoje słowo sygnał, bym zwolnił?

Pytanie wyrwało ją z chwilowego strachu.

– Ustaw głowę w neutralnej pozycji i spójrz na mnie.

Wzięła głęboki, uspokajający oddech. Był tuż obok, patrzył wprost na nią. Kiedyś myślała, że jego oczy są zimne. Teraz zdawało się, że szarość stopniała. Czerpała z niego siłę i spokój.

Przesunął palcem po jej policzku.

– Co mówisz, gdy jesteś zagubiona, potrzebujesz kontaktu lub przerwy?

– Żółty.

– A gdy chcesz natychmiast skończyć?

– Czerwony.

– A w którym punkcie jesteś teraz?

– Nic mi nie jest. – Jej głos brzmiał zaskakująco mocno. – Szczerze mówiąc, trochę się zlekłam.

Wiem, że to zaboli, ale chcę spróbować.

– Czy poprosiłem cię, byś zrobiła coś, co sprawiło ci więcej bólu niż przyjemności?

Nawet bicz był przyjemny. Ukłucie szybko zbladło.

– Nie, sir.

– Jesteś gotowa kontynuować?

W tym momencie uzmysłowiła sobie, że odczytał jej lekkie zdenerwowanie i zareagował na nie. Informował ją o tym, co robi, i upewniał się, że nic jej nie jest.

– Tak. – Pokiwała głową. – Tak, sir, jestem.

– Zacznijmy tam, gdzie skończyliśmy. Chcę, byś się poddała. Niech twoje ciało będzie tak rozluźnione, jak potrafisz. Utrzymaj wspaniałą pozycję, proszę, tak, żeby twoje piersi były wypięte. I odchył głowę.

Uspokojona wróciła do prawidłowej, otwartej pozycji, a on zaczął znęcać się nad jej cipką. Zaczęła w pełni rozumieć jego wersję dominacji i to, jak zapewniał sobie jej posłuszeństwo.

Jego dotknięcia, ugniatanie, pociągnięcia i gładzenie jej nabrzmiałej łechtaczki zaczynały doprowadzać ją do szaleństwa. Nie mogła zrobić nic, tylko znosić to wszystko. I – sama przyznawała – czerpać przyjemność.

Skoncentrowała się na oddechu i zamknęła oczy. Dzięki temu była w stanie utrzymać skupienie.

Znów objął dłońmi jej piersi, drażniąc je. Pociągał i skręcał na zmianę sutki i ciągnął je w górę. Drobnymi impulsami cudownej tortury biegły przez całe jej ciało.

– Podoba ci się?

– Tak, sir.

I to jak. Nie sądziła, że aż tak.

– Zwykle gdy będziemy odgrywać sceny, będę cię wiązał. Teraz chcę, byś popracowała nad utrzymaniem rąk, gdzie ci kazałem. Uważaj się za związaną moją wolą. To większe wyzwanie i być może będziesz musiała walczyć z własnymi odruchami. Ale jeśli naprawdę nie będziesz w stanie czegoś znieść, możesz się ruszyć.

Poczuła, że wkłada zwilżony palec między jej wargi sromowe, i wysunęła biodra trochę w przód.

– Tak jest. – Pochwalił i poruszył dłonią.

Lara jęknęła.

Jej ciało zaczęło drżeć, gdy doprowadził ją do granicy orgazmu i utrzymał tam.

– Lubię się z tobą bawić, mała Laro, uczyć się twoich reakcji.

– To jest niesamowite, sir – przyznała.

Jakaś część jej chciała go objąć, spojrzeć na niego, ale inna czuła wolność czystego odczuwania, bez zastanawiania się, o czym myśli czy co oznacza wyraz jego twarzy. Na to liczyła, gdy bawiła się w zawiązywanie oczu: możliwość doświadczania zamiast przewidywania, co będzie dalej.

– Jesteś już na granicy?

– Tak.

– Czego ci potrzeba? Trochę większego nacisku na sutki?

Nie potrafiła powiedzieć prawdy. Przyznać, że jeszcze trochę więcej bólu doprowadziłoby ją na szczyt.

– Może gdybym przeciągnął paznokciem po twojej łechtaczce?

Szarpnęła się, słysząc ten żywy opis.

– Palec wewnątrz? Dwa? Trzy? Może otworzyć ci cipkę tak szeroko, bym poczuł twój punkt G?

Lara zacisnęła usta, by powstrzymać skowyt. Sama sugestia doprowadzała ją do szaleństwa.

– Może jeden wsadzić ci w tyłek?

Wszystko. Wszystko!

Uderzył jej cipkę, mocno. Wciągnęła powietrze, krzyknęła, ale bez względu na wszystko pozostała na miejscu, z rękami z tyłu, otwarta na jego tortury.

– Chcę twojego orgazmu – nakazał głosem ostrym jak poszarpane szkło.

Uderzył ponownie.

Krzyknęła, szczytując.

– Wspaniale – pochwalił, chwytając jej osuwające się ciało. – Pod każdym względem.

– To... – próbowała coś powiedzieć, ale nie mogła nawet myśleć.

– Obejmij mnie.

Na wpół świadoma zrobiła, o co prosił. Z daleka docierał do niej jego kojący dotyk i ciche, uspokajające słowa. Głaskał jej włosy, a potem podłożył dłoń pod jej głowę, by przytulić ją opiekuńczym gestem do piersi.

Nie chciała być nigdzie indziej.

Odzyskanie normalnego oddechu zajęło jej kilka minut. Przez cały ten czas Connor trzymał ją w objęciach. Jakaś część jej chciała, by nigdy jej nie wypuścił.

– Myślę, że mi się to podobało – przyznała. – Gdy powiedziałaś, że zamierzasz mnie tam uderzyć...

– W cipkę?

– W cipkę – powtórzyła z wahaniem. – Nie byłam pewna, czy będę w stanie to znieść. Ale to było niesamowite. Wiesz, w przyszłości może lepiej będzie, jeśli nie zdradzisz mi, co zamierzasz.

Jednak była zachłanna – chciała wszystkiego, o czym wspomniał. Brzmiące w jej głowie słowa dręczyły ją. Teraz gdy odkryła tę stronę seksu, jej apetyt był nieposkromiony.

– Wiem, przygotowanie cię, poinformowanie, czego możesz się spodziewać, to balansowanie na linie. Jeśli wiesz, że coś się zbliża, twój mózg wypełnia białe plamy strachem.

– Rozumiem.

– Strach jest jedną z najpotężniejszych emocji. Pokonanie go zapewnia powodzenie w życiu.

– Mówisz jak filozof.

Lub jak człowiek, który przeszedł wielką próbę. Położyła dłonie na jego piersi i odepchnęła się nieco, by móc spojrzeć mu w twarz. Widać było, że wierzy w to, co mówi.

– Codziennie to sobie powtarzasz?

– Jak mantrę.

– Strach może być pożyteczny – zaproponowała. – Bez niego można zachowywać się nierozsądnie.

– Zgoda. I tu przydaje się wnikliwy osąd. Łatwo jest pozwolić, by strach trzymał nas w miejscu.

– Czasem zły wilk naprawdę gdzieś tam czyha – odparła.

– W większości przypadków istnieje tylko w twojej głowie. Weźmy na przykład scenę sprzed kilku minut. W zaledwie kilka chwil stworzyłaś coś gorszego niż to, co faktycznie się stało. Prawdę mówiąc, mogłaś zrezygnować, ale wtedy nie miałabyś tego powalającego orgazmu.

Którego skutki jeszcze czuła.

– Chodźmy do mnie.

Skinęła głową.

Podniósł się i pomógł jej wstać.

– Powinam wziąć szybki prysznic.

– Masz słuchawkę czy deszczownicę?

– Nie kombinuj. Zaraz wracam.

Podniósł jej ubrania i podał jej, mówiąc:

– Prowadź.

Jego zaciśnięta szczęka powiedziała jej, że nie warto dyskutować. Westchnęła. Kolejna rzecz, z której

mogła wyciągnąć naukę. Ten człowiek nie tracił czasu na spory. Po prostu demonstrował swoją wolę, aż stawała się siłą samą w sobie.

Connor szedł za nią w głąb domu aż do jej sypialni. Zaczynała oswajać się z byciem nagą, choć nadal czuła się trochę nieswojo, wiedząc, że jest za nią i ją obserwuje.

Położył jej ubrania na łóżku.

– Tędy? – spytał, wskazując drzwi.

Skinęła głową i poprowadziła go do małej łazienki. Dom był starszy, a ta część została dobudowana później. Jej mieszkanie nie było tak luksusowe jak jego loft.

Może lepiej będzie przeprowadzić się do niego? Tęskniłaby za sąsiadami i ogrodem, ale ogromna wanna była kuszącą formą rekompensaty.

Connor odsunął zasłonę prysznicza i sięgnął do środka, by włączyć wodę.

– Wchodzę z tobą.

– Zmoczysz ubranie – powiedziała, przechodząc obok niego.

– To moje zmartwienie.

Skierował łagodny strumień wody tuż poniżej jej piersi.

– Mydło?

Wzięła małą kostkę i namydliła dłonie.

– Co to za zapach?

– Magnolia – odparła, odkładając mydło na drucianą półkę.

– Powalający. I będzie teraz na mojej pościeli.

Idea spania w jednym łóżku przeniosła ich związek na nowy poziom intymności.

Patrzył, jak rozprowadza pianę po piersiach, a potem niżej. Ona się myła, a on spłukiwał z niej mydliny. Uważał, by nie zmoczyć jej włosów ani nie zepsuć makijażu bardziej, niż sama już to zrobiła.

– Weź mydło jeszcze raz.

Trzymała kostkę, a on potarł po niej palcami i zgarnął niewielką ilość powstałej piany.

– Już?

Gdy skinął głową, odłożyła mydło na miejsce.

– Teraz się odwróć.

Umył i opłukał jej plecy i pośladki.

– Nie ma śladu po moim laniu.

Przebiegł palcami w dół.

– No, może ten jeden ślad po biczu – dodał, naciskając na jej pośladek.

– Nic nie czuję – przyznała.

Tego ranka obejrzała się dokładnie w pełnopostaciowym lustrze. Niczego nie zobaczyła. Nie powiedziała mu tego, ale była lekko rozczarowana.

Nie spieszył się, wolno sunąc dłonią po jej skórze.

– Nie to sobie wyobrażałam, gdy mówiłeś o dominacji i uległości – powiedziała, przechylając głowę

na boki i czerpiąc przyjemność z jego dotyku.

– Każdy związek jest wyjątkowy. Dbanie o ciebie sprawia mi przyjemność. Robię to w takim samym stopniu dla ciebie, jak dla siebie – odparł, splukując z niej mydło i dodał: – A teraz upewnijmy się, że twoja cipka jest czysta.

Odwróciła się w jego stronę i bez sprzeciwu rozstawiła nogi.

– Rozchyl wargi.

Ten facet był bez serca. Skierował strumień wody w pobliże jej łechtaczki, a potem odsunął rękę. Powtórzył to kilka razy, aż zaczęło w niej narastać podniecenie.

– Connor!

– Hm?

– To jest...

To zdawało się niemożliwe. Jednak jej skóra, nadal wrażliwa po mocnym klapsie, reagowała nawet na delikatny dotyk wody, co doprowadzało ją na skraj rozkoszy. Nigdy nie uważała się za osobę specjalnie szybko osiągnącą orgazm, ale on udowadniał właśnie, że się myliła.

Nagle zabrał słuchawkę prysznicą.

Poczuła się jak gumka do włosów, którą ktoś rozciągnął zbyt mocno i przypiął szpilkami. Chyba nie zamierzał tak jej teraz zostawić?

– Chcę...

Spojrzał jej w oczy.

– Wiem. Dokładnie wiem, czego chcesz.

– I nie pozwolisz mi szczytować? Mówisz serio?

– Pomyśl, o ile intensywniejsze będą twoje doznania później, gdy pozwolę ci dojść.

Sfrustrowana przygryzła wargę.

– Nie wykazujesz śladu wyrzutów sumienia.

– Bo też nie czuję się ani odrobinę winny.

Rzucił jej szybki łobuzerski uśmiech, od którego topniało serce. Postanowiła wypróbować inną taktykę.

– To wydaje się naprawdę okrutne.

– Okrutne to chyba zbyt ostre słowo.

– Spróbuj wczuć się w to, co się teraz we mnie dzieje.

– To akurat, mała Laro, wiem dobrze – zapewnił.

Prawdopodobnie była to prawda, ale był w tym dobry. A ona chciała orgazmu, i chciała jego. Wczoraj, zanim zasnęła, myślała o tym. Zastanawiała się, dlaczego jeszcze nie poszli do łóżka. Na pewno nie dlatego, że go nie pociągała – bez wątplenia jej pragnął. Już wcześniej zauważyła, jak bardzo umiał nad sobą panować, i może to był kolejny tego przejaw.

Upewnił się, że cała piana została splukana, i zakręcił wodę. Strząsnęła z siebie krople i owinęła się ręcznikiem, który jej podał.

Zachwycony nią pochylił się i pocałował ją w ramię.

– Pachniesz cudownie.

– To mydło.

– Nie, ty. Ten zapach nie byłby taki sam na kimś innym.

Poszedł za nią do sypialni i usiadł na niewielkim drewnianym stołku, podczas gdy ona się suszyła i ubierała.

Starła się ignorować jego obecność i skoncentrować na tym, co robi, ale nie było to łatwe. Nawet jego milczenie miało jakąś tajemniczą siłę. Gdy była wreszcie gotowa, powiedziała:

– Chodźmy.

Podniósł wilgotny ręcznik z podłogi.

– Obawiam się, że już wiesz, jaką potrafię być bałaganiarą w sypialni – zaczęła się tłumaczyć, mając nadzieję, że nie zajrzał do szafy. Zamiast w niej sprzątnąć, upchnęła parę niechcianych džinsów, by móc zamknąć drzwi. Co do łóżka, to wcześniej uznała, że będzie chciał obejrzeć dom, więc dla odmiany pościeliła je i nawet przyniosła kilka poduszek z biura. – W pracy jestem zorganizowana, w innych sprawach też. Myślę, że to jest jedyne miejsce, w którym zapominam o swoich obowiązkach.

– I w tym twój urok.

– Przy twoim uporządkowaniu zdziwiłabym się, gdybyś nie dostał od tego szału.

– Nie pozwoliłbym na to. Gdybyśmy potrzebowali grabi, by przegrzebać twoją część szafy, kupię grabie.

Nie odpowiedziała. Nieważne, co mówiła lub czego nie mówiła, on i tak planował ich wspólną przyszłość.

Wyłączył światło i wiatrak, po czym wyszedł za nią z pokoju. Przechodząc przez kuchnię, chwyciła pozostawiony na blacie kubek z kawą.

– Mogę ci kupić nową.

– Ta wystarczy.

Przy drzwiach Lara wsunęła stopy w szpilki i wzięła torebkę, a on jej torbę podróżną.

– Powiedz, że masz w niej mydło.

– Mam, w wersji podróżnej.

– Zamówimy ci całe pudełko do mojego mieszkania.

Otworzył drzwi, a następnie czekał, aż zamknie je na klucz.

Poszli ścieżką do samochodu, Connor otworzył jej drzwi i pomógł wsiąść, a następnie włożył torbę do bagażnika i wśliznął się obok niej. To, że są razem, wydawało się takie naturalne.

Po drodze skierował rozmowę na interesy i ich potencjalne małżeństwo.

– Powiedz, jak widzisz dalszy rozwój wypadków? – zachęcił ją. A zanim zdążyła mu przypomnieć, że może nic nie wyjść z ich małżeństwa, dodał: – Zakładając, że uda nam się osiągnąć porozumienie.

– Oczywiście muszę powiedzieć tacie. Ale nie jestem pewna, czy powinnam to zrobić przed ślubem, czy już po nim. – Na dźwięk słowa „ślub” ścisnęło ją w dołku, ale opanowała emocje, wzięła łyk kawy



i ciągnęła: – Sugerowałabym zwołanie zarządu w trybie pilnym. Jestem pewna, że matka poprze moją prośbę. W razie potrzeby możemy skontaktować się z poszczególnymi członkami. Nie oczekuję, że ojcu się to spodoba. Bardzo możliwe, że spróbuje coś zrobić, cokolwiek, by zablokować twoje członkostwo. Ale naprawdę nie ma na to sposobu.

Na myśl o tym, że poróżni się z ojcem, bolało ją serce. Przypomniała sobie jednak, jak próbował podać jej lekarstwo, gdy była chora jako dziecko, i upierał się, że to dla jej dobra. W pewien sposób role się odwróciły, jednak świadomość tego nie uczyniła całej sytuacji bardziej znośną.

– Z całą pewnością byłoby dla mnie dobrze, gdybym poznał twoją matkę – powiedział, powtarzając swoje wczorajsze słowa.

– Przysłała mi dziś rano SMS z pytaniem, jak się czuję. A potem następnego. Należy do grupy pań o nazwie Klub Piątkowych Wieczorków. Spotykają się u kosmetyczki, na zakupach i na drinku. Udało jej się zdobyć od wspólnej znajomej numer telefonu twojej matki i ma zamiar zaprosić ją do grupy.

– Skąd o tym wiesz?

– Jadłyśmy wczoraj razem lunch i wspomniałam, że widziałam się z Erin. Moja mama zajmuje się pozyskiwaniem nowych członkiń, więc zawsze rozgląda się za świeżą krwią. To znaczy za chętnymi paniami.

Uśmiechnął się szeroko.

– A jeśli twoja mama wspomni mojej, że zamierzamy się pobrać... Zwłaszcza jeśli wie, że to lipne małżeństwo, a moja mama nie będzie o tym wiedziała...

– Lipne?

Jego ton ją zmroził.

– Takie właśnie będzie.

– Będzie zaaranżowane.

– Naprawdę, Connorze, nie wiem, dlaczego razi cię to słowo – powiedziała, zwracając ku niemu twarz.

– Gdy się pobierzemy, będziemy małżeństwem. Ja traktuję swoje zobowiązania poważnie.

– Dzielisz włos na czworo.

– Jeśli sądzisz, że cokolwiek, co razem zrobimy, będzie podszyte nieszczerością, to się mylisz.

Utknęli w korku. Spojrzał na nią. Zmieszana wzięła kolejny łyk kawy, ignorując drżenie ręki. Zamiast się upierać, powiedziała:

– Więcej nie nazwę tego lipą.

Samochód przed nimi wolno ruszył.

– Lepiej, żeby tak było – odparł, ruszając na jedyńce.

Opadła plecami na oparcie fotela. Czasami jego oschłe odpowiedzi ją zaskakiwały. Widziała łagodniejszą stronę jego natury w relacjach z Thompsonem, panią Fuhrman, nawet z Suzy-Q. Ale była zbyt inteligentna, by sądzić, że to jego prawdziwe oblicze. Kręgosłup Connora był ze stali i wyglądało na to, że nigdy się nie nagina.

Aż nazbyt szybko dojechali na miejsce.

Wziął jej torbę z bagażnika. Lara, nie czekając, aż otworzy drzwi z jej strony, wysiadła, poszła wyrzucić pusty kubek po kawie do śmietnika i spotkała się z nim przy windzie, która już czekała, a Connor blokował dla niej drzwi.

Wszystko, co robił, pokazywało, że ma kontrolę. Lara zdała sobie sprawę, że nawet jeśli był zły, nie okazałby tego. Trudno go rozgryźć.

Przeszła obok niego i stanęła w głębi windy. Kiedy drzwi się zamknęły, powiedziała:

– W przyszłości będę rozważniej dobierać słowa.

– To przeszłość. Zapomnijmy o tym.

– To wszystko? – Przyjrzała mu się uważnie. – Jesteś w stanie oddzielić to grubą kreską?

– Tak. Nieczęsto biorę coś do siebie. A jeśli chodzi o ciebie, to jeszcze rzadziej. Będziemy się lepiej dogadywać przez lata, jeśli nie będziemy chować urazy. Zgodzisz się ze mną?

– To świetna teoria – odparła. – Ale obawiam się, że ja nie potrafię tak łatwo zapominać. Może zająć mi trochę czasu, zanim przemyślę sprawy i ruszę dalej. Prawdopodobnie powinnam starać się być bardziej podobna do ciebie.

Przesunął po niej wzrok.

– Niczego nie zmieniaj.

Poczuła ciężar jego uważnego spojrzenia, wagę słów i jej procesy myślowe spowolniły.

Dzwonek windy zasygnalizował, że dotarli na jego piętro. Podróż trwała niecałą minutę, a jemu udało się w tym krótkim czasie tak odwrócić niezręczną sytuację, że Lara poczuła się naprawdę dobrze.

Przypomniała sobie, że nigdy nie miała zbyt wiele szczęścia w miłości. Jeśli już miałyby w kimś ulokować swoje uczucia, to raczej w człowieku bardziej spontanicznym, mniej wycofanym emocjonalnie, w mężczyźnie zdolnym dać z siebie tyle co ona.

Gdy weszli do mieszkania, powiedział:

– Proszę, rozgość się. Szuflady po twojej stronie szafy są puste. W łazience, w szufladach i szafkach też znajdziesz przygotowane miejsce na twoje rzeczy. Spróbujemy w ten weekend zdecydować, w którym domu zamieszkamy. Mogę nalać ci kieliszek wina?

– Poproszę – odparła, a potem dodała z wahaniem: – Wracając na chwilę do mojej matki.

Skupił się na niej.

– Wolałabym sama jej powiedzieć.

– Powiedziałem, że chcę się z nią spotkać.

Westchnęła sfrustrowana.

– Czy kiedykolwiek komuś ustępujesz?

– Już to zrobiłem.

Zapewne sam w to wierzył.

– Z początku – przypomniał jej – upierałem się, że z nikim nie wolno ci o tym rozmawiać. Jestem skłonny uznać, że być może to nierozsądne. Dlatego potrzebuję więcej danych.

– I tak mi się to nie podoba.

– A mnie się nie podoba, by ktokolwiek wiedział.

– Dobrze. Napiszę jej wiadomość i umówię nas. Czy masz w grafiku coś, o czym powinnam wiedzieć?

– W razie potrzeby przeniosę inne sprawy, by znaleźć czas. Powiem też Thompsonowi, by dodał cię jako administratora mojego kalendarza, byś zawsze wiedziała, gdzie jestem.

Każdy kolejny krok czynił całą tę sprawę bardziej realną.

– Ja... hm... rozpakuję się, jeśli pozwolisz.

Skinął głową i ruszył do kuchni. Lara wysłała matce wiadomość i poszła do sypialni. Jeśli Connor postawi na swoim, to będzie ich pokój.

Czuło się tu męski gust – od narzuty w kolorze leśnej zieleni po ciemne meble. W garderobie poczuła się jeszcze bardziej nieswojo.

Wszystko było tu poukładane. Po lewej stronie wisiały garnitury posortowane według kolorów: od czarnych przez grafitowe po jasnoszare. Obok koszule: wszystkie wykrochmalone i nawet z tej odległości widziała, że miały monogramy.

Pośrodku kilka sportowych marynarek oddzielało ubrania biznesowe od nieformalnych. Spodnie typu chinos były w kolorze khaki lub granatowe. Koszulki polo też zostały pogrupowane według kolorów, a za nimi koszulki golfowe i kilka miękkich T-shirtów z długimi rękawami. Każda sztuka odzieży i każdy wieszak były zwrócone w tę samą stronę.

Connor stanął obok niej. Ten porządek i precyzja tak ją onieśmieliły, że nawet nie zaczęła rozpakowywać swojej torby.

– Korzystałeś z pomocy profesjonalisty przy organizacji garderoby?

– Uważasz, że jestem zbyt uporządkowany? – odparł, kręcąc przecząco głową.

– Nie powiedziałabym tego głośno.

– Czyli czytam ci w myślach.

Zarumieniła się i wzruszyła ramionami.

– Serio, nigdy nie widziałam czegoś takiego.

– Znalazłem sposoby, by sobie radzić w ostatnich latach.

– Od śmierci ojca?

Jego oczy zasnuła mgła, ale nie zamknął się przed nią.

– Po części na pewno.

– A poza tym?

– Zapytaj ponownie przy kolacji – odparł, podając jej wino.

Pociągnęła łyk i odstawiła kieliszek na szafkę, by się rozpakować. Powiesiła sukienkę na wieszaku i stwierdziła:

– Wygląda trochę dziwnie.

– Na razie.

– Na pewno nie przeszkadza ci, że narobię ci tu bałaganu?

– Ani trochę.

Następnie Lara przeszła do łazienki, by zostawić tam swoje rzeczy osobiste.

– Nigdy nie robiłam czegoś takiego – odezwała się, widząc jego odbicie w lustrze.

Stał oparty swobodnie o framugę.

– Czyli czego?

– Nie rozkładałam swoich rzeczy w domu mężczyzny. Dotychczas się nad tym nie zastanawiałam, ale rzadko zostaję u kogoś na noc. I nigdy z nikim nie mieszkałam.

– Wprowadzę kilka zmian i jestem pewien, że damy sobie radę.

Wątpliwości i rzeczywistość zaatakowały ją ze zdwojoną siłą. Upuściła kosmetyczkę na blat.

– Spokojnie – powiedział.

Odwróciła ku niemu twarz.

– Naprawdę wyobrażałam sobie, że raczej...

Czekał.

– Pójdziemy do urzędu, urządzimy jakąś skromną cywilną uroczystość, a potem będziemy się spotykać na zebraniach rady – dokończyła i zacisnęła usta.

– Laro, to stało się niemożliwe w chwili, gdy weszłaś do mojego biura w tej delirycznie ponętnej spódnicy. Postanowiłem, że cię zdobędę. Że będziesz się budzić u mojego boku przez następne cztery lata.

– Trzy!

– Umowa stoi. – Wyszczrzył zęby w szerokim uśmiechu.

– Twoja wersja intercyzy mówiła o trzech latach, panie Donovan.

– I teraz uważasz, że to znakomity pomysł.

– Wymuszenie jest podstawą unieważnienia całej umowy.

– To n i e b y ł o wymuszenie.

– Ale to podstęp.

– Laro, mówiłem już, że gram, by wygrać. Lepiej o tym pamiętaj.

Jego słowa stały w sprzeczności z lekkim uśmiechem tańczącym w kącikach ust.

Pęknięcie w jego twardej, pieczołowicie pielęgnowanej skorupie było zdolne stopić każde postanowienie. Niestety dla jej stanu emocjonalnego, również zbliżało ją do niego.

– Napij się wina. Zrelaksuj się, pozwól nam obojgu na trochę luzu. Nie nalałem ci dużo, bo chcę, byś była w pełni świadoma wszystkiego, gdy pójdziemy do pokoju zabaw.

Choć chłodne powietrze szeptało w przewodach klimatyzacyjnych, poczuła, że jest bardzo, bardzo ciepło.

– Myślałam, że to, co się u mnie stało, zastąpiło twoje plany na popołudnie.

– To była zaledwie przystawka.

Wyszedł, a Lara musiała się w pełni skoncentrować, by dokończyć rozpakowywanie. Małe buteleczki szamponu i odżywki zmieściły się na jednej półeczce prysznicowej, ale mydło położyła na podstawce

obok wanny.

Wypiła jeszcze jeden łyk wina i ruszyła na poszukiwanie Connora.

Znalazła go na kanapie w salonie.

– Nasz kontrakt nie wspomina o antykoncepcji.

– Biorę pigułki – powiedziała, opadając na krzesło.

– Zawsze używam prezerwatyw, ale skoro mamy się pobrać, spodziewam się, że w przyszłości z nich zrezygnujemy.

Lara pokiwała głową.

– A jeśli będziesz chciała zrezygnować z pigułek, przedyskutujesz to wcześniej ze mną?

Powiedział to takim rzeczowym tonem, że nie było mowy o zażenowaniu.

– Oczywiście.

– Dobrze. Czy chcesz jeszcze o czymś porozmawiać, zanim przejdziemy do pokoju zabaw?

Poczuła, jak wszystko w niej mięknie. Ten facet był mistrzem w operowaniu głosem i tonem. Położył lekki nacisk na słowa „pokój zabaw” i tym sposobem w zaledwie kilka sekund zmienił temat z poważnego na zmysłowy.

– W takim razie idź się rozebrać do sypialni, a potem dołącz do mnie w pokoju zabaw. Przyjmij jedną z pozycji, których cię nauczyłem wcześniej, i czekaj cierpliwie, aż się tobą zajmę.

Jakaś jej część idealnie z nim korespondowała. Pokiwała głową i poszła korytarzem, stukając obcasami na drewnianej podłodze. I przez cały czas była świadoma, że ją obserwuje.

Powiesiła w jego szafie – ich szafie – sukienkę, a majtki włożyła do worka na pranie, który zabrała ze sobą. Stanik odłożyła do szuflady, w której umieściła wcześniej resztę swojej bielizny. To było interesujące: być z nim. Wystarczyło kilka dni, żeby udało jej się nauczyć, jak nie tracić skupienia, nawet gdy sprawy wymykały się nieco spod kontroli. Może zaczynała go lepiej rozumieć. Bycie metodycznym to umiejętność, i to taka, która może jej się przydać. Ta myśl przynajmniej pozwalała jej zachować spokój, gdy wygładziła włosy i poszła na spotkanie z nim.

Czekał już w pokoju zabaw, ale wyglądał inaczej – niezwykle dominująco.

Był bez kurtki, a podwinięte rękawy koszuli ukazywały jego przedramiona. Upajała się jego widokiem – szczupłego i imponującego.

Stał na szeroko rozstawionych nogach o potężnych udach. W jednej ręce trzymał zwinięty bicz.

Jeśli kiedykolwiek snuła fantazje erotyczne na temat mężczyzny, to on był ich ucieleśnieniem.

Niemal niedostrzegalnym ruchem skinął w stronę podłogi.

Jak zahipnotyzowana przeszła na środek podłogi i uklękła. Przyjęła pozycję i spuściła wzrok. Z głową odchyloną do tyłu trudno było nie patrzeć na niego.

Ściągnęła ramiona i położyła dłonie skierowane w górę na udach. Przez cały ten czas milczał, ale była świadoma jego obecności.

– Nawet lepiej, niż miałem nadzieję – powiedział.

Lara odetchnęła głęboko, by opanować gonitwę myśli.

Pozwolił, by czas i dystans między nimi nabierały mocy. A ona uczyła się od niego. Jej serce było szybciej niż zwykle i miała płytszy oddech, ale zmusiła się, by czekać.

Słyszała, jak przestawia różne rzeczy i ciągnie coś po podłodze. Może ławkę do bicia? Była niemal wdzięczna, że nie wie dokładnie, co robi Connor. Potem przypomniała sobie, co mówił o strachu. Obrazy, jakie podsuwała jej wyobraźnia, były prawdopodobnie o wiele gorsze niż wszystko, co mógłby jej faktycznie zrobić.

– Powiedz, o czym myślisz – odezwał się miękko, lecz przerwanie milczenia spowodowało, że słowa zdawały się mocno rezonować w przestrzeni.

– Staram się nie myśleć.

– I?

– To działa, ale nie do końca. Zastanawiam się, co robisz. Jestem trochę zaniepokojona, ale przypominam sobie o słowach, których mogę użyć, i o tym, że podobało mi się wszystko, co dotąd robiliśmy. Choć wcześniej powiedziałabym, że nie chcę. – Przerwała na chwilę. – I jestem też odrobinę ciekawa.

– Wstań i podejdź do mnie.

Nie podniosła się tak elegancko, jakby chciała. Uznał, że będzie musiała poćwiczyć. Jeśli postawi na swoim, będzie miał całe lata, by ją trenować.

Miał zmarszczone brwi. Wcześniej zauważyła, że robił tak, gdy był skupiony lub zamyślony. Czuła się nieswojo, wiedząc, że obserwuje każdy jej ruch.

Zrobiła kilka kroków i stanęła przed nim, świadoma różnicy wzrostu. O ileż większy był od niej!

Rękojeścią bicia uniósł jej podbródek. Zadrżała.

– Chcę, żebyś lepiej zapoznała się z tym przyrządem.

Pomimo zamiaru zachowania spokoju spojrzała na bicz. Nie była głupia. Użył go na niej dwa razy, z czego jeden był ledwie zabawą, a drugi nieco ostrzejszy. I słyszała, jak z niego strzelał. Bicz był jego przedłużeniem, posłusznym narzędziem w jego rękach.

– Spytałabym, co masz na myśli, ale odpowiedź mogłaby mnie przerazić.

– Obiecuję, że ci się spodoba. I że to poczujesz. Może ukąszenie, a może pieczenie. Jeśli będziesz miała szczęście, zostanie ci kilka śladów, gdy pójdziemy na kolację.

– Szczęście? – powtórzyła, ale głos ją zawiódł i zabrzmiał piskliwie.

– Mam nadzieję, że nauczysz się lubić moje piętna, a nawet je cenić.

– Powtarzam raz jeszcze, panie Donovan, ma pan niewłaściwą kobietę.

– Czyżby? Czy dlatego twój oddech jest taki płytki?

Spojrzała w dół, przerywając ich kontakt wzrokowy. Jego wzrok sięgał zbyt głęboko, wprost do jej serca i umysłu.

Poruszył rękojeścią bicia, śledząc nią linię jej szyi i zatrzymując w zagłębieniu między obojczykami.

Nic się nie ukryło przed tym człowiekiem, jej przyszłym mężem. Chwyciła go za nadgarstki.

– Myślę, panno Bertrand, że mnie pani niezmiernie zadowala.

Gdy zwolniła uścisk, poprowadził rękojęść niżej, pomiędzy jej piersi, a ona wyobrażała sobie, że tą samą ścieżką podąża jego penis. Zadrżała, a jej sutki stwardniały. Rozpalał w niej coś, co dotąd spało gdzieś głęboko, a jednocześnie rodziła się między nimi bliskość. Connor sprawiał, że czuła się, jakby dla niego liczyła się tylko ona.

Zatoczył kręgi wokół jej piersi, zjechał niżej do pępka i w kierunku miednicy.

Na moment całkiem zapomniała o oddychaniu.

Skręcił rękojęścią w kierunku jej cipki, rozsunął wargi sromowe i podrażnił łechtaczkę.

Nieważne, co mówiła, jej ciało nie umiało kłamać. Była już wilgotna.

Z łatwością ślizgał rękojęścią w przód i w tył, sprawiając, że czuła mrowienie w całym ciele.

– Powtórz raz jeszcze, że mam niewłaściwą kobietę.

Zamruczała, gdy zaczął trzeć mocniej.

– Tak jest – powiedział, wsuwając w nią kawałeczek rękojęści.

– O Boże. – Zamknęła oczy.

– Chcesz tego?

Sięgnęła do jego ramion.

– Mów – ponaglił ostrzejszym tonem.

– Tak... Proszę, sir. Proszę.

Doprowadzał ją do szaleństwa, posuwając rękojęścią bicza, pchając w przód i w tył i sprawiając, że wiła się w konwulsjach. Czasem wyjmował rękojęść, by pobawić się jej łechtaczką, mówił do niej, zachęcał.

Słaniała się na niego, wspinała na palce w milczącym błaganiu.

– Taki żar. Czuję zapach twojego pobudzenia, mała Laro.

– Con-nor! – Jego imię wyrwało się z jej ust w dwóch oddzielnych sylabach. To, co jej robił, stało się całym jej światem.

– Szczytuj dla mnie, Laro. Teraz.

Była zgubiona.

Orgazm wybuchł w niej i nogi odmówiły jej posłuszeństwa. Jak zawsze stał przy niej, oferując wsparcie, opiekując się nią.

Gdy jej mózg zaczął znów funkcjonować normalnie, zdała sobie sprawę, że tuli się do niego, zaciskając dłonie na jego koszuli.

Podtrzymywał jej głowę dłonią.

– Nie wiem, co się ze mną dzieje – wyznała.

– Więż – powiedział, a potem uśmiechnął się i pogładził jej ramię. – I myślę, że to by było na tyle, jeśli chodzi o wątpliwości, czy mam odpowiednią kobietę, czy nie.

Próbowała się od niego odepchnąć, ale ją przytrzymał.

– Spokojnie.

Odetchnęła.

– Rozluźnij się – łagodnie i cierpliwie wypowiadał kojące słowa. – Przestań myśleć.

Wolno skinęła głową.

Wspierał ją i uspokajał, aż całkowicie się wyciszyła w jego ramionach. Przytuliła się do jego piersi i rozluźniła zaciśnięte dłonie.

– Tak jest.

Nigdy nie miała mężczyzny tak zestrojonego z nią. To uczucie ją zadziwiało.

– Podejdź do ławy, gdy będziesz gotowa – poinstruował ją.

Lara nie ruszyła się jeszcze przez chwilę, a potem zrobiła, co kazał. Ustawił ławę pod ścianą, zapewne po to, by mieć więcej miejsca na zamach biczem. Wyższa część urządzenia była zwrócona w jej stronę.

Po obu stronach metalowego stelaża wisiały kajdanki, jeden zestaw przy podłodze, drugi na końcu ławy.

Podszedł do niej od tyłu i położył bicz na niższej części ławy, by mogła go widzieć. Jej soki wciąż znajdowały się na rękojęści.

– Gdy byliśmy u mnie i szykowałem się do uderzenia twojej cipki, powiedziałem ci, że jesteś związana moją wolą.

Odwróciła głowę w jego stronę.

– Chciałem zbudować zaufanie, byś poczuła się pewniej. Mentalnie może to być trudniejsze niż bycie skrupowaną, bo musisz włożyć wysiłek, żeby świadomie pozostać w bezruchu. Zakuta w kajdany, możesz się szarpać i ciągnąć do woli. Jest w tym pewien rodzaj wolności.

– Dostrzegam w tym sprzeczność.

Wszystko w tej podróży było bardziej złożone, niż mogła sobie wyobrazić.

– Podaj mi prawą rękę, proszę.

W niespełna pół minuty przykuł jej ręce po obu stronach ławy, zmuszając ją do lekkiego rozciągnięcia ciała. Choć wiedziała, że nie zdoła się uwolnić, jakiś rodzaj instynktu kazał jej się upewnić poprzez pociągnięcie łańcuchów.

– Teraz kostki.

To zaniepokoiło ją o wiele bardziej.

Schylił się, by zacisnąć jej na nogach drugą parę kajdanek.

– Jakie są twoje słowa bezpieczeństwa?

– „Kurwa” i „ja pierdołę”?

– Laro – ostrzegł.

Sądząc po tym, że niemal warknął, niespecjalnie doceniał jej humor podszyty strachem.

– „Żółty” i „czerwony”, sir.

Spodziewała się, że zaraz weźmie bicz, ale się nie spieszył. Zamiast tego zaczął masować jej uda i pośladki, najpierw powoli, a potem coraz energiczniej. Później dał jej klapsa. Pod wpływem dotyku napięcie opuszczało jej ciało.

– Jak się czujesz?



– Dobrze.

Niewiarygodne, ale zaczęła się uspokajać. Jeszcze kilka dni temu nie wierzyłaby, że to możliwe.

– Chciałbym, żebyś mogła spojrzeć na siebie moimi oczami. Uwielbiam widok ciebie skrępowanej i uległej.

Jego słowa sprawiły, że zwilgotniała.

Wymierzył jej jeszcze kilka celnych klapsów, a następnie przykucnął tuż obok.

Odwróciła głowę w jego kierunku.

– Nie będzie tak jak wczoraj. Tym razem będzie intensywniej. Dłużej.

Pokiwała głową.

– Będę cię przez cały czas obserwował. I chcę, żebyś została ze mną. Licz.

– Zmierzamy do jakiejś liczby?

– Dwadzieścia, jeśli dasz radę tyle znieść – powiedział, zabrał bicz i wstał.

Instynktownie naciągnęła więzy i przybrała wygodniejszą pozycję.

– Kazałbym ci się nie ruszać, ale wyglądasz tak ostro, że wolę, byś się ruszała do woli. Chcę zobaczyć, jak tańczysz pod moim biczem.

Kilka pierwszych smagnień było zmysłową uczta. Dotyk skózanego bicza przypominał pieszczotę.

– Ile?

– Cztery – odparła. Po dwa w każdy pośladek.

Zamachnął się i bicz wylądował na jej prawym udzie. Zdławiła krzyk. To miało być dla początkujących?

– Ile?

– Pięć – wykrztusiła, a potem dodała: – sir.

– Znacznie lepiej.

Usłyszała jego kroki, a potem poczuła jego rękę między nogami.

– Być może kłamałem, mówiąc, że chciałbym cię tu mieć raz w tygodniu – powiedział. – Uwielbiam cię bić.

Odsunął się i smagnął oba jej uda. Uderzenia były silniejsze i Lara lekko się szarpnęła.

– Sześć i siedem, sir.

– Cudownie. Wróć do neutralnej pozycji, kiedy będziesz mogła.

Zrozumiała, że daje jej czas, by wchłonąć każde kolejne uderzenie, zagubić się we własnych myślach. Gdy ból mijał, w jego miejscu promieniowało ciepło. Poczowała się gotowa, by kontynuować, i po chwili wróciła do właściwej pozycji.

Kolejne trzy były oszłamiające, wycelowane trochę niżej w nogi po obu stronach i pośrodku.

– Wow! – zmusiła się do rwanego oddechu, a po chwili przypomniała sobie o liczeniu i dodała: – Osiem, dziewięć, dziesięć.

Przesunął kciukiem po każdym maleńkim ukąszeniu, budząc na nowo ból.

– Okrutne i niezwykle, sir.

– Lepiej je zapamiętasz.

Jakby kiedykolwiek mogła zapomnieć któreś z ich wspólnych doświadczeń. Reagowała na Connora żywiej niż na jakiegokolwiek innego mężczyznę. Pomysł, by szukać po nim jakiegoś innego kochanka, był zniechęcający.

– Poproś, bym kontynuował.

W tym momencie zrozumiała, co się dzieje. Nie było tak, że ona to po prostu znosiła – ona tego chciała. Jego tortur, jego bicza.

– Proszę. Chcę więcej, sir.

– Cała przyjemność po mojej stronie.

Naznaczył ją tuż nad miejscem, które podrażnił przed chwilą.

– Jedenaście. – Złapała oddech, a gdy smagnął z drugiej strony, dodała: – Dwanaście, sir.

Metodycznie podążał kolejnymi smagnięciami coraz wyżej. Żądliły ją, paliły.

– Trzynaście. Czternaście. – Straciła rachubę. – Piętnaście? Sir?

– Przestań liczyć. Po prostu się poddaj.

Kolejny zaparł jej dech w piersiach.

A następny trafił w wewnętrzną stronę uda i wyrwał jej z gardła krzyk.

– Czekam, aż powiesz „żółty”, jeśli tylko zyczysz sobie, bym przerwał.

Nie doczekał się. Chciała tego. Z trudem wróciła do pierwotnej pozycji.

Poczuła go swoją cipką, jego palce, jego usta.

Ból wyniósł jej seksualne pobudzenie na nieznane wyżyny. Zważywszy na fakt, że wcześniej pozostawił ją niespełnioną, teraz chciała dosłownie wypełznąć z własnej skóry.

Szarpała więzy, pchając biodra jak najdalej do tyłu, by zmusić go do intensywniejszego lizania jej cipki.

Roześmiał się lekko i cofnął.

Kajdanki na kostkach uniemożliwiły jej zaciśnięcie ud, by zaspokoić pulsującą w niej potrzebę spełnienia.

Wrócił do biczowania. Odczucia wymieszały się, pożądanie i udręka stały się jednym. Ukąszenia wędrowały w górę, aż pokryły jej tyłek. Connor nie był już delikatny – i uwielbiała to.

Gdy wiedziała, że nie zniesie już więcej, rzucił bicz na ławę.

Zaczął palcami pieścić jej cipkę i czuła, że jego dotyk jest coraz bardziej śliski. Zanim zdała sobie sprawę z tego, co się dzieje, wycofał rękę, przesunął w tył i wolno wsadził palce w jej tyłek.

Zamarła.

– Poddaj się temu – zasugerował.

Drugą ręką pieścił jej krocze, przesuwał kciukiem po łechtaczce. Miażdżył ją, wślizgiwał się w nią i wyślizgiwał, jednocześnie rznąc palcami jej tyłek.

Drżała, walcząc z zahamowaniami, jednocześnie wiedząc, że potrzebuje ich dla definiowania swoich granic i dla równowagi.

– To...

– Nagroda.

– Zrobiłabym dla tego wszystko.

Nie przestawał jej pieścić, a potem poczuła, że przekręca w niej palec, by znaleźć jej punkt G.

– O ja pierdołę.

– Właśnie tak.

Nacisnął ten czuły punkt w niej i całe jej ciało ogarnęły konwulsje. Wykrzyczała jego imię.

Connor nie ustawał, aż opadła w przód i spuściła głowę.

Delikatnie pocałował jej nagie ramię i wyjął z niej palce.

– Daj mi chwilę. Nigdzie nie odchodzę.

Usłyszała, że wyciera dłonie. Ledwie zauważyła jego nieobecność, a już wrócił i uwolnił ją z kajdan.

Jej kostki były trochę obolałe, więc rozmasował je delikatnie.

– Powiedz, że zabrałaś ze sobą minisukienkę lub krótką spódniczkę na dzisiejszą kolację.

– Obawiam się, że nie.

– Możemy ci coś kupić. Chcę oglądać piętna po moim biczu.

Pomógł jej usiąść na górnej platformie ławki. Tapicerka ze skaju sprawiała, że Lara wyraźnie czuła ślady bata. Przeszył ją dreszcz i roztarła ramiona.

Connor rozpiął koszulę, zdjął z siebie i owinął nią Larę. Poczuła komfort. Zdała sobie sprawę, że wynikał on nie tylko z ciepła, ale też z zapachu Connora na tkaninie.

Widząc go półnagiego, poczuła, że ślinka napływa jej do ust. Wiedziała, że ćwiczy, ale nie spodziewała się, że będzie miał sześciopak na brzuchu. Nie było na nim śladu tłuszczu, co przypomniało jej, jak bardzo był zdyscyplinowany w każdej sferze życia.

Przerażała ją myśl, jak bardzo ją pociąga, jak pragnie być w jego posiadaniu. Zastanawiała się, dlaczego zwlekał z wzięciem jej do łóżka. Może dlatego, by zbudować w niej napięcie? Lub upewnić się, że nie czuje się popędzana? Tak czy inaczej zaczynała być niespokojna. Nie mogła oderwać od niego oczu.

– Powiedz, że nie postanowiłeś trwać w czystości do ślubu – wyszeptwała.

Uśmiechnął się szeroko.

– Nie ma mowy. Zamierzam zerznąć cię dzisiaj, Laro. Myśl o tym.

Teraz wątpiła, czy będzie w stanie myśleć o czymkolwiek innym.

– Będiesz mogła chodzić w tych butach, które wzięłaś ze sobą?

– Nie za daleko. Ale mam też sandały.

– Umyjmy się i ruszajmy. Na końcu ulicy jest butik.

Skrzywiła się.

– Mówiłeś serio o czymś krótkim?

– Zawsze mam na myśli to, co mówię. – Spojrzał na nią wymownie.

Nigdy wcześniej nie była na zakupach z mężczyzną. Z drugiej strony nie robiła całej masy rzeczy,

których od niej wymagał.

Wytarł ławkę i rękojeść bicia, który następnie odłożył na miejsce.

– Idziemy?

Przepuścił ją przodem, a gdy go mijala, uszczypnął ją w pośladek.

Pisnęła, zatrzymała się, odwróciła i rzuciła mu piorunujące spojrzenie.

– Może i nie żartujesz, ale straszny z ciebie dręczyciel. Założę się, że twoje rodzeństwo opowiada o tobie niezłe historie.

– Nie ma lepszego starszego brata ode mnie. Mogliby dać mi medal.

– Na pewno.

Posłał jej uśmiech niewiniątka.

W głównej sypialni doprowadziła się do porządku i wsunęła stopy w sandały.

Connor włożył spodnie khaki i koszulkę do golfu z logo Donovan Worldwide.

– Nie wiem, czy wyglądasz bardziej jakbyś się wybierał na jacht, czy raczej jak ktoś z firmy od przeprowadzek.

– Ostrzegam cię, Laro – powiedział, potrząsając głową. – Choć wiesz, może to nie taki zły pomysł. Powiem Nathanowi, by rozejrzał się za firmą przeprowadzkową do przejęcia. Mogłabyś być naszą pierwszą klientką i doprowadzić panią Fuhrman do furii.

– Nie wyprowadzę się.

– Wanna – kusił, poprawiając kołnierzyk przed lustrem.

Jego oczy odbite w gładkiej tafli były zimne i poważne. Hipnotyzujące.

– Już ci mówiłem, że zamierzam cię zmusić do całkowitej uległości, do kapitulacji. Zrobię wszystko, by tak się stało.



## Rozdział *ósm*y

– Przymierz.

– Ledwie zakrywa mi tyłek – zaprotestowała Lara.

– I dokładnie o to chodzi. – Uśmiechnął się. – Nie każ mi się powtarzać.

Podeszła do najbliższego lustra i przyłożyła do siebie sukienkę.

Była czarna, obcisła i skąpa. Triumwirat erekcyjnej perfekcji.

– Chyba sobie żartujesz.

Uniósł brew.

– Connor, nie ma mowy, żeby to do mnie pasowało.

Milczał. Była to sprawdzona metoda, a w jej przypadku działała nawet lepiej niż zwykle. Analizowała dostępne opcje szybciej niż przeciętny człowiek i z doświadczenia wiedział, że dochodziła do słusznych wniosków.

– Dobrze – powiedziała, odwracając się do niego tyłem. – Przymierzę ją, ale od razu uprzedzam, że nie będzie to odpowiednio wyglądało. Mój tyłek...

– Wiele kobiet płaci za taki duże pieniądze.

– Myślę, że jesteś po prostu napalony.

– Przyłapałaś mnie. Ale to nie znaczy, że nie mam racji.

– Chcę też kilka innych rzeczy.

– W porządku. – Ruszył w stronę wieszaków z ubraniami.

– Możesz usiąść na tamtym krześle. Jest przeznaczone dla zrozpaczonych mężów i... przyjaciół – powiedziała, wskazując obite pluszem krzesło sprytnie postawione obok gablot z biżuterią.

– Nie jestem ani jednym, ani drugim. Jestem bardzo napalonym prawie narzeczonym. Tacy jak ja pomagają w zakupach.

– Nie mógłbyś być bardziej wkurzający.

– Laro, kochanie, nawet jeszcze nie zacząłem – zapewnił, wybierając obcisłą czerwoną sukienkę. – Przypomina mi twój kostium tamtego pierwszego dnia.

– Wcale nie jest do niego podobna.

– Chcę ją na tobie zobaczyć.

Rzuciła mu wściekłe spojrzenie, ale wzięła ciuch. Potem podeszła do wieszaka i wybrała coś, co wyglądało, jakby miało jej sięgać poniżej kolan. W odpychającym odcieniu brązu.

– Moja przyszła żona nie będzie chodzić w myszowatym.

– To tabaczkowy.

Nie skomentował.

Z westchnieniem odwiesiła sukienkę i sięgnęła po fioletową, w sam raz do biura. Była bez rękawów i miała prostokątny dekolt. Krótko mówiąc, elegancka i z klasą, całkowicie w jej stylu. Bez wątplenia podkreślała też figurę.

– Możesz ją mieć jako dodatek do czegoś jeszcze. Będzie w sam raz na jutrzejsze spotkanie z moją rodziną.

– Nie stać mnie na dwie nowe sukienki – zaprotestowała.

– Nie musisz kupować dwóch.

– Nie będziesz kupował mi ubrań.

– W takim razie może załatwisz sobie nadgodziny w biurze. Albo kup tylko jedną.

Podeszła sprzedawczyni.

– Czy mogę dla pani przygotować przymierzalnię?

– Dziękuję – odparła Lara, podając jej trzy sukienki.

Kobieta otworzyła drewniane drzwi i powiesiła ubrania.

– Proszę dać znać, jeśli będę mogła w czymś pani pomóc – powiedziała i zostawiła ich samych.

– Śmiało, przymierz je – zachęcił. – Chyba że chcesz wybrać też nowe buty. Czarne byłyby zapewne najlepsze.

Miałaby iść w czerwonych szpilkach do tej sukienki? Zastanawiał się, czy byłby w stanie to przetrwać.

Lara weszła do przymierzalni i zamknęła za sobą drzwi. Nie sięgały do podłogi, więc widział, jak kładzie torebkę na podłodze. Potem usłyszał, jak ściąga sukienkę przez głowę. Dał jej minutę i powiedział:

– Pokaż.

Wyszła w fioletowej sukience. Jak zawsze dokładnie wiedziała, co będzie jej pasować.

– Elegancka – pochwalił.

Byłby tak cholernie dumny, mając ją u boku jako żonę i partnerkę.

Obejrzała się krytycznie w lustrze i wygładziła nieistniejącą fałdkę.

– Jest świetna – stwierdziła.

Kilka minut później pokazała się w czerwonej sukience.

– Ta mi się nie podoba – powiedziała od razu.

Potrząsnął głową.

– Co? Nie powiesz chyba, że cokolwiek na siebie włożę, wygląda świetnie?

– Czemu miałbym to robić? Chcę, byś się czuła pewnie. A poza tym źle się układa na biodrach. Twoje ciało jest idealne, sukienka – nie.

Westchnęła.

– Naprawdę – przypomniał jej – to jedyny sposób na budowanie zaufania. Sama przyznaj, podoba ci się ta czarna sukienka.

– Jest fajna, ale nie w moim stylu.

– Ale mogłaby być, gdybyś była dość odważna – lubił się z nią przekomarzać.

Ta kobieta była nie tylko obłądnie seksowna, ale też rozumna. Umysł i uroda to bardzo smakowita kombinacja.

Po jej wczorajszej reakcji na doświadczenia z pokoju zabaw wnosił, że spodoba jej się dzisiejsza sesja. Nauczył ją, jak ma go witać, a kiedy uderzył jej cipkę, zareagowała w sposób, który go zadziwił. Była gotowa, szybka, mokra. Wiele kosztowało go prowadzenie uprzejmej konwersacji w samochodzie. Krew uderzała mu do mózgu, niosąc żądanie, by ją posiadał. W jej domu zostawił ją na granicy orgazmu, ale nie zdradził się, że jej udręka wywoływała w jego penisie rwący ból.

Potem zaprezentowała mu się w pokoju zabaw. Jej niewinność i nagość stopiłyby najtwardsze serce.

Sposób, w jaki przyjęła jego bicz, dał mu ogromną satysfakcję, a nawet poczucie dumy. Zamierzał iść wolno, ale posłuchał jej jęków, pozwolił, by to ona kierowała sesją, i dawał jej to, o co prosiła.

Chciała go zadowolić i to wywołało w nim sprzeczne uczucia szalonego pożądania i opiekuńczości. Chciał ją wtedy zerznąć, gdy była wychłostana, rozpalona, na krawędzi. Minęły dni, od kiedy się ostatnio masturbował, i myśli, by ją osiąść, zaczynały go zżerać. Na pewno byłoby to obłądne, ale szybki numerek by mu nie wystarczył. Potrzebował czasu, aby ją poznać, nauczyć się o niej wszystkiego. A to oznaczało, że musiał poczekać.

– Przestań się ociągać albo wejść.

– Nie zrobiłbyś tego.

Trzymał dłoń na klamce, gdy otworzyła drzwi.

– Zrobiłbyś – poprawiła się.

Już miał odpowiedzieć, ale przerwała mu.

– Tak, wiem, realizujesz swoje obietnice.

– Możesz na to liczyć. Możesz liczyć na mnie. A teraz się pokaż.

– Potrzebuję większego rozmiaru.

Odsunął się, by zrobić jej miejsce.

– Wyjdź.

Powoli wyszła z przymierzalni.

– Ręce na kark. Obróć się dokoła.

Rozejrzała się, by sprawdzić, czy ktoś patrzy.

– Patrz na mnie.

Gdy wbiła w niego wzrok, kontynuował:

– Nikt inny się nie liczy. Nawet gdy jesteś chwilowo zażenowana, to będziesz zadowalać mnie. Ludzie nie obserwują cię tak często, jak ci się zdaje. Poza tym nigdy więcej ich nie zobaczysz. Martw się o mnie.

Położyła dłonie na karku i zaczęła się powoli obracać.

– Stop – powiedział, widząc w lustrze naprzeciwko, że przygryza dolną wargę. – Widzę kilka śladów bata. Zanim znów ją włożysz, użyję różgi.

– Jest zbyt... – Lara pociągnęła dekolt w górę, a krawędź sukienki obciągnęła w dół. – Chciałam

powiedzieć raczej, że cholernie mała. Nie ma tu dość materiału, by zakryć cokolwiek.

– Jest dla ciebie stworzona.

Dokończyła obrót i spojrzała na niego.

– Wiesz, ile to kosztuje za centymetr kwadratowy?

– Mówisz jak dyrektor finansowy. Tylko oni przeliczaliby cenę sukienki na centymetry.

– Każdy, kto ma rozum, zrobiłby tak samo – odparła i opuściła rękę. – A przynajmniej koszt na użycie.

Ile razy włożyłabym coś takiego?

– Dziesiątki? – odparł, wzruszając ramionami.

– Prawdziwe życie tak nie wygląda – stwierdziła, przewracając oczami. – Nikt się tak normalnie nie ubiera.

– Moja żona będzie.

Podeszła do nich sprzedawczyni.

– Pani mąż ma rację. Ta sukienka świetnie na pani wygląda – zapewniła.

– Nie jest moim...

– Jeszcze – dokończył. – Weźmie ją i tę drugą.

– Zapłacę za fioletową. Ale czarna jest twoja, więc sam ją kup.

– Znakomite rozwiązanie – powiedział i podał ubrania sprzedawczyni, prosząc, by je podliczyła. –

Brakuje tylko biżuterii.

– Absolutnie nie.

– Mamy kilka ładnych propozycji na wieczór – wtrąciła kobieta usłudze.

Podszedł do gabloty z naszyjnikami, podczas gdy Lara przebrała się z powrotem w swoje ubrania i zapłaciła za fioletową sukienkę. Po chwili dołączyła do niego.

– Żadnych kłótni – ostrzegł, nim zdążyła otworzyć usta. – Przymierz to.

Zapiął jej na szyi naszyjnik obrózkę, z którego wcześniej zsunął trójkątny wisiołek. Widok go zachwycił.

– To powinno wystarczyć, zanim kupimy ci prawdziwą obrozę – stwierdził.

Otworzyła szeroko oczy.

– Przerażasz mnie. W kontrakcie jest napisane, że to dotyczy imprez BDSM.

– Przedyskutujemy to – obiecał, kiwnąwszy głową. – Czy będziesz nosić ten naszyjnik? Nie jako symbol, ale dlatego, że pasuje do sukienki?

– Connor.

– Twój wybór, Laro. Nie będę cię zmuszał.

– Zastanowię się – odparła wymijająco.

– Jasna sprawa – zgodził się, rozpiął jej naszyjnik i poszedł zapłacić za zakupy.

Pięć minut później byli już w drodze do domu. Zawinięty w bibułkę naszyjnik leżał w torbie z zakupami, ale bez wisiora, który Connor zostawił w sklepie.

– Więc kupiłeś mi sukienkę, zamiast spłacić zadłużenie średniej wielkości korporacji?



– Małej – poprawił.

– Czy mogę ci nalać jeszcze jeden kieliszek wina, zanim pójde pod prysznic? – spytał, gdy weszli do domu.

– Mogę sama sobie nalać, jeśli ci to nie przeszkadza.

– Pewnie – odparł.

Chciał, by czuła się całkowicie swobodnie, poznała kuchnię, zostawiła tam jakiś ślad, tak jak on zostawił piętno na jej skórze.

Położył torbę na podłodze w garderobie i poszedł pod prysznic.

Dołączyła do niego w łazience.

– Czy mogę poprawić sobie tu makijaż, czy wolisz, bym zrobiła to gdzie indziej?

– Proszę bardzo.

Nie umknął mu intymny charakter tej sceny. To była pierwsza kobieta, jaką u siebie gościł. Jeśli sprawy potoczą się po jego myśli, to będzie całkiem zwyczajna sytuacja.

Opłukał się, zakręcił wodę i wyszedł spod natrysku. Niespiesznie sięgnął po biały ręcznik i owinał się nim wokół bioder.

Lara wpatrywała się w niego, odwrócona w jego stronę. Miała na sobie czarną sukienkę, na powiekach cień w kolorze dymnej szarości, a na rzęsach tusz. Zamarła z pomadką w uniesionej dłoni. Zdążyła pomalować dolną wargę, ale górna była kusząco nietknięta.

– Ach... – wyjąkała.

– Zgadza się. Nie myśl sobie, że zlanie twojej gorącej dupy i wylizanie cipki nie miało na mnie wpływu.

Odłożyła szminkę.

– Specjalnie mówisz takie rzeczy.

Skinął na nią palcem, a ona podeszła.

Pocałował ją, wsysając jej wargę, jakby ją pożerał. Uniosła się, by wpleść dłonie w jego włosy. Ręcznik opadł na podłogę, a jego penis napał na jej sukienkę.

Z zamkniętymi oczami poddawała mu się całkowicie. Bez względu na słowa, które czasem wychodziły z jej ust, jej ciało mówiło prawdę. Pragnęła go i chciała mu się oddać.

Musieli jednak zdążyć na kolację, więc niechętnie zakończył pocałunek.

– Obawiam się, że rozmazałem ci szminkę.

– Nie mam z tym problemu.

Wycierając się, obserwował ją, jak nakłada na nowo szminkę i zerka na niego kącikiem oka. Mała kusicielka nie spieszyła się, przesuważąc pomadką w przód i w tył, celowo doprowadzając go do szaleństwa.

– Zapłacisz za to – przysiągł.

– Za co? – Otworzyła szeroko niewinne oczy, wiedząc, że ją obserwuje. – Upewniam się tylko, że nie przeoczyłam żadnego miejsca.

Przycisnęła do ust chusteczkę, by pozbyć się nadmiaru szminki. Na białym skrawku pysznił się czerwony kształt jej ust.

– Doigrasz się, jeśli nie przestaniesz – powiedział.

W odpowiedzi sięgnęła ręką po brzeg sukienki i uniosła go powyżej bioder. Nie miała majtek. Zobaczył ślady bata, które musiały nadal boleć. A ona prosiła o więcej. Podniecenie pulsowało w nim jak wrzący płyn.

– Uważaj – ostrzegł.

– Nie robię nic innego, sir – odparła.

Zrzucił ręcznik i przysunął się do jej boku.

Bez rozkazu położyła dłonie na blacie toaletki.

– Ile, Laro?

– Ty zdecydujesz, sir.

– Sześć. – Kurwa. Czuł pulsowanie w kutasie, którego koniuszek dotykał jej skóry.

Poruszyła się, by rozstawić szerzej nogi. Musiał choćby spróbować.

Dotknął jej cipki. Była już wilgotna, a pod jego dotykiem stawała się coraz bardziej mokra. Podniósł palec do ust i wylizał.

Tym razem nie rozgrzał jej. Położył dłoń na jej pośladku, wybierając miejsce, a potem wziął zamach i uderzył.

Wciągnęła powietrze i odsunęła się.

Lecz równie szybko wróciła na miejsce i wystawiła tyłek.

Connor wymierzył jej kolejne dwa klapsy w miejsce pierwszego, nie okazując litości, dając jej to, czego pragnęła. Chciał być pewien, że będzie to czuła, siedząc w samochodzie, a potem na krześle w restauracji.

– Boli... jak dobrze.

Odsunął się trochę i lekko przekręcił, by móc uderzyć w drugi pośladek. Po pierwszym klapsie odsunęła się, ale potem spojrzała mu prosto w oczy. Na jej twarzy był wypisany głód.

– Jestem gotowa, sir.

Nie mógł sobie wyobrazić, że mogłaby gdzieś istnieć osoba bardziej do niego pasująca. Przyjmowała wszystko, co jej oferował.

Dokończył bicie, a ona przyjęła je z zaledwie szybszym oddechem.

– To powinno cię nieco ostudzić, sub.

– Na chwilę – zgodziła się.

– Mam odwołać rezerwację?

– Obawiam się, że w takim wypadku zamęcę cię, sir.

– Zdajesz sobie sprawę, w jakie kłopoty się pakujesz?

– Zapewne nie – odparła, wyciągając dłoń i końcem palców dotykając jego szczęki. – Ale zaczynam się uczyć, by ci ufać.

Mocne słowa.

– Może powinienem wymyślić ci jakąś inną karę – powiedział. – Na przykład stanie w kącie.

– Wtedy nie mógłbyś mnie dotknąć – zauważyła, marszcząc nos.

– Ktoś tu jest zbyt dowcipny. Kończ się szykować.

– Tak, sir. – Rzuciła mu szybki łobuzerski uśmiech i wyszła z łazienki.

Gdy do niej dołączył, miała na sobie i sukienkę, i buty.

– Z obcasami wygląda jeszcze lepiej – stwierdził. Buty podkreślały linię jej łydek, a nogi zdawały się ciągnąć w nieskończoność. – Może nie pozwolę ci już nosić nic innego. Kiedy ta sukienka się zestarzeje, jej koszt na jedno użycie wyniesie około dwunastu centów. Włożyłaś majtki?

– Nie.

– Niepotrzebnie pytałem.

Zabrała swój kieliszek wina i powiedziała, że zaczeka na niego w salonie.

Ubrał się, a wychodząc z garderoby, chwycił naszyjnik. Znalazł ją przy oknie.

– To jeden z moich ulubionych widoków – powiedział.

– Zupełnie inny od mojego kawałka nieba – odparła, odwracając się do niego.

– Założysz go? – spytał, unosząc naszyjnik.

Lara odwróciła się do niego plecami i uniosła włosy na karku, by mógł zapiąć obrózkę.

– Zobaczmy. – Położył jej dłonie na ramionach i obrócił ją w swoją stronę. – Nie mogłoby być lepiej.

Obok wieszaka na płaszcze jest lustro.

Stanął za nią, gdy się przeglądała. Patrzył, jak dotyka biżuterii palcami, i doświadczał niezwykłego uczucia zaborczości. Nie był pewien, czy mu się to podoba. Przez lata powtarzał sobie, by się nie angażować, bo związki wymagały czasu i energii, a jego nie było stać na taką inwestycję.

Teraz się zastanawiał, czy był ze sobą szczery.

Nigdy wcześniej się nie zakochał. Może dlatego, że nigdy nie dał sobie na to szansy. Doświadczenie nauczyło go, że emocje mogą nieźle nabałaganić w życiu, spowodować szkody, skrzywdzić. Być może to było tak kuszące w propozycji Lary. W końcu umowa biznesowa była czymś, co rozumiał.

Ale na jej widok, z jego dłońmi na ramionach, w tej sukience i biżuterii zdobiących jej ciało, musiał przyznać, że Lara stała się dla niego kimś więcej niż sygnatariuszką umowy.

– Chyba wołałabym, żeby był na nim wisiorek.

– Nie wątpię. – Zanim zdążyła rozpocząć dyskusję, spytał: – Gotowa do wyjścia?

– Ty będziesz prowadził? – spytała, zabierając torebkę i ruszając w stronę podziemnego garażu.

– Dałem April wolny weekend.

Ruch w centrum był mniejszy, niż się spodziewał, więc podjechali pod luksusowy hotel kilka minut przed czasem. Connor przekazał samochód parkingowemu i dołączył do Lary przed wejściem.

Końcami palców, dotykając zagłębienia w dole jej pleców, poprowadził ją do środka. Widział dwa ślady bata z tyłu jej nóg. Żaden nie był zbyt oczywisty, ale dla niego miały znaczenie.

– Dziękuję, że włożyłaś tę sukienkę.

Jej widok w tych czerwonych szpilkach, z wyprostowanym kręgosłupem i włosami uwodzicielsko spływającymi na ramiona zapierał mu dech w piersiach. Trzeba jej oddać, że nie obciągała sukienki. Najwyraźniej zaczynała się do niej przyzwyczajać i nosiła ją, jak nikt inny by nie potrafił.

Wysiedli z windy na dziewiętnastym piętrze, Connor podał hostessie swoje nazwisko i zostali od razu zaprowadzeni do stolika przy oknie.

Odsunął jej krzesło, a ona sadowiła się przez chwilę.

– Wszystko w porządku? – zapytał.

– Auć – mruknęła w odpowiedzi, posyłając mu krzywy uśmiech.

Zajął krzesło naprzeciwko.

Pod nimi rozciągało się miasto. Z góry widzieli jego wschodnią część – niekończącą się panoramę z budynkami wyrastającymi tu i ówdzie. To miejsce miało potencjał czekający, by go wykorzystać.

– Słyszałam o tej restauracji, ale nigdy tu nie byłam – odezwała się Lara.

– Są znani ze steków i owoców morza.

– I widoków – dodała. – Uwielbiam moje rodzinne miasto. Cieszę się, że czasem wyjeżdżałam, bo dzięki temu bardziej je doceniam.

– Po części dlatego tak ci zależy na BHI.

– Korzenie – zgodziła się. – Więzi. To się tak naprawdę liczy.

– Nie ująłbym tego lepiej.

Zamówiła półmisek krewetek, a on – średnio wysmażony stek. Po wypiciu połowy kieliszka wina lekko się rozluźniła i stała się bardziej ożywiona niż zwykle.

– Rozumiem, czemu lubisz mieszkać w centrum. Wszędzie masz blisko i jest tu pewna energia, prawda?

– Tak. Wrosłem w to miejsce.

Koniuszkiem palca obrysowała brzeg kieliszka.

– Co robisz, by się zrelaksować?

– Ćwiczę – odparł. – Pływam. Używam wioślarza, którego widziałas u mnie. Czasami chodzę do pracy pieszo.

– Tylko tyle? Zdjęcia w twoim domowym biurze... Było tam jedno przedstawiające ciebie i Erin w Cozumel, ale pochodziło sprzed kilku lat.

Wkraczała na jego prywatny teren, ale skoro zamierzała z nim spędzić kolejnych kilka lat, miała do tego prawo.

– Ostatnio nie miałem wakacji.

– Nawet krótkich? Nie byłeś choćby w Nowym Orleanie? Galveston? Na wyspie South Padre?

– Nie. A ty?

Lara oparła się na krześle i skrzyżowała nogi.

– Mówimy teraz o tobie.

– Do czego nie jestem przyzwyczajony.

Rozmowy biznesowe, owszem. Ale z wyjątkiem Nathana i kilkorga bliskich przyjaciół Connor ograniczał tematy rozmów do sportu, interesów i pogody.

– Nawet w chwilach bliskości wydajesz się jakby odległy. Jakbyś się hamował.

Spostrzegawcza.

Przechyliła głowę.

– Zastanawiam się, czy zawsze taki byłeś. Czy to może dlatego, że dotąd nie mieliśmy... – Urwała.

Ponieważ nigdy nie wyrywał się z podpowiedzią, jeśli nie musiał, czekał, aż Lara znajdzie odpowiednie słowa. Wreszcie dokończyła:

– Ten związek nie rozwija się jak inne.

Zauważył i docenił, że nie użyła słowa „lipny”.

– Zwykle poznajesz kogoś i starasz się jakoś ocenić, czy sprawy się dobrze ułożą, czy jest chemia, czy nie, czy wyznajecie podobne wartości, czy chcecie tego samego. Jeśli to wszystko się zgadza, możecie zdecydować się razem zamieszkać lub pobrać.

– Nie wspomniałaś o tym, czy uległa jest wspaniała i dobrze wychowana.

Wzięła długi łyk wody i rzuciła mu gniewne spojrzenie.

– Chodzi mi o to, że większość związków nie rozpoczyna się od propozycji małżeństwa.

– Zwłaszcza ze strony panny młodej. – Złagodniał, gdy zobaczył jej zaciśnięte usta. – W dzisiejszych czasach i w tej części świata, owszem. Jednak dawniej wiele małżeństw było aranżowanych z powodów politycznych lub finansowych. Nasz przypadek niewiele się od tego różni.

– Mam rację, prawda? – spytała. – Hamujesz się?

– To nic osobistego – zapewnił ją. W rzeczywistości już dopuścił ją do siebie bliżej niż kogokolwiek innego.

– A gdzie masz miejsce na miłość?

– Nie mam.

– Nigdy nie byłeś zakochany?

– Nie.

– Bo sobie na to nie pozwalasz?

– Miłość potrafi narobić w życiu niezłego bajzlu.

– Czemu tak mówisz?

Pomyślał o zmianie tematu, ponieważ ten nie był dla niego zbyt łatwy. Z drugiej strony powinna go zrozumieć.

– Co wiesz o moim ojcu i matce Cade’a?

– Niewiele. To znaczy oczywiście wiem, że masz przybranego brata i że jego mama nazywa się Stormy. Wiem też, że Erin go uwielbia, choć nieczęsto widuje.

– Mój ojciec miał się ożenić z moją matką. To nie było do końca aranżowane małżeństwo, ale z pewnością sensowne. Ich rodzice się przyjaźnili. Dlatego młodzi spędzali dużo czasu razem, gdy dorastali. Chodzili na randki, wydawali się dobrze dobraną parą. Wszyscy oczekiwali, że ojciec

oświadczy się zaraz po college'u, ale on nigdy nie skończył szkoły.

Kelner przyniósł jedzenie, przez co konwersacja musiała poczekać kilka minut.

Lara ugryzła kęs krewetki z nadzieniem krabowym i przymknęła oczy z rozkoszy. Nie pamiętał, by kiedykolwiek miał kobietę, której doświadczenia zmysłowe były tak intensywne.

– Jak tam twój stek?

– Nie wiem. Jestem zbyt zajęty patrzeniem, jak jesz.

Zamarła z widelcem w pół drogi do ust.

– Błagam, na litość boską, nie przestawaj.

Zarumieniła się, ale dokończyła kęs.

– Czy jeśli się do ciebie wprowadzę, będziemy mogli jeść tu każdy posiłek?

– Mógłbym umrzeć z głodu, ale to niewysoka cena.

Zjadła jeszcze jedną krewetkę i odłożyła widelec.

– Widzę, że nie tknęłaś szparagów.

– Nie ma mowy, żebym się napychała zieleniną.

Chwilę później kelner zabrał ich talerze. Zrezygnowała z deseru, ale poprosiła o kawę.

– Wracając do rozmowy o tobie – zagaiła i dodała, udowadniając, że słuchała uważnie: – Twój tata nie skończył college'u...

– Mała dygresja: mój dziadek uważa, że wszyscy powinniśmy mieć prawdziwą, praktyczną wiedzę biznesową.

– To sensowne.

– Interesuje nas prowadzenie rancz.

– Zdaje się, że to jedno z twoich nieudomówień – powiedziała.

– Mój prapradziadek kupił trochę ziemi. Mamy szczęście, że z powodzeniem udaje się nam kontynuować jego pracę – powiedział, wzruszając ramionami. Wszyscy wiedzieli, ile pracy to wymagało. Nikt z rodziny nie traktował tego lekko. – W ramach strategii dziadka, by każdy z nas znał się na tej sferze naszych interesów, pewnego lata mój ojciec został wysłany na ranczo. Tam zakochał się w Stormy.

– Pracowała na ranczu?

Kelner postawił przed nią kawę, ale Lara ani na moment nie oderwała wzroku od Connora. Rozmowa z nią była czystą przyjemnością. Nie przerywała, nie wydawała żadnych kojących dźwięków. Po prostu poświęcała mu całą swoją uwagę.

Podziękował kelnerowi i poprosił, by za kilka minut przyniósł im rachunek, a potem kontynuował w miejscu, gdzie im przerwano.

– Należała do grupy kowbojów. Awanturnicza natura. Przed końcem lata była w ciąży. Tata się jej oświadczył, ale odmówiła. Powiedziała, że nie chce należeć do rodziny Donovanów, ponieważ wiązało się z tym za wiele zobowiązań i zbyt duża odpowiedzialność. Mógłbym się założyć, że mój dziadek maczał w tym palce, choć nikt o tym nie wspomina.

Wzięła łyk kawy, gdy przerwał, a potem odsunęła filiżankę na bok.

– Na świat przyszedł Cade. Tata w końcu się ożenił z moją mamą, choć nikt nie jest pewien dlaczego.

Prawdopodobnie z poczucia obowiązku lub przymusu.

Patrzyła ze współczuciem, ale nic nie powiedziała.

– Prawda jest taka, że tata nigdy nie przestał kochać Stormy. Jestem pewien, że próbował być dobrym mężem, i wiem, że był najlepszym ojcem dla całej naszej czwórki.

– Nie mam pojęcia, jak ktokolwiek może dawać sobie z tym radę. Rozdarcie w poczuciu lojalności.

Kochać kobietę, która nie jest żoną?

Aż do pogrzebu ojca, kiedy musiał zmagać się z własnym bólem, nie przyszło mu do głowy, by zadawać sobie te pytania. Dziadek nie mówił zbyt wiele na ten temat, a od kiedy przeszedł zawał, Connor przestał pytać.

Jego matka zawsze przyjaźnie odnosiła się do Cade'a, ale bywały chwile, gdy spędzała więcej czasu w swoim pokoju z bólem głowy niż w towarzystwie rodziny.

– Choć moja mama nigdy słowem o tym nie wspomniała, musiało jej być ciężko, gdy Cade był u nas, zwłaszcza gdy przywoziła go Stormy. Na pewno nie było jej łatwiej, gdy to tata jechał do Corpus Christi po Cade'a. Czasem spotykali się w połowie drogi. – Wziął oddech. – Czasem jechałem z nim, albo Nathan, nawet Erin. I był na wszystkich ważnych wydarzeniach w życiu Cade'a. Pewnie wiesz, że to Cade prowadził samochód, gdy tata zginął.

– Tak, Erin wspominała – odparła, przysuwając sobie filiżankę z kawą. – Jestem pewna, że to nadal bardzo trudne.

Doceniał jej ciche zrozumienie.

– Czas mija. Rozpacz nie wypełnia każdej godziny, ale świadomość tego, co się stało, cię nie opuszcza. Jakoś sobie z tym radzisz, żyjesz dalej.

Milczała przez chwilę, a potem powiedziała:

– Po tym, co usłyszałam, dziwię się, że chcesz się żenić.

– Tak jak powiedziałaś, to mądre posunięcie biznesowe. Może byłoby trudniej mnie przekonać, gdybym już wcześniej nie dostrzegł, jakie możliwości otwiera wydział komunikacji BHI. I gdyby chodziło o kogoś innego niż ty... – w tym naszyjniku, krótkiej sukience, z całą tą naturalną urodą, piętnem na udach i pośladkach...

– To tłumaczy twoją małomówność, twoje zasady... i zwyczaje.

– Oraz to, że w ogóle nie są elastyczne – dodał.

Podniosła filiżankę do ust i wypła łyk.

– Rozumiem – odparła.

– Dokończ. Jestem gotów, by wracać do domu.

Dał znak kelnerowi, odebrał rachunek i zapłacił.

Nie minęło więcej niż dwadzieścia minut i byli z powrotem w jego lofcie.

– Cały dzień na to czekałem – powiedział, gdy weszli do salonu. – Chcę, byś zaprezentowała mi się

w sypialni. – Zanurzył dłonie we włosach po obu stronach jej twarzy i zapytał: – Zrobisz to dla mnie?

– Tak. Zrobię.

Przesunął dłonią po krawędzi naszyjnika.

– Idź – nakazał. – Laro? – dodał, gdy odchodziła.

Zatrzymała się i odwróciła, by na niego spojrzeć.

– Zostań w sukience.

– Mogłam się domyślić, że to powiesz – odparła z lekkim uśmiechem.

Dał jej trochę czasu. Wyłączył światła, zamknął drzwi i poszedł do głównej sypialni. Gdy zobaczył ją kłęczącą przy łóżku z rękami na karku i włosami w cudownym nieporządku, usłyszał, jak krew dudni mu w żyłach.

Bez pouczenia pozostała na miejscu, oddychając lekko. Stanowiła ideał uległości i w tej chwili poprzysiągł sobie, że zrobi wszystko, by się nią opiekować i o nią dbać.

Usiadł na ławie i nakazał:

– Przypełznij tu.

– Dobrze, sir – wyszeptwała i spełniła rozkaz.

– Chodź do mnie na kolana.

Z wdziękiem, jaki go od pierwszej chwili w niej ujął, wspięła się na niego.

Podciągnął jej sukienkę i zaczął pieścić miękką skórę.

– Mówiłaś, że kiedyś już dostałaś lanie i że niespecjalnie ci się podobało. Zamierzam zmienić twoją opinię.

– Już mi się podoba.

Ślady popołudniowych klapsów zdążyły zniknąć, ale kilka pręg po biczu nadal znaczyło jej skórę.

– Czujesz to? – spytał, przyciskając kciuk do jednej z nich, a Lara drgnęła i westchnęła. – Ostrzegam lojalnie, Laro, będę chciał je ciągle widzieć.

Zaczął trzeć jej pośladki energiczniej, aż się zaróżowiły.

– Zdajesz sobie sprawę, jak bardzo kręci mnie twój widok na moich kolanach?

Potrząsnęła głową.

– Zaraz się przekonasz.

Palcami podrażnił jej cipkę, a potem zaczął zasypywać jej pośladki i uda klapsami: na zmianę lekkimi i mocnymi.

– Licz – nakazał, zwiększając tempo.

– Jeden, sir. Dwa...

Kontynuował bez ustanku, aż przestała nadażać, a jej słowa zlały się w jeden nieczytelny ciąg, w którym jak mantra powtarzał się wyraz „sir”.

Poczuł, że chwyciła go za kostki.

– Jesteś do tego stworzona. Stworzona dla mnie – powiedział.

Kilka klapsów wylądowało na jej cipce. Gdy odskoczyła, uniósł kolano i przeturlał ją z powrotem



w swoją stronę.

– Och, sir!

– To jedno z moich ulubionych słów.

Znęcał się nad jej cipką, doprowadził do orgazmu, a potem do następnego.

Dopiero gdy zaczęła się osuwać i tracić oddech, pomógł jej usiąść.

Przyciągnął ją do siebie i całkowicie schował w swoich ramionach, nie pozwalając odejść.

Wypuszczając z drzeniem powietrze z płuc, wtuliła się w jego piersi. Podobało mu się, jak się do niego zwracała po opiekę – to było jakby żywcem wyjęte z jego fantazji o dominacji.

– Nie miałam pojęcia. Kiedy fantazjowałam na temat bicia, miałam nadzieję, że tak to właśnie będzie wyglądać.

– Dam ci wszystko, czego zapragniesz, Laro. Zrobię wszystko, by było ci tak dobrze, jak to tylko możliwe. Ale takie lanie to nagroda.

Położyła dłoń na jego torsie i odepchnęła się trochę, by na niego spojrzeć.

– Tak. W przeciwnym razie broiłabym codziennie, jeśli miałabym gwarancję takiej kary.

– Proś o to, kiedy zechcesz.

– Może tak zrobię.

– Wszystko dobrze? – spytał, odgarniając jej włosy z twarzy.

– Sądzę, że dam radę stanąć na nogach, jeśli o to pytasz.

Pomógł jej wstać i dodał:

– Chcę, żebyś się udała do pokoju zabaw i przyniosła kajdanki. Są w szufladzie.

Gdy poszła, zdjął narzutę z łóżka i powiesił na drążku w szafie, a potem się rozebrał. Wrócił do sypialni, gdzie Lara już czekała na kolanach, a kajdanki leżały przed nią na podłodze.

– Dobra robota. Teraz zdejmij sukienkę.

Wstała i zerknęła na niego.

– Imponujący, sir.

Jej kobieca aprobata sprawiła, że członek stwardniał mu jeszcze bardziej.

– Czekałem tak długo, jak tylko mogłem. Chcę, byś była naga, Laro, już.

Uśmiechnęła się łobuzersko i wolno sięgnęła po brzeg sukienki. Nie spiesząc się, podciągnęła ją i wijąc się, zdjęła przez głowę.

– Robisz to specjalnie.

– Ja tylko wykonuję rozkazy, sir.

Patrzył na nią bez mrugnięcia okiem, jakby nigdy wcześniej nie był z kobietą. Po chwili miała na sobie tylko stanik i kołysała sukienką trzymaną w dłoni.

– Stanik też.

– Powiedz, że będzie seks – poprosiła.

– O tak – odparł, odbierając od niej sukienkę i rzucając ją na ławę. – Będzie seks.

Rozpięła stanik.

Jej piękne ciemne sutki były już twarde i błagały o uwagę.

Wessał jeden z nich w usta, wylizując go, ciągnąc. Zobaczył, jak stanik upada na podłogę.

Lara położyła dłonie na jego ramionach. Poczuł, że jej nogi drżą.

– Jak dobrze – zamruczała.

Nie przerywając pieszczot, chwycił jej drugi sutek między palec wskazujący a kciuk i wykręcał go, wydłużając stwardniałą brodawkę.

Potem zmienił strony i ssał drugi sutek, jednocześnie bawiąc się pierwszym.

– Nigdy nie zaznałam czegoś takiego – wyznała. – Nie miałam pojęcia.

Szczerze mówiąc, on również nie. Im dłużej na siebie oddziaływali, tym więcej pragnął. Nie chciałby niczego zmieniać, mimo że to, co się działo, naruszało jego zasady.

Czując pulsowanie pożądania, Connor podniósł kajdanki. Lara bez protestów wyciągnęła nadgarstki.

– Za plecami.

– O? – Jej źrenice się rozszerzyły i zobaczył w nich palącą namiętność.

Obróciła się, a on zakuł ją w kajdanki. Oprócz oszałamiającej woni jej podniecenia złowił subtelną nutę magnolii. Uległ pokusie, by delikatnie zatopić zęby w jej szyi, zwiększając nacisk, aż jęknęła.

– Na materac – powiedział i pokierował ją dłońmi w stronę łóżka.

Jej łydki dotknęły materaca, a on pomógł jej usiąść i lekko popchnął.

– Uwielbiam, gdy jesteś bezradna.

Wziął kondom z szafki nocnej, nałożył go i dołączył do niej na łóżku.

Obserwowała go uważnie, a jej wzrok go zniewalał.

Musiał zmobilizować wszystkie siły, by nie pominąć gry wstępnej.

– Rozłóż nogi. Jak się ma twoja cipka?

– Trochę wrażliwa po twoich klapsach, ale poza tym w porządku.

– Unieś nogi i trzymaj je w górze – nakazał, wchodząc pomiędzy jej uda. – Wyżej.

– Będę musiała popracować nad dolnymi mięśniami – powiedziała z lekkim przekąsem. – Trzeba mieć formę, będąc z tobą.

– Narzekasz, mała Laro?

– A... – Najwyraźniej przemyślała sprawę. – Nie, jeśli to jest nagroda. To bardziej zachęta, sir.

– Dobrze powiedziane, sub.

Wziął jej krocze w posiadanie, pieszcząc ustami, liżąc, kęsając i językiem rznąc jej cipkę.

Krzyknęła, odwracając głowę.

– Chcę cię dotknąć.

Gdy oparła nogi na jego ramionach, uszczypnął ją w udo.

– Cholera – zaprotestowała.

– Trzymaj pozycję – ostrzegł, wsuwając dłonie pod jej pupę. Uniósł ją, ściskając pośladki, by obudzić ból po biciu, i ustawiając jej miednicę pod lepszym kątem.

– To... chcę cię dotknąć.

– A ja chcę twojego orgazmu.

Uwolnił jedną rękę i wsunął w jej cipkę trzy palce, poczuł jej żar. Rozsunął je szeroko, zwiększając jej rozwarcie, zmuszając, by brała więcej.

Zakwiliła, ale poczuł, jak jej pochwa się zaciska.

Niestrudzenie torturował ją, wchodził w nią.

– Muszę dojść.

– Zrób to.

– Nie mogę...

Zrozumiał. Odczucia były zbyt przytłaczające.

– Trzymaj nogi w górze.

Pozostawił w niej dwa palce, wsuwał je i wysuwał i delikatnie pieścił ją językiem. Drugą ręką ścisnął jej pośladki.

– Tak, właśnie tak.

Gdy próbowała pchnąć krocze w jego stronę, dał jej więcej, ssąc łechtaczkę.

Krzyknęła i poczuł jej soki na swoich palcach.

– Teraz jesteś gotowa – powiedział, unosząc jej nogi wyżej.

Naparł na nią, przyciskając ramiona do zagłębień pod jej kolanami, trzymając jej ciało szeroko otwarte dla niego.

– Rznij mnie, Connor. Sir.

Wziął ją głęboko i szybko.

– Moja – powiedział, patrząc na nią z góry.

– Ja... – Odwzajemniła spojrzenie.

Planował wolniejsze tempo, ale gdy wszedł w nią i poczuł żar, pragnienie pokonało wcześniejsze zamiary.

– Jesteś taka cholernie seksowna, Laro. Naprężona, gorąca.

Chwycił ją za włosy i pociągnął jej głowę w tył, żądając pocałunku. Odwzajemniła jego pasję, całując go namiętnie.

Poczuł, jak jej pochwa zaciska się wokół jego penisa.

Użyła jego ramion jak dźwigni, starając się przyjąć go głębiej. W jego życiu było sporo seksu, ale nigdy z kobietą odbierającą go na takim poziomie.

Doszła, gdy zakończył pocałunek, a on, widząc to, poczuł w jądrach gotowość.

Położył dłonie po obu jej stronach i odrobinę wysunął penisa, tylko na tyle, by dać sobie chwilę na odzyskanie kontroli.

Lara zamknęła oczy, ale nadal trzymała nogi tak, jak jej kazał. Skrócił ruchy, by znów ją pobudzić.

– Jesteś taka mokra.

– Jesteś taki duży. Taki gorący – odparła.

Zacisnął szczękę, by wytrzymać jeszcze trochę, przedłużyć stosunek, ale gdy uniosła się wyżej,

wciągając go głębiej z każdym ruchem, pchnął biodra do przodu.

– Daj mi to – powiedziała, otwierając oczy, by na niego spojrzeć.

Zwiększył tempo. Rosnące napięcie kazało mu zacisnąć zęby. W końcu nie mógł już dłużej wytrzymać.

Zamarł, a potem jęknął, tryskając gorącymi, satysfakcjonującymi seriami.

– Tak bardzo tego pragnęłam – wyszeptała.

Użył resztek sił, by na nią nie upaść. Zamiast tego uniósł się i przetoczył na bok, przyciągając ją do siebie.

– Będzie ci zbyt niewygodnie, jeśli potrzymam cię przez chwilę?

– Nie, chcę tego.

Położyła głowę na jego klatce piersiowej, jakby robiła to dziesiątki razy wcześniej.

Grzbietem dłoni gładził jej policzek w górę i w dół.

– Nie przestajesz mnie zadziwiać, Laro.

Jej reakcje sprawiały, że chciał dawać więcej.

– To było bardzo seksowne, sir.

– Ty byłaś bardzo seksowna, sub.

O tak, była. Bardziej niż cokolwiek, czego doświadczył wcześniej. To jej zasługa, wiedział o tym. Ale chodziło o coś więcej. Nigdy wcześniej nie było mu tak dobrze, bo nigdy nie czuł do nikogo tego, co czuł do niej. Ta myśl go zszokowała i zaniepokoiła. Odgonił ją i powiedział:

– Zdejmijmy ci te kajdanki.

– Jestem w nich dość bezradna.

Przysunął poduszkę i podłożył jej pod głowę, usiadł obok i wsunął jej ręce pod ramiona. Zaparła się piętami o materac, by mu pomóc. Nie miał serca mówić jej, że to nie było konieczne.

– Już mam – powiedział.

Uwolnił ją i rozmasował jej nadgarstki.

– Jak było?

– Chodzi o kajdanki czy o seks?

– O jedno i drugie.

– Jeśli doprasza się pan komplementów, panie Donovan, to może pan chodzić nago przez cały czas.

Uśmiechnął się szeroko.

– I jesteś naprawdę bardzo dobry w łóżku – dodała, przeciągając się wolno.

– Tak naprawdę pytałem o kajdanki – doprecyzował.

– Chyba zaczynam rozumieć, co miałeś na myśli, mówiąc wtedy o poczuciu wolności wynikającym z bycia związaną.

– Mów dalej.

– Sam mi mówiłeś, że tak się stanie – zaprotestowała.

– Ale chcę to usłyszeć od ciebie.

– Ponieważ nie mogłam cię dotknąć, to było... nie wiem. Nie miałam wyboru, musiałam odpuścić. To

mi pozwoliło uwolnić się od własnego umysłu. Nie myślałam zbyt wiele, po prostu cieszyłam się doznaniem. – Przerwała, by zebrać myśli. – Nie wiem, czy to, co mówię, ma sens. Dotykanie cię, obejmowanie byłoby całkiem innym doświadczeniem. Myślę, że bycie związaną stanowi jakby przyzwolenie, by czerpać więcej przyjemności. Podobało mi się, ale to nie znaczy, że nie chcę cię całego dotykać.

– Obiecuję, że będziesz miała ku temu wiele okazji – powiedział, a jego wyobraźnia już pracowała. – Zrobię ci kąpiel. Pomoże ci się pozbyć napięcia z mięśni.

Wstał i ruszył do łazienki.

– Cholera. Fajny tyłek – stwierdziła, gdy był w drzwiach.

Odwrócił się.

– Mam takie samo zdanie na temat twojego. Zwłaszcza gdy jest czerwony – odparł.

Pozbył się prezerwatywy i odkręcił wodę w wannie.

Kilka minut później dołączyła do niego w łazience. Miała włosy w nieładzie i ziewała. Nie mógł się doczekać chwili, gdy przyciągnie ją do siebie i zasną razem.

Spięła włosy spinką i weszła do wanny, nie czekając, aż się napełni. Zanurzyła się w wodzie i westchnęła.

– Jeśli któregoś razu nie będziesz mógł mnie znaleźć, szukaj tutaj. Możliwe, że nigdy już stąd nie wyjdę.

Zamknęła oczy. Patrzył na nią. Nadal miała na sobie naszyjnik i podobało mu się, jak przylega do jej skóry.

Kogo on oszukiwał? Wszystko mu się w niej podobało: od sposobu, w jaki odgięła w tył głowę, przez opalone ramiona, po piersi z ciemnymi, spiczastymi sutkami.

Pozwolił jej się moczyć w spokoju, a sam wziął prysznic.

Gdy skończył, właśnie się mydliła.

Wycierając się, obserwował ją. Kilka niesfornych kosmyków wymknęło się spod spinki i wilo wokół jej policzków, kilka innych leżało na karku. Zdał sobie sprawę, jak bardzo podoba mu się, że Lara dzieli z nim jego przestrzeń, i to, że może obserwować, jak rozkoszuje się kąpielą.

Podszedł do niej, wziął gąbkę, namoczył ją i wycisnął wodę na jej ciało, spłukując pianę.

– Uważaj – ostrzegła. – Tyle dzieli mnie – uniosła palec wskazujący i kciuk oddalone o centymetr od siebie – od zmiany w rozpieszczonego dzieciaka.

Usiadła, a on przemył gąbką jej ramiona i plecy.

– Jestem coraz bliżej – poinformowała. – Wiesz, jeśli nie wyjdzie ci z firmą od przeprowadzek, możesz się starać o posadę mojego osobistego asystenta.

– Będę o tym pamiętał – obiecał i odłożył gąbkę.

– Dziękuję. – W jej głosie brzmiały miękkie tony.

– Do usług – odparł i podał jej ręcznik, bo woda zaczęła stygnąć.

Lara wyszła z wanny i owinęła się nim.

Poszedł do garderoby, włożył szorty i czekał na nią w sypialni.

Kilka minut później dołączyła do niego. Miała na sobie pastelworóżową koszulkę, która ledwie zakrywała jej pupę.

– Mówiłem, że wolałbym, żebyś spała nago.

– Ja... – zaczęła, blednąc i dotykając krawędzi koszuli. – Sądziłam, że to tylko na tamtą jedną noc.

– Zostaw – powiedział, naciągając kołdrę na jej stronę łóżka. – Nie wiem, czy dałbym radę oprzeć się pokusie.

Prawda była taka, że pragnął jej bez względu na wszystko.

Wyłączył światło i przyciągnął ją do siebie, tak że była całkowicie w niego wtulona. Jej nagie nogi przylegały do niego.

– To coś, co masz na sobie, nazywa się „bezsenna noc”?

– Na wypadek, gdybyś się zastanawiał: nie mam na sobie majtek.

– Mów takie rzeczy, a będę musiał zakuć cię w pas cnoty dla twojego własnego dobra.

Umościła się, prowokacyjnie wiercąc pupą.

Kurwa. To będzie cholernie długa noc i bardzo ciekawa przyszłość.



## Rozdział *dziewiąty*

Świadomość napływała łagodnymi falami i Lara spędziła kilka chwil w tej cudownej, nienazwanej przestrzeni między jawą a snem.

Przeciągnęła się, a potem na powrót zwinęła w kłębek i wtedy uświadomiła sobie, że to i owo ją boli.

Ta niedogodność przywróciła jej świadomość i otworzyła oczy. Była w łóżku Connora, westchnęła na widok jego pustego miejsca. Na jego poduszce widniało lekkie wgniecenie, a na pościeli został jego korzenny, męski zapach. Uważnie wsłuchiwała się w ciszę, ale nic nie wskazywało na to, że jest gdzieś w pobliżu.

Z trudem uniosła się na łokciach. Wysięk był wywołany bólem w dolnych partiach mięśni, który przypominał Larze o tym, jak Connor zmusił ją do trzymania nóg w górze, gdy wylizywał jej cipkę.

Poczuła, że serce jej wali i zalewa ją fala wspomnień. Sesja z biczem, wspólne zakupy, rozmowy, zmysłowe lanie i – o Boże – seks...

Bezskutecznie starała się powstrzymać wizje, które tworzyły w jej głowie nieprzerwany pokaz slajdów. Przypominała sobie, jak ją pieprzył, nie hamując się i nie kryjąc z niczym. A jednak jakże szybko był zdolny do czułości. Przygotował jej kąpiel, opłukał gąbką, przytulił w łóżku. W życiu nie spotkała człowieka o tak złożonej naturze.

Nie sposób pojąć tego, że poważnie rozważała wyjście za niego za mąż. Choć związek nie miał być trwały, wiedziała, że może nie być w stanie kontrolować emocji. Wiązanie się z mężczyzną, który trzymał uczucia za wysokim murem, było czystym szaleństwem.

Nie mogąc pozbyć się wrażenia, że wprawiała w ruch coś, czego nie potrafiła zatrzymać, odrzuciła pościel i wstała. Zanim spojrzy na świat przyjaźniejszym okiem, musi znaleźć kawę.

Gdzieś z głębi korytarza usłyszała muzykę, co oznaczało, że prawdopodobnie ćwiczył.

Wbrew sobie ruszyła w tamtym kierunku.

Przez moment nie wiedział, że Lara stoi w drzwiach i go obserwuje. Muzyka rockowa z lat siedemdziesiątych pulsowała w przestrzeni, a Connor wiosłował w jej rytm, trzymając równe tempo. Patrzył na ekran telewizora, choć dźwięk był wyłączony.

Nie miał koszuli i widział, że jego tors lśnił od potu. Jednak jej uwagę przyciągały raczej jego szorty: obcisłe spodenki sportowe. Lara nigdy nie widziała mężczyzny w czymś takim, chyba że miał je pod innym ubraniem. Czarny materiał przylegał do jego ud i genitaliów. Serce zaczęło walić jej tak mocno, że zastanawiała się, czy obserwowanie go w trakcie ćwiczeń nie zalicza się przypadkiem do jej własnego treningu cardio.

Nagle podniósł wzrok, a Lara poczuła się przyłapana.

– Dzień dobry – powiedział, a w jego głosie nie było znac wysiłku. – Prawie skończyłem.

– Nie ma pośpiechu – odparła. – Zwabiła mnie muzyka.

– Przepraszam, jeśli cię obudziłem.

– Nie obudziłeś. – A może i tak, może świadomość jego nieobecności przerwała jej sen?

– Zrobiłem ci dzbanek kawy.

– Dobrze, to przesądza sprawę. Wyjdę za ciebie.

Uśmiechnął się szeroko.

W tym momencie nie wiedziała, co jest ważniejsze: obserwowanie go czy dorwanie kubka kawy.

Utkwił w niej swoje stalowoszare oczy. Promieniowała z nich cicha obietnica, tak intensywna, że dzieląca ich przestrzeń wrzała i pulsowała.

Czując narastające napięcie, ściskające jej brzuch, uciekła do kuchni.

Zostawił jej na blacie kilka kubków do wyboru, więc chwyciła jeden z nich i napełniła kawą z dzbanka termicznego. Zamiast usiąść przy stole lub przejść do salonu, oparła się po prostu o blat kuchenny i wypila kilka pokrzepiających łyków. Będzie jeszcze czas, by się ruszyć, kiedy kofeina zacznie krążyć w krwiobiegu.

Kilka minut później dołączył do niej. Miał ręcznik na ramionach i nadal był w tych powodujących ślinotok szortach.

– Jak ci się spało?

– Wspaniale – przyznała.

Od dawna nie zdarzyło jej się przespać całej nocy. Choć niechętnie, to jednak musiała przyznać, że pomogła jej jego obecność. Cóż, to oraz zmęczenie po wyczerpującym seksie. Wiedziała, że nie chodziło jedynie o wysiłek fizyczny, ale też emocjonalny i mentalny. Connor domagał się zaufania i uległości, zmusił ją do przesuwania granic komfortu.

– Czy mogę podejść do dzbanka z kawą? – spytał przekornie. – Obiecuję, że ci doleję.

– Jestem aż tak groźna?

– Lepiej zrobię ci dolewkę, zanim wezmę sobie – odparł.

– U mnie prawie pusto – zauważyła, zaglądając do kubka.

– Wystarczy dla nas obojga – zapewnił.

Chwycił dzbanek, a Lara się odsunęła. Choć wydawało się to niedorzeczne, wspólny początek dnia bardziej niż cokolwiek innego sprawiał, że czuła się wobec niego bezbronna.

Zgodnie z obietnicą napełnił jej kubek, a dopiero później nalał sobie.

Oparł się o kuchenkę naprzeciw niej. Byli blisko, ale nie dotykali się, a Lara czuła wdzięczność za ten dystans.

– Jak się dzisiaj miewasz?

– Jestem trochę obolała. Wygląda na to, że będę musiała zatrudnić trenera, który doprowadzi mnie do formy, bym mogła uprawiać z tobą seks.

– Owszem. Lepiej, żebyś była przygotowana na akrobatykę.



– Akrobatykę? – Zmrużyła oczy.

– Pij. Gdybyś nie spała, wiedziałabyś, że to był żart.

– To nie moja wina, tylko twoja – zaprotestowała. – Nigdy nie żartujesz.

– Rzadko – zgodził się.

A jednak pamiętała, że to się już zdarzyło. Nawet kilka razy.

– Zbieramy się wszyscy u mojej matki około jedenastej. Pomyślałem, że może chciałabyś coś przekąsić wcześniej, by dotrzeć do posiłku. Może bajgla i cappuccino? Parę ulic stąd jest mała kawiarnia. Zachmurzyło się, więc to będzie miły spacer.

– Brzmi idealnie.

Podobał jej się pomysł wyjścia z domu, zrobienia czegoś zwyczajnego po tym wszystkim, przez co przeszli. No i miałyby jakieś zajęcie, które pozwoliłoby jej nie myśleć za wiele o spotkaniu z jego rodziną.

– Czy Erin też tam będzie?

– Zapewne nie może się doczekać, by cię zobaczyć.

– A więc wie? To znaczy o nas.

– Mieliśmy wczoraj rano rodzinną telekonferencję. Dziwię się, że do ciebie nie dzwoniła.

– Ja też – powiedziała ze świadomością, że wkrótce wszyscy będą wiedzieć. – Mama napisała do mnie wczoraj wieczorem. Może się z nami spotkać dziś po południu, jeśli ci to pasuje.

– Wybierz godzinę.

– Może około drugiej? Zdamy?

Skinął głową.

– Dam jej znać.

– Dobrze. A teraz śniadanie. Będziesz gotowa do wyjścia za kwadrans?

– Tak, jeśli mogę wziąć prysznic i zrobić makijaż, kiedy wrócimy.

– Umowa stoi.

Przeprosiła go na chwilę i poszła do sypialni, gdzie ubrała się w spodnie do jogi i T-shirt z nadrukiem przedstawiającym panoramę Houston. Wiążąc sznurówki sportowych butów, usłyszała, że Connor wchodzi do łazienki. Prawie natychmiast rozległ się szum wody pod prysznicem. Gdy wiązała włosy w kucyk, Connor właśnie wychodził.

– Myślę, że bierzesz najkrótsze prysznice, jakie zna ludzkość.

– Byłoby inaczej, gdybyś była tam ze mną.

Na tę myśl poczuła mrowienie w kroczu.

Pięć minut później szli ulicą ramię w ramię. Takiego typu relacji szukała: prostej i wypełnionej wspólną pracą dla tych samych celów, pasji...

Zerknęła na niego. Na oczach miał ciemne okulary. Ciemna koszulka golfowa odsłaniała bicepsy i podkreślała smukły tors, krój spodni pasował do muskularnych ud. Nie ogolił się rano, ale podobał jej się cień zarostu na jego szczęce. Connor Donovan był diabelnie przystojnym mężczyzną.

Miała teraz próbkę tego, jak mogłoby wyglądać ich wspólne życie. Mogła budzić się w jego łóżku, pić z nim poranną kawę, patrzeć, jak ćwiczy, jeść razem śniadanie, spędzać wspólnie czas. Gdyby to się spełniło, byłoby tak cudownie.

Otworzył przed nią drzwi do kawiarni, a ona otrząsnęła się z melancholii. To wszystko było jej pomysłem i to ona musi sobie poradzić z konsekwencjami.

Connor zdecydował się na zdrowego bajgla pełnego orzechów, suszonych owoców i nasion. Ona zamówiła słodki rożek z syropem klonowym.

– Biscotti powinny być dla mnie wskazówką, że lubisz słodkie – powiedział.

– Oraz że się nimi nie dzielę – odparła, odłamując kawałek i wkładając do ust. Rozkoszowała się smakiem.

Barista wywołał ich zamówienie, więc Connor poszedł odebrać napoje, a następnie usiedli przy stoliku.

– Myślę, że twoja definicja uległości różni się od moich wyobrażeń na ten temat – zagaiła Lara po wzięciu łyku kawy.

– Pod jakim względem?

– Chyba się spodziewałam, że będziesz mnie wysyłał, bym to ja odbierała zamówienie. Może parzyła kawę rano – odparła, wzruszając ramionami. – Sama nie wiem. Cały czas robisz mi jakieś drobne przyjemności.

– Po pierwsze chyba sensowne jest, by kawę robiła ta osoba, która wstaje pierwsza.

– Sensowniejsze byłoby przygotowanie jej poprzedniego wieczoru – zaprotestowała, potrząsając głową – i nastawienie timera, żeby czekała na ciebie, kiedy wstaniesz.

– Zapomniałem, że mam do czynienia z ekspertem. Powinniśmy tak robić. – Wziął łyk swojego koktajlu. – Wracając do twojego pytania: niektóre związki na pewno zawierają ten element, podobnie jest w każdym rodzaju relacji. Ale oboje jesteśmy bardzo zapracowanymi kierownikami. Współpraca ułatwi nam więc wspólne życie. Dla mnie najważniejszy w relacji dom – sub jest szacunek. Jeśli coś się dla mnie liczy, chcę, byś uważnie podchodziła do tego, co mówię. A w sferze seksualnej... – Urwał, spoglądając na nią.

Poczuła moc jego osobowości.

– Sądzę, że wiesz, jakie są moje oczekiwania.

– Że to ty będziesz decydował.

– Z tym wiąże się olbrzymia odpowiedzialność. Traktuję ją poważnie. Twoje bezpieczeństwo i dobre samopoczucie są najważniejsze.

Widziała już tego dowody.

– Ale jeśli kiedykolwiek poczujesz przemożne pragnienie wstania przede mną, to po ćwiczeniach pijam kawę i jem omlet: trzy jajka, świeże warzywa, w tym cebula i zielona papryka. Czerwona papryka stanowi ładny akcent kolorystyczny. Podgrzewasz je na oliwie z oliwek, a potem dodajesz jajka.

– Cały czas ci powtarzam, że masz niewłaściwą kobietę.

– Warto spróbować – odparł, wkładając do ust ostatni kęs bajgła.

Rozległ się dzwonek telefonu Lary, spojrzała na wyświetlacz.

– To Erin – powiedziała.

– Dziwię się, że wytrzymała tyle czasu.

– Mhm...

– Odbierz. Na pewno mam maile do poczytania i prasę – zachęcił, wyjmując swój telefon.

Wyszła z kawiarni i przeszła w zacienione miejsce pod drzewem, z dala od potencjalnych przypadkowych słuchaczy.

– Co to ma być, do cholery?

– Dzień dobry, Erin.

– Jaja sobie robisz? Wychodzisz za mojego brata i ja dowiaduję się o tym od niego? I czekałam dobie na wieści od ciebie. Czy to jakaś okrutna i wyrafinowana kara? A co z solidarnością jajników? Hm? Nie będę czekać ani minuty dłużej. Gadaj, no już. Z detalami.

Lara zaczęła spacerować.

– Nie ma wiele do opowiadania. Jeszcze nie podjęliśmy decyzji i wcale nie jestem przekonana, czy będziemy w stanie dojść do porozumienia.

– Co? Czy zawarliście jakieś braterstwo krwi, że opowiadacie tę samą historyjkę?

– Taka jest prawda – zaśmiała się Lara.

– Dobra, świetnie. Zatem będę wścibska. Kto się oświadczył?

– Ja.

– Co? Postawiłaś mu chociaż wcześniej kolację, zanim usmażyłaś na twardo jego męski mózg?

Lara potrząsnęła głową. Nieważne, co się działo, Erin zawsze miała skłonności do dramatyzowania. Przypomniała sobie wspólne czasy w akademiku, kiedy to Erin z rozmachem wpadała do ich wspólnego pokoju, rzucała się na łóżko, chwytiała poduszkę i raczyła ją soczystymi opowieściami.

– Nic z tych rzeczy. Po spotkaniu z tobą...

– Więc nie zgrywałaś oburzonego niewiniątka w tę środę? Zatem to był od początku mój pomysł?

– Po kolacji z tobą wróciłam do biura i wpadłam tam na Connora. Wsiadał do windy, a ja wysiadałam.

– Zatem wiedziałaś, że przyszedł do twojego taty?

Lara zamarła.

– A ty wiedziałaś?

– Nie! Żartujesz sobie? Ja? Miałabym utrzymać sekret? Daj spokój, Laro.

– Racja.

– Nie wiedziałam, że interesuje go BHI, aż do czwartku, kiedy mieliśmy nasze comiesięczne zebranie. Nie byłam na bieżąco, więc trochę mi umknęło. Twój tata wykopał Connora za drzwi, tak? To się na pewno nie spodobało mojemu starszemu bratu.

– Zaczęłam się zastanawiać nad tym, co mi powiedziałaś.

– I...? Więcej szczegółów. Na czym stały negocjacje?

Lara przypomniała sobie słowa Connora na temat lojalności i ochrony ich związku. Utrzymanie tajemnicy przed Erin było wielką próbą. Zdecydowała się na operowanie półprawdami.

– Chce, żebym się do niego przeprowadziła.

– Ma fioła na punkcie porządku, ale poza tym nie ma dziwactw w rodzaju zostawiania obciętych paznokci w wannie.

W college'u Erin miała chłopaka, który to robił. Po tym, jak to zobaczyła, nie była w stanie się kąpać. Ubrała się z powrotem o drugiej nad ranem i zadzwoniła po Larę, żeby po nią przyjechała. Od tamtej pory oceniały facetów według tamtego standardu.

– A dlaczego nie chcesz z nim mieszkać?

– Małżeństwo będzie miało ustaloną datę zakończenia.

Zapadła tak absolutna cisza, że Lara myślała, iż połączenie zostało przerwane.

– Więc nie myślisz o tym jako o czymś na stałe?

– Nie, takie były warunki wstępne. Jemu to pasuje. Ale ja myślałam, że będziemy mieszkać oddzielnie.

– Chce zachować pozory. Kurwa. Laro.

Erin rozumiała. Przez lata dzieliły swoje frustracje. Erin знаła ją lepiej niż ktokolwiek inny.

– Miałam nadzieję, że go zmiękczysz, że będzie chciał prawdziwego małżeństwa.

– Nie, postawił sprawę jasno – żadnej miłości. Ale chce, żebym się wprowadziła.

– To jak więzienie, prawda? Nie możesz się umawiać z nikim innym i jesteś z człowiekiem, który cię nie kocha, ale udaje, że jest inaczej.

– Trafny opis sytuacji.

– Cóż, to szambo. Zatem myślisz wyłącznie o BHI.

– To będzie dobre również dla Donovan Worldwide. Connor kupi wydział komunikacji co najmniej za korzystną cenę. A wraz z nim patenty.

– Wiesz, Laro, dokonałaś w życiu wielu wyborów, kierując się wyłącznie tym, co będzie dobre dla twojego taty. Może powinnaś zacząć dbać o własne dobro. Świat stoi przed tobą otworem. Nie musisz tego robić, nie pakuj się w nieszczęśliwe życie.

– Z drugiej strony to tylko kilka lat – odparła Lara niczym własny adwokat diabła. – Mniej niż college.

– Ale bez wakacji.

– I tak nie chodzę na randki.

– Co z tego? To nie znaczy, że masz zawieszać swoje życie na kołku. Nie tak sobie to wszystko wyobrażałam. Nie podoba mi się to.

Z tym Lara się zgadzała. Wtedy zobaczyła Connora idącego w jej stronę.

– Muszę kończyć.

– Zobaczymy się później u mojej mamy. A, przy okazji, wiesz, że twoja mama zadzwoniła do mojej?

To się robi naprawdę dziwaczne.

– Tak. Przykro mi.

– To twoja wina?

– Wyszło niechcący – przyznała Lara i spacerując w cieniu drzew, opowiedziała Erin o Klubie Piątkowych Wieczorków i naborze prowadzonym przez matkę.

– Jeśli czasem wyciągnie mamę z domu i spije w trzy dupy, to będzie super.

– Nawet nie wiem, jak o tym powiedzieć, ale planują zacząć zapraszać mężczyzn na swoje spotkania.

– To jeszcze lepiej.

– Serio?

– Jasne. Mama musi przestać snuć się po domu. Im większa zachęta, tym lepiej. Jest jeszcze szansa, zanim kupi sobie chihuahua i zacznie ubierać go w ciuszki od Prady.

– Auć – powiedziała Lara.

– Właśnie – odparła Erin bez śladu poczucia winy w głosie. – Mówię o wypieszczonej księżniczce twojej matki.

Lara była prawie pewna, że nie było na świecie księżniczki traktowanej tak dobrze jak Diva. Prawdę mówiąc, Erin nie miała nic przeciwko małym pieskom. Nie znosiła tylko Divy. Raz opiekowała się nią, gdy stała opiekunka nie mogła przyjść. Kiedy Erin przyjechała po psa, Diva ugryzła ją w palec u nogi. Helene poprosiła Larę, by przekazała Erin jej najszczęśliwsze przeprosiny, a następnie zabrała Divę do weterynarza, by sprawdzić, czy ulubienica nie uszkodziła sobie zębów.

Przyjaciółki się pożegnały i Lara zakończyła rozmowę.

– Myślałem, że moja siostra będzie cię trzymać do jutra. Zdążyłem przeczytać trzy gazety i odpowiedzieć na sześćset maili.

– Sześćset?

– Co najmniej.

– Czy to kolejny żart, panie Donovan?

– Nigdy nie żartuję, panno Bertrand.

– Mhm – mruknęła w odpowiedzi.

Wrócili pieszo do domu i każde ruszyło w swoją stronę, by przygotować się do wyjścia. Ostatniej nocy Lara zdjęła naszyjnik i położyła na toaletce. To była ładna rzecz, droższa niż powinna. Rozważała, czy nie włożyć go znowu, bo pasował do sukienki, którą ze sobą zabrała. Dla Connora naszyjnik miał jednak specyficzne znaczenie i Lara nie chciała, by pomyślał, że dla niej również.

Spotkali się przy drzwiach.

Nawet ubrany w stylu sportowej elegancji wyglądał profesjonalnie... i smakowicie. Nie mogła znaleźć innego słowa.

Miał na sobie białą koszulę, lekką marynarkę i błękitny krawat w prążki w odcieniu o kilka tonów jaśniejszym. Pachniał korzennie-miętowo i nadal był nieogolony. Stanowił kwintesencję miejskiego stylu i musiała się powstrzymać, by nie zanurzyć palców w jego włosach i nie poprosić, by wrócili do łóżka.

Zanim wyszli, wzięli ze spiżarni trzy butelki szampana.

– Do drinków mimoza – wyjaśnił.

– To coś dla mnie.

– Tak myślałem.

Gdy byli już drodze, spytała:

– Czego powinnam się spodziewać po twojej rodzinie?

– Wszyscy będą uprzejmi. Poznasz moich dziadków, ciotkę Kathryn i moją mamę. Nathana już znasz, z Erin też rozmawialiśmy. Będzie mnóstwo jedzenia. I mimoz.

– Jeśli dobrze pamiętam, twoja babcia nazywa się Libby Sykes? – W Teksasie nazwisko Sykes było legendą związaną z rewolucją teksańską.

– Zgadza się.

– I to była historia wielkiej miłości: uważano, że on nie był dla niej dość dobry, ale ona nie dała sobie tego wmówić. Erin opowiedziała mi tę historię lata temu.

– Nie nazwałbym tego historią wielkiej miłości, ale to nie znaczy, że Erin by tego nie zrobiła – powiedział sucho. – Spotkali się na potańcówce w kościele, gdy wypuszczono go na przepustkę z armii. Był wtedy porucznikiem. Plotka głosi, że to ona poprosiła go do tańca. Potem spotykali się nadal, gdy tylko wracał w swoje strony. Opuścił armię w randze kapitana.

– Sądziłam, że nazywacie go Pułkownikiem?

– To przydomek, nie szarża – odparł Connor, wyprzedzając powolną ciężarówkę.

– Ale pracował ciężko i pokazał swoją wartość?

– Przejął jeden z oddziałów stocznioowych. Podwoił jego wartość, a wtedy pozwolono mu oświadczyć się mojej babci. Zgaduję, że wtedy zasłużył na przydomek Pułkownik. Wyobrażam sobie, jaki musiał być zdyscyplinowany. Twardziel.

Tę cechę Pułkownik najwyraźniej przekazał następnym pokoleniom.

– Pradziadek dał im w prezencie ślubnym jeden z wydziałów firmy stworzonych przez Pułkownika, który jako dumny człowiek zmienił nazwę na Donovan US. Z czasem firma rozrosła się jeszcze bardziej i jakieś dziesięć lat temu dziadek przemianował ją na Donovan Worldwide. Skromne początki, ale poświęcenie dziadka i jego poczucie obowiązku uczyniły przedsiębiorstwo tym, czym jest dziś.

– Myślę, że nie doceniasz własnego wkładu.

– Mam dobry wzór do naśladowania – odparł, wzruszając ramionami.

Zaczęła dostrzegać pewien wzorzec w rodzinie Donovanów i ich prostą skromność.

Miejsce do parkowania znaleźli w pewnej odległości od domu. Mieli właśnie wejść, kiedy Erin otworzyła zamasyście drzwi i wciągnęła Larę do środka, biorąc ją w objęcia.

– Myślę, że tego potrzebowałam – powiedziała.

Nieważne, co by się działo, Lara zawsze mogła liczyć na swoją przyjaciółkę.

Przyjęcie było lepsze, niż się spodziewała. Angela, matka Connora, była wspaniałą gospodynią, choć spotkanie urządzono przeciw na jej cześć. Wyznaczyła wcześniej, co każdy ma przynieść, i wyszła z tego niemalże ucza. Nathan przyniósł kisz z miejscowych delikatesów, Erin – świeżo pokrojonego arbuza

i melona, a Kathryn tuzin rogalików z pobliskiej piekarni.

Lara czuła się równie komfortowo jak na każdym spotkaniu biznesowym. Zresztą myśl, że tak właśnie należy traktować jej obecność na przyjęciu, bardzo w tym pomogła.

Nikt nie zadawał pytań na temat szczegółów intercyzy ani organizacji ślubu.

Erin wspomniała, że chce zainwestować własne pieniądze w sklep gorseciarski swojej znajomej w Kemah.

– Nie dziwi mnie to – stwierdził Nathan.

– Otwarcie planujemy na weekend czwartego lipca.

– A od września do maja będziecie się głowić, z czego zapłacić czynsz?

– Zapominasz o Bożym Narodzeniu – zaproponowała Erin, potrząsając głową. – I różnego rodzaju wydarzeniach, festiwalach ulicznych i tym podobnych.

– Pomogłby dobry marketing internetowy – dodała Lara. – Może też produkty robione na zamówienie.

– Kto by pomyślał, że te rzeczy znów będą w modzie? – zdziwiła się Libby, kręcąc głową. – Pamiętam, jak świętowałyśmy ich odejście.

– Przyjdę na otwarcie – obiecała ciotka Kathryn.

– To twój fundusz powierniczy – przypomniał Nathan.

Na tym zakończyli rozmowę i wspólnie uprzątnęli naczynia ze stołu, schowali resztki jedzenia i załadowali zmywarę.

Lara podeszła do Erin, która mieszła im po mocnej mimozie.

– Miałam nadzieję, że będziemy świętować wasze zaręczyny, ale równie dobrze możemy topić w tym smutki.

– Nie jest aż tak źle.

– Dzwon o dowolnej porze. W przeciwieństwie do ciebie pamiętam o solidarności jajników przeciw fiutom.

– Zdajesz sobie sprawę, że fiut, o którym mowa, to twój brat?

Erin przewróciła oczami.

– A właścicielką jajników jest moja najlepsza przyjaciółka. Jeśli będziesz musiała ponarzekać na Conna, wysłucham cię.

Stuknęły się kieliszkami.

– Czy mogę cię porwać na chwilę, młoda damo? – spytał Pułkownik, podchodząc.

– Dziadziu – powiedziała Erin ostrzegawczo.

– Przecież jej nie ugryzę – odparł, stukając laską o podłogę.

– W porządku – odparła Lara, posyłając obojgu uśmiech. – Jeśli pan to zrobi, odgryzę się.

– Zuch dziewczyna – pochwalił. – To mi się podoba.

– Będę u babci, ale powiem Connorowi, że ukradłeś Larę.

– Na patio jest spokojnie. – Pułkownik zaprosił Larę.

Zabrała swoją mimozę i poszła za starszym panem.

– Rodzina wiele dla ciebie znaczy – stwierdził bez wstępow, siadając na fotelu. – W przeciwnym razie nie robiłabyś tego. Rozumiem, dlaczego przyszłaś do Connora.

Spojrzała w kierunku domu. Connor nadal siedział z matką, patrzył na nią.

– Connor powiedział, że uzgodnicie datę zakończenia małżeństwa. Nie pochwalam tego, ale dopóki wszystko będzie poufne, może zadziałać. Chcę jednak, byś usłyszała, co myślę, bez pustych uprzejmości. Małżeństwo powinno być wieczne.

– Zgadzam się z panem, w teorii. Ale, jak mówiłam, to jest raczej umowa biznesowa.

– Życie ma tendencję do komplikowania takich spraw. Niektórych konsekwencji nie da się przewidzieć – zauważył i również spojrzał przez okno. Patrzył na matkę Connora, swoją synową.

Lara zastanawiała się, czy starszy pan żałuje, że wywarł taki wpływ na minione zdarzenia. Nagle Pułkownik zaczął jej się jawić jako bardziej skomplikowany człowiek. Stracił syna, a potem zdrowie, przez co Connor był zmuszony objąć ważne stanowisko w firmie.

– Nie da się cofnąć czasu.

– Chyba rozumiem, co chce pan powiedzieć.

Co więcej, rozumiała też słowa Connora o tym, że miłość potrafi narobić w życiu bałaganu. Echo miłości Jeffreya do Stormy niosło się przez kolejne pokolenia.

Zanim zdążyła coś dodać, drzwi na patio się otworzyły i zobaczyła Connora idącego w ich stronę.

– Możemy ruszać? – spytał, stając za nią i ściskając jej ramiona. – Musimy się spotkać z twoją matką.

Lara pożegnała się z Pułkownikiem, a potem wraz z Connorem weszli do domu, by powiedzieć „do widzenia” pozostałym członkom rodziny.

– To mruk, ale ma dobre serce – wyjaśniła babcia Connora. – Pod tą skorupą jest wrażliwiec. Troskliwy człowiek, tak samo niepozbowiony wad, jak każdy z nas.

Lara uściskała staruszkę i pozwoliła, by Connor poprowadził ją do samochodu.

Gdy byli sami, oparł ją o karoserię i zmierzył wzrokiem od stóp do głów.

– Żadnych ran i siniaków?

– Wszyscy zachowywali się bardzo miło.

– To dobrze. Wszelkie siniaki powinny być ode mnie – odparł.

W mgnieniu oka wytworzył między nimi iskrzące napięcie. Przełknęła z trudem.

– Otwórz usta.

Gdy nie spełniła natychmiast rozkazu, ponaglił ją:

– Już, Laro.

Nie patrząc na boki, zrobiła, co kazał.

Chwycił jej ręce i uniósł wysoko, przyciskając jej nadgarstki mocnym chwytem do dachu samochodu. Była zgubiona.

Pochłaniał ją w pocałunku. Domagał się wszystkiego, co miała do zaoferowania, a potem chciał więcej.

Nie wahając się długo, poddała mu się, tuląc do niego i szerzej otwierając usta. Smakował



determinacją. Pożerał ją.

Wsunął udo pomiędzy jej nogi, by mogła go ujeżdżać, pragnąć, gładząc, trąc.

Wolną ręką przygarnął ją mocniej do siebie. Tu, na ulicy, w świetle dnia była gotowa dojść.

Równie szybko, jak rozdmuchał żar, teraz się wycofał, kończąc pocałunek i uwalniając jej rękę.

– Mała próbka tego, co będzie później – powiedział.

Wsiadając do samochodu, nadal nie mogła trzeźwo myśleć.

– To było w miejscu publicznym – zauważyła, gdy już jechali.

– Tak. Upewniłem się, że na dworze nie ma żadnych dzieciaków i nikt nie patrzy. Zawsze będę cię chronił.

Aby się czymś zająć, wyjęła szminkę z torebki i opuściła lusterko po stronie pasażera.

– Rób tak dalej. Przez to tylko chcę cię znów pocałować.

Bardziej martwiło ją to, że ona również tego chciała.

– Gdzie mamy się spotkać z twoją matką?

– Będziemy przejeżdżać obok jej domu – powiedziała Lara i wpisała adres do GPS-a.

– Wie, że jestem z tobą?

– Tak. I umiera z ciekawości czemu.

– Powinienem coś o niej wiedzieć? Nadal używa nazwiska Bertrand?

– Tak. Tata kazał jej zmienić je z powrotem na panięskie. Do tego czasu miała taki zamiar, ale ponieważ tata nie chciał, by istniała jakaś była pani Bertrand, postanowiła je zatrzymać. To wiele mówi o jej osobowości. Poza tym ma psa, którego uważa za członka rodziny królewskiej. Ostrzegam lojalnie, ugryzł Erin.

– To chyba mój szczęśliwy weekend – stwierdził, spoglądając na nią. – Jaki to pies?

– Szpic.

– Nie mam pojęcia, co to takiego.

– Miniaturka, ale naprawdę urocza.

– Tyle że gryzie – zauważył.

– Ma małe zębki.

– Coś jeszcze?

– To by było na tyle.

– Oprócz tej kwestii więzi DNA.

– Zgadza się. – Lara się uśmiechnęła.

Helene przywitała ich w drzwiach z Divą na rękach. Pies miał na sobie różową wstążeczkę w kolorze sukni swojej pani.

– Obie wyglądacie pięknie – powiedziała Lara.

– Diva była wczoraj w spa.

To jasne, że pies był w spa, a nie na strzyżeniu.

– Wejdźcie, wejdźcie.

Connor zamknął za nimi drzwi, Lara pocałowała mamę w policzek, a Diva dodała do tego własny pocałunek.

– Widzisz? Jest słodka – rzekła Lara do Connora.

– Domyślam się, że pan Connor Donovan – zaczęła Helene, nie czekając, aż Lara ich sobie przedstawi.

– Miło mi panią poznać, pani Bertrand – odparł, wyciągając dłoń.

Co ciekawe, Diva podała łapkę.

Zaskoczona Lara patrzyła, jak Connor bez wahania podrapał psa za uszami.

– Grzeczna dziewczynka – pochwaliła Helene.

Diva nachyliła łepkę ku jego dłoni. Lara współczuła futrzakowi. Obawiała się, że sama reagowała podobnie, gdy zanurzał dłoń w jej włosach.

– Jest dość chłodno i nie wieje, więc usiądźmy na zewnątrz – zaproponowała Helene i poprowadziła ich na taras.

Na środku stołu stał dzbanek z lemoniadą i trzy szklanki.

– Świeżo wyciskana?

– Tak jak lubisz – odparła Helene.

Postawiła Divę na podłodze, a zwierzak zaczął się kręcić w kółko, skamłając i podskakując.

– Och, Diva, skarbie. Zmęczysz się.

Ponieważ jej słowa nie zrobiły na psie żadnego wrażenia, Helene podniosła ulubienicę i przytuliła.

Lara nalala każdemu po szklance lemoniady, a jej matka nie traciła czasu na uprzejmości.

– To o co chodzi z tym ślubem?

Lara pożałowała, że nie przesznuowała trochę mimozy.

– Rozmawiałam wczoraj z Angelą Donovan – ciągnęła Helene. – Powiedziała, że się pobieracie.

Można by oczekiwać, że córka sama wspomni o tym własnej matce, choćby mimochodem.

Connor dotknął jej nogi, nim zdążyła odpowiedzieć.

– To wyłącznie moja wina – odezwał się. – Chciałem powiedzieć pani osobiście. Wiele kosztowało

Larę utrzymanie tego w sekrecie.

– A może darujemy sobie te dyrdymały, zgoda?

Lara otworzyła usta.

– Uknuliście to razem, żeby Connor dostał się do zarządu BHI, mam rację?

– Właściwie...

– Nie umiesz dobrze kłamać, Laro, więc nawet nie próbuj.

– Matko!

– Cóż, to rozwiązuje jeden z naszych punktów spornych – wyjaśnił Connor. – Lara powiedziała, że w życiu nie będzie umiała utrzymać tego w tajemnicy przed panią. Mówiła coś o DNA. Mamy nadzieję na pani zyczliwość i że będzie pani naszym sprzymierzeńcem w zarządzie.

Helene uśmiechnęła się, poprawiając Divie wstążkę.

– I że pomogę wam pchnąć BHI w dwudziesty pierwszy wiek? Powiedzcie tylko, co mam robić.

Lara była pełna obaw co do tego, jak matka przyjmie wiadomość o ślubie, ale okazało się, że oprócz lekkich dąsów z powodu tego, że nie dowiedziała się pierwsza, było nieźle. Akceptowała pomysł, a nawet była nim podekscytowana.

Przedyskutowali strategię na najbliższy czas, a Lara od lat nie widziała matki tak ożywionej. Obiecała osobiście skontaktować się z członkami rady i upewnić, że przybędą na spotkanie we wtorek o piątej po południu.

– A co z Pernellem? – spytał Connor.

– Och, nie będzie miał wyboru. – Uśmiechnęła się. – O niczym się nie dowie do czasu, aż wszystko będzie już zorganizowane. Manipulacja to mój ulubiony sposób spędzania wolnego czasu.

Connor zauważył, że Lara od dłuższego czasu milczy.

– Laro?

Choć dokładnie tego chciała i nadal uważała za konieczność, część jej nie mogła się oprzeć wrażeniu, że knują przewrót.

– Chciałabym, żebyśmy nie musieli tego robić.

– Wątpliwości? – spytał, pocieszająco dotykając jej nogi.

– Nawet nie. Raczej... – Urwała.

– Laro, sama wiesz, że albo zawalczysz o BHI – odezwała się matka – albo stanie się ono cieniem tego, czym mogłoby być. Tak czy inaczej będę cię wspierać, wiesz o tym. Z taką samą radością poparłabym twoją decyzję o odejściu. BHI nie przetrwa, jeśli będzie zarządzane jak dotychczas. Coś musi się zmienić. Pracuję tam dostatecznie długo, by to rozumieć.

– Jestem przekonana, że postępujemy słusznie – powiedziała Lara, mieszając łyżeczką lemoniadę.

– Ale to nie czyni sprawy łatwiejszą – dodał Connor.

Czerpała siłę z jego wsparcia.

– Po prostu chyba nie wiedziałam, jakie to będzie trudne.

– Możesz na mnie polegać.

Omówili już właściwie wszystko, więc Helene wzniosła toast szklanką lemoniady.

– Mam szczerą nadzieję, że wy dwoje odnajdziecie szczęście.

– To bardziej skomplikowane, mamó – powiedziała Lara.

– Powtórzę: słaby z ciebie kłamca. Widziałam, jak Connor na ciebie patrzy. A gdy mówiłaś o nim wtedy...

– Proszę mówić dalej – zachęcił Connor.

– Dość. – Lara ostrzegła matkę.

Helene uśmiechnęła się i odpuściła.

– Podejrzewam, że weźmiecie cichy ślub?

– O ile uda nam się dojść do porozumienia w kwestiach spornych – sprecyzowała Lara. – I nadal chcę zobaczyć pierwotną wersję oferty, jaką złożyłeś ojcu – dodała, zwracając się do Connora.

Skinął głową.

Kilka minut później Lara i Connor pożegnali się i wyszli.

– Aż do teraz nie wierzyłem w tę całą historię o DNA – wyznał w samochodzie.

– Nawet gdy byłem na studiach, wiedziała, kiedy balowałam po nocach. Telefon przed siódmą rano gwarantowany.

Uśmiechnął się szeroko.

– Jesteś pewna, że dopnie wszystko do wtorkowego popołudnia?

– Jest dobra – odparła Lara. – Użyj wszelkich sposobów, by ściągnąć ludzi na spotkanie.

Nie bez powodu była wybierana Mamą Roku we wszystkich szkołach Lary po kolei. Ta kobieta wiedziała, jak angażować ludzi, i potrafiła zbierać fundusze. Była niekwestionowaną mistrzynią działalności społecznej.

– Jeśli wszystko inne zawiedzie, przyjdą z ciekawości. Albo przekupi ich czekoladowymi ciasteczkami – dodała.

Dalsza rozmowa zeszła na temat oferty, jaką Connor przedstawił jej ojcu. Proponowana kwota była niska, jak mówił ojciec, ale daleka od obraźliwej. Stanowiła dobry punkt wyjścia i zasługiwała na wysłuchanie przez radę BHI. A już na pewno Lara jako córka Pernela i dyrektor finansowy powinna zostać o niej poinformowana.

– Mówiłaś matce o naszym spotkaniu – zagał.

– Jeśli chcesz szczegółów, to możesz o tym zapomnieć. I tak masz rozdmuchane ego.

– A więc powiedziałaś jej coś, co nakarmiłoby moje ego?

– Nic ze mnie nie wyciągniesz – odparła, przewracając oczami. – Ani słowa.

– Kiedy wpadłaś na mnie w siedzibie waszej firmy, myślałem o tym, że chciałbym cię zobaczyć na kolanach.

Serce zabiło jej w piersi.

– Cieszę się, że moje uczucia były odwzajemnione. Wracajmy do mnie.

– Planowałam wrócić na dzisiejszą noc do domu – powiedziała, poprawiając się na siedzeniu. – Nie mam ze sobą ubrań do pracy i potrzebuję samochodu.

– Jeszcze z tobą nie skończyłem. Został nam jeszcze kawał popołudnia i musimy omówić kilka szczegółów przed jutrem. Twój ruch, Laro. Każ mi się odwieźć do domu albo poproś, bym dał ci lanie.

Jego wzrok ją uwodził, a ona nie potrafiła mu się oprzeć.

\*\*\*

Connor nalał jej kieliszek wina. Podobało mu się, że miał ją u siebie – wydawało się to już naturalne. Weszła i położyła torebkę na półce przy wejściu, zsunęła z nóg buty i powiesiła żakiet na wieszaku. On poluzował krawat i rozpiął górny guzik koszuli.

Poszła za nim do kuchni i wyjęła wino z lodówki. Powoli rodziła się jakaś współpraca. Czy była tego świadoma, czy nie, stopniowo topił jej pancerz ochronny. Ta kobieta zostanie w piątek jego żoną, o ile nie wcześniej. Najchętniej sprawiłby, żeby do środy, najpóźniej do czwartku, zamieszkała z nim.

W niespełna tydzień uzyska pełnoprawne miejsce w radzie BHI, a za sześć miesięcy Donovan Worldwide stanie się właścicielem wydziału komunikacji BHI i jego patentów.

– Odnieśliśmy dziś serię sukcesów – oznajmił, podając jej kieliszek. – I oby tak dalej.

– Dziękuję.

– Co ty na to, żebyśmy zamówili pizzę na kolację?

– Powiedziałabym, że to dość przyziemne.

– Musimy coś jeść.

– Pepperoni.

– Anchois.

– Co? Nie, fuj – sprzeciwiła się, potrząsając głową. – Nie.

Nie potrafił ukryć uśmiechu.

– Żartowałeś? Ty?

– Kielbasa – powiedział, mięknąc.

– Pół na pół?

– Widzisz, potrafimy negocjować.

– Jasne, zrobiłeś zmyłkę z tymi anchois. Zgodziłabym się na wszystko, byś z nich zrezygnował.

Gdy Connor dzwonił do pizzerii, zabrała swoje wino i poszła do salonu. Usiadła jak zwykle w fotelu, co zamierzał zmienić.

Złożył zamówienie i również skierował się do salonu, włączając po drodze stację radiową puszczającą lekkie kawałki.

Zasunął zasłony i powiedział:

– Pokaż, jak się masturbujesz.

– Teraz?

– Pizza dojedzie za czterdzieści pięć minut. Potrzebujesz więcej czasu? – spytał, zdejmując ze stolika kawowego stos czasopism. – Rozbierz się i chodź tutaj.

Odstawiła nietknięty kieliszek wina.

– Twoje żądania są coraz bardziej skandaliczne.

– Jeśli nie chcesz być gołą, gdy wejdzie dostawca pizzy, sugeruję, byś przeszła do rzeczy.

– Nie bardzo wiem, co robić.

– Następnym razem, gdy będziemy uprawiać seks przez telefon, chcę móc sobie wyobrazić, co robisz – powiedział. – Postępuj standardowo.

– Wcześniej, wspominając, że chcesz mnie oglądać, straszyleś, że będziesz dawał mi wskazówki.

– Nie myśl, że nie będę.

Lara wstała, zdjęła sukienkę i przewiesiła przez oparcie krzesła. Miała na sobie pasujące majtki i stanik, ale dziś wybrała figi z wysokim stanem. Choć generalnie wolał skąpą bieliznę, to podobał mu się jej klasyczny wygląd oraz to, jak podkreślała figurę Lary.

Kołysząc się lekko w takt starej piosenki miłosnej, sięgnęła za plecy, by rozpiąć stanik. Schłodzone

powietrze owiało jej skórę, a Connor patrzył, jak twardnieją jej sutki.

Spodziewał się, że zsunie majtki, ale nie zrobiła tego. Natomiast objęła piersi dłońmi, uniosła i ścisnęła razem. Zamknęła oczy i odgięła głowę w tył, pozwalając, by jej włosy opadły na plecy. Mógł sobie wyobrazić, jak by to było wracać wieczorami do domu, do niej, do tego.

Jego członek drgnął.

Chcąc się skupić wyłącznie na niej, a nie na swoich potrzebach, założył nogę na nogę i podniósł swój kieliszek wina.

Nadal podtrzymując piersi, wykręciła sutki, a potem pociągnęła za nie, tak jak on mógłby to zrobić: mocno, jeszcze mocniej.

Odwrócił wzrok i upił łyk wina.

Westchnęła tak cicho, że nie był pewien, czy rzeczywiście to usłyszał. Ale po chwili wydała znów ten sam dźwięk, gdy wykręciła sutki.

– Podoba ci się to? – spytał.

– Tak.

– Nie przestawaj. – Poszedł do pokoju zabaw po parę lekkich klamer na sutki. – To ci się też spodoba.

– Używałam kilka razy klamerek do suszenia bielizny, ale nie znosiłam, gdy się skręcały.

– Te nie będą.

To były krokodylki połączone lekkim łańcuszkiem. Na pewno nie wytrzymałyby mocniejszego szarpnięcia, ale byłyby idealne, by zapewnić dodatkowe napięcie podczas masturbacji.

– Mogę?

Podtrzymała dla niego piersi, a on nie mógł się oprzeć pokusie ściśnięcia jej brodawek. Cieszył się dotykiem jej ciała pomiędzy palcami. Ośmielony jej własnymi brutalnymi pieszczotami, wykręcił je znacznie silniej.

– Och, sir – zamruczała, odsuwając się, by zwiększyć ból.

Wyczuł zapach jej podniecenia.

– Cipka mi pulsuje – wyznała.

– A mi fiut.

Spojrzała na niego, a potem na jego krocze. Niespodziewanie sięgnęła do niego.

– Faktycznie – powiedziała, gładząc go.

– Ręce przy sobie – ostrzegł.

– A jeśli nie?

– Wstrzymam twój orgazm.

– Wolałabym lanie.

– Ja też wolałabym cię zlać, ale tak się nie stanie, o ile nie będziesz się dobrze zachowywać.

Niechętnie cofnęła rękę.

Przytrzymał jej prawy sutek, pociągnął i zapiął na nim klamrę.

– Jeśli będziesz chciała, by mocniej kąsał, możesz go zapiąć bliżej czubka.

– Tak jest dobrze.

Założył jej drugą klamrę i się odsunął.

– Są nie tylko skuteczne, ale też pięknie na tobie wyglądają.

Potrząsnęła ramionami i wypięła piersi, by przetestować zabawkę.

– Podobają mi się. Może sobie takie kupię.

– Są twoje.

– Dziękuję.

Piosenka przeszła w coś szybszego.

Polizała palec i wsunęła go w majtki. Poruszała dłonią w przód i w tył, bujając się na stopach od pięt po palce i zwiększając tempo.

Gdy był pewien, że zaraz będzie szczytować, zwolniła, wolno zsunęła majtki i machnięciem stopy posłała je na jego kolana.

Może czterdzieści pięć minut to jednak za mało na coś takiego.

Usiadła na brzegu stolika i przyciągnęła do siebie nogi. Rzuciła mu z ukosa szelmowskie spojrzenie, położyła się na plecach i rozsunęła uda, pokazując mu swoją lśniąca szparę w całej okazałości.

Choć miała klipsy na sutkach, to i tak je ścisnęła na zmianę z wsuwaniem palców między wargi sromowe. Na jego oczach odsunęła napletek łechtaczki, ukazując mu ten nabrzmiąły kłębek zakończeń nerwowych. Kusilo go, by ją uderzyć, lizać, zrobić wszystko, by doszła i zakończyła jego męki.

Widok tej zaspokajającej się kobiety wypalał piętno na jego mózgu. Gdy mówił jej, że podczas seksu przez telefon chce móc wyobrazić ją sobie w trakcie masturbacji, nie wiedział, że myśląc o tym, nie będzie w stanie robić nic innego.

Nie przerywała ruchów, szczypiąc piersi, dotykając cipki, wślizgując się do środka.

Jeszcze bardziej rozluźnił krawat.

– Czekam, sir. Czy chcesz dać mi jakieś wskazówki? – przekomarzała się.

Doigrała się.

Błyskawicznie rzucił się, chwycił ją i przeciągnął sobie na kolana.

– Connor! – pisnęła.

Pokrył jej pośladki klapsami, gdy szukała podparcia dla rąk i stóp. Łańcuszek kołysał się nad podłogą, a jej okrzyk zaskoczenia zmienił się w żądanie.

– Muszę mieć...

Dał jej to, dla czego brakowało jej słów: spełnienie, pokrywając jej pośladki i uda deszczem uderzeń.

Rozsunęła nogi w niemym żądaniu, a on wsunął w nią dwa palce, wyciągnął je na siłę i powtarzał te ruchy, rznąc ją bez ustanku.

Wcisnęła palce stóp w podłogę, zmieniając kąt ustawienia bioder, by mógł wejść w nią głębiej.

– O... Boże. Proszę. Zaraz dojdę.

Zanim skończyła mówić, poczuł, jak ścianki jej waginy się zaciskają. Poruszył nieznacznie dłonią, by odszukać jej punkt G, i nacisnął go.

Gdy szczytowała, jego palce załaza wilgoć.

Nigdy nie doświadczył czegoś tak wyrafinowanie erotycznego.

Jej piersi falowały, więc pozwolił jej chwilę zostać w tej pozycji, nim obrócił ją na plecy.

– Cholernie dobra robota, mała Laro.

– Czy to czyni mnie mistrzynią masturbacji?

– Zobaczmy, jakie jeszcze masz umiejętności.

– Co masz na myśli? – spytała, odpychając się od niego odrobinę.

Zdjął krawat i rzucił go na kanapę.

– Mmm.

Bez pytania zaczęła rozpinąć jego koszulę aż do końca i rozsunęła ją na boki, kładąc dłonie na jego klatce.

– Prezerwatywa jest na szafce nocnej – powiedział.

– Przyniosę. – Skinęła głową i ześlizgnęła się z jego kolan.

Zrobiła krok i zakołysała się lekko, a potem położyła przedramię pod piersiami – prawdopodobnie, by powstrzymać kołysanie klamerek. Miała je na sobie dostatecznie długo, by naprawdę je czuć, ale nie protestowała.

Connor wstał i rozebrał się, a gdy wróciła, rozkazał:

– Załóż mi ją.

Lara w swej nagiej glorii z łańcuszkiem między piersiami ukłękła przed nim.

Zamiast rozerwać opakowanie, wyciągnęła rękę, zamknęła dłoń wokół jego penisa i zaczęła przesuwać ją pełnymi ruchami, co spowodowało, że zeszywniał jeszcze bardziej.

Potem wzięła go w usta, okrążając językiem główkę, a potem nacisnęła czuły, najwrażliwszy punkt pod spodem.

Chwycił ją za włosy, a ona dalej lizała go i ssała, wciągając go coraz głębiej.

– Jesteś cholernie seksowna, mała Laro.

Zamruczała, wprawiając jego prącie w wibracje, dzięki czemu prawie doszedł.

Connor pchnął biodra w przód, wpychając się w jej usta, a ona uniosła się lekko, przyjmując więcej.

Wchodząc coraz głębiej, widział, jak lzy zaczynają płynąć jej po twarzy, rozmazując tusz. W życiu nie był bardziej pobudzony.

– Chcę być w tobie – powiedział.

Kontynuowała jeszcze przez kilka sekund, zerkając na niego spod rzęs.

– Ostrzegam cię – wychrypiał.

– Dobrze, sir – wyszeptała, cofając się.

Rozerwała paczuszkę i nałożyła na niego nawilżony lateks. Obserwowanie, jak naciąga prezerwatywę na jego fiuta, podtrzymywało jego podniecenie.

Usiadł na kanapie i umieścił ją na swoich kolanach, twarzą do siebie.

Lara sięgnęła ręką w dół, by naprowadzić jego penisa na swoją mokrą, chętną cipkę.



– Lubię mieć cię w sobie, sir – powiedziała.

Opadła całkowicie w dół i wydała z siebie głębokie westchnienie, kładąc mu ręce na ramionach.

– Czekaj – przerwał jej, sięgając po krawat. – Ręce do tyłu.

Poprawiła się, odpychając się i pracując biodrami, by kontrolować pozycję. Każdy jej ruch podniecał go jeszcze bardziej.

Sięgnął za jej plecy, by związać nadgarstki jedwabnym krawatem.

– Dostatecznie mocno?

Szarpnęła tkaninę, co spowodowało, że wypięła bardziej piersi, a łańcuszek łączący klipsy zakołysał się delikatnie.

– Tak.

– Teraz ujeżdżaj mnie, dziewczyno.

Położył dłonie na jej biodrach, by nią kierować, a ona kołysała się w przód i w tył, pozwalając ciału schodzić coraz niżej.

– Tak wydajesz się większy. Sięgasz głębiej.

Poruszali się we wspólnym, mocnym rytmie.

– Tak, tak – wydyszała. – Mocno. Tak dobrze.

Uniósł ją wyżej i ściągnął w dół mocniej.

– Sir!

– Tak – powiedział. – No, dalej, ściśnij go.

Jej nogi zaczęły drżeć. Sięgnął do łańcuszka i pociągnął, a ona krzyknęła, rzucając się w przód i zaciskając mięśnie na jego członku.

Jej orgazm wywołał szczytowanie u niego, a każda fala ejakulacji szarpała jego ciałem. Pozostała w bezruchu, pozwalając mu wybrzmieć w niej jeszcze przez kilka sekund.

Wreszcie napięcie opuściło jej ciało.

Oparła głowę na jego ramieniu.

– Nie miałam pojęcia.

On też nie.

Nigdy nie spędził tyle czasu z kobietą, zatem nie wiedział, jak to jest być nieustannie zaintrygowanym kimś tak chętnym. I uległym.

Przytulił ją na chwilę. Choć zawsze okazywanie kobiecie czułości po seksie sprawiało mu przyjemność, to dotychczas nigdy nie wydawało się tak ważne.

Zdjął jej jedwabne więzy, a ona objęła jego twarz dłońmi.

– Jak twoje sutki? – spytał.

– Obolałe. – Spojrzała na niego ze skrzywieniem ust. – To było wredne.

– Mogłoby być, gdyby chodziło o inny rodzaj klamer – odparł. – Te są delikatne i łatwo je zdjąć.

– To twoja opinia – zaproponowała.

– Dzięki nim zaczęłaś szczytować.

Szukała odpowiedzi, lekko marszcząc nos.

– Racja.

Podrzucił ją w górę, trzymając w talii, by mogła bezpiecznie postawić nogi na podłodze.

Z holu rozległ się dźwięk dzwonka.

– Pizza – odezwał się głos zza drzwi.

– Szybcy są.

Lara pozbierała swoje ubrania i umknęła do sypialni, a Connor szybko pozbył się prezerwatywy,

wskoczył w spodnie i pospieszył do drzwi.

Gdy wróciła, wyczuł lekki zapach magnolii. Lara miała włosy upięte na czubku głowy, lekko wilgotną skórę, ubrana była w jedną z jego koszul. Podwinęła rękawy powyżej łokci i pozostawiła rozpięty górny guzik. Oraz dwa dolne.

Tkanina nie wyglądała na wykrochmaloną, zgadywał więc, że wyjęła ją z torby ubrań przeznaczonych do pralni.

– Mogłaś wybrać nienoszona – powiedział.

– Ta pachnie tobą.

Wszystko w nim zdawało się poruszać w zwolnionym tempie. Przyjrzał się jej raz jeszcze.

– Nie masz bielizny.

– Nie, sir. Nie mam.

Boże, dopomóż.

Celowo skupił się na kolacji. Wolał wszystko, byle nie to zmysłowe otępienie, w jakie go wciągnęła.

Gdy nalegał, by się do niego wprowadziła, nie zdawał sobie sprawy ze wszystkich konsekwencji.

Rozwiązał kwestie podziału miejsca w garderobie, w łazience oraz – na razie teoretycznie – w biurze.

Ale nie wziął pod uwagę tych drobnych chwil bliskości, gdy będą się dzielić kubkiem kawy, pić razem wino lub decydować, co zjedzą na kolację. Nie przyszło mu do głowy, że nałoży jego ubranie ani że będzie w nim tak cholernie seksownie wyglądać.

Miał wrażenie, że emocjonalnie stoi na ruchomych piaskach. Ściągnął brwi.

– Co? Przeszkadza ci widok mnie półnagiej? – spytała, lekko się przekomarzając.

– Mogę cię wsadzić w kombinezon – odparł.

– Ale wtedy nie będziesz oglądał moich sutków, stwardniałych pod dotykiem twojej szorstkiej koszuli.

– Niektórzy dominujący lubią przyklejać taśmę izolacyjną na sutki swoich uległych.

Zaparło jej dech.

– Nie przeciągaj struny, mała Laro. Znajdę sposób, by uniknąć pokusy.

A może raczej da sobie z tym spokój i po prostu skrępuje ją, by rznąć ją cały dzień. Codziennie. To rozwiązanie najbardziej do niego przemawiało.

– Wygląda smakowicie – zauważyła, zaglądając do pudełka z pizzą. – Miałeś podać talerze – przypomniała mu.

– Racja, talerze – powtórzył, a ona się roześmiała.

Potrząsnął głową, by pobudzić do pracy obwody nerwowe, i wyjął talerze z szafki, a z lodówki pudełko parmezanu.

Nałożyła sobie i jemu po kawałku pizzy.

– Sera? – zaproponował.

– Nie, dziękuję.

W pudełku było kilka saszetek suszonej ostrej papryki. Wzięła jedną z nich, rozerwała i pokryła cały swój kawałek pizzy pikantnym proszkiem.

– Gdybym zrobił to co ty, nie byłbym w stanie jeść przez tydzień.

– Jest pyszna i zawiera mnóstwo składników odżywczych.

– Jasne.

– Nie, serio, ma witaminę A – przekonywała, przechyliwszy głowę na bok. – I właściwości przeciwzapalne. – Stojąc przy blacie kuchennym, ugryzła spory kawałek pizzy i jej oczy momentalnie zaszczyły łzami. – To było ostre – stwierdziła, kaszląc.

– Reanimacji nie ma w menu – ostrzegł.

– A usta–usta?

– To się da zrobić.

Spojrzała na pizzę, a potem na niego i wybuchła śmiechem, co w połączeniu z kaszlem kazało mu się rzucić na pomoc. Podał jej szklankę mleka.

– Wypij.

Opróżniła szklankę dwoma łykami i przestała kaszleć.

– Pociągające są te twoje mleczne wąsy.

Oderwała kawałek ręcznika papierowego i szybko przycisnęła do ust, po czym spojrzała na odcisk, a następnie na niego.

– Nie miałam wąsów.

– Nie, nie miałaś, ale twój wyraz twarzy był bezcenny.

Zgniotła papier w kulkę i rzuciła w niego.

Złapał go i wrzucił do kosza na śmieci.

– Papryczki? – zaoferowała mu w połowie opróżnioną saszetkę.

– Chyba sobie daruję – odparł, hojnie posypując swój kawałek parmezanem. – Zjedzmy w salonie.

– To przekracza chyba wszelkie twoje granice.

– Pizza jest wyjątkiem od niemal każdej reguły.

– A jakie są pozostałe reguły?

Udał, że nie widzi, jak strzepuje paprykę ze swojej porcji.

– Dotyczą absolutnie zdrowego odżywiania i oglądania telewizji.

– Telewizji?

– W dodatku pozwolę ci wybrać film.

– Lubię babskie kino – ostrzegła, a następnie zszokowała go, dodając: – Na przykład *Indianę Jonesa*.

– Nie zgadzam się. *Indiana Jones* to film przygodowy, a nie babskie kino. Ta seria to najlepsza rzecz dla facetów, jaka istnieje na tej planecie.

– To dlaczego Indy tak działa na kobiety? – drążyła. – Pomijając bicz.

– Ty mi powiedz.

– Po pierwsze jest cudowny. No i ma kapelusz. Wspominałam o biczu?

– Ja mam świetny bicz.

– I też dobrze sobie z nim radzisz. To znaczy na tyle, na ile jestem w stanie to ocenić. Może gdybym miała ciut więcej doświadczenia, byłabym lepszym sędzią – powiedziała, odrywając kilka kawałków ręcznika papierowego, by zabrać do stołu jako serwetki.

Usiadł i poklepał kanapę obok siebie w ramach zaproszenia. Zawahała się lekko, ale zauważalnie.

Wzdrygnęła się nieznacznie, czego pewnie by nie zauważył, gdyby nie obserwował jej uważnie, ale dołączyła do niego.

– Co jeszcze? – spytał.

– Dobrze się ubiera jak na archeologa. Ty masz lepszy gust, ale nie nosisz kapelusza. Dopełniłby twój styl z biczem.

– Będę o tym pamiętał.

Wziął pilota i zaczął przeglądać dostępne filmy, choć musiał przyznać, że wcześniejsza muzyka była świetnym pomysłem.

– Stop – powiedziała, gdy zobaczyła tytuł, który jej się spodobał.

Nacisnął guzik, wybierając film, po czym rozległ się znany temat muzyczny.

– Nie przekonałaś mnie, że to babski film.

– Babskie filmy sprawiają, że dziewczynom mięknią kolana. A na myśl o twoim biczu i kapeluszu tak właśnie się czuję. Wygrałam.

Potrząsnął głową.

– Może powinienem zabierać bicz do biura.

– Tylko jeśli chcesz, żebym cię codziennie odwiedzała.

– Wiesz... – powiedział, przyglądając się jej.

Odrywała właśnie kawałek skórki od swojego kawałka pizzy i zamarła w pół ruchu.

– Ty na moim biurku, błagająca o mój bicz? Wpadaj, kiedy zechcesz.

Coś między nimi zaiskrzyło. Nie był wprawdzie zaskoczony, iskra była tam od początku, czekała tylko, by się rozpaścić.

– Przyniosę twoje wino – zaproponował, by zmienić temat.

– Dzięki.

Przyniósł jej kieliszek z kuchni i postawił na stoliku przed nimi.

– Nigdy już nie spojrzę na stolik kawowy w ten sam sposób – powiedział.

Wtuliła się w niego, ale gdy tylko zobaczyła na ekranie Indy'ego ze swoim biczem, wyprostowała się.

– Naprawdę potrafisz robić takie rzeczy jak on? Na przykład łapać ludzi za nadgarstki i wyrywać im

noże z rąk?

– Sądzę, że da się to robić za pomocą biczka.

Zadrżała, a potem przytuliła się do niego ponownie.

Przez kilka kolejnych godzin, gdy trzymali rzeczywistość na dystans i nie myśleli o zbliżającym się zebraniu zarządu, Larze działającej za plecami ojca i omawianiu detali intercyzy, Connor miał próbkę tego, jak mogłaby wyglądać ich przyszłość.

Jednak film się wreszcie skończył i trzeba było wrócić do rzeczywistości.

Wydostała się z jego ramion, a on sięgnął po pilota, by wyłączyć telewizję.

Lara pozbierała naczynia i zaniósła do kuchni.

– Już późno – powiedziała.

– Mogłabyś zostać.

– Musielibyśmy wstać bardzo wcześnie, żebyś zdążył zawieźć mnie do domu na czas, bym mogła się przygotować i odebrać samochód.

Skinął głową, myśląc, że jazda samochodem również da im trochę czasu na rozmowę.

– Możesz tu zostawić, co tylko chcesz.

Wyjaśniła, że potrzebuje wszystkich swoich rzeczy w domu, i spakowała torbę. Ten ruch bardziej niż cokolwiek innego mówił o tym, że jeszcze nie zgodziła się na przeprowadzkę.

Poruszył ten temat, gdy byli w drodze.

– Myślałaś jeszcze o kwestii naszego wspólnego mieszkania?

Zacisnęła dłonie na torebce.

Wieczór był wietrzny, na sukience więc miała jego koszulę w roli kurtki. Podobało mu się to połączenie.

– Rozumiem twoje argumenty za mieszkaniem w centrum – powiedziała z wahaniem. – Ale i tak codziennie tu jestem. Moglibyśmy razem dojeżdżać.

– Albo chodzić, co zajęłoby nam dziesięć minut.

– Prawdę mówiąc, jest inny, ważniejszy powód. Trudno mi zrezygnować z własnego miejsca, nawet jeśli tylko na parę lat.

– Na trzy – sprecyzował.

Odwróciła się w jego stronę, zachodzące słońce rzucało cienie na jej twarz, gdy dodała:

– I ta cała sprawa z byciem uległą...

– Źle się bawiłaś w ten weekend?

– Nie o to chodzi. To wielka odpowiedzialność.

– Ale to będzie ewoluować, w miarę jak będziemy nad tym pracować.

– Zostawiłam twój naszyjnik na toaletce.

– Rozumiem.

– Jest piękny – dodała pośpiesznie. – Ale cholernie dobitnie symbolizuje ten aspekt naszej relacji, na który nie jestem gotowa.

– Zrozumiałem – zapewnił, choć dotkliwie odczuł ukłucie odrzucenia po tym, co razem przeżyli, a potem ciągnął: – Wiesz, Laro, nie będę ci niczego narzucał. Przyszedłeś do mnie z propozycją. Jeśli zmieniłeś zdanie, rozumiem to. Mogę cię podrzucić do domu i rozstaniemy się w przyjaźni. Pomyśl o tym. Ale jeśli chcesz wdrożyć swój pierwotny plan, chcę mieć podpisaną umowę przed wtorkowym zebraniem zarządu.



## Rozdział *dziesiąty*

Godzinę przed budzikiem Lara poddała się i wstała z łóżka. Natychmiast poczuła, jak mięśnie dolnej części ciała podnoszą protest przeciwko szybszym ruchom. Właściwie całe ciało nosiło ślady minionego weekendu. Bolał ją tyłek: w równym stopniu od klapsów, jak od uderzeń bata. Miała wrażliwą cipkę, a nawet odbył po kontakcie z palcem Connora.

Zawahała się, nie mogąc zdecydować, czy najpierw pójść pod prysznic, czy wypić kawę.

Ostatecznie postanowiła zacząć dzień od prysznica, licząc na to, że pomoże jej się pozbyć bólu napiętych mięśni ramion. Wyglądało na to, że żadna część jej ciała nie uchroniła się przed jego szczególnym typem tortur.

A jej, niech to szlag, podobał się każdy ich element.

Ustawiła najsilniejszy z możliwych strumień wody i tak wysoką temperaturę, jak tylko mogła znieść.

Prawie nie spała tej nocy, budziła się co chwilę. Wierciła się, przewracała i uklepywała poduszkę, próbując odgonić myśli o Connorze. Prześladowały ją nawet wtedy, gdy odpływała w sen. Przypominała sobie jego dotyk, dłoń pokrywającą jej tyłek klapsami, ucisk klamer, słonawy smak jego spermy w swoich ustach, napięcie jej pochwy, gdy siedziała na jego kolanach i ujeżdżała go.

W środku nocy powróciły do niej jego słowa o ich potencjalnym małżeństwie i nie dały się odgonić.

A teraz musiała stawić im czoło.

Connor miał słuszość, mówiąc, że jeśli poważnie myśli o rozwoju BHI, to musi wdrożyć plan współpracy z nim.

Wiedziała, że ma rację. Teraz gdy sprawy nabrały rozpędu, należało trzymać się planu, chyba że pojawiłby się jakiś ważny powód, by tego nie robić.

A to oznaczało podpisanie kontraktu.

Zatem w jakich sprawach była gotowa ustąpić?

W kwestii tej całej uległości? Wspólnego zamieszkania? Kilku kolejnych lat swojego życia?

Wspólny weekend pokazał jej, jak trudne może być to wszystko – nie dlatego, że nie lubiła Connora, ale dlatego, że zaczęło jej na nim zależeć. Wspólne oglądanie telewizji, przytulanie, zachwyty nad wyczynami Indy’ego – zwłaszcza tymi, które wymagały użycia bicia – to była lepsza zabawa od wszystkiego, co kiedykolwiek dzieliła z mężczyzną. Connor, na co dzień taki surowy, śmiał się z nią i przekomarzał. To, w jaki sposób odnosił się do jej matki i członków swojej rodziny, pokazywało, jak wiele szacunku ma dla innych ludzi. A jego reakcja na entuzjastyczne powitanie Suzy-Q była tym magicznym elementem, który stopił lód w jej sercu.

Nawet teraz tęskniła za jego dotykiem.

Poświęciła chwilę myślom, które tak dręczyły ją w nocy. Poza kobiecym strachem przed Connorem i władzą, jaką miałby nad jej życiem, nie było powodów, by zrezygnować z obranego kierunku działań. Nie oznaczało to jednak, że zagrożenie nie istniało. Musiała po prostu wymyślić, jak postępować z Connorem, jak dawać mu dokładnie tyle i ani odrobiny więcej, by poczuł, że ma, co chciał. Jednocześnie musiała znaleźć sposób, by chronić swoje emocje.

Zdała sobie sprawę, że to ostatnie zadanie będzie najtrudniejsze.

Bez względu na wszystko Connor był zdecydowany się nie zakochać. Rozumiała to, zwłaszcza po spotkaniu z jego rodziną i poznaniu ogromu jego zobowiązań oraz straty, jaką wszyscy ponieśli. Jednak to niczego jej nie ułatwiało.

Uświadomiła sobie, że skończyła się ciepła woda, dopiero gdy poczuła zimne strumienie na ciele.

Miała też zobowiązania wobec siebie, BHI, ojca, tysięcy pracowników. Związek z Connorem przez kilka lat zapewniłby realne, pewne rozwiązania. Mogła się poświęcić na jakiś czas. Tylko musiała się nauczyć od Connora oddzielać pewne sfery życia.

Z nowym poczuciem zdecydowania wytarła się energicznie.

Koszula Connora wisiała na jednym z drążków w jej szafie. Włożyła ją zamiast szlafroka i zapięła tylko kilka środkowych guzików.

Było wcześniej, więc spokojnie zaczekała na kawę, a potem zabrała parujący kubek oraz telefon na patio.

Miała wiadomość od matki, która informowała, że rozmawiała już z członkami zarządu i że będą na zebraniu. Lara spodziewała się, że matka nie będzie tracić czasu.

Nie było za to maila ani wiadomości od Connora. Co prawda nie zaskoczyło jej to, ale trochę rozczarowało. Mówiła sobie, że zapewne czeka, aż to ona odezwie się do niego po podjęciu ostatecznej decyzji. Wiedziała, że nie lubił tracić czasu. On zapewne nie spędził całej nocy, myśląc o niej w sposób, w jaki ona myślała o nim.

Jakaś jej częśćka żałowała, że nie została na noc. Wtedy natrętne myśli nie tłukłyby się jej po głowie. Bez względu na to, z czym się zmagala, on byłby przy niej. Tak cholernie łatwo było ulec pokusie zwrócenia się do niego po wsparcie.

Słońce rozjaśniło niebo na tyle, że mogła przejść się po ogrodzie, oberwać przekwitłe kwiaty i podlać rośliny doniczkowe. Nakarmiła ostatnie rybki, jakie pozostały w sadzawce, a potem zabrała pusty kubek i telefon, po czym weszła do domu, by się przygotować na nadchodzący dzień. Cały czas czekała, aż Connor się z nią skontaktuje, ale nie zrobił tego.

Podjechała do kawiarni po ogromne – poczwórne karmelowe latte i kanapkę. Wzięła łyk i już wiedziała, że wolałaby znakomitą kawę Thompsona. Zabawne, że do tej pory latte było jej ulubionym napojem na początek dnia.

O dziewiątej wzięła raport z piątkowego spotkania z wicedyrektorem wydziału technologii i poszła do sali konferencyjnej na cotygodniowe poniedziałkowe spotkanie z ojcem.

Po dziesięciu minutach nadal się nie pojawiał, poszła zatem do jego biura.



Vanessa, jego asystentka, powiedziała, że właśnie dzwonił z wiadomością, że się spóźni. Zagadał się na śniadaniu w jednym ze swoich stowarzyszeń obywatelskich.

– Czy możemy wobec tego przełożyć spotkanie na dziesiątą? – spytała Lara.

– Wychodzi na lunch o dziesiątej trzydzieści. Czy pół godziny to dość czasu?

Może, aby połknąć tabletkę na nadchodzący ból głowy.

– Proszę mu przekazać, by zadzwonił, gdy przyjdzie.

Vanessa zanotowała prośbę w notesie.

Lara, wróciwszy do swojego biura, zobaczyła, że jej telefon miga, sygnalizując wiadomość. To Connor informował ją, że w Teksasie obowiązuje siedemdziesięciogodzinny okres oczekiwania na świadectwo zawarcia małżeństwa.

Sugerował, by odebrali formularze dziś, żeby zdążyć z realizacją planu przed końcem tygodnia.

Połączenie wyrażeń „realizacja planu” i „zawarcie małżeństwa” dość dobrze tłumaczyło, skąd brało się u niej poczucie zagubienia. Umowa biznesowa z osobnym mieszkaniem miała sens, ale wspólne życie, oglądanie filmów, seks, spanie w jednym łóżku, dzielenie tej samej przestrzeni – to zbyt wiele.

Powiedziała sobie jednak, by nie była śmieszna, i odpisała, że jego sugestia ma sens.

Odpisał natychmiast, przysyłając adres urzędu w śródmieściu i dodając „trzecie piętro”. Zaproponował, by spotkali się o drugiej, po lunchu, i że mogą po nią podjechać z April, jeśli tak będzie dla niej łatwiej.

Nadal rozważała jego propozycję oraz rozwiązania alternatywne, takie jak szukanie parkingu lub łapanie taksówki, gdy otrzymała zaproszenie, by być administratorem jego kalendarza.

Mgłście sobie przypominała, że sugerował coś takiego w miniony weekend, ale zaskoczyło ją, że pamiętał, by zlecić to zadanie Thompsonowi. Nie miała pojęcia, w jaki sposób Connorowi udawało się spełnić miliony złożonych obietnic.

Przyjęła zaproszenie, zdając sobie sprawę, że robi kolejny ukłon w jego stronę.

Przeżyła szok, gdy otwarty szablon zaczął się zapełniać. Connor odbywał oszałamiająco dużo spotkań, niektóre z nich z konkurencją BHI. Część bloków godzinowych miał zarezerwowanych na planowanie, budżetowanie i tworzenie strategii. W wybrane popołudnia odbywał narady co piętnaście minut. W kalendarzu widniało już zebranie zarządu BHI, ich nadchodzące spotkania, a kilka godzin w piątkowe popołudnie zostało zarezerwowanych na sprawy osobiste.

Studiowanie kalendarza przerwał jej telefon od Vanessy, która powiedziała, że Pernell zdecydował się pracować dziś z country klubu, zamiast jeździć do biura przez całe miasto. Zaproponował, by zamiast tego spotkali się jutro rano.

Wszelkie wątpliwości co do tego, czy robi słusznie, zniknęły.

Z jakiegoś powodu Pernell nie był już w pełni zaangażowany w sprawy firmy. Może ze strachu? Może z braku zainteresowania? Może z mylnego przekonania, że wszystko dobrze działa bez jego wkładu. Przyczyna nie miała znaczenia, utrudniał pracę firmy.

Zrozumiała, że powinna była jeszcze mocniej naciskać na to, by przeszedł na emeryturę lub

przynajmniej przekazał część obowiązków i uprawnień swojemu następcy.

– Właściwie, jeśli możesz, wpisz do jego kalendarza zebranie zarządu jutro o piątej.

– Nie widzę, by coś miało z tym kolidować – powiedziała Vanessa. – Ale nie zawsze mówi mi o swoich planach na popołudnia.

– Rozumiem. Dzięki, Vanesso.

Lara zadzwoniła do ojca i nagrała mu wiadomość, że prosi, by oddzwonił. Powiedziała, że będzie u niego w biurze jutro o czwartej, by spotkać się z nim w cztery oczy w pilnej sprawie.

W końcu odpisała Connorowi, że z przyjemnością skorzysta z propozycji wspólnej jazdy. Po tym wszystkim czekała na uczucie ulgi, które powinno się pojawić.

Nadaremnie. Zamiast tego odniosła wrażenie, jakby właśnie wsiadła do szalonej kolejki w wesołym miasteczku.

\*\*\*

– Geniusz stara się z panem skontaktować.

Muzyka rozbiła ciszę w drobny mak. Nagle biuro Connora brzmiało jak wnętrze kina ze zbyt mocno podkreślonym dźwiękiem.

– Co do cholery? – uniósł się Connor, spoglądając na Thompsona.

– Myślę, że to pański telefon, sir – odparł asystent z szerokim uśmiechem.

Connor chwycił aparat leżący na biurku i zamierzał go wyciszyć, ale zorientował się, że dźwięk jest już wyciszony.

– To na pewno pan Bonds – powiedział Thompson. – Dobre zagranie!

Melodia rodem z filmu akcji zabrzmiała jeszcze głośniej. Connor zdał sobie sprawę, że dochodzi również z głośnika jego komputera.

– Szacunek – pochwalił Thompson.

Nie mając wyboru, Connor odebrał telefon. Hałas płynący z komputera nie urwał się natychmiast, tylko stopniowo wyciszył.

– Od dziś nie używam twoich prototypów – powiedział Connor na powitanie do przyjaciela.

– Ja mogę je wziąć – zaoferował Thompson.

Connor rzucił mu groźne spojrzenie, a Thompsonowi zrzędła mina.

– To ja powypełniam papiery w moim biurze – powiedział smętnie, po czym wyszedł i zamknął za sobą drzwi.

– Co? – spytał Julien. – Nie podoba ci się mój motyw muzyczny? Przeszedł wiele poprawek. Osiemdziesiąt trzy procent respondentów określiło go jako bardzo rozpoznawalny. Imponująca liczba. Zastanawiam się nad użyciem go również w grze. Wyobraź sobie mnie jako bohatera gry wideo. Chociaż nie podobała mi się linia szczęki, graficy się nie spisali.

– Skąd do cholery wiedziałeś, że nie robię czegoś pilnego?

– To niemożliwe. Jeszcze do ciebie nie dzwoniłem.

– Poza tobą są na świecie inne ważne sprawy.

Zapadła chwila ciszy.

– Naprawdę?

Nie mając wyboru, Connor rozsiadł się i zapytał:

– Co tam?

Oprócz faktu, że Julien chciał wejść w posiadanie technologii opracowanej przez Donovan Worldwide, twierdząc, że dzięki niej jego nowa generacja telefonów stanie się Świętym Graalem elektroniki, zyskując większą żywotność baterii.

– To ty mi powiedz. Jest tylko jeden powód, dla którego dziś po południu wybierasz się do budynku sądu na Caroline Street z pewną panną Larą Marie Bertrand.

Chryste. Nawet Connor nie znał drugiego imienia Lary. Ale moment...

– Skąd, do cholery, wiesz...? – wybuchł, czując rosnące napięcie u podstawy czaszki. – A, zaraz, kalendarz – zgadł.

– Dobry program, prawda? Początkowo rozwinęliśmy tę aplikację dla restauracji w Nowym Meksyku. Thompson zgodził się na test wersji beta dla firm.

– Dając ci tym samym wgląd w moje życie osobiste.

– To dla twojego dobra. Planowałem wizytę w Houston i pomyślałem sobie, że sprawdzę, kiedy by ci najbardziej pasowało się spotkać.

– Zamiast zadzwonić i spytać?

– Tyle kłopotu dla nas obu? Jaki w tym sens? – odparł Julien. – Ale potem zobaczyłem, że się żenisz, więc chciałem o tym pogadać. Stąd telefon.

– Nie mówiłem, że się żenię.

– Ty i panna Bertrand w budynku sądu. To daje ograniczoną liczbę możliwości.

– To daje bardzo dużą liczbę możliwości.

– Racja. I, prawdę mówiąc, rozważałem je. Ale w twoim stanie obowiązuje siedemdziesięciodwugodzinny okres nabierania mocy przez papiery. To oznacza, że – logicznie rozumując – pobralibyście się w czwartek lub w piątek. Zablokowałeś piątkowe popołudnie na sprawy osobiste. A jutro... po pracy masz spotkanie z zarządem BHI.

– Powinieneś zostać szpiegiem.

– Byłbym w tym niezły, co?

– Mimo to założenie, że ja i Lara mamy się pobrać, jest dość śmiałe.

– A panna Bertrand została dodana jako administrator twojego kalendarza. Tylko osobiści asystenci i współmałżonkowie mają do tego prawo.

Chciał zapytać, czy jest coś, o czym Julien nie wie, ale odpowiedź była oczywista.

– Zakładam, że w mojej skrzynce pocztowej czeka na mnie zaproszenie – powiedział Julien.

Connor westchnął, rozsiadł się wygodniej i wyjaśnił:

– To czysty biznes.

– Ach, sprawdziłem ją. Nie uciekłbym z krzykiem, gdyby weszła mi do łóżka.

– Odpuść albo zakończymy tę rozmowę.

– Żenisz się z piękną kobietą, Connor. I to ma być czysty biznes? Jeśli tak, to albo jesteś ślepy, albo głupi. To jedyna spadkobierczyni Pernella. A wieść niesie, że jest kurewsko genialna w finansach.

– Wieść?

– Robiła staż w jednej z moich firm.

Connor nie był zaskoczony.

– Nie uważa się za przedsiębiorcę – kontynuował Julien.

– To nie są informacje z poufnych akt HR, mam rację?

– Zapomnij. Nie jestem durniem.

Connor pozostał sceptyczny.

– Potrafi robić niesamowite analizy i oceny ryzyka, ale nie ciągnie jej do rozwijania nowych idei.

A to, mój przyjacielu, jest twoja mocna strona. Czemu zatem to tylko zwykła decyzja biznesowa?

Wygląda mi raczej na związek rodem z korporacyjnego nieba.

– Natknąłeś się kiedyś na związek, w którym nie chciałeś maczać paluchów?

– Gdzie leży problem? To znaczy oprócz tego, że jesteś dupkiem?

Nie ma to jak przyjaciele, kiedy trzeba człowiekowi nasrać w samo serce.

– Wiesz lepiej niż ktokolwiek inny, że miłość potrafi narobić w życiu bajzlu.

– Owszem. I to sprawia, że smakuje tak... obłędnie słodko.

– To nie takie proste – odparł Connor, kręcąc głową.

– Odwagi. Nie ponosisz winy za bajzel, który zrobili inni. Już czas, byś to zrozumiał. Jesteś inny niż twój ojciec. Nie dokonałbyś takich wyborów jak on.

Connor wzdrygnął się, słysząc te słowa. Tylko Julien Bonds miał dość jaj, by powiedzieć mu coś takiego. Ale pewnie łatwo prawić morały na temat cudzego życia, gdy nie trzeba się potem mierzyć z konsekwencjami.

– Rozumiem, że po tym, co powiedziałem, zostałem wykreślony z listy gości. Nie, zaraz, pogubiłem się – i tak nigdy na niej nie byłem. Równie dobrze mogę mówić, co tylko zechcę.

– Nie ma listy gości.

– Szkoda. Każda kobieta pragnie mieć wesele.

– Ta wolałaby sam papier. Chce mieszkać w swoim domu i udawać, że wcale nie jesteśmy małżeństwem.

– Dziwisz się?

Connor poczuł, jak napięcie uderza w jego kark niczym młot.

– Powiniennem zacząć od tego, że to był jej pomysł – powiedział.

– Wnioskując z tego, co wiemy o Pernellu, twoja przyszła panna młoda potrzebuje wsparcia. Zgaduję, że zaoferowała ci coś w zamian: miejsce w zarządzie, możliwość zakupu wydziału komunikacji, a sama stała się barankiem ofiarnym. Sam nie chciałbym z tobą mieszkać, chyba że odrobinę byś się ugiął

i zaofiarował trochę miłości.

– Dzięki.

– Tak czy inaczej będę w Houston w przyszłym tygodniu. Mam inwestora od nieruchomości, który chce mi pokazać lokalizacje dla nowego oddziału.

– Galeria handlowa.

– Też.

Connor był zaintrygowany.

– Chętnie poznałbym przy tej okazji nową panią Donovan.

– Będę to miał na uwadze.

– Nie musisz, wpiszę ci to w kalendarz. Daj znać, jeśli coś się zmieni. Uwielbiam kupować prezenty ślubne.

– Oszczędź sobie wydatków – powiedział Connor i zakończył rozmowę.

Słowa Julienu prześladowały go przez resztę poranka i nadal brzmiały w jego głowie, gdy April podjechała pod główne wejście biurowca Lary.

Lara czekała po drugiej stronie drzwi obrotowych i wyszła w momencie, gdy otworzył przed nią drzwi samochodu.

Na jej widok coś w nim drgnęło, jakieś wspomnienie, pociąg, zaborczość. Miała na sobie klasyczne czółenka, spódnicę przed kolana, białą bluzkę i żakiet. Z ramienia zwisała jej torebka.

Bez względu na to, czy miała na sobie to skąpe coś w sobotni wieczór, czy jego koszulę zeszłej nocy, działała na niego.

Skryła oczy za ciemnymi okularami.

Jej uśmiech był uprzejmy, ale dobrze wiedział, że wymuszony.

Pocałował ją w policzek, ale nie zareagowała.

Ujęła jednak jego dłoń, gdy pomagał jej wsiąść do samochodu, i powiedziała April, że jest wdzięczna za podwiezienie.

Wsiadł obok niej, a ona zdjęła okulary i dopiero wtedy zauważył napięcie kreślące linie wokół jej ust i oczu.

W głowie znów zabrzmiały mu słowa Julienu.

– Czy mogę coś dla ciebie zrobić? – spytał.

– Nie. – Pokręciła głową. – Po prostu muszę jakoś przebrnąć przez jutrzejszy dzień.

– Kłopoty?

Zdała mu relację z sytuacji, powiedziała, że ojciec nie pojawił się rano w pracy, więc nie miała okazji przedyskutować z nim raportu, który napisała po piątkowym spotkaniu z wicedyrektorem wydziału technologicznego.

– Mogę się zajmować finansami – zaczęła wyjaśniać. – Wstępnie ocenić pomysł, ale jeśli mój ojciec nie rozważy oferty sprzedaży pakietu patentów Bondsowi...

– Patentów na co?

Zamknęła usta.

– I tak powiedziałam za dużo. Zapomniałam, że się znacie. Ty i ja jeszcze niczego nie podpisaliśmy.

Potrzebujemy przynajmniej klauzuli poufności, nim powiem ci coś więcej.

– Czy one są częścią pakietu z wydziału komunikacji?

– Nie.

A zatem technologii. Skoro przedstawiały jakąś wartość dla Julienu, to mogły też być cenne dla Donovanów. Podziwiał jej determinację, by chronić BHI. U dyrektora finansowego było to nie do przecenienia. A jednak jako mężczyzna, którego wczoraj ujeżdżała, który uczył ją pierwszych kroków na drodze sub, chciał, by zwróciła się po pomoc do niego. Chciał jej pomóc pokonać smoka.

– Dostałeś kopię zaproszenia, które rozesłałam do członków zarządu. Widniejesz na niej jako gość specjalny. Zostawiłam tacie wiadomość ze wszelkimi informacjami i umówiłam się na spotkanie jutro o czwartej.

– Jakaś odpowiedź?

– Nie. – Potarła ramiona.

Mógł się jedynie domyślać, co działo się w jej głowie. Wiedział, że czuje się trochę tak, jakby miała zrobić coś niegodziwego.

– Niezależnie od jego reakcji postępujesz słusznie.

– Wiem, a przynajmniej tak mi się zdaje.

– Nie mamy gwarancji, że rada zgodzi się na moją propozycję zakupu wydziału komunikacji – przypomniał jej.

– To prawda.

– Ale mają prawo jej wysłuchać.

– Tak, do cholery. I z całą pewnością potrzebujemy twojego wkładu – powiedziała, odchylając głowę w tył. – Tylko co, jeśli to wszystko na próżno? Co, jeśli nie zdołamy ich przekonać i firma nadal będzie szła w tym samym kierunku?

– Może się tak zdarzyć – zgodził się.

– Niezbyt to pocieszające – zauważyła, odwracając się do niego.

– Już ci mówiłem, Laro, że nie zamierzam cię okłamywać. Istnieje taka ewentualność, realna. Ale to najgorszy możliwy scenariusz. Bardziej prawdopodobne, że zyskamy mniej, niż chcieliśmy, ale więcej, niż mieliśmy nadzieję. Wiedz jednak, że zrobimy wszystko, co w naszej mocy. Rano wyślemy plan strategiczny twojej matce, żeby powiedziała, co o nim sądzi. Wymyślimy, co powiesz ojcu. Jeśli to nie wystarczy, zmienimy podejście. Tak czy inaczej pozostanę w zarządzie jeszcze przez kilka lat. Zmiany są nieuniknione.

– Nigdy się nie poddajesz.

– Jak szło to powiedzenie? Mając dość czasu i determinacji, możesz wysikać dziurę w skale.

– Dziękuję ci za te pocieszające słowa. – Uśmiechnęła się i rozluźniła napięte ramiona.

– Miałaś dziś jakieś wieści od swojej matki?

– Kontaktowała się kilkakrotnie. Wspominała, że przesłała jej kopię oferty kupna wydziału komunikacji. Umówiła już prawie wszystkich na jutrzejsze zebranie. Dzwoniła kilka razy do taty, ale do niej też nie oddzwonił. I zanim spytasz: nie, nie jestem zaskoczona.

Dotarli pod budynek sądu. Na trzecie piętro jechali w milczeniu. Lara ścisnęła w dłoniach torebkę i patrzyła prosto przed siebie.

Sądząc po jej zaciśniętej szczęce, napięcie, o którym sądził, że zniknęło, jednak powróciło.

Jakaś inna para wypełniała dokumenty przy biurku urzędnika, więc Lara i Connor usiedli. Tamci trzymali się za ręce i bez przerwy na siebie patrzyli. Opowiadali urzędnikowi o swoich planach na miesiąc miodowy. Przyszły pan młody przechylił się i pocałował narzeczoną.

Lara odwróciła wzrok i zaczęła przerzucać kartki popularnego magazynu finansowego.

Para wstała i mężczyzna uściskał przyszlą żonę.

Lara nie uniosła wzroku.

Wreszcie urzędnik pomachał do nich i zawołał:

– Zapraszam!

Connor przysunął Larze krzesło, każde z nich wyjęło prawo jazdy i odpowiedziało na liczne pytania, a potem Connor wniósł stosowną opłatę.

Kilka minut później urzędnik udzielił im ostatnich instrukcji dotyczących zwrotu podpisanych dokumentów i życzył szczęścia na nowej drodze życia.

Connor zabrał wielką kopertę z dokumentami i ruszył za Larą do windy.

– Dłużej zajęła podróż tu niż uzyskanie dokumentów – odezwała się.

Znacznie mniej czasu, niż na to przeznaczyl.

– Masz chwilę na kawę? – spytał w samochodzie.

– Tak. Prawdę mówiąc, miałam nadzieję, że będziemy mogli porozmawiać.

April podrzuciła ich do pobliskiej kawiarni.

Lara zaskoczyła go, zamawiając dużą lemoniadę truskawkową.

– Muszę być w stanie dzisiaj zasnąć – powiedziała. – Mam za sobą ciężką noc.

– Nie musisz się z tym mierzyć sama.

Z powodu wczesnej pory bez trudu znaleźli spokojny stolik w głębi sali.

– Doszłam do wniosku, że masz rację – stwierdziła. – Idźmy z umową do naszych prawników.

Wprowadzę się do ciebie. Mogę wynająć swój dom, a rzeczy przechować w magazynie. Ale limit czasowy wynosi dwa lata.

– Byłem skłonny rozważyć wprowadzenie się do ciebie.

– Zmieniłam zdanie w tej kwestii.

Zauważył, że raczej miesza lemoniadę, niż ją pije.

– Z jakiegoś konkretnego powodu? – spytał.

– Z powodu wanny.

Spojrzał na nią.

– A tak na serio?

– Mój dom nadaje się bardziej dla rodziny – odparła z westchnieniem. – Do spędzania w nim czasu.

Twój loft bardziej odpowiada naszemu stylowi życia.

Connor skinął głową.

– A jeśli pogłoski o twojej zręczności są prawdziwe...

Uniósł pytająco brwi.

– A jestem skłonna wierzyć, że są... – kontynuowała z uśmiechem, który pokonywał wcześniejszy niepokój.

– Mów dalej.

– Wówczas dwa lata to mnóstwo czasu, by wdrożyć plany związane z przyszłością BHI, pomóc mojemu ojcu dostrzec, że potrzebujemy restrukturyzacji. Nie mówię, że będzie przy tym mało pracy, ale widziałam już, do czego jesteś zdolny, gdy skupisz na czymś swoją energię.

– Dobrze rozegrane – pochwalił.

– Co do aneksu A...

– Który mówi o twojej roli jako uległej.

Ładny odcień różu zabarwił jej policzki. Zakręciła słomką w napoju, a potem podniosła na niego wzrok.

– Zgodzę się na wszystko pod warunkiem, że umowa będzie nas obowiązywała przez dwa lata.

– Wytoczyłaś ciężkie działa.

– Czy to oznacza, że umowa stoi?

– Jeszcze dziś wyślę ci zmienioną wersję. W piątek po południu możemy się pobrać.

Wolno pokiwała głową.

– Zastanawiałam się nad tymi godzinami zarezerwowanymi w twoim kalendarzu.

– Dla ciebie – zapewnił, a potem poprawił: – Dla nas.

– Zajmiesz się sprawami organizacyjnymi?

– Jeśli tego chcesz. Jeśli jest dla ciebie ważne, by zaplanować...

– Nie jest.

Zastanawiał się, ile było prawdy w tych słowach. Ale jej oczy niczego nie zdradzały.

– Mój znajomy jest sędzią. Możemy zwrócić się do niego. Na pewno też zgodziłby się przyjść do mojego biura.

– Pójdźmy do niego. Spotkamy mniej osób, którym będziemy musieli się tłumaczyć.

– A co ze świadkami?

Przez kilka długich minut bawiła się słomką. Zastanawiał się, czy wzięła choć łyk swojej lemoniady.

– Nie chcę nikogo zapraszać.

Znów przypomniał sobie słowa Julienu o tym, że każda kobieta marzy o weselu. Ale potem pomyślał, że przecież to nie znaczy, że nie będzie go miała. Po prostu nie z nim.

Zirytowała go ta myśl. Wkurzała go wizja jej z kimś innym, pomyślał, że mogłaby czekać na swoją



przyszłość z innym mężczyzną. Wiedział, że jego gniew był nieracjonalny, ale nic nie mógł na to poradzić.

– Chciałbym, żebyś wprowadziła się jak najszybciej.

– Jak szybko?

– Dziś.

Tym razem spojrzała mu prosto w oczy.

– Powinniśmy dopiąć sprawy z twoją matką i upewnić się, że mamy dobry plan spotkania z zarządem.

Musimy napisać scenariusz i przećwiczyć go tak, by wszystko poszło gładko. Dobrze by było, gdyby twoja matka też się wypowiedziała na jego temat.

– Byłaby zachwycona.

– Wszystko pójdzie nam łatwiej, jeśli będziemy razem.

Widział burzę emocji na jej twarzy. Najpierw pojawiła się niechęć, potem wahanie wyrażone powolnym pokręceniem głową. Wreszcie krótko skinęła.

– Zgoda.

Czego jej nie powiedział, to to, że będzie przy niej, by ją wspierać, chronić i dodawać sił, gdy ogarną ją wątpliwości dotyczące jej taty czy ich dwojga.

– Możesz wstąpić po mnie po pracy i razem pojedziemy do ciebie spakować trochę rzeczy.

– Będziesz pomagał mi się pakować w tym stroju?

– Mam w biurze ubrania na zmianę.

– No jasne, że masz.

– Wynajmiemy ekipę do przewiezienia większych bagaży, ale powinniśmy dać radę we dwoje spakować rzeczy osobiste, których możesz potrzebować.

Odsunęła napój na bok. Był nietknięty, a zbierające się na plastikowym kubku krople spływały na stół.

– Nie znasz innego tempa niż szybkie?

– Nauczyłem się, że nie zawsze mamy tu na ziemi tyle czasu, ile nam się wydaje. Jutro spotkanie zarządu, w środę wybierzemy obrączki. Przyjedziesz po mnie do biura o piątej?

– Powinnam wracać – powiedziała z wysiłkiem.

Skinęła głową.

Podrzucił ją pod biurowiec BHI i wrócił do pracy. Najpierw zabrał się do intercyzy. Zmienił czas trwania kontraktu na dwa lata i rozszerzył klauzulę poufności, pisząc, że informacje mogą być ujawniane jedynie wtedy, gdy oboje są w tej kwestii zgodni. Zanim wysłał jej dokument do oceny, nie mógł się oprzeć i przejrzał jeszcze raz aneks A.

Lara już okazała się niesamowitą kochanką, żądną przygód i chętną. Nie pamiętał, by kiedykolwiek był z kimś bardziej idealnym dla niego.

Pragnienie, by mieć ją co noc w swoim łóżku, przysłoniło wątpliwości wywołane słowami Juliana.

Usatysfakcjonowany wysłał Larze dokument i wrócił do pracy.

Kilka minut później przysłała mu dość standardową umowę o poufności. Inteligentna kobieta.

A w ciągu pół godziny odesłała intercyzę.

Skonfundowany otworzył załącznik i początkowo nie dostrzegł żadnych zmian. Zamiast przyjąć, że w takim razie zapewne nie ma żadnych, otworzył porównywarke dokumentów. Była zmiana w aneksie B.

Żona nie gotuje.

Wyszczrzył zęby w uśmiechu.

Zamiast poprawić umowę, wysłał jej mail.

Mąż się zgadza.

Po kilku minutach poinformowała go, że poprawioną intercyzę przesłała swojemu prawnikowi do zaopiniowania, i przypomniała, że prawnik bez wątpienia wytknie im, iż aneksów nie da się podtrzymać w sądzie.

W takim razie chcę mieć kolację na stole codziennie o 17:30.

Natychmiast odpisała:

Prawnicy i tak się na niczym nie znają.

Doceniał jej starania, by nadać sprawom lekki ton. Wiedział, że nie musiała tego robić. Dlatego był jej podwójnie wdzięczny za wysiłek.

Kilka godzin później, gdy zaparkowała samochód przed jego biurem, czekał już na nią przebrany w nieformalny strój. Podobało mu się, że przyjechała dwie minuty przed czasem.

– Nie masz nic przeciwko, jeśli ja będę prowadziła?

– Czemu? Jesteś słabym kierowcą?

– Skąd – odparła, zerkając w lusterka przed włączeniem się do ruchu. – Pomyślałam, że jazda samochodem może należeć do tych rzeczy, które chcesz mieć pod kontrolą.

– Doceniam to, ale nie. Wypadek ojca był spowodowany splotem okoliczności. Pęknięta opona, duża prędkość, kąt uderzenia.

O tych aspektach sprawy mógł rozmawiać bez emocji. Czytał raport, widział logiczne następstwo zdarzeń i mógł z pamięci recytować fakty. To z poczuciem straty nigdy nie potrafił sobie poradzić.

Spojrzał na nią, gdy zatrzymała się na światłach. Była po pracy, więc zdjęła zakiet, odsłaniając ramiona.

– Co? – spytała, zerkając na niego.

– Myślę o tym, co będzie później.

– Czyli o czym konkretnie?

Przesunął po niej wzrokiem w sposób niepozostawiający wątpliwości, a ona wstrzymała oddech.

– A, o tym – powiedziała.

O tym, co było między nimi prawdziwe i dobre.

Zaproponował, by zatrzymali się przy sklepie z narzędziami i kupili pudła. Na miejscu poprosił sprzedawcę o pomoc w znalezieniu czarnej taśmy izolacyjnej.

– Taśma izolacyjna? – spytała Lara, gdy szli w kierunku wskazanej alejki.

– Na twoje sutki – przypomniał jej.

Wciągnęła powietrze.

– Nie mówisz poważnie.

– Nigdy nie wiadomo.

Przy kasie przez cały czas przenosiła wzrok z niego na rolkę taśmy i z powrotem.

W drodze do domu spytał, czy ma jakąś ulubioną chińską restaurację. Podała mu swój telefon i nazwę miejsca.

– Jest zapisana w ulubionych.

– Co chcesz?

– Wołowinę po mongolsku. Na ostro. I pierożki krabowe, i krokiety z jajkiem.

– Głodna?

– Nie jadłam lunchu – odparła, wruszając ramionami.

Złożył zamówienie i poprosił o dostawę około osiemnastej trzydzieści. Potem się rozłączył i zwrócił do niej:

– Czemu mnie to nie dziwi, że zamówiłaś najostrożniejszą potrawę z menu?

– Skąd wiesz, że jest najostrożniejsza?

– Tak powiedział facet, który odebrał.

Gdy wysiedli z samochodu, przywitała ich Suzy-Q. Najpierw położyła łapy na ramionach Connora i przeciągnęła mokrym językiem po jego twarzy, następnie w ten sam sposób powitała Larę.

Z sąsiedniego domu już nadciągała biegiem pani Fuhrman z różowymi wałkami w błękitnofioletowych włosach i smyczą w dłoni.

– Nie wiem, co w nią wstąpiło – wydyszała. – Nigdy się tak nie zachowuje.

Connor i Lara spojrzeli po sobie, tłumiąc uśmiechy. Connor przypiął mastifa do smyczy i zwrócił pani Fuhrman.

– Człowiek od przeprowadzek, zgadza się?

– Można tak powiedzieć – odparł, wyjmując stos kartonów z bagażnika.

– Będzie nam ciebie brakowało, Laro – zapewniła sąsiadka i zabrała psa do domu, wydając uspokajające dźwięki.

– Jestem pewien, że sama nasyła na nas psa – powiedział Connor.

– Tylko wtedy ma okazję porozmawiać z przystojnym mężczyzną.

– W takim razie...

– Czekaj, cofam to.

– Uważasz, że jestem przystojny.

– Zapomniałam o wybujałym ego.

– Możesz zabrać torbę z taśmą izolacyjną? – spytał z szerokim uśmiechem.

Rzuciła mu gniewne spojrzenie, ale zabrała zakupy.

W domu on zaczął składać kartony, a ona odebrała dostarczone jedzenie. Wyłożyła wszystko na blat, wyjęła papierowe talerze, serwetki i dwie butelki Shiner Bock, jego ulubionego piwa. W dodatku produkowanego w Teksasie.

Przez cały czas jej wzrok wędrował w stronę taśmy.

– Ale tak serio: na co ta taśma?

– Na twoje sutki.

Westchnęła.

Zjedli w ogrodzie i musiał przyznać, że to miejsce było wspaniałe.

Otworzył piwa i stuknęli się butelkami.

Lara dokonała spustoszenia wśród pierożków i krokietów, a następnie zabrała się do pałaszowania wołowiny. Zadziwiła go ilość ostrego jedzenia, jaką skonsumowała jeszcze przed wzięciem pierwszego łyku piwa.

– Więc to krztuszenie się papryczkami wczoraj było odosobnionym przypadkiem?

– Mówiłam ci.

Przez kilka minut siedzieli razem na huśtawce, a on zaczął rozumieć, co miała na myśli, mówiąc o swoim domu. To było idealne miejsce na grilla z przyjaciółmi i rodzinne zabawy. Z pewnością kontrastowało z jego wielkomiejskim loftem.

– Jedyne, czego tu brakuje do doskonałości, to wielka wanna – powiedziała.

Gdyby tu mieszkał, na pewno by taką zainstalował.

Wrócili do środka, a Lara posprzątała w kuchni.

– Co chciałabyś zabrać w pierwszej kolejności? Co jest najważniejsze? Musimy przebrnąć przez najbliższe dni i pojechać do mnie jak najszybciej, by mieć jak najwięcej czasu na przygotowania. Możemy tu wrócić w weekend i zająć się resztą rzeczy.

– Buty – powiedziała, kiwając głową. – Ubrania. Mój notebook, a właściwie cała moja elektronika. Buty do biegania. Strój treningowy. Lokówka. Szczotki. Kosmetyki. Szampon.

– Mydło magnoliowe.

– Chyba zostawiłam jedno u ciebie.

– Zużyjemy całe dzisiaj.

– Naprawdę? No, dobrze. W takim razie mydło magnoliowe.

– Co z tego mam pakować?

– Właściwie... to nic. Chcę być pewna, że mam wszystko, czego potrzebuję.

– Dobra, ty pakuj, a ja będę ładować do samochodu.

– Tak będzie najlepiej.

– Ale najpierw...

Szła już do sypialni, ale się zatrzymała.

– Tak?

Odciął cztery kawałki taśmy izolacyjnej i przykleił do krawędzi blatu kuchennego.

– Rozepnij stanik.

– Co...? – spytała, ale w jej głosie słychać było raczej rozmarzenie niż oburzenie.

– Chcę, byś uświadomiła sobie wagę aneksu A. Zapinanie ci teraz klamer na sutkach byłoby okrutne.

Wystarczy świadomość, że masz na sobie taśmę.

– Connor... sir.

– Rozepnij stanik, Laro.

Sięgnęła pod bluzkę i spełniła polecenie.

– Teraz unieś bluzkę – powiedział, biorąc dwa paski taśmy, i podszedł do niej.

Ścisnął jej brodawkę, najpierw delikatnie, potem mocniej. A gdy zamknęła oczy, jeszcze mocniej.

Pociągnął ją, wykręcił, sprawił, że stwardniała, a Lara wspięła się na palce. Chwytał ją w objęcia, gdy zamruczała i objęła ramionami jego szyję.

Pocałował ją w kark, odetchnął jej zapachem, nie mogąc się nią nasycić. Powiedziała, że miała ciężką noc, ale – prawdę mówiąc – on też. Chciał mieć ją przy sobie, marzył o niej, obmyślał sposoby, by ją osiąść i upewnić się, że wie, iż należy do niego.

Odsunął ją od siebie i przykleił taśmy w kształcie X krzyżującego się na jej brodawce twardej jak kamyk.

– To...

– Jakie to uczucie?

– Napięte. Niewygodne.

– W skali od jednego do dziesięciu, zaczynając od lekkiego podrażnienia.

– Dwa – odparła po chwili namysłu.

– Dobrze. Teraz drugi.

Powtórzył cały proces, dręcząc ją, aż zaczęła jęczeć i błagać go, by przestał lub doprowadził ją do orgazmu.

– To będzie nagroda za dokończenie przeprowadzki – odparł, idąc do kuchni po pozostałe dwa kawałki taśmy, a gdy drugi X był już na miejscu, pokiwał głową z zadowoleniem. – Zachęta – dodał ze świadomością, że była przeznaczona dla obojga. – Możesz włożyć stanik lub zostać bez, wedle woli. Ale gdybym to ja miał wybierać, proponowałbym biały podkoszulek i bardotkę, którą miałaś na sobie u mnie w biurze w zeszły piątek.

– Myślałam raczej o sportowym staniku – zaprotestowała. – Żeby niczego nie czuła i moje piersi były unieruchomione.

Poszedł za nią do sypialni i patrzył, jak się przebiera w szorty. Zawahała się przez moment, a potem

wyjęła biały podkoszulek i powoli, bardzo powoli wysunęła z szuflady bardotkę.

Raz jeszcze przypomniał sobie, że jest idealną uległą.

Ściągnęła bluzkę i rzuciła na niepościelone łóżko, a potem zdjęła stanik, który miała na sobie w pracy.

Wreszcie włożyła bardotkę, a on podszedł, by poprawić jej układ koronki i ułożyć piersi w miseczkach tak, żeby większa część taśmy była widoczna.

Nie protestowała, ale nie odrywała od niego wzroku. W jej oczach było zaufanie, a on cenił je wysoko. Nakreślił palcem X, śledząc kształt linii pod koszulką.

– Nie mogę się doczekać, jak zdejmę je później.

– Myślę, że to będzie bolało.

– Na pewno.

Lara zamknęła oczy i zacisnęła usta.

– Twoje reakcje są upajające.

– Wydaje mi się, że taśma napina się bardziej.

– To nawet lepiej. A teraz do roboty.

Odwróciła się, a on wymierzył jej klapsa w tyłek. Pisnęła i uciekła do łazienki.

Kilka minut później zaniósł jej pudło i zobaczył, że na toaletce ułożyła już kosmetyki, które chciała zabrać, więc zaproponował, że zapakuje je do pudełka, podczas gdy ona może pakować kolejne rzeczy.

Pracowali razem przez godzinę: ona wyjmowała rzeczy osobiste, a on pakował je do pudeł, zaklejał i zanosił do samochodu.

– Coś jeszcze? – spytał, wracając do domu po zapełnieniu bagażnika. – Mamy jeszcze miejsce na tylnych siedzeniach.

Kłęcząca na podłodze przy szafce nocnej. Szybko zamknęła szufladę.

– Co tam masz?

– Nic, czego bym potrzebowała. Może tu zostać.

– Pokaż.

– To. – Otworzyła szufladę i wyjęła mały wibrator.

– Idealny – powiedział, wyciągając dłoń.

– Znam to spojrzenie.

– Daj mi go.

Tak jak tego oczekiwał, zbliżyła się na kolanach i podała mu wibrator.

– Jesteś zdolną uczennicą. Teraz połóż się na plecach.

– Cokolwiek masz na myśli, jesteś bez serca – zaprotestowała.

– Nawet sobie nie wyobrażasz jak bardzo.

Wciągnęła powietrze.

– Czy chcesz, żebym powtórzył polecenie?

Oboje wiedzieli, że to nie była sugestia.

Lara usiadła na łóżku, a potem opadła na plecy. Poszedł do łazienki umyć zabawkę, a gdy wrócił,

czekała w niezmienionej pozycji.

– Unieś biodra.

Gdy to zrobiła, zsunął jej majtki i szorty do kolan.

– Teraz rozłóż nogi.

Ponieważ była już wilgotna, wibrator gładko wślizgnął się w jej cipkę.

– Którego trybu zwykle używasz?

– Zaczynam od trójki. Czasem dochodzę do siódemki.

– Gładzisz się, gdy go używasz? Czy tylko fantazjujesz, kiedy masz go w środku?

– Wyobrażam sobie tylko, że jestem w niewoli – powiedziała, dysząc. – Nie mogę uwierzyć, że ci o tym mówię.

– I że twój orgazm sprawia przyjemność oprawcy?

– Tak – wyszeptała.

– Czy stoi obok i każe ci dojść, bo inaczej cię ukarze?

Zakwiliła.

– Czy tak? – Przełączył wibrator na czwórkę.

Krzyknęła, unosząc biodra.

– Jaka jest kara za nieposłuszeństwo wobec niego?

– La... nie.

Przewrócił ją na brzuch.

Krzyknęła.

– Pozwala ci pieprzyć materac? Czy każe ci pozostać w bezruchu i cierpieć? Założę się, że jedno i drugie, co?

Wbiła paznokcie w pomiętą pościel.

Zdjął pasek i owinał go jej wokół nadgarstków, krępując ją. A potem ostro uderzył jej małą seksowną dupę.

– Odpowiedz na pytanie.

– Jedno i drugie!

– Założę się, że zostawia go w tobie, mam rację? Podkręca coraz bardziej, żebyś najpierw cierpiała?

– Tak, tak.

– Lubi, kiedy cierpisz?

– Uśmiecha się.

– O, na pewno – powiedział, stając tak, by miał pewność, że go widzi, a potem przełączył zabawkę na piątkę.

Zaczęła się wić.

– A co potem? Daje ci więcej?

Lara rzuciła się, jakby próbowała uciec przed naciskiem.

– Co się dzieje, gdy dojdiesz za szybko, Laro, i zepsujesz mu zabawkę? Więźniowie są po to, by

dawać przyjemność swoim panom, czyż nie?

– Tak, sir. – Odwróciła głowę.

– Więc nie chciałabyś mu zepsuć zabawy, prawda?

– Nie. Nie!

Podkręcił wibrator.

– Sir, och, sir!

– Tarzaj się na łóżku, Laro, wyraż swoją potrzebę.

Gdy zaczęła się ruszać, przełączył wibrator jeszcze wyżej.

– Co teraz zrobisz?

Krzyknęła niezrozumiale.

– Powiedz mi, czego pragniesz – zażądał, uderzając tuż poniżej spuchniętych pośladków. Klaps rozległ się głośno w powietrzu.

– Sir, muszę dojść!

– Jak posłuszna, mała niewolnica?

– Tak, sir.

– Chcesz zadowolić swojego pana?

Patrzył, jak jej ciało sztywnieje.

– Proś.

– Proszę. Proszę, sir. Jeśli to cię zadowoli, chciałabym dojść.

– Zadowala mnie patzenie, jak cierpisz.

– O Boże. O Boże!

– Licz wstecz, od dziesięciu do jednego. Nie waż się szczytować, zanim dojdiesz do jednego.

Jego penis wypychał spodnie i pulsował niemal w rytmie jej ruchów i okrzyków. Cholera, ona była wszystkim, czego kiedykolwiek pragnął.

– Osiem.

– Powstrzymaj się albo każę ci odliczyć kolejne pięć. Nie obchodzą mnie twój płacz i błagania, niewolnico.

Jego ostre słowa kazały jej krzyczeć.

– Pięć.

– Wstrzymaj orgazm, moja sprośna księżniczko.

Zaczęła łkać.

– Cztery.

Bezlitośnie przełączył wibrator na pełną moc.

– T...rzy – zakrztusiła się.

– Czekaj.

– Dwa – wydusiła, zaciskając kolana.

Wyciągnął dłoń i uszczypnął jej łechtaczkę.



Rzuciła się i zacisnęła uda, szczytując na jego dłoni, bezradnie zaciskając dłonie na pościeli.

– Cudownie, cudownie – uspokajał, wyłączając wibrator.

Drgnęła silnie jeszcze kilka razy, gdy odezwały się ostatnie spazmy rozkoszy. Uwolnił jej ręce, głaszcząc ją po plecach.

– Bardzo, bardzo zadowolająco – mówił do niej, dotykał jej i siedział tuż obok, aż rozluźniła zacisnięte kurczowo dłonie. – W przyszłości może po prostu będę cię trzymał przywiązaną do mojego łóżka.

– Tak dzieje się z niewolnicami – odparła miękko, zwracając ku niemu głowę. – Przynajmniej w moich marzeniach.

Zostawił ją na chwilę, by zwilżyć ręcznik, a potem obmył jej rozgrzaną skórę.

– Dziękuję – powiedziała. – Ale odtąd, gdy będę się masturbować, twój głos będzie w mojej głowie. A to, jak mnie uderzyłeś... – Przymknęła oczy. – To więcej, niż mogłam sobie wymarzyć.

– Może myślałaś, że żartowałem, mówiąc, że będę cię trzymał w niewoli przywiązaną do mojego łóżka?

Otworzyła oczy, pozwalając mu zajrzeć w głąb jej najskrytszych pragnień.

– Może myślałeś, że żartuję, mówiąc, że ci na to pozwolę.



## Rozdział *jedenasty*

– To się nazywa zamach, Laro Marie. – Pernell wziął ołówek, złamał go wpół i rzucił o ścianę. – Cholerna zdrada.

Lara wzięła głęboki oddech i zmusiła się, by powstrzymać grymas. Nie odpuściła pomimo brutalnych słów ojca. Zamiast odnieść się do nich, powiedziała:

– Przykro mi, że tak to widzisz.

Przez cały dzień drżała ze strachu przed tym spotkaniem. Najwyraźniej wiedząc o tym, Connor dzwonił do niej kilka razy ze słowami otuchy oraz po to, by skierować jej uwagę na inne kwestie zawodowe. Po raz pierwszy od lat poczuła, że nie jest sama.

– Mam prawo prowadzić swoją firmę według własnego uznania – zauważył Pernell.

– Pod warunkiem że wywiązujesz się ze swoich obowiązków powierniczych.

– To właśnie robię.

– Nie zgadzam się z tym.

Nie odpowiedział na jej liczne wiadomości, ale, o czym wiedziała od matki, rozmawiał wczoraj wieczorem z członkami zarządu.

Gdy zapukała do jego biura o czwartej, była zdziwiona, słysząc jego głos.

Pominał uprzejmości i kazał jej usiąść. Lara zajęła miejsce, czując, że jest przygotowana na wszystko.

Poprzedniego wieczoru odegrała z Connorem kilkanaście różnych scenariuszy, w tym takie, w których ojciec próbuje ją poniżyć, unosi się gniewem lub chce wpędzić ją w poczucie winy. W którymś momencie dołączyła do nich Helene poprzez wideokonferencję, na wypadek gdyby coś przeoczyli. Matka ostrzegła ją, że Pernell może próbować grać na jej emocjach lojalnej córki, mówiąc, że jej obowiązkiem jest go popierać.

Matka i Connor przetrenowali z nią, jak nie dać się zbić z tropu i nie ulec emocjonalnej manipulacji. Oboje zaoferowali, że mogą jej towarzyszyć w trakcie spotkania. Przez moment, zanim zapukała do drzwi gabinetu ojca, żałowała, że nie przyjęła ich pomocy.

Ale teraz, gdy mierzyła się twarzą w twarz z jego uporem, poczuła własną siłę i tę samą determinację, która kazała jej się zwrócić do Connora. Nie miała wątpliwości, że trzeba działać, by powstrzymać nierozważne i lekkomyślne działania Pernella. Nie wybaczyłaby sobie, gdyby stchórzyła.

– Connor zrobi prezentację. Matka też tam będzie.

– Nikt nie musi go słuchać.

– Dziś nie – zgodziła się – ale po piątku będą musieli. Connor i ja się pobieramy.

– Co takiego? Co za skurwieli! – Skoczył na równe nogi, twarz zrobiła mu się czerwona, uderzył

dłońmi o biurko i pochylił się w jej stronę. – To jego sprawka. Poszedł do ciebie po tym, jak kazałem mu wypierdalać. Urwę mu...

– Dość – przerwała ostro, a potem łagodniejszym tonem dodała: – Kocham cię, tato.

Zalała ją fala emocji. Znow była małą dziewczynką, która radośnie wskakiwała do jego samochodu, by biegać za nim po centrum. Była młodą kierowniczką ze swoją pierwszą prezentacją dla zarządu. A przede wszystkim była córką, która zbyt mocno kochała ojca, by pozwolić mu przegrać.

– Zrobił to celowo. Gdy nie udało mu się przepchnąć tej obraźliwej oferty przez moje ręce, zrobił to za moimi plecami. Ten cholerny fiut chce mojej firmy. I zrobi wszystko, by ją zdobyć.

Milczała. Nauczyła się co nieco od Connora.

W końcu ojciec opadł na fotel. Siedział wyprostowany jak struna, a w jego oczach, tak podobnych do jej własnych, Lara zobaczyła ogień.

Aż do teraz nie zauważyła, że ostatnio tylko raz widziała go tak ożywionym – i było to po tym, jak wyrzucił Connora. Kiedy indziej jego oczy wydawały się bezbarwne. Wyglądało na to, że konkretny cel rozpalil w jej ojcu dawny ogień.

– Wysłuchaj go – zasugerowała. – Będziesz miał swoją kolej.

– Muszę przejrzeć regulamin. Gdzie do cholery jest mój regulamin? – Szarpnął dolną szufladę biurka.

– Punkt ósmy – odpowiedziała. – Dyrektor finansowy może zwołać posiedzenie zarządu w trybie pilnym. Podobnie kworum. I punkt jedenasty: członkowie zarządu działają według uznania przewodniczącego, czyli ciebie. Ale wszyscy członkowie najbliższej rodziny otrzymują automatycznie miejsce w zarządzie, jeśli ukończyli dwadzieścia jeden lat. Obejmuje to małżonków.

– Helene też maczała w tym cholerne paluchy. Tego zapisu nie było w regulaminie, zanim się pobraliśmy. Zawsze była podstępna oportunistką.

– Mówisz o mojej matce – przypomniała mu. – Myślę, że jest raczej inteligentna.

– Nigdy nie mówiłem, że nie jest.

– Zawsze zostaniesz wysłuchany, będziesz też ceniony i szanowany. Ale już czas, byśmy rozważyli inne kierunki i strategie. A jeśli potrzebujesz więcej czasu na grę w golfa, to w pełni na to zasłużyłeś.

– Jeśli ci się wydaje, że będę spokojnie patrzył, jak skurwiel Donovan siada na tym fotelu...

– Myślę, że uzna go za zbyt niewygodny. Podobnie jak ja. – Przerwała, spoglądając na zegarek. – O piątej mamy być w sali konferencyjnej. Jeśli zajdzie taka konieczność, zaczniemy bez ciebie.

\*\*\*

Lara Bertrand, jego przyszła żona, była osobą, z którą należało się liczyć, i Connor nigdy jeszcze nie był tak dumny.

O czwartej trzydzieści wysiadł z windy na osiemnastym piętrze biurowca BHI, gdzie czekała na niego Helene, by zaprowadzić go do biura Lary.

Był zadziwiony wyglądem tego miejsca. Dotąd widywał ją w prywatnej przestrzeni, a jasne biuro o czystych liniach i minimalistycznym wystroju zaskoczyło go i pokazało inną twarz Lary. Im więcej

o niej wiedział, tym wyżej ją cenił.

Powiedziała, że spotkanie z Pernellem poszło tak, jak można się było spodziewać, oraz że nie ma pojęcia, jak ojciec zachowa się podczas spotkania z zarządem.

We troje ruszyli do sali konferencyjnej.

Lara zadbała już o wodę, plan zebrania, kopie regulaminu firmy, notesy i długopisy. Helene, zgodnie ze swoją naturą, dodała paterę pełną czekoladowych ciastek, która stała na kredensie wraz ze stertą serwetek.

Jeśli żywił jakieś wątpliwości co do tego, czy ta para ma zmysł organizacyjny, to zniknęły one w tej chwili.

Projektor czekał przygotowany do jego prezentacji, tablica była czysta, a flamastry ułożone równo na podstawce.

Lara i Helene witały kolejno wchodzących członków zarządu i przedstawiały im Connora. Ten, korzystając z informacji uzyskanych od brata, Lary, Helene oraz z internetu, był w stanie prowadzić zgrabną konwersację z każdym z osobna.

O piątej wszyscy zajęli miejsca.

Pięć minut później Pernelła nadal nie było, więc Lara przeprosiła zgromadzonych, wzięła telefon i wyszła z sali.

Po chwili wróciła; Connor nie potrafił nic wyczytać z jej twarzy. Słyszał, że ludzie zaczęli szeptać między sobą, zastanawiając się nad przyczynami nieobecności Perneli i dalszymi poczynaniami Lary.

Odczekała jeszcze pięć minut, a następnie wstała i podziękowała wszystkim za przybycie. W jej głosie dźwięczał autorytet i zgromadzeni w naturalny sposób zaakceptowali jej przewodnictwo, choć powtarzała, że nie pragnie pozycji lidera.

Usiadł wygodnie i obserwował ją.

– W zeszłym tygodniu Connor Donovan złożył nam ofertę kupna wydziału komunikacji.

Zauważył, że nie obwiniała o nic ojca, co świadczyło o bystrości i sprawności dyplomatycznej.

– Po namyśle chciałabym, abyśmy rozważyli tę propozycję. Tak, oferowana cena jest niska – powiedziała, patrząc na niego. – Ale stanowi świetny punkt wyjścia. Ostatecznie możemy podjąć decyzję, że jej przyjęcie nie leży w interesie BHI, ale zasługuje na to, by jej wysłuchać. Rozdam państwu kopie oferty pod koniec zebrania, ale za państwa zgodą chciałabym poprosić Connora o krótką prezentację z wyszczególnieniem potencjalnych korzyści.

Przez następną godzinę Connor przedstawiał swoje slajdy. Jego zespół wykonał świetną robotę przy animacjach. Thompson przyznał, że otrzymali pomoc ze strony kilkorga współpracowników Juliana z jego nowego działu filmowego. Connor natomiast rozpoznał muzykę, która kończyła prezentację, jako ulepszoną wersję nowego motywu przewodniego Juliana.

Prezentacja była zarówno efektowna, jak i pouczająca.

Connor udzielił odpowiedzi na dziesiątki pytań i wykonał kilka szybkich obliczeń na tablicy.

Gdy nastąpiła naturalna przerwa, Lara wstała zgodnie z ich planem.

– Jak wiemy, BHI ma za sobą trzy kwartały strat. Nadszedł czas, byśmy w pełni wykorzystali zmieniające się otoczenie biznesowe, żeby stworzyć realny i opłacalny plan na przyszłość. W naszych oczekiwaniach i wizjach musimy być bezwzględni i zdecydowani. Musimy pozbyć się wydziałów, które nie przynoszą zysków, sprzedać je w miarę możliwości. I powinniśmy skupić się na tym, w czym jesteśmy dobrzy. Na transporcie, przemyśle stoczniovym, logistyce i energetyce.

Mary, kobieta siedząca przy końcu stołu, wstała.

– Ładne, stylowe obrazki, Laro i Connorze – powiedziała tonem świadczącym o tym, że nie miał to być komplement. – Ale potrzebujemy czegoś więcej niż miłe dla oka animacje.

Ktoś zaśmiał się nerwowo.

– Oczywiście – zgodziła się Lara. – Dlatego właśnie mają państwo przed sobą raport finansowy z ostatniego roku – powiedziała, otwierając teczkę z dokumentami, które Helene rozdała zebrany. – Ale ponieważ miejscami trudno go zrozumieć, przygotowałam również to. – Pokazała stronę z wykresem zawierającym informacje o zyskach i stratach w sześciu wydziałach w ciągu ostatnich pięciu lat. Jasno wynikało z niego, że jeden wydział przynosił ogromne zyski, kolejny – całkiem przyzwoite, a jeden tylko wysysał pieniądze. – Oczywiście z chęcią rozważę wszelkie sugestie ze strony zarządu. Ale mogę państwu powiedzieć, że póki wydział komunikacji przedstawia jakąś realną wartość, musimy się go pozbyć. Im dłużej będziemy czekać, tym więcej pracowników stracimy, tym dłużej patenty będą leżeć bezczynnie i tym mniej ostatecznie będzie wart. A to wpłynie na finanse nas wszystkich. Nawet twoje, Mary.

– A co o tym myśli Pernell? – spytał ktoś z sali.

– Proszę jego spytać – odparła. – Regulamin daje nam prawo działać pod nieobecność przewodniczącego. Dla jasności powtórzę, że nie proszę, by ktokolwiek podejmował decyzję dziś. To byłoby nie w porządku. Chciałam, by państwo poznali ofertę Donovan Worldwide i mieli szansę poznać Connora. Jest to o tyle istotne, że w piątek po południu zostanie moim mężem i tym samym będzie miał prawo zająć miejsce w zarządzie.

Przy stole nastąpiła wymiana spojrzeń, a jedna osoba skinęła głową.

– Spotkamy się ponownie za dwa tygodnie.

Lara i Helene odpowiedziały na jeszcze kilka pytań i Lara zamknęła zebranie. Zgodnie z przewidywaniami Connora padły liczne pytania dotyczące nadchodzącego ślubu.

Kilka razy zerknął na Larę i widział, że rozmawia z każdym, skupia się na rozmówcy i uważnie słucha. Był pod wrażeniem jej zdolności komunikacyjnych.

Od początku korzyści z małżeństwa z nią były dla niego oczywiste. Teraz widział, że ona sama będzie cennym nabytkiem dla Donovan Worldwide. To znakomita gospodyni zebrań i zdolna partnerka biznesowa. Gdyby chciał wykonać strategiczny ruch korzystny dla swojej firmy, nie mógłby wymyślić nic lepszego.

Jego rozmyślania przerwała Mary.

– Nie lubię niespodzianek, Connorze. I nie mam pojęcia, co zrobię, by usunąć Pernella z drogi, ale

dokopię się do prawdy.

– Przyjąłem.

– Mówię ci, że nie lubię podstępnych działań.

W odpowiedzi podał jej swoją wizytówkę, ale zignorowała gest.

Nie licząc tego incydentu oraz nieobecności Pernella, spotkanie przebiegło lepiej, niż mieli nadzieję.

Pozostali członkowie zarządu powoli wyszli, zostawiając go samego z Helene i Larą.

– Macie mój głos – zapewniła Helene.

– Mary będzie robić problemy – ostrzegła Lara.

– Zawsze jest ktoś taki. Zaproszę ją na lunch, może nawet do naszego Klubu Piątkowych Wieczorków

– obiecała Helene i zostawiła ich samych.

– Dobra robota, Laro.

– Wzajemnie, panie Donovan.

– Niezła z nas drużyna – powiedział, otwierając ramiona, a ona wtuliła się w niego. Nic nie wydawało się bardziej naturalne niż to.

Będąc przy niej, nie potrafił utrzymać rąk przy sobie, więc chwycił ją za pupę i przyciągnął bliżej.

Objęła go za szyję. Coś zaiskrzyło i domagało się spełnienia.

– Chcę cię zabrać do domu – oświadczył.

– O czym myślisz?

– O czymś, co sprawi, że całkiem zapomnisz o tym dniu.

– To dopiero wyzwanie.

– Na pewno dasz znać, jak mi idzie.

Nie mogąc się oprzeć, musnęła ustami jego wargi.

Tylko takiej zachęty potrzebował.

Zażądał jej ust i jej odpowiedzi. Smakował sukcesem i obietnicą i pragnęła go całą sobą.

Idea, by mieć kogoś, na kim można polegać, stawała się coraz bardziej kusząca. Choć starała się powstrzymać zapędy Connora, by łączyło ich coś więcej niż biznes, to gdy mu ulegała, wszystko stawało się prostsze.

W trakcie spotkania towarzyszyła jej świadomość jego milczącej obecności. Nie tylko udzielał wsparcia, ale też z chęcią pozwalał poprowadzić zebranie, nie zabierając głosu poza ustalonymi momentami. Gdy jej ojciec się nie pojawił, Connor nie dawał rad, tylko czekał.

Co więcej, miał rację, mówiąc, że tworzą zgrany zespół.

Zaczynała się zastanawiać, jak sobie bez niego radziła.

Tak bardzo kusiło ją, by się na nim oprzeć, polegać na jego sile, jednak jakaś jej część była mądrzejsza. Pod pewnymi względami ich dwuletnie zobowiązanie wydawało się wiecznością. Z drugiej strony to było jak mgnienie. Musiała pamiętać, by liczyć na siebie, nie na niego.

W tym momencie jednak zapomnienie o dzisiejszym dniu wydawało się cholernie dobrym pomysłem.

Stawienie czoła ojcu było koniecznością – i nie żałowała, że to zrobiła. Kosztowało ją to jednak sporo

energii.

Connor zakończył pocałunek, ale dopiero wtedy, gdy pochłonęły ją myśli o tym, jak to będzie mieć go w sobie.

Pomógł jej posprzątać salę i powyłączać sprzęt elektroniczny. Potem wrócili do jej biura, by mogła zniszczyć dokumenty pozostałe po zebraniu.

Zmieniła buty na wygodniejsze i pozbyła się zakietu, a w tym czasie Connor powiadomił April, że są gotowi i że może po nich przyjechać.

– Masz wszystko? – spytał.

Upchnęła torebkę i buty w większej torbie i zarzuciła ją sobie na ramię.

– Pozwól.

Pomimo sprzeciwu wziął od niej torbę.

– To część twojego programu ćwiczeń z ciężarkami? – spytał.

– Cały dzień przerzucam ją z ręki do ręki – odbiła piłeczkę.

Przechodząc przez hol, pomachała do pracownicy ochrony.

– Miło było zobaczyć pani mamę! – zawołała kobieta. – Przyniosła mi ciasteczko czekoladowe. Nie mogę uwierzyć, że o tym pamiętała po tylu latach.

– Mnie nie przyniosła – poskarżyła się Lara Connorowi, gdy otwierał przed nią drzwi.

– Ani obiadu – uzupełnił. – Chcesz się gdzieś zatrzymać po drodze czy jedziemy prosto na seks?

– Po tym pocałunku? Też mi pytanie.

April już czekała i dowiozła ich pod wieżowiec Connora w niecałe dziesięć minut.

– Mogłabym się do tego przyzwyczaić – wyznała Lara.

– Oszczędza sporo czasu.

– I jest cholernie luksusowe.

Więcej czasu zajęłoby przejście na parking podziemny do samochodu niż podróż do mieszkania Connora.

Weszli do loftu i Connor zamknął drzwi. Znaczący dźwięk zamykanego zamka wywołał u niej przyspieszony puls.

– Dołącz do mnie w pokoju zabaw, mała Laro, i zaprezentuj mi się.

Jak zawsze dobrane przez niego słowa poruszały coś głęboko w niej. Wiedziała, że robił to celowo. W ciągu kilku sekund słowa przekierowywały jej uwagę i zmieniały stan umysłu. Choć nie chodziło tylko o nie, ale też o ton głosu, który nie dopuszczał sprzeciwu lub wahania i sprawiał, że zalewała ją fala ciepła.

– Dobrze, sir – powiedziała.

Ruszyła za nim korytarzem. Zobaczyła, że w którymś momencie musiał przesunąć ławkę do bicia, ponieważ stała prawie na środku pomieszczenia. Ponadto ustawił platformy tak, że jedna znajdowała się znacznie wyżej od drugiej.

Nie zachęcał jej, lecz po prostu milczał.

Zrzuciła buty i zdjęła sukienkę.

– Możesz położyć ubrania na szafce.

Świadoma jego pożądliwego wzroku minęła go i zrobiła, co kazał. Skrzyżował ramiona na piersi i patrzył, jak zdejmuje stanik i majtki.

Nie odezwał się słowem, gdy przeszła na środek pokoju, stanęła obok ławki i uklękła. Wypuściła powietrze, rozszerzyła nogi, spuściła wzrok i położyła dłonie na udach.

Pozwolił, by cisza przeciągnęła się dłużej. Lara skoncentrowała się na oddychaniu, ćwicząc cierpliwość i czekając na niego.

– Zauważyłaś, jak naturalne się to staje?

– Tak, sir.

Nie mogła zaprzeczyć. Jej ruchy były bardziej naturalne i czuła się już o wiele mniej zażenowana niż na początku.

– Taka piękna. Chodź do mnie, Laro.

Skupiona na nim i jego rozkazie podpełzła do niego.

– Unieś się na kolanach – poinstruował ją. – Teraz zdejmij mi pasek – powiedział miękko.

Zamarła. Pamiętał, jak opowiadała mu o swoich fantazjach, i teraz miał zamiar je spełnić. Choć wiele czasu spędziła na wizualizacjach, to jednak nic nie mogło jej przygotować na rzeczywistość. Jego rozkaz pulsował w jej głowie.

Podniosła na niego wzrok. Wpatrywał się w nią intensywnie. W pewnym momencie zobaczyła w jego wzroku ciepło. Mógł budować między nimi emocjonalny mur, ale nie było wątpliwości, że żywił do niej jakieś uczucia.

– Zrób to, Laro.

Zdenerwowanie i podniecenie szalały w niej jak w kalejdoskopie. Próbowwała niezgrabnie rozpiąć klamrę, a on stał, nie pomagając jej. Miała świadomość, że jego penis wypycha spodnie z powstrzymaną siłą.

Wreszcie rozpięła pasek i wyciągnęła ze szlufek, drząc.

Nie była pewna, co dalej robić, więc złożyła pasek na pół i podała mu.

– Idealnie – pochwalił, przyjmując pasek. – Teraz na ławkę.

Podeszła do urządzenia, uklękła na niższej platformie i oparła piersi o wyższą.

– Chcesz być zakuta w kajdany?

– Pozostawiam decyzję tobie, sir.

– Dziękuję. Wybór należy do ciebie.

– To będzie bolało, prawda?

– Może bardziej niż bicie. Nie użyłem wiele siły, a pasek jest szerszy i pozostawi pręgę, a nie tylko ukłucie.

– W takim razie, proszę, skuj mnie.

Położył pasek na jej plecach. Skóra nadal miała temperaturę jego ciała.



– A teraz rozgrzewka – powiedział, gdy już ją przykuł.

Na to czekała. Wiedziała, że miało to zapobiec siniakom, ale oprócz tego wytwarzało intymny klimat i pomagało przygotować jej umysł w tym samym stopniu co ciało.

– Ile pręg byś chciała, Laro?

W swoich fantazjach nigdy nie słyszała tego pytania.

– A... nie wiem, co odpowiedzieć. – Jaka liczba była pomiędzy zbyt wiele i za mało? – Ile uznasz za stosowne, sir.

Masował jej skórę, sprawiając, że Lara była coraz bardziej rozluźniona.

– Zacznijmy od ośmiu, z możliwością zwiększenia o kolejne osiem, zanim zabiorę się do rżnięcia twojej dupy.

– Co? – Odwróciła głowę w bok i instynktownie zacisnęła pośladki. – Sir. Connor.

Przeszedł do lekkich klapsów, budując w niej napięcie. Po wcześniejszym namiętym pocałunku niewiele było trzeba, by poczuła się pobudzona. Był mistrzem erotycznego uwodzenia.

– Jesteś szalony.

– Szalony, sir – poprawił i uszczypnął ją.

– Naprawdę jesteś szalony, sir.

– Sama o to poprosisz – obiecał.

– Nigdy o to nie prosiłam, sir.

– A robiłaś to kiedyś?

– Nie.

– Miałaś mój palec w swojej dupie.

– Sądzę, że to jednak co innego.

– Rozluźnij tyłek, sub.

Pomimo polecenia nie potrafiła się zrelaksować.

– Zamknij oczy. Poddaj się – mówił, masując dalej.

Tak zrobiła.

Potem poczuła, że bierze pasek.

– Nie ruszaj się z miejsca.

Pokiwała głową.

– Osiem – przypomniał jej.

Pierwsze dwa – lekkie – wycelował w największe mięśnie pośladków. Były najwyżej zabawą. Uwodziły.

– Więcej – powiedziała.

– To były dwa – odparł. – Teraz trzeci i czwarty – dodał, mierzając niżej i jeszcze niżej.

Było to zupełnie inne doświadczenie niż bicz. Jak powiedział, uderzenia obejmowały większą powierzchnię nie tylko na długość, ale też na szerokość. Większa powierzchnia jej skóry płonęła.

– Połowa.

Następne uderzenie było mocniejsze, aż zaskowyczała.

Zatrzymał się i czekał, aż Lara skinie głową.

Szóste przecięło jej pośladki w poprzek. Krzyknęła. To było więcej, niż się spodziewała, wszystko, na co miała nadzieję.

– Siedem – liczył z wyprzedzeniem.

Uderzenie padło z góry i pchnęło ją w przód, każąc szukać wsparcia dla rąk.

– Cholera!

– Jeszcze jedno – przypomniał.

Pas wylądował dokładnie w miejscu poprzedniego uderzenia z piękącym okrucieństwem.

Potem Connor zaczął łagodnie głaskać ją między nogami, sprawiając, że stała się mokra. Zrobił to inaczej, niż się spodziewała, dzięki czemu jego dotyk był tym miłszy i bardziej oszałamiający.

– Jak sobie radzisz? – spytał. – Chcesz skończyć? Kontynuować? Zrobić przerwę?

– Więcej – wyszeptala.

Zabrał dłoń, nim zdążyła szczytować. Pomimo bólu – i z powodu bólu – jej ciało wydawało się lżejsze.

Tym razem zaczął od środka ud. Wciągnęła powietrze i napięła kajdanki.

– Chciałabyś je liczyć?

– Nie, sir. – Chciała się tylko zatracić.

Następną pręgę zostawił nieco wyżej, a kolejne dwie się krzyżowały.

Nagle jedyne, czego była świadoma, to czerwien – jaskrawa i lekka, uwodzicielska. Zwolniła chwyt i poddała się mu.

Jej ciało reagowało automatycznie i nie czuła niczego poza spokojem.

W pewnym momencie zdała sobie sprawę, że przestał ją bić i przesuwiał palce po linii jej kręgosłupa w górę i w dół.

Wzięła głęboki oddech. Czerwien zaczęła blaknąć, przeszła w czerń, a następnie w szarość. Wreszcie Lara otworzyła oczy i zobaczyła, że stoi przy niej.

– Podobało mi się to – przyznała.

– Tego pragnęłaś?

– Bardziej, niż pragnęłam.

Zaczął pieścić jej cipkę, budząc w niej natychmiast pożądanie, jakby tylko czekało, by je uwolnić.

Wystarczyły dwa ruchy, by doprowadzić ją na skraj.

– Potrzebuję cię – powiedziała.

Zostawił ją na chwilę, a ona odwróciła głowę, próbując zobaczyć, co robi. Więzy ograniczały jej ruchy, więc musiała zadowolić się słuchaniem.

Coś upadło na podłogę. Może jego buty? Potem usłyszała lekki szelest. Ubranie? Niemożność zobaczenia czegokolwiek doprowadzała ją do szaleństwa i podgrzewała oczekiwanie.

Rozległ się odgłos skrzypienia drewna. Może otwierana szuflada?

Wreszcie usłyszała charakterystyczny dźwięk jego kroków.

– Zamierzam zerznąć twoją cipkę, a potem tyłek.

Poczuła ucisk w żołądku.

– Użyj słów bezpieczeństwa, jeśli nie będziesz mogła tego znieść. Spróbujesz?

Pokiwała głową, czując ciepło platformy na swojej twarzy.

Nie spieszył się, bawiąc się, pieszcząc jej łechtaczkę, głaszcząc długimi, hipnotyzującymi ruchami, aż pożądanie rozpałiło się w niej na nowo.

– Nie masz pojęcia, co się ze mną dzieje – powiedział – kiedy cię taką widzę. Związaną, bezradną, bezgranicznie ufającą.

To on stworzył tę więź, robiąc to, co obiecał.

Poczuła, że przysuwa się bliżej i koniuszek jego penisa dotyka jej cipki. Zaczął wślizgiwać się w nią i wychodzić, wchodząc tylko na głębokość główki, aż zaczęła jęczeć, a wtedy wydłużył ruchy.

Zaczął poruszać biodrami, a ona – na tyle, na ile była w stanie – pchnęła w tył, zapraszając go głębiej.

Jedną ręką mocno objął ją w talii, a ona delektowała się tym mocnym chwytem.

– Tak. Tak!

Z łatwością wsunął zwilżony palec w jej tyłek.

Ta kombinacja sprawiła, że Lara poczuła się wypełniona.

Potem wsunął drugi, powiększając otwór, a jednocześnie nieprzerwanie wsuwając i wysuwając penisa.

Była zgubiona.

– Chcę... chcę...

– Powiedz mi.

– Chcę wszystkiego.

Wyjął palce, a potem poczuła go przy pupie, jego twardy penis pchał się w nią, siłą wdzierając do odbytu.

– Ja... ja...

Mięśnie ją zawiodły i całym ciężarem upadła na platformę.

– Wytrzymaj.

– A...

– Wytrzymaj – powtórzył.

– Nie mogę...

– Możesz.

Pociągnęła za krępujące ją więzy, podciągając się w górę.

Wycofał się, a ona odetchnęła z wdzięcznością. Potem znów ruszył do przodu.

– Dasz radę – powiedział miękko.

Puścił jej talię i przesunął dłoń niżej, by pieszczotami odwrócić jej uwagę.

Przez jej mózg przebiegały sprzeczne impulsy: udręka spowodowana wciskaniem nabrzmiałej

męskości w jej ciasny odbyt, pożądanie szalejące w podbrzuszu na skutek jego zabaw między jej wargami sromowymi, ból po biciu paskiem i zzerająca ją potrzeba, by wyjść poza to wszystko.

– Dobrze ci idzie.

Uszczypnął jej łechtaczkę. Zakwiliła, wykręciła ciało, starając się uciec, i to załatwiło sprawę. Wepchnął penisa w jej tyłek i zamarł na minutę.

– Jeszcze nigdy...

– No już. Poddaj się temu.

Całkowicie przygwoździł ją do ławki. Była zgubiona. Bezradna. Należała do niego.

Pomimo naporu jego ciała pchnęła biodra w tył, aż jęknął.

– Cholera. Laro.

Jego słowa były jej paliwem. Podobało jej się, że doprowadza go do szaleństwa tak samo jak on ją.

– Różnij mnie, sir.

Zaczął się w niej poruszać, ale nie wyjmował dłoni spomiędzy jej nóg, zaspokajając ją, pomimo że jego oddech stał się gardłowy.

– Zerżnij mnie, proszę, sir.

Powiedział, że będzie błagać – i miał rację. Musiała mieć go w ten sposób, wypełniał ją całą, brał w posiadanie.

– Laro, dam ci wszystko, czego zapragniesz.

To było obezwładniające, on był obezwładniający. Doświadczała czegoś całkiem nowego. Wydawało się, że jej ciało jest rozrywane na kawałki i składane w innej kolejności. Uwielbiała to uczucie i nienawidziła go.

Jego penis zeszywniał w niej i wiedziała, że zaraz będzie szczytował.

– Muszę dojść.

– Zrób to – powiedział, poruszając palcami coraz szybciej.

Czuła w dupie coraz krótsze ruchy coraz grubszego penisa i słyszała za sobą rwany oddech.

Zatraciła się w orgazmie rozrywającym ją od środka.

Zacisnęła uda, a on zabrał rękę i położył jej na ramieniu. Uwięził ją. Wziął ją.

Szczytował, a ona czuła każdy spazm w sobie.

Ciałem Connora wstrząsały konwulsje i poczuła, że ściska jej ramię, a potem zwalnia chwyt i powtarza tę sekwencję kilka razy.

Kilka sekund później położył rozpostartą dłoń na jej plecach.

Pozostali w tej pozycji przez długie minuty, oddychając razem, dochodząc do siebie. Jego penis zwiotczał i wysunął się z niej.

– Zaraz wracam – obiecał.

Rzeczywiście, niemal natychmiast był z powrotem przy niej. Poczowała, że wyciera jej skórę czymś miękkim i wilgotnym. Coś w niej buntowało się, podpowiadając, że powinna się czuć upokorzona. Jednak czuły gest sprawiał jej przyjemność.

Dopiero gdy ją uwolnił, zdała sobie sprawę, jak napięte były jej mięśnie.

– Powoli – ostrzegł.

– Jakbym mogła inaczej – odparła i poczuła ukłucie bólu w kolanie przy próbie poruszenia nogą.

Delikatnie testowała każdy mięsień po kolei. Nie była w stanie ustać na nogach, więc wziął ją na ręce.

Instynktownie wtuliła się w niego i chłonęła jego kojącą siłę, gdy niósł ją do łóżka.

– Jesteś wszystkim, o czym marzyłem – powiedział, siadając obok niej i obejmując ją ramieniem.

– Teraz mam kolejne motywy dla moich fantazji.

I kolejne powody, by oddzielać emocje od sfery fizycznej. Wszystko, co robili w ramach relacji dominującego i uległej, sprawiało, że chciała więcej i nie potrafiła się nasycić.



## Rozdział *dwunasty*

– Żadnych brylantów – upierała się Lara, gdy Connor zaciągnął ją do dużego sklepu jubilerskiego w centrum.

Miejsce miało reputację najbardziej ekskluzywnego butików i Lara wolałaby wybrać inny, którego asortyment mieścił się w jej budżecie, jednak Connor zignorował sugestię.

– Jeśli ludzie mają uwierzyć, że nasze małżeństwo jest prawdziwe, musisz dostać brylant.

Weszli do środka i zostali natychmiast powitani przez sprzedawcę.

– Czy mogę państwu w czymś pomóc?

– Szukamy obrączek – odparł Connor.

– Mają być same obrączki czy w komplecie z pierścieniem?

– W komplecie.

Mężczyzna obdarzył ich szerokim uśmiechem.

– Tędy proszę.

Poszli za nim po miękkim dywanie w kierunku długich szklanych gablot.

– Jakiego diamentu państwo szukają?

– Dużego – powiedział Connor, wzruszając ramionami.

– W jakimś konkretnym kształcie?

– Laro?

Pokręciła przecząco głową.

– Owal – rzucił Connor, jakby było to pierwsze, co przyszło mu na myśl.

Sprzedawca skinął głową i przeszedł za ladę.

Connor ruszył za nim, ale Lara powstrzymała go, zaciskając dłoń na jego przedramieniu.

– Przestań. Czy mógłbyś mnie wysłuchać, proszę? Ja nawet nie noszę biżuterii.

– Zapewne wiele kobiet tak mówi, nim dostaną obrączkę.

– Zgadzam się na obrączkę. Faktycznie powinnam ją mieć. Ale nie musi być wysadzana diamentami i na pewno nie potrzebuję szpanerskiego brylantu.

– Szpanerskiego owalnego brylantu – poprawił.

Sfrustrowana wypuściła powietrze z płuc.

– Connorze, proszę.

– To inwestycja.

– Na dwa lata? Bądźmy poważni. Mówisz o utopieniu poważnej sumy pieniędzy.

– Zamierzasz przedstawić mi analizę kosztu w przeliczeniu na jedno założenie?

Ujrzała w kącikach jego ust czający się uśmiech. Nie można się było na niego wściekać.

– Myślę, że się ze mnie nabijasz.

Sprzedawca czekał z pękiem kluczy w dłoni.

– Rozczarujemy go, jeśli choć nie spojrzymy – zauważył Connor.

– I nie damy mu w tym czasie zarobić prowizji na kimś, kto faktycznie zamierza coś kupić.

– Zrób mi tę przyjemność.

To oznaczało koniec tej dyskusji. Podobnie jak wielu innych, jakie rozgorzały w ciągu ostatnich czterdziestu ośmiu godzin. O której ma się kłaść spać, że powinna wziąć kąpiel, by się zrelaksować po długim dniu, a rano wstać razem z nim i biegać na bieżni, podczas gdy on ćwiczył na wioślarzu. Miał oczywiście rację, twierdząc, że należy o siebie dbać, i wyliczając korzyści z rozmowy w wannie.

Ich wieczorne rozmowy pomagały jej się skoncentrować w pracy następnego dnia. Gdy tego chciała, dawał jej pomocne sugestie, a gdy nie chciała, trzymał język za zębami. Była pod wrażeniem, że dostrzegł różnicę.

Ale to nie oznaczało, że nie wolałaby wypić lampki wina, zjeść tabliczki czekolady na kolację, a następnie zasnąć rano i wlec się przez cały dzień bez energii.

Connor wskazał kilka pierścionków i sprzedawca wyjął pierwszy z nich. Przetarł go szmatką i podał jej. Connor przechwycił go, nim zdążyła drgnąć.

– Czy ten drugi nie jest większy?

– Odrobinę – odparł sprzedawca.

– Zatem obejrzymy tamten – powiedział Connor, oddając pierwszy pierścionek.

Dobrze, że to małżeństwo będzie tymczasowe. Męczyły ją niektóre z jego despotycznych wybryków.

Z wdzięcznym uśmiechem, mówiącym, że będzie szczęśliwy, mogąc ich obsługiwać choćby przez całą noc, sprzedawca wyjął drugi pierścionek, przetarł go i podał Larze.

Tym razem przyjęła go.

Wsunęła pierścionek na palec i widok brylantu zaparł jej dech w piersiach. Wydawało się, że bucha z niego eksplozja światła, a gdy poruszyła dłonią, sypnęły się z niego skry. Był taki prosty i elegancki, że nie mogła oderwać od niego wzroku.

– Pasuje do ciebie – stwierdził Connor. – Widzę, jak nosisz go do pracy lub do pewnej czarnej sukienki, gdy idziemy na kolację.

Nieważne, jak się starała, po prostu nie mogła przestać patrzeć na pierścionek.

Miał rację, był w jej stylu – prosty i ponadczasowy.

Ale ona też miała rację: to był fatalny sposób na wydawanie jego pieniędzy. Patrząc na dłoń jak zahipnotyzowana, powiedziała:

– Prosta obrączka będzie wystarczająca.

– Moja żona nie będzie nosić czegoś, co jest tylko wystarczające.

Jego nieprzejednany ton przebił się przez oczarowanie pierścionkiem i Lara mogła go wreszcie zdjąć i oddać sprzedawcy. Mężczyzna, wyczuwając konflikt, zamknął kasetkę i zostawił ich samych.

– Connor, posłuchaj, dobrze?

– Zapewniam cię, że wziąłem pod rozwagę twoje obiekcje.

– Czy to jest ta część, kiedy zachowujesz się jak duży zły dom?

– Laro, to nie jest odgrywanie scenki. – Przywołał sprzedawcę skinieniem głowy i powiedział do

niego: – Potrzebujemy zestawu na jutro w południe. Czy może pan go dla nas przygotować?

– Oczywiście, sir – odparł i poszedł po miarkę.

Nadal kipiąc ze złości, przymierzyła dwa rozmiary, nim znaleźli odpowiedni.

– Ten pierścionek można kupić w zestawie z obrączką, prawda?

– Tak, są świetnie dobrane – zapewnił sprzedawca.

– A czy można dopasować też męską obrączkę?

– Z całą pewnością, sir.

Ten człowiek był demonem zakupów. Ona chciała prostej obrączki, a on kupował wszystko, co oferował sklep.

– Czy ta skandalicznie wygórowana cena obejmuje cały zestaw? – spytała.

– Laro – powiedział Connor ostrzegawczym tonem.

Patrzyła, jak Connor przymierza pasującą do reszty platynową obrączkę, i ten widok ją powalił. Gdy była oczarowana brylantem, a potem sprzeczała się z Connorem o koszty, rzeczywistość wraz z ich jutrzejszym ślubem zesłała na drugi plan.

Natomiast w chwilach takich jak ta powracała jej świadomość tego, co ma się stać, i zapierała dech. A potem pojawiała się myśl, że to wszystko jest stekiem kłamstw.

Obiecywała sobie wprawdzie, że będzie traktować ich związek w kategoriach czysto biznesowych, ale jej uczucia z każdym dniem stawały się bardziej złożone.

Sypianie z nim, rozmowy, burze mózgu, obmyślanie strategii, spacer do piekarni w niedzielny poranek, przekomarzanie... – Tego wszystkiego chciała od małżeństwa. Zanim go poznała, idea związku BDSM była jej obca. Pragnęła tylko bardziej perwersyjnego seksu, ale świat, który dla niej otworzył, był bardzo kuszący. A teraz nie chciała już niczego innego.

– Laro?

Na widok obrączki na jego palcu poczuła, że coś ściska jej serce. Zrozumiała, że przegrała bitwę. Nie tylko zaczęła się w nim zakochiwać, ale wręcz leciała na łeb na szyję w otchłań, i to bez spadochronu. Brakowało jej tchu, jakby tonęła.

Nie była pewna, o co pytał, więc na wszelki wypadek odparła:

– Wygląda dobrze.

Zmusiła się do uśmiechu, korzystając z okazji, by odwrócić wzrok i wziąć się w garść. Zastanawiała się, skąd weźmie siłę, by przejść przez to wszystko.

Desperacko pragnęła, by znalazł się jakiś inny sposób... jakaś szansa, by się z tego wykaraskać, zanim przyszłość ją zniszczy.

Connor poprosił o wystawienie rachunku, a ona wykorzystała okazję, by uciec. Wyszła ze sklepu



i czekała na niego na pobliskiej ławce.

Po dziesięciu minutach wyszedł do niej.

– Wszystko dobrze? – spytał, siadając obok.

To nie był ani odpowiedni czas, ani miejsce, by dyskutować o jej obawach. Pewnie powiedziała by jej, że to tylko trema – i może faktycznie tak było. Zwróciła by się do niego. On by ją pocieszył, a ona byłaby coraz bardziej zakochana.

– W porządku – skłamała dla własnego dobra.

– Chodzi o pieniądze?

– Wychodzi... – Chwyciła się wygodnej wymówki. – Osiemnaście dolarów i pięćdziesiąt siedem centów.

Skrzywił się.

– To koszt na jedno włożenie. Bez podatku. Z podatkiem będzie około dolara więcej. Czy chcesz, czy nie.

– Czy chcesz, czy nie – zgodził się. – Jest wart każdego grosza. Wygląda na tobie pięknie.

Fakt. Piękna ściema, grożąca rozbiciem jej serca w drobny mak.

\*\*\*

– W tym pójdiesz do ślubu? – spytał, przesuwając po niej wzrokiem.

W jego szarych oczach był żar, na którego widok przyspieszył jej puls. Jej przyszły mąż, jej dom, zawsze okazywał swój podziw. Zdawało się, że napięcie między nimi nie przestaje wrzeć.

– Nie. Pomyślałam, że przebiorę się po lunchu.

– Przyjadę po ciebie o drugiej, dobrze?

– Będę gotowa. – Przynajmniej fizycznie.

Ponieważ jeszcze się nie wyszykował do pracy, spytała, czy April mogłaby ją podwieźć.

– Oczywiście. Ale jeśli sądzisz, że wyjdiesz z domu bez pożegnania, to się grubo mylisz.

Jak zawsze, gdy jego ton był podszyty groźbą, zaczęła czuć wilgoć między nogami.

– O tak – powiedział.

Bez rozkazu podeszła do niego. Usiadł na krześle z szeroko rozstawionymi nogami, a ona stanęła między nimi.

– Unieś spódnice.

Odetchnęła głęboko i zrobiła, co kazał.

Zaczął ją lizać przez skąpe majtki, jakie miała na sobie. Nagle wytrącona z równowagi chwyciła dłońmi jego bluzę treningową.

– Och, sir.

Cokolwiek zaprzętało jej myśli, jego zmysłowe pieszczoty zawsze ją rozpraszały.

Odsunął kciukiem jedwab i oblizał jej łechtaczkę.

– Otóż to, mała Laro. Daj mi swój orgazm.

Poruszyła biodrami, by miał lepszy dostęp do jej cipki. Podczas seksu nie kryła się przed nim z niczym.

Wsunął w nią palec i zagiął, by sięgnąć punktu G.

Pod powiekami poczuła ukłucie tysiąca szpilek i kolana się pod nią ugięły, gdy zaznała niespodziewanej potęgi orgazmu.

– To się nazywa całus na dzień dobry – powiedział.

Gdy doszła do siebie, pochyliła się i pocałowała go w usta, czując smak swojej własnej namiętności.

Wszystko w nim było erotyczne.

Odprowadził ją do drzwi.

– Do zobaczenia wkrótce – powiedział na pożegnanie.

Zawahała się na moment i spojrzeli na siebie.

– Connor, ja...

Wyznanie zawisło między nimi, ale nie mogła wydusić z siebie słów, choć czekał, aż dokończy.

Zamiast tego podniosła torbę z ubraniami i wyszła.

Na szczęście April nie była w nastroju do pogawędki i Lara mogła w drodze sprawdzić skrzynkę mailową. Jedna z członkiń zarządu, Mary, poprosiła o więcej informacji na temat oferty Connora i przekazała kopię tego maila do Pernella.

Wiadomość została wysłana poprzedniego wieczoru. Jej ojciec nie odpowiedział, co jej wcale nie zdziwiło.

Czuła ciężar na duszy.

Według jej wiedzy ojciec nie pojawił się w biurze od wtorku. Choć Vanessa mówiła, że nie ma go w pracy, wczoraj Lara poszła to sprawdzić osobiście. Na jego biurku piętrzyła się korespondencja i leżało mnóstwo różowych karteczek z zanotowanymi wiadomościami od ludzi, którzy próbowali się do niego dodzwonić. Nadal nie odbierał telefonu ani nie oddzwaniał.

Pod wpływem impulsu Lara poprosiła April, by zawiozła ją do domu ojca.

– Masz na to czas, zanim będziesz musiała wrócić po Connora?

– To nie powinno stanowić problemu, panno Bertrand.

Choć nie widziała samochodu ojca na podjeździe, to i tak zapukała do drzwi. Nikt nie odpowiadał, chwyciła więc za klamkę, ale drzwi okazały się zamknięte.

– Możemy jechać, proszę pani? – spytała April.

– Tak, dzięki – odparła, wsiadając do samochodu.

Poczuła ulgę, że nie siedział w domu pogrążony w smętnych rozmyślaniach. Zapewne spotka go w klubie golfowym.

Ruch na ulicach nadal był niewielki, dlatego szybko dotarły do biura. Przed wejściem na górę Lara kupiła sobie kawę w kiosku w holu.

Tuż po jedenastej usłyszała pukanie do drzwi.

– Proszę – powiedziała, odsuwając na bok budżet marketingowy i podniosła wzrok.

Wszedł Pernell.

Szok nie pozwolił jej się ruszyć z miejsca przez kilka sekund, a potem skoczyła na równe nogi.

– Tato.

– Mogę usiąść?

Rozważała przejście do mniej formalnej części biura, ale zmieniła zdanie i pozostała za biurkiem.

– Proszę – odparła.

Zachowała czujność, ale zmusiła się do przyjęcia wygodnej pozycji, zamiast siedzieć na krawędzi krzesła. Biorąc przykład z Connora, czekała, zamiast wypełniać ciszę nerwową paplaniną.

– Sporo rozmyślałem – zaczął. – Gardzę twoją próbą przejęcia mojego zarządu.

Chciała sprostować, że był to zarząd BHI, nie jego, ale zrozumiała, że jego słowa pomogły zidentyfikować problem. Uważał, że on i firma to jedno.

Może na jego miejscu myślałaby tak samo.

Jako młody człowiek zaczął pracować na giełdzie. Radził sobie na tyle dobrze, że odszedł z dużej firmy, by założyć własną, zabierając ze sobą wielu klientów. Słyszała, że początki były trudne, ale miał miłość i wsparcie ze strony Helene. Pracowała na pełen etat i dodatkowo wykonywała obowiązki jego sekretarki. Mieszkali w małym podmiejskim mieszkaniu, podczas gdy on budował swoje imperium. Dopiero gdy stał się właścicielem dziesięciu domów pod wynajem i dwóch lokali użytkowych, które przynosiły niezły dochód, zaczęli myśleć o kupnie przyzwoitego domu dla siebie.

Nadal ciężko pracowali, inwestowali i nie myśleli o powiększeniu rodziny do czasu, gdy zarobili pierwsze dwa miliony dolarów.

– Nigdy nie przyszło mi do głowy, że możesz nie przejąć po mnie stanowiska. – Uniósł dłoń, nie pozwalając jej mówić. – Wiem, mówiłaś to ze sto razy. Nie słuchałem.

Skinęła głową.

– Wiesz, Laro, od kiedy twoja matka odeszła, nie mam już do tego serca.

Nagle zobaczyła go w innym świetle. Owszem, był uparty. Czasem nawet opryskliwy. Lecz do tej chwili nie widziała w nim samotnego człowieka.

– Chyba nie rozumiem.

– Helene ma ogromne ilości energii. Nie zdawałem sobie sprawy, jak bardzo się nią żywiłem. Przez lata nie była zaangażowana w codzienną pracę firmy, ale każdego wieczoru rozmawialiśmy o sprawach zawodowych. Każdy pomysł musiałem przedyskutować najpierw z nią. Siedem lat temu zaczęła napomyczać, byśmy spędzali więcej czasu razem, podróżując, może kupili drugi dom w Europie. Mówiła, że równie dobrze jak z Houston mógłbym prowadzić biznes z Toskani. Ja nadal chciałem budować, a ona pragnęła, byśmy zaczęli zwalniać tempo i korzystać z owoców naszej pracy.

Matka nigdy nie powiedziała jej aż tyle. To wiele wyjaśniało.

– Prawda jest taka, że gdy twoja matka odeszła, czekałem, aż twój entuzjazm do rozwoju zastąpi jej wcześniejszą energię, której zabrakło.

Przez jedną paraliżującą chwilę Lara pomyślała, że będzie chciał ją zwolnić. Technicznie rzecz

biorąc, miał do tego prawo. Wcześniej taka ewentualność nie przeszła jej przez myśl.

– Nie interesuje cię ekspansja ani nowe nabytki. Nie masz takiej tolerancji ryzyka jak ja. Ale niesiesz stabilność, której potrzebujemy. Możliwe, że i ty, i twoja matka macie rację. Już czas przyjrzeć się nowemu otoczeniu biznesowemu. Jest czas na wzrost, szczególnie na rynkach rozwijających się, ale jest też czas na utrwalanie pozycji, by łatwiej było o zrównoważony rozwój.

– A to zapewni kapitał potrzebny do nowych inwestycji – powiedziała, a po chwili ciszy kontynuowała: – Wiesz, matka miała rację również w innych kwestiach. Możesz poświęcić swoją energię, czemu chcesz, pojechać na golfa do Szkocji, jak zawsze pragnęłaś. A technologii da się nauczyć. Możesz pracować z Toskani...

Wzdrygnął się.

– Albo z Wielkiej Brytanii. Lub z twojego klubu.

– Nie jestem gotów, by zrezygnować z funkcji przewodniczącego zarządu – powiedział, rozglądając się wokół.

– Nikt tego nie chce.

– Wiem jedno, Laro: nie mogę pozwolić ci poświęcić się dla firmy.

Potrząsnęła głową.

– Chodzi o Donovana – wyjaśnił. – To przebiegły facet, inteligentny. I mylisz się co do jego oferty zakupu wydziału komunikacji. Była obraźliwa.

– Stanowiła punkt wyjścia. I jeśli popatrzyś na nią z szerszej perspektywy, jak na szansę wpompowania pieniędzy w globalną kapitalizację rynkową, w energię, to okazuje się warta rozważenia.

– Zarobi na tym miliony.

– My również. Szczerze mówiąc, życzę im jak najlepiej. To konkurencyjny rynek, który nie jest naszą najmocniejszą stroną. Nie mamy gotówki na wdrożenie niektórych naszych patentów, a część najbardziej utalentowanych pracowników przeszła do konkurencji. Czas okroić to, co zbędne.

– Ja inaczej prowadzę interesy.

– Tak, to prawda – przyznała mu rację.

– Zgodzę się, byś negocjowała sprzedaż.

Skinęła głową, nie zdradzając, jak bardzo się cieszy. Zdawała sobie sprawę, ile ta decyzja kosztowała jej ojca.

– Ale nie pozwolę, byś wyszła za Donovana.

Jej ramiona opadły.

– Proszę?

– Przeżyłem z twoją matką wiele dobrych lat. To moja wina, że małżeństwo się rozpadło. Małżeństwo jest wystarczająco trudne, kiedy kogoś kochasz. Doceniam poświęcenie, na jakie byłaś gotowa, jednak nie będzie ono potrzebne. Rozpocznijmy poszukiwania przewodniczącego, może dyrektora generalnego. Straciłem twoją matkę, Laro, ale ciebie nie stracę. Jeśli go poślubisz, będę z wami walczył na każdym kroku – zakończył z wyrazem determinacji w zaciśniętej szczęce.

– To nie tak, jak myślisz – powiedziała, czując gonitwę myśli.

– Czy ukląkł na jedno kolano i poprosił cię o rękę? Powiedział, że zawsze będzie cię kochał? Nie?

A zatem jest dokładnie tak, jak myślę. Nie po to pracowałem przez całe życie, żebyś ty zrezygnowała ze swojego. Brak wsparcia ze strony ukochanej osoby robi z życia pieprzone bagno – dodał jeszcze, wstał i wyszedł.

Lara siedziała bez ruchu jak zaczarowana.

Na myśl, że nie musi wychodzić za Connora, poczuła falę ulgi, a jednak była ona podszyta żalem.

Przecież wiedziała już, jak wyniszczające jest być z nim każdego dnia, wiedząc, że nigdy jej nie pokocha. W przyszłości to mogłoby ją zniszczyć.

Wiedziała, że powinna się cieszyć, ale nie potrafiła.

Przycisnęła drżące dłonie do twarzy, rozważając nieliczne możliwości, jakie jej pozostały. Zdrowie emocjonalne i ocalenie relacji z ojcem czy dwa lata z człowiekiem, który nigdy jej nie pokocha? Nawet ona nie była na to dość silna.

Tego ranka obudziła się z przeświadczeniem, że zakończy dzień jako pani Donovan. Nadchodzące lata były zaplanowane, a strategia opracowana. Teraz, gdy sytuacja się zmieniła, Lara poczuła się niepewnie. Pozostawała też kwestia umowy z Connorem.

Podeszła do okna i spojrzała niewidzącymi oczami.

Nie czułaby tych rozterek, gdyby go nie kochała. Mogłaby mu po prostu powiedzieć, że wypracowała inne rozwiązanie, i podziękować za chęć pomocy.

Ale kochała go.

Dlatego musiała zrobić rzecz tak trudną jak nigdy wcześniej. Powiedziała sobie, że im szybciej, tym lepiej, ale to oznaczało, że straci dwa lata wspomnień i doświadczeń.

Serce jej waliło.

Marzyła, by jej ręce przestały tak się trząść. Podeszła do biurka i przez kilka tchórzliwych minut rozważała pomysł, by do niego zadzwonić lub wysłać mu wiadomość. Zasługiwał jednak na coś więcej, nawet jeśli spotkanie z nim było dla niej trudne. Zadzwoniła po taksówkę, uważając, że w złym tonie byłoby wzywać w tej sytuacji April.

Wychodząc, świadomie zignorowała torbę z sukienką, którą planowała włożyć na ślub.

Podróż taksówką zdawała się nie mieć końca, choć zajęła pewnie nie więcej niż kilka minut.

Weszła do recepcji biura Connora, a Thompson podniósł na nią wzrok i uśmiechnął się szeroko.

– Witam, panno Bertrand. Chyba się pani nie spodziewa. Planował pojechać po panią za kilka godzin.

Starła się uśmiechnąć, ale bezskutecznie.

– To niespodziewana wizyta.

– Proszę wejść.

– Jest sam? – spytała, pamiętając, że poprzednio, gdy wpadła bez zapowiedzi, był u niego Nathan.

– Tak.

Podziękowała i podeszła do drzwi.

– Czy mogę pani podać kawę? Ukryłem też dla pani parę biscotti.

– Chciałabym, ale dziś wypiliśmy już aż nadto – odparła, chcąc przejść przez to wszystko jak najszybciej.

Zapukała i weszła, nie czekając na zaproszenie.

W drodze do jego biura skupiła się na nim, sądząc, że ucieszy go zmiana stanowiska ojca. Pozyska wydział komunikacji i nie będzie musiał się żenić. Zachowa swój loft dla siebie, nie będzie musiał dzielić z nią siłowni, zwróci pierścionek i odzyska pieniądze.

W sumie było to idealne rozwiązanie.

Podniósł wzrok i ich oczy się spotkały.

Uśmiechnął się powoli, pewnie i zachęcająco.

– Czyż to nie moja piękna narzeczona? – powiedział, wstając. Obszedł biurko i oparł się biodrem o jego narożnik.

Upajała się jego widokiem, nie mogąc złapać tchu.

Miał podwinięte rękawy koszuli, ukazujące żyłaste przedramiona, co nasunęło jej na myśl sposób, w jaki posługiwał się biczem. I pasem.

Miał rozluźniony węzeł srebrzystego krawata. Był wcieleniem pilności i determinacji. Był mężczyzną, którego miłości pragnęła.

Zamknęła drzwi i podeszła do niego, czując, że jej stopy są ciężkie jak cegły.

Jego uśmiech zbladł i stopniowo zamienił się w wyraz zaniepokojenia.

– Wszystko w porządku?

Gdy była sama, wydawało się jasne, co ma dalej robić, ale teraz, przy nim, jej postanowienie słabło. Przysunęła krzesło i usiadła, bojąc się podejść do niego bliżej. W przeciwnym razie mogłaby nie chcieć odejść.

– Spotkałam się z ojcem – zaczęła.

– Mogłaś zadzwonić, przyjechałbym.

Mogła się domyślić, że to powie. Od początku ostrzegał ją, że jest typem opiekuńczym. Nietrudno było go sobie wyobrazić w zbroi, zabijającego smoki.

– Wpadł do mojego biura. I wygląda na to, że jesteś wolny.

– Chyba nie rozumiem.

Udało jej się posłać mu słaby uśmiech.

– Dobijemy targu, jeśli chodzi o wydział komunikacji. I chce, bym zaczęła szukać kogoś na jego stanowisko przewodniczącego zarządu, może nawet dyrektora generalnego. A to oznacza... – Musiała przerwać, by przełknąć coś, co dławilo ją w gardle. – Chcę powiedzieć, że... Nie ma potrzeby, byśmy się pobierali.

Czekał bez ruchu.

– Powiedz coś – rzekła błagalnie. – Cokolwiek.

Mijały sekundy, a Connor się nie odzywał.

– Ja... dziękuję ci. – Wstała. – Jestem bardziej wdzięczna, niż sobie wyobrażasz, za to, że chciałeś mi pomóc. Teraz rozumiem, o co cię prosiłam. Jesteś naprawdę wspaniały... – I niewiarygodnie przystojny. – Nigdy tego nie zapomnę.

– Nie wiem, czy dobrze zrozumiałem – powiedział głosem tak zimnym, że czuła, jakby kostki lodu sunęły w dół jej kręgosłupa. – Wyszłaś z domu dziś rano jako moja przyszła żona, a teraz mówisz: „Dziękuję, ale nie”?

– To nie... – chciała zaprzeczyć, ale właściwie było dokładnie tak. – Tak.

– I planujesz... co właściwie? Zabrać swoje rzeczy po pracy? Odejść? Udawać, że nic się nie stało? Nie pytając o to, co myślę? Nie szukając rady?

Wstała, odsuwając krzesło.

– Jaki w tym sens? Żadne z nas nie chciało tego małżeństwa.

– Ty chciałaś, kiedy miało ci przynieść korzyść. – Jego słowa były precyzyjne niczym smagnięcia biczem.

– Zasłużyłam na to – odparła, obejmując się ramionami w geście obronnym. – Ale nie o to chodzi. Za dwa lata mieliśmy je zakończyć. To nam oszczędzi kosztów rozwodowych i formalności, które byłyby nieuniknione. Nasze życia bez wątpienia by się pokomplikowały. Chciałabym rozstać się w zgodzie, ponieważ mamy pracować razem nad umową kupna wydziału komunikacji.

Patrzył na nią długo, a potem powiedział:

– O co tak naprawdę chodzi, do cholery?

– Chyba nie wiem, co masz na myśli.

– Spodziewałbym się, że przyjdiesz tu i powiesz, że rozmawiałaś z Pernellem, a potem poprosisz mnie o radę. Moglibyśmy o tym porozmawiać jak zespół, odbyć naradę strategiczną. Ale nie zrobiłaś tego. Nie dałaś mi szansy. Przyszłaś tu, mając na celu tylko odwołanie naszego ślubu.

Podeszła do okna, próbując stanąć jak najdalej od niego.

– Dobrze, Connorze. Chcesz znać prawdę? – zapytała retorycznie, wykręcając dłonie. – Oto ona. Pamiętaj tylko, że sam o nią prosiłeś. Masz rację. Przyszłam tu, by odwołać ślub. Kiedy postanowiliśmy się pobrać... – co wydawało jej się bardzo odległe – dałeś mi jasno do zrozumienia jedno: miłość nie wchodzi w grę.

Skinął głową.

– Cóż, naruszyłam ten punkt umowy. Całkowicie i szaleńczo się w tobie zakochałam. Nie widzisz tego? Nie mogę za ciebie wyjść. Powtarzasz mi, bym była silna. Prawda jest taka, że nie jestem ze stali. Nie mogę znieść bycia tak blisko ciebie, wiedząc przez cały czas, że pieprzysz mnie, dominujesz, chcesz, bym nosiła twoją obrożę, i nieważne, co zrobię, jak się zachowam, jak będę się starać, nigdy nie odwzajemnisz mojej miłości. – Jej głos się załamał. – Czuję się pokonana. Czas, który razem spędziliśmy, spacer do kawiarni, trening, rozmowy, prawdziwa randka... to było magiczne i niewiarygodnie trudne do zniesienia, bo wiedziałam, że dla ciebie nie znaczą tyle, ile dla mnie.

Wzięła głęboki, uspokajający oddech, choć wiedziała, że to nie pomoże. Głos jej się łamał pod

wpływem emocji.

– Winię siebie...

– Laro.

– Nie, nie rób tego. Sam mnie ostrzegałeś, ale nie słuchałam. Po dwóch latach bycia z tobą fizycznie bez nadziei na wzajemność byłabym w rozsypce. Przykro mi. Mój tata zaoferował mi wyjście i muszę z niego skorzystać.

Ostatkiem sił zebrała się w sobie i wyszła z jego biura. Gdy zamykała drzwi, usłyszała, jak woła:

– Laro! Zaczekaj!

Nie zatrzymała się, wiedząc, że gdyby to zrobiła, jej wysiłek poszedłby na marne.





## Rozdział *trzynasty*

– Marnie wyglądasz.

– Dzięki, siostrzo.

Erin weszła bez zaproszenia do kuchni Connora, otworzyła lodówkę, wyjęła butelkę wina i otworzyła. Nalała sobie pełen kieliszek, a następnie, nadal nie czekając na zaproszenie, klapnęła na jego kanapę.

Jej najście go irytowało, ale nie zaskoczyło. Nie odpowiadał na jej telefony i SMS-y. Prawdę mówiąc, przez blisko tydzień nie rozmawiał z nikim z rodziny.

Gdy dzwoniła z holu, by ją wpuścić, zignorował ją, ale i tak dostała się do środka. I wcale się nie przejęła, gdy okazało się, że właśnie trenuje. Powiedziała, że zaczeka, aż skończy.

Ćwiczył na wioślarzu przez kolejnych dwadzieścia minut, ale potem zdał sobie sprawę, że prędzej sam padnie z wycieńczenia, niż ona się podda.

Znalazł ją na kanapie, na swoim ulubionym miejscu, z jego pilotem w dłoni, oglądającą jakiś łzawy kanał. Film nakręcono pewnie mniej więcej w czasie, gdy się urodziła, ale gapiała się w ekran, jakby to była jakaś wciągająca nowość z najlepszymi aktorami świata.

Wyjął pilota z jej dłoni i wyłączył telewizor.

Ale teraz, gdy była z powrotem skupiona na nim i gdy najwyraźniej planowała spędzić u niego wieczór przy kieliszku, żałował, że nie zajął się własnymi sprawami.

Zdjęła buty i siedziała z podkulonymi nogami.

Zrezygnowany nalał i sobie lampkę wina, po czym usiadł w fotelu naprzeciwko.

– Czemu zawdzięczam ten zaszczyt?

– Przyjechałam po rzeczy Lary.

To oświadczenie wytrąciło go z równowagi. Chyba podświadomie liczył na to, że sama po nie przyjedzie. Prawdopodobnie dlatego niczego nie spakował i nie wysłał do niej. Zostawił sukienki wiszące w szafie, bieliznę – w torbie przeznaczonej do pralni, szczotkę do włosów na toaletce, nawet mydło w mydelniczce przy wannie. Wszystko było tak, jakby miała zaraz wrócić.

– No więc, powiesz mi, co się między wami wydarzyło? Wszyscy czekaliśmy na wieści o ślubie, a potem – puf – i nic. Co mamy sobie myśleć?

– Spytaj Larę.

– Pytałam.

– I?

– Powiedziała tylko, że sprawy ułożyły się korzystnie dla obu firm i ślub nie jest już potrzebny. Poza tym ani słowa, tylko szloch i łzy.

To go poruszyło.

– Poprosiłam o szczegóły, ale nic nie powiedziała.

– I?

– Halo, durniu. Jest moją przyjaciółką od lat. Dzielimy się wszystkim. To, że nic mi nie mówi, oznacza, że chroni ciebie. A to cholernie mnie wkurza. Co zrobiłeś, że odwołaliście ślub, a ona czuje potrzebę, by osłaniać cię przed moją zemstą?

– Najwyraźniej nam nie wyszło.

– Najwyraźniej. – Wzięła długi łyk, a potem odstawiła kieliszek. – Chcę szczegółów, Conn. I możesz sobie darować frazesy.

– Zakładasz, że to moja wina.

Przewróciła oczami.

– Naprawdę, Erin, to nie twoja sprawa.

– Zraniłeś moją przyjaciółkę – zaoponowała. – I dlatego to jest moja sprawa.

Przez cały tydzień słowa Julienu o tym, że Connor jest dupkiem, wracały do niego, by go prześladować. Julien powiedział, że miłość to bajzel, a osobiste doświadczenia Connora tylko to potwierdzały.

Był zły, gdy Lara wyszła z jego biura w piątek. Czuł się zdradzony, ponieważ nie zwróciła się do niego, tylko sama podjęła decyzję dotyczącą ich przyszłości.

Gniew rósł i gdy Connor odwołał spotkanie z sędzią i poinformował prawnika, że intercyza jest nieważna, zalał się w trupa.

W sobotę obudził się w posępnym nastroju. To powinien być pierwszy dzień jego miesiąca miodowego. Zamiast tego prześladował go widok jej pierścionka i obrączek na szafce nocnej. Wieczór spędził w towarzystwie butelki whisky.

W niedzielę wstał z postanowieniem, że o niej zapomni. Poszedł ćwiczyć, potem wziął rower i pojechał na wyczerpujący rajd w okropnym skwarze. Wrócił do domu, by trenować z ciężarkami, a następnie doprowadził się do kompletnego wyczerpania na basenie.

Wczoraj podjął próbę przekonania się, że jej decyzja była słuszna.

Ale nieważne, jak ciężko pracował, nie potrafił wymazać jej ostatnich słów. Kochała go.

To oświadczenie wtrąciło go w emocjonalny labirynt.

Wizyta siostry niespecjalnie pomagała.

– Wiesz, czemu nic z tego nie rozumiem? Zdawało mi się, że ci się podoba. Jest jedyną kobietą, jaką kiedykolwiek przyprowadziłeś na rodzinne przyjęcie.

– Mieliśmy się pobrać – przypomniał jej.

– Widziałam, jak na nią patrzysz, w jaki sposób jej dotykasz.

– Chciałem być uprzejmy i miły.

– Wtedy, gdy przygwoździłeś ją do samochodu?

Ostrożnie, bardzo ostrożnie odstawił kieliszek.

– Widziałaś?

– Nathan też. Odprowadzał mnie do samochodu. Musiał działać szybko, żeby dziadek was nie zobaczył. Miał właśnie wychodzić, by trenować do swojego pięciokilometrowego rajdu. Byłeś tak skupiony na Larze, że nawet nas nie widziałeś. A ona wydawała się chętnie brać w tym wszystkim udział. Tak więc możesz sobie wmawiać, co tylko chcesz, braciszku, ale coś się wydarzyło i moja przyjaciółka jest z tego powodu nieszczęśliwa. A teraz wybac, ale muszę pozbierać jej rzeczy. Masz jeszcze pudła? Czy mam użyć toreb?

– W spiżarni – odparł.

Wstała i oparła ręce na biodrach.

– Zechcesz je przynieść? – zapytała i nie czekając na odpowiedź, ruszyła do sypialni.

Gdy przyszedł tam, niosąc dwa pudła, ubrania i osobiste rzeczy Lary były rozłożone na łóżku.

– Wiesz, Conn, mogłeś sam to zrobić – powiedziała głosem, w którym brzmiały miękkie tony. – Mogłeś jej to zawieźć, porozmawiać z nią.

Potrząsnął głową, ale pomógł jej pakować. Zakleił pudła i zniósł je do jej samochodu.

Gdy ostatnie z nich zniknęło w bagażniku, spojrzała na brata.

– Nie wiem, czego się boisz. Ciotka Kathryn i ja martwimy się o ciebie od dawna. Od śmierci taty. Wolno żyć dalej.

– To właśnie robię. Po prostu czegoś się nauczyłem z tej lekcji.

– Czego? – spytała, poprawiając włosy, które wymknęły jej się spod spinki w trakcie pracy.

– Tego samego, co my wszyscy.

– Czyli czego? – Skrzywiła się. – Każdy reaguje inaczej. Dziadek zdecydował się poświęcić więcej uwagi swojemu zdrowiu, by mógł być z nami dłużej. Ciotka Kathryn nauczyła się chwytac każdą chwilę i dlatego zamierza kazać nam się pierdolić i – cokolwiek sobie pomyślimy – uciec z gościem o ponad trzydzieści lat od niej młodszym. A ja? Nauczyłam się, że życie jest zbyt krótkie, by stać na bocznym torze. Zamierzam pomóc koleżance otworzyć sklep gorseciarski. Może jestem lekkomyślna, jak mówi Nathan, ale wiesz co? Mam to gdzieś. Jeśli stracę pieniądze, wymyślę coś innego. Zatem powiedz mi raz jeszcze, Connorze. Co to za lekcja?

Skrzywił się.

Pocałowała go w policzek i powiedziała:

– Nie musisz iść przez życie z kijem w dupie. Odpuść trochę. Nie jesteś odpowiedzialny za cały świat. Ziemia krążyła po orbicie, nim się tu znaleźliśmy, i nadal będzie, gdy my znikniemy. Kocham cię.

Wsiadła do samochodu, pomachała mu i odjechała.

Pomimo wszystkiego, co powiedziała, Connor nie był przekonany.

Lara mogła wierzyć, że go kocha, ale on przeżywał każdy dzień z bliznami spowodowanymi przez źle ulokowaną miłość ojca.

Z perspektywy czasu rozwiązanie, jakie zastosowała, było prawdopodobnie najlepsze. Jeśli się w nim zakochała, to lepiej, że zakończyli to teraz.

Wrócił do mieszkania, by wziąć prysznic, ale zamiast tego poszedł na basen. Zrobiliby wszystko, by nie uwolnić demonów.

\*\*\*

– To już wszystko – powiedziała Erin, stawiając ostatnie pudło na podłodze.

– Wina? – zaproponowała Lara.

– Nie powiem „nie”. Otworzyłam butelkę u Connora, żeby go wkurzyć, ale nie miałam szansy wypić do końca.

Lara uściskała przyjaciółkę i zignorowała pudła piętrzące się na kuchennej podłodze.

– Na zewnątrz?

– Dobra myśl.

Lara naląła im po lampce wina i usiadły obok siebie na huśtawce.

– Przepraszam – odezwała się Erin. – Czuję się podle.

– Czemu?

– To moja wina. To ja zasugerowałam, że powinniście się pobrać, ale nie miałam pojęcia, jaki jest popieprzony.

– Nic o tym nie wiem.

– Dobra, w takim razie powiedz mi, jak to wygląda z twojej perspektywy. Byłam niewiarygodnie cierpliwa. A teraz, gdy przywiozłam ci fortunę w twoich rzeczach, jesteś mi to winna.

– To była forma przekupstwa?

– Cóż, nie jestem kryształowa. A teraz gadaj, zanim wypiję ci całe wino.

– Jest twoim bratem.

– Solidarność jajników – przypomniała jej Erin i wprawiła huśtawkę w ruch.

Lara zastanawiała się, ile powiedzieć.

Jej matka wpadła dwa razy z wizytą i słuchała, aż Lara nie mogła już więcej mówić. Choć była cudowna, to nie do końca ją rozumiała. Lara zachowała w tajemnicy tę część opowieści, która była związana z BDSM, co komplikowało historię do tego stopnia, że nie dało się wytłumaczyć wielu rzeczy.

– Zakochałam się w twoim bracie.

– Myślałam, że powiesz coś, o czym nie wiem – skomentowała Erin, przewracając oczami. – To było oczywiste już na spotkaniu rodzinnym.

Lara zamrugała. To by było na tyle, jeśli chodzi o wielką sensację.

– A Connor ma wielgachną bryłę ołowiu zamiast serca – dodała Erin. – Powiedziałaś mu?

– Tak – odparła, biorąc łyk wina. – Nic nie odpowiedział.

– To nie twoja wina, Laro – pocieszyła ją Erin. – To przez niego. Zawsze był powściągliwy, ale od śmierci taty jest jeszcze bardziej zamknięty w sobie.

– Problem w tym, że potrafi okazywać wielkie uczucie.

Przez ten krótki czas, gdy byli razem, przyzwyczała się do zasypiania w jego ramionach, do tego, że

przygotowywał jej kąpiel, a nawet raz masował jej stopy, gdy rozmawiali.

– Jedno ci powiem: potrafi udawać, co tylko chce. Ale wszyscy widzieliśmy, jak na ciebie patrzył, a dziś pakowanie twoich sukienek do pudła zajęło mu cholernie dużo czasu. Bieliznę pakował jeszcze dłużej. I był tam jeden pas do pończoch, który z trudem mu wyrwałam. – Zachichotała.

– Zmusiłaś go, żeby pakował moje rzeczy?

– I zniósł pudła do samochodu.

Gawędziły przez chwilę o postępach w sprzedaży wydziału komunikacji BHI, a potem Erin wstała.

– Wiesz, Laro, jeśli ktokolwiek miałby zmiękczyć jego serce, to byłam pewna, że to będziesz ty.

– Dzięki – odparła Lara, odprowadzając przyjaciółkę do drzwi.

Uściskały się, a Erin dodała jej otuchy, zgniatając ją w objęciach.

Ledwie Erin ruszyła, na trawnik wybiegła Suzy-Q i wielkimi susami dopadła Lary, by położyć jej łapy na ramionach, a na jednej z łap oparła łeb.

Pani Fuhrman nadeszła ze smyczą w dłoni.

– Przysięgam, ten pies cię kocha.

– Z wzajemnością – wyznała Lara, głaszcząc wielką sukę za uszami.

– Co się stało z tym człowiekiem od przeprowadzek?

Lara od tygodni podejrzewała, że pani Fuhrman obserwuje wydarzenia w sąsiedztwie przez okno i wysyła psa na dwór jako wymówkę. Pytanie sąsiadki potwierdziło jej przypuszczenia.

– Nie wyszło nam – powiedziała niezobowiązującym tonem.

– Cóż, okolica nie byłaby taka sama bez ciebie. Ale przystojny był z niego młodzieniec, prawda?

Dziwne, że firma przeprowadzkowa każe swoim pracownikom nosić takie ładne ubrania.

Lara uśmiechnęła się, chyba pierwszy raz od wielu dni.

Przypięła Suzy-Q do smyczy, pożegnała się i wróciła do domu.

Wydawał się większy i bardziej pusty niż zwykle.

Kusiło ją, by zignorować pudła, ale lepiej było się czymś zająć, niż przez resztę wieczoru snuć się smętnie po domu.

Wśród bielizny znalazła pudełko z biżuterią. Otworzyła je i zobaczyła pierścionek oraz obrączki, które kupił.

Ostrzegła sama siebie, by nie być głupią, ale nie mogła się powstrzymać i pod wpływem impulsu przymierzyła je.

Pasowały jak ulał i rozmiarem, i stylem.

Gdy światło padło na brylant, rozszczepiło się w stu kierunkach. Przesunęła palcem po kamieniu.

Dotknięcie zimnej powierzchni w jakiś sposób uczyniło ich rozstanie bardziej definitywnym. Pakując jej rzeczy, dołączył to, co kupił specjalnie dla niej: pierścionek, czarną sukienkę, naszyjnik.

Sądziła, że jest w stanie panować nad emocjami, ale teraz wybuchły ze zdwojoną siłą. Opadła na podłogę, skuliła się i zaczęła płakać.

Żałowała, że nie może cofnąć ostatnich tygodni, udawać, że nigdy nie spotkała Connora, nigdy przed

nim nie klęczała, nie mówiła do niego „sir”, nie czuła na skórze jego pasa i nie doświadczyła nieskrępowanego erotyzmu, wynikającego z dzielenia z nim swoich fantazji.

Ale z każdym kolejnym wspomnieniem zastanawiała się, czy to prawda. Czy naprawdę żałuje? Gdyby do niego nie poszła, oszczędziłaby sobie bólu, ale też nigdy nie przeżyłaby tego, co zmieniło ją na zawsze.

\*\*\*

– Nie wyglądasz, mój przyjacielu, na kogoś, kto przeżywa właśnie miesiąc miodowy.

Julien uniósł swoją szklankę ponad butelką najlepszej whisky destylowanej przez Kennedy’ego Aldricha. Kurwa.

– Czekałem, aż mi o tym opowiesz. Udawałem, że o niczym nie wiem, kiedy usunąłeś Larę z listy administratorów swojego kalendarza. Nic nie mówiłem, nic a nic, ani słowa o tym, że nikt nie złożył wypełnionego certyfikatu małżeństwa z waszymi nazwiskami. Ergo...

Czekał.

– Ślubu nie było. Nie jesteś żonaty. Zamiast tego zachowujesz się jak żaloszny niedołęga, z którym nikt nie chce mieć do czynienia – dokończył i uniósł szklankę. – Jak mi idzie?

– Nie bez kozery nazywają cię geniuszem – zgodził się Connor i wypił zawartość szklanki jednym haustem.

Julien się wzdrygnął.

– To się sączy, ty barbarzyńco. S a c z y.

Connor odstawił szklankę.

– Co sądzisz o klubie? – zmienił temat Julien.

Przyjaciel przyleciał, by obejrzeć proponowane lokalizacje dla kolejnego sklepu Bonds, ale na żądanie Kennedy’ego sprawdzał przy okazji miejscowy klub BDSM. Miejsce zostało wystawione na sprzedaż i Kennedy był zainteresowany jego kupnem lub doinwestowaniem.

– Dla mnie jest trochę nietypowy – odparł Connor.

Większość klubów, jakie odwiedził, nie była taka ekskluzywna. Mieściły się w magazynach, gdzie późno przychodzący i wychodzący goście nie przeszkadzali okolicznym mieszkańcom. Ten budynek stał na kilkuhektarowej działce w odludnej, zalesionej okolicy poza granicami miasta. Mało prawdopodobne, że ktoś tam mógłby zakłócać spokój sąsiadom, za to goście będą się cieszyć pełną dyskrecją.

Dwupoziomowy dom został znacząco przebudowany: zainstalowano belki do podwieszania i wyburzono ściany działowe, stwarzając dużą otwartą przestrzeń. Znajdowała się tam też mała część wypoczynkowa z wygodnymi miejscami do siedzenia i niskimi stolikami. Choć generalnie nie podawano tam alkoholu, to im pozwolono przynieść własny, bo nie brali udziału w żadnych sesjach.

– Powiedziałbym, że ma potencjał. Ale zanim się zacznę podniecać możliwościami, chciałbym zobaczyć bilans zysków i strat poprzedniego właściciela.

Z miejsca, gdzie siedzieli, mieli widok na ławę do bicia, bardzo podobną do tej, która stała u Connora

w domu. Cały czas wyobrażał sobie, że jest na niej Lara.

– Raczej rzadko się czymś podniecasz. Zawsze tak było.

– Dlaczego mam przeczucie, że nie spodoba mi się, dokąd zmierza nasza rozmowa?

– Ponieważ zamierzam mieszać się w twoje życie, a ty nigdy tego nie lubiłeś. Może poudawajmy, że to wizyta u dentysty, i załatwmy to szybko, zgoda?

Minęło ich kilka par. Dwie z nich poszły na górę, a jedna usiadła nieopodal z bezalkoholowymi napojami.

Ponieważ było jeszcze wcześniej, muzyka grała dość cicho, ale Connor wiedział, że to się wkrótce zmieni.

– Nieszczęścia chodzą po ludziach – zaczął Julien.

A ponieważ wiedział, o czym mówi, Connor się z nim zgodził.

– Wypadki losowe.

– Po drodze podejmujesz wybory. Miłość twojego ojca do Stormy nie była przyczyną jego śmierci.

Connor zmierzył przyjaciela groźnym spojrzeniem.

– Stąpasz po cienkim lodzie.

– Pieprzyć owijanie w bawełnę. Nie przejechałem ponad tysiąca mil, by się teraz bać wygarnąć ci, co myślę. Ile szalonych, płomiennych romansów przeżyłeś? A, czekaj. Nie odpowiadaj. Dziesiątki. Tyle że potrzebowałbyś statystyka, żeby to ogarnąć.

– Zmierzasz do czegoś konkretnego?

– Nieważne, z kim byś się ożenił, nie miałbyś romansu. Nie postawiłbyś się w takiej sytuacji jak twój ojciec.

Do głównej sali weszła kobieta na niewiarygodnie wysokich obcasach. Miała zgrabne łydki i ładnie uwypuklony tyłek...

– Nie przyrzekałbyś jednej kobiecie, by potem zrobić dziecko innej.

Siłą oderwał wzrok od postaci w sali, by spojrzeć na Julię.

– Miłość nie zdradza.

– Sam widzisz.

– Widzę... co?

– Miłość nie musi być bajzłem. Może być prosta, czysta, trwała. Może być twoim napędem. Popatrz na swojego dziadka i pannę Libby. Dali początek dynastii i opiekują się sobą nawzajem od pół wieku. To jest wzór. Oni są wzorem. Ty, Connor, nie jesteś zdolny do rozbijania rodzin. To się nie mieści w twoim systemie wartości.

Spojrzał znów na długowłosą kobietę w obcisłej sukience. Jaki ona ma kolor włosów? Nie widział dokładnie, ale...

– Jasna cholera. – Gniew poderwał go na równe nogi.

Julien chwycił go i zatrzymał w miejscu.

– To nie ona.

Connor spojrział raz jeszcze.

– Nie ona – powtórzył Julien.

Przyjrzał się uważniej. Julien miał rację. To nie mogła być Lara. Ta była niższa, pulchniejsza i miała znacznie krótsze włosy.

– Skąd wiedziałeś?

– Z jakiegoś powodu ta kobieta cię kocha – powiedział Julien, rysując palcem w powietrzu kółko koło skroni w wymownym geście. – Wiem. Szalona, prawda? Z pewnością nadal się leczy. Nie jest typem kobiety, która natychmiast szukałaby pocieszenia w ramionach innego. Jednak kwestionuję jej osąd. Kto, do jasnej cholery, oddałby serce komuś, kto go nie ochroni?

Te słowa nim wstrząsnęły, jak najprawdopodobniej chciał Julien.

Jako dom miał obowiązek lepiej zająć się tą sprawą. Jako dominujący? Kurwa, jako człowiek. Jako mężczyzna.

Napad zazdrości uświadomił mu jedno: nie mógł dłużej udawać, że nie kocha Lary Bertrand. Miał tylko nadzieję, że jego głupota nie będzie go kosztowała utraty pierwszej kobiety dość odważnej, by go pokochać. Jeśli ją straci, to nie z jej winy. Nie zasługuje na nią.





## Rozdział *czternasty*

Na zewnątrz rozległ się rwetes i liczne odgłosy szczekania wypełniły ciszę.

– Suzy-Q, nie!

Lara ściszyła dźwięk w telewizorze. W chwili słabości postanowiła spędzić wieczór przy filmie *Indiana Jones*. Już sam muzyczny motyw przewodni wystarczył, by przenieść ją z powrotem do loftu Connora i pograć we wspomnieniach wieczoru na kanapie. Na widok Indy’ego z batem skuliła się z żalu.

Nie do wiary, że nadal tęskniła za Connorem równie intensywnie jak na początku, mimo że pocieszała się, że czas leczy wszystko. Każdy, kto w to wierzył, z pewnością nie doświadczył pieczenia nagiej skóry od chłosty wymierzonej przez doma sprawnie posługującego się biczem i hojnie obdarowującego orgazmami.

Już chciała włączyć z powrotem dźwięk, gdy usłyszała dzwonek do drzwi. Sądząc, że to pani Fuhrman potrzebuje pomocy przy psach, wsunęła stopy w klapki i otworzyła drzwi.

Na progu stała Suzy-Q z bukietem kwiatów w pysku.

Lara, skonfundowana, sięgnęła po kwiaty i w tym momencie na werandę wszedł Connor.

Wstrzymała oddech i się wyprostowała.

Wyglądał jak zawsze rozbrajająco w jasnoszarym swetrze i grafitowych spodniach.

Miał kilkudniowy zarost na szczęce i cienie pod oczami.

Suzy-Q podskoczyła, zderzając się łbem z głową Lary. Connor podtrzymał ją, gdy straciła równowagę i upuściła kwiaty.

– Nigdy się tak nie zachowuje – powiedziała pani Fuhrman, zbliżając się niespiesznie w wałkach na głowie, kapciach i podomce. – Zobaczyła faceta od przeprowadzek i wyważyła drzwi. Wołałam ją, ale przecież musiałam coś na siebie włożyć, zanim pobiegłam za nią. Tak mi przykro, Laro. Nic ci nie jest? Suzy-Q, siad, ale już!

Pies z radością spełnił rozkaz, opadając wprost na kwiaty i gniotąc je bezlitośnie.

– Pomysł wydawał się dobry, w teorii – rzekł Connor.

– Był świetny.

Przypiął psa do smyczy i oddał pani Fuhrman.

– Myślę, że chce pana adoptować – zasugerowała sąsiadka, odchodząc. – Psy czasem to robią.

Nagle zostali tylko we dwoje. Lara oparła się o framugę drzwi, nie wiedząc, co myśleć, co powiedzieć, co robić.

Connor podniósł poturbowany bukiet, gubiący płatki, liście i całe główki kwiatów, po czym wręczył

Larze.

– Chyba w życiu nie dostałam tak doskonałego prezentu – oświadczyła, przyjmując go i przyciskając zmaltretowany celofan do piersi. – Dziękuję.

– Mogę wejść?

Zawahała się.

– Jeśli chodzi o zakup wydziału komunikacji, to chyba lepiej spotkajmy się w biurze.

– Chodzi o nas.

Miała wrażenie, że serce jej stanęło. Trzymała bukiet tak kurczowo, że miażdżyła ostatnie kwiaty, które jeszcze zachowały formę.

– Mogę tu stać całą noc, jeśli chcesz.

– Dobrze – powiedziała. To mógł być jedyny sposób, by ocalić jej zdrowie psychiczne. Gdy stał tak blisko, jej siła woli zniknęła. Odgrodziła się od niego bukietem jak tarczą.

– Poszedłem spotkać się z twoim ojcem.

– Naprawdę...? Po co?

– By poprosić go o twoją rękę.

Gapiała się na niego. Słyszała słowa wychodzące z jego ust, ale miała wrażenie, jakby padły w przypadkowej kolejności. A może usłyszała to, co chciała usłyszeć, zamiast tego, co faktycznie powiedział.

– Co? Czemu?

Zawładnęły nią emocje: wątpliwość, strach, nieufność, a każda z nich silniejsza od poprzedniej.

– Odwiedziła mnie Erin. Nieźle przetrzepała mi tyłek.

– Solidarność jajników przeciw fiutom.

– A ja...?

– Ty nie masz jajników. Resztę sam sobie dopowiedz.

– Zasłużyłem na to.

– Jak uważasz.

– Potem przyjechał Julien Bonds.

– Powiedziałeś mi, że patenty będzie musiał załatwiać z tobą?

– Nie rozmawialiśmy o patentach – odparł. – Rozmawialiśmy o tobie.

– O mnie?

– Cóż, o mnie.

– O tobie? – spytała zdezorientowana.

– I o tobie.

– Pogubiłam się.

– Ja też – wyznał, przeciągając dłonią po włosach.

Jeszcze nie udobruchała się na tyle, by zaprosić go do środka.

– Pozwoliłem, by wydarzenia z przeszłości kierowały mną w podejmowaniu decyzji. Nie zdawałem

sobie sprawy, że nigdy nie byłem zdolny do czynów dwuznacznych moralnie. Nawet przed śmiercią ojca nigdy nie pozwoliłbym sobie zdradzić kobiety.

– Wierzę w to. Jesteś honorowym facetem.

Skrzywił się.

– Po tym, jak się zachowałem, będę musiał udowodnić, że nadal zasługuję na to określenie.

– Dobra, jesteś honorowy w kwestii wierności.

– Julien poradził, bym w kwestii miłości brał przykład z relacji babci i dziadka, a nie rodziców. Gdy

już wyciągnąłem głowę z dupy...

– A, więc to był ten dziwny dźwięk, jakby korka wyskakującego z butelki.

– Rozmawiałem o tobie z dziadkiem. O nas. Jeszcze raz opowiedział mi o tym, jak ciężko musiał pracować, by zdobyć aprobatę Libby i ją poślubić. I teraz, pięćdziesiąt lat później, zrobiłby to jeszcze raz. – Przeciągnął dłonią po włosach.

– Wróćmy do tej części o moim tacie – ponagliła z sercem walącym coraz mocniej z każdym jego słowem. Słyszała szelest celofanu w drżących dłoniach.

– Zdałem sobie sprawę, tym razem bez niczyjej pomocy, że coś ważnego musiało się wydarzyć, by zmienił zdanie i byś ty odwołała nasz ślub. Chciałem wiedzieć, co to takiego było. Powiedział, że nie mógł się zgodzić, byś wpakowała się w małżeństwo, które nie zaczyna się od miłości. Potem opowiedział historię o pluszakach, które miałeś w dzieciństwie.

Poczuła żar na policzkach.

– O tym, że zawsze wybierałaś takie, z którymi coś było nie tak: brakowało im jednego oczka albo wyłaziły z nich pakuły.

– Dziecinada.

– Nie. To opowieść o twoim wielkim sercu i o miłości. – Zerknął na kwiaty. – Do durnego psa sąsiadki.

– Hej! To nie jej wina, że tak urosła i się jej pozbyli.

– I o tym, jak poświęciłaś swoją przyszłość dla BHI. Twój ojciec właśnie zrozumiał, że sam na to pozwolił. Musiałem zostać sam, zatęsknić za tobą, żeby zrozumieć, że pragnę tego, co mi oferujesz, co straciłem przez swoją głupotę. Powinienem być chronić twój dar, ale tego nie zrobiłem. Jeśli dasz mi szansę, będę ci to wynagradzał przez całe życie. Kocham cię, Laro Bertrand. – Klęknął na jedno kolano.

– Czy zrobisz mi ten zaszczyt i zostaniesz moją żoną?

– Och, Connorze...

– Czy to oznacza „tak”?

– Tak.

Wstał i zamknął ją w uścisku, który wymazywał dawne rany i niósł obietnicę na przyszłość. O tym marzyła. O Connorze. O jego miłości. To nie miało nic wspólnego z biznesem. Chodziło wyłącznie o nich.

Usłyszała brawa i podekscytowane szczeknięcie. Potrząsnęła głową.

– Czy teraz mogę wejść? – spytał.

– Chyba tak będzie lepiej.

Podniósł ją, przeniósł przez próg i kopniakiem zamknął za nimi drzwi.

– Czy to *Indiana Jones*?

– Możliwe.

– Powiedz mi, że mnie kochasz, mała Laro.

– A jeśli nie, to co, sir? – przekomarzała się.

Przerzucił ją sobie przez ramię, a ona pisnęła przestraszona. Ruszył z nią korytarzem, a idąc,

wymierzył klapsa. Mocno.

– Powiedz to – warknął ostrzegawczo.

Rzucił ją na łóżko i wspiał się na nią, rozsuwając jej nogi i przyciskając jej ręce nad głową.

Dla niej żarty się skończyły. Była z ukochanym mężczyzną, który przebił się przez mur budowany przez

lata, by ofiarować jej swoje serce.

– Kocham cię, Connorze. Przez całe życie będę ci pokazywać jak bardzo.

– Jak ważne jest dla ciebie wielkie wesele?

– Myślisz o tym samym co ja? – spytała.

– Nasze papiery są nadal ważne. Chcę cię poślubić jutro po południu, zanim odzyskasz rozsądek

i powiesz, że za mnie nie wyjdiesz.

– Moglibyśmy zrobić tu przyjęcie i zaprosić przyjaciół i rodzinę później.

Skinął głową.

Serce jej waliło. Nie wierzyła, że to się dzieje naprawdę.

– Czy to znaczy, że uciekamy?

– Liczy się tylko to, czego ty chcesz. Jeśli pragniesz wielkiej ceremonii dla połowy Houston, bardzo

proszę – powiedział, odgarniając jej włosy, by móc odczytać wyraz jej twarzy.

– Wiesz, tak naprawdę zależy mi tylko na tym, by mieszkać tutaj, a nie w centrum.

– Ale pod warunkiem, że będziemy mieli w ogrodzie wielkiego, głupiego psa.

– Umowa stoi – zgodziła się z uśmiechem. – Mówisz poważnie?

– Powiedziałbym, że to Suzy-Q nas wybrała.

Connor puścił ją, by zdjąć jej szorty, a ona sięgnęła do jego paska. W ciągu kilku sekund ich ubrania

leżały rozrzucone na łóżku i podłodze. Nie pamiętała, by kiedykolwiek była tak niepohamowana.

– Proszę, Connorze. Różnij się ze mną.

Dotknął jej cipki, a ona lekko zamruczała. Była już mokra, gotowa na niego.

– Potrzebuję cię, Laro.

– Zrób to. Wejdz. Teraz.

W odpowiedzi na jej naglące, emocjonalne żądanie wszedł w nią jednym ruchem, łącząc się z nią,

dając jej to, czego chciała.

Pochylił się do jej ust.

Czując, że zalewa ją gorąca fala, uniosła biodra i owinęła wokół niego nogi. Rznął ją ostro, chcąc zadośćuczynić jej za stracone dni i złamane serce.

– Connor... Connor!

– Dojdz, Laro – wyszeptał.

Jego słowa jak zakłęcie wywołały u niej orgazm. Chwyciła go tak, jak zawsze pragnęła.

Zwolnił teraz tempo, przechodząc w zmysłowy nastrój i powolnym pocałunkiem smakując jej usta.

Dostroila się do zmiany i poczuła, że choć kochali się teraz mniej intensywnie, to w pewnym sensie bardziej namiętnie.

Uniósł się nieco, by spojrzeć jej w oczy i bezgłośnie wymówił słowa: „Kocham cię”.

Poczuła, że jego penis w niej sztywnieje, a jego ruchy stają się krótsze, mocniejsze.

Niewiarygodne, ale poczuła mrowienie nadchodzącego kolejnego orgazmu.

Przygwoździł ją spojrzeniem i chrapliwie rzekł:

– Zaczekaj na mnie tym razem.

Desperacko hamowała własne reakcje, by dać mu to, czego żądał.

– Tak, tak, tak – powiedziała, gdy zmienił pozycję, kładąc jej uda na swoich ramionach, by mógł ją rozłożyć szerzej.

– Jesteś moja, Laro.

– Sir, nigdy nie było co do tego wątpliwości.

\*\*\*

Connor był onieśmielony widokiem Lary.

Zapukał do jej biura, a ona otworzyła drzwi i stała tam w fioletowej sukience, którą kupiła w butikku tamtego sobotniego popołudnia.

– Świetny wybór – pochwalił, czując, jak jego puls zamiera.

Jak za pierwszym razem, gdy weszła do jego biura, była wcieleniem klasycznego piękna. Sukienka opływała jej ciało, jakby została uszyta na miarę. Nie pamiętał, że była aż tak doskonała.

Oprócz sukienki miała na sobie jedwabne pończochy i dziesięciocentymetrowe szpilki.

Pochylił się do przodu i poczuł delikatną woń magnolii.

– Nagle przyszedł mi do głowy inny pomysł – powiedział, unosząc jej włosy i całując ją w bok szyi.

– Założę się, że to coś w stylu: pomińmy ślub i przejdźmy od razu do miesiąca miodowego.

– Możliwe.

– Ty... – zamruczała miękko.

Końcem języka narysował koło wokół jej ucha.

– Och, Connor...

– Możemy dać znać Joshui, że się spóźnimy. Pomysł, by cię wziąć na biurku w sukience ślubnej, jest wyjątkowo kuszący.

– Wtedy musielibyśmy raz jeszcze przełożyć ceremonię, przyjechałbyś po mnie, znów byś się

nakręcił... Dostrzegasz problem?

Ale jej oczy były nadal zamknięte i wiedział, że gdyby zadarł do góry sukienkę, nie protestowałyby.

– Możemy też załatwić, co mamy do załatwienia, i w niecałe dwie godziny będziesz miał mnie nagą.

– Nigdy tak bardzo nie chciałem, by czas przyspieszył – wyznał.

Puścił ją niechętnie.

Nigdy też nie spędzał tyle czasu na myśleniu o kobiecie. Ale też nigdy nie był z kobietą, która przebiłaby jego pancerz i sięgnęła aż do jego serca. Jej miłość i odwaga, by ją wyznać, zmieniły go.

Wzięła torebkę, a on podniósł jej torbę.

– Żadnych komentarzy na ten temat.

– Nie śmiałym. Poza tym ostatnio dołożyłem sobie ciężary na sztandze.

Spiorunowała go wzrokiem.

Podobało mu się, że łatwo przechodzili do kumplowskiego przekomarzania. Jak mógł myśleć, że jego przyszłość będzie lepsza bez tego wszystkiego?

– Masz obrączki? – spytała.

Zaproponował, że może kupić inne, ale powiedziała, że te są idealne. A po pięćdziesięciu latach koszt będzie wynosił zaledwie dolara dziennie.

Winda zatrzymała się na jedenastym piętrze i ich jedyny współpasażer wysiadł, zostawiając ich samych, a wtedy Connor skorzystał z okazji i położył jej dłoń na pupie. Pod palcami wyczuł pas do pończoch.

– Mogłaś włożyć pantalonek.

– Ale wtedy nie miałbyś tej przyjemności wyobrażania sobie mnie z gołym tyłkiem.

– To znaczy, że nie masz majtek?

Rzuciła mu uśmiech mogący przyprawić o atak serca.

– Brawo, panie Donovan.

Winda zadzwoniła, zatrzymując się na parterze. Lara wyszła pierwsza. Tak, nie mógł się doczekać małej uczyty w noc poślubną. O ile przeżyje do tego czasu.

April zawiozła ich pod budynek sądu, gdzie poszli prosto do biura znajomego Connora.

Zostali wprowadzeni i Connor przedstawił ich sobie.

– Dzień dobry, wysoki sędzio – powiedziała Lara. – Dziękujemy za pomoc.

– Proszę mówić mi Joshua – odparł. – Chyba że się spotkamy na sali sądowej.

– Lub sir – dodał Connor.

Spojrzała na nich.

– Pan też jest domem? Ilu was jest?

– Nie jesteśmy wilkołakami czy czymś w tym rodzaju – zaprotestował Connor.

– Wilkołaki grasują tylko podczas pełni.

Joshua chrząknął i wziął teczkę z ich świadectwem ślubu.

– Macie własne przysięgi czy wolicie, bym poprowadził ceremonię mniej formalnie, co zazwyczaj

sugeruję parom?

– Ja mam przysięgę – powiedziała Lara.

Connor uniósł brwi.

– Poza tym, o czym rozmawialiśmy, nic nie przygotowałem.

– Nie ma problemu – odparł Joshua. – Poradzimy sobie.

Wyjrzał na korytarz i zaprosił dwie pracowniczki, które zgodziły się wystąpić w roli świadków.

– To dla mnie przyjemność – zapewniła ich jedna z pań. – Przypomina mi to, jak ja i Murph braliśmy ślub trzydzieści siedem lat temu.

Joshua spisał ich nazwiska i upewnił się, że dokumenty są wypełnione prawidłowo, a potem poprosił, by Connor i Lara stanęli do siebie przodem.

Gdy zwrócili się do siebie twarzami, Connor zauważył, że choć w drodze do sądu była rozluźniona, teraz miała spięte ramiona. Gdyby byli sami, masowałby je, aż jej głowa zakołysałaby się swobodnie i zniknęłyby wszystkie napięcia w mięśniach.

– Weź Larę za rękę – poinstruował Joshua.

Dłoń Lary okazała się uspokajająco ciepła i odwzajemniła jego uścisk.

– Powtarzaj za mną.

Connor skinął głową.

– Ja, Connor, biorę sobie ciebie, Laro, za żonę. Będę przy tobie na dobre i na złe, w bogactwie i biedzie, i będę cię kochał, chronił i szanował.

Powtarzając przysięgę, ścisnął mocno jej dłoń, przekazując w ten sposób emocje, których nie potrafił wyrazić słowami.

Zacisnęła usta i na moment odwróciła wzrok.

– Laro – powiedział Joshua – możesz zacząć, kiedy będziesz gotowa.

Skinęła głową i zamrugała kilka razy. Gdy zaczęła mówić, jej głos drżał od nieskrywanych emocji.

– Connorze, biorę sobie ciebie za męża. Obiecuję, że będę z tobą pracować, czcić cię i szanować, jak na to zasługujesz.

Poczuł, że gorące uczucie zalewa mu serce.

– Sprawię, że będziesz dumny. I tak jak w tej chwili zawsze będę się do ciebie zwracać. Każdego dnia naszego małżeństwa będę ci okazywać miłość i całkowite oddanie.

– A teraz obrączki.

Connor wyjął je z kieszeni i podał Joshui.

– Pierścionek zachowałem na później – powiedział do Lary.

– Powtarzaj za mną – poinstruował go Joshua. – Laro, przyjmij tę obrączkę jako symbol mojej miłości. Będę cię czcił całym sobą.

Connor powtórzył słowa i wsunął jej obrączkę na palec.

Następnie Lara powtórzyła formułę bez dalszych instrukcji. Obrączka wsunęła się gładko na jego palec i wyglądała, jakby zawsze tam była.

– Możecie się pocałować.

– Zachowuj się – powiedziała Lara bezgłośnie.

Pocałował ją delikatnie i czule, zupełnie inaczej, niż zamierzał ją całować później.

Kobieta, która miała męża o imieniu Murph, wyszła z sali, trzymając rękę na sercu, a druga uścisnęła im dłonie.

Joshua zajął się formalnościami i odmówił przyjęcia zapłaty. Złożył im życzenia i zaofiarował wsparcie w razie jakiegokolwiek potrzeby.

– Do zobaczenia w klubie – powiedział.

– Może za kilka tygodni – odparł Connor. – Na razie zatrzymam Larę tylko dla siebie.

Wyszli na korytarz, gdzie Connor upewnił się, że są sami, i przygwoździł ją do ściany.

– Connor! Nie tutaj.

– Ależ tak. Otwórz usta, żono.

Musiał ją mieć. Pocałował ją ostro i głęboko. Obrączka na jej palcu coś w nim poruszyła. Podobnie zareagował, gdy włożyła obrózkę, kiedy szli na sobotnią kolację. Wiedział, że to, co czuje, to zaborczość, choć nigdy wcześniej nie doświadczył tego w stosunku do żadnej kobiety.

W kilka sekund zmiękła, wyszła mu na spotkanie językiem, a on smakował jej oddanie. To go jednak nie zaspokoilo, tylko obudziło w nim większy głód.

Zakończył pocałunek i dał jej chwilę na wygładzenie sukienki, a potem wziął za rękę i poprowadził do windy.

– Gratulację, państwo Donovan – powitała ich April, z uśmiechem otwierając im drzwi samochodu. – Dokąd państwa zawieźć, sir?

– Do domu? – spytał Larę.

Kiwnęła głową.

– Sir?

– Do Heights – potwierdził. – Potem możesz wziąć wolne. Nie będziemy cię potrzebować do przyszłego poniedziałku.

– Dziękuję.

Popołudniowy ruch na ulicach sprawił, że jazda zdawała się trwać w nieskończoność.

– Myślałem, by kupić ci w prezencie ślubnym wielką wannę – powiedział.

– To by podniosło wartość domu. Zatem to dobra inwestycja. Myślałam też o basenie z gorącą wodą w ogrodzie. To byłaby inwestycja w nas.

– Ty, blask księżycy, zero ubrań?

– Czytasz mi w myślach.

Gdy wreszcie znaleźli się w domu, zamknął drzwi na klucz.

– Choć bardzo chciałbym pozwolić ci odpocząć i złapać oddech, to jednak przez całą drogę snułem fantazje dotyczące twojej bielizny.

– Naprawdę? – Odłożyła torebkę i odwróciła się twarzą do niego.



– Poczekaj na mnie w sypialni. Nie zdejmuj sukienki.

Butów też nie zdjęła, więc mięśnie jej łydek napinały się ponętnie, gdy szła korytarzem. Przysiadła na brzegu łóżka ze skrzyżowanymi nogami. Tamtego pierwszego dnia w jego biurze pomyślał, że mogłaby być dziewczyną z kalendarza. Ten widok tylko potwierdzał tamto wrażenie.

Podążył za jej spojrzeniem. Na szafce nocnej leżał naszyjnik, który dla niej kupił.

– Pomyślałam, że może chciałbyś mi go założyć.

– Wiesz, co on dla mnie oznacza?

– Wiem. Nadal się uczę, ale przy takim domu będę chętną uległą. Będę zaszczycona, mogąc go nosić.

Uniosła włosy, a on zapiął jej obrózkę.

Zrobił krok w tył i popatrzył na nią. Jego penis zeszywniał, gdy cała krew z jego żył spłynęła właśnie tam.

– Jesteś zjawiskowa.

Dotknęła naszyjnika.

– Uwielbiam go.

– A teraz zdejmij sukienkę.

– Przydałaby się pomoc przy zamku – powiedziała, odwracając się tyłem i unosząc włosy. Sekundę później stała w samej bieliźnie, naszyjniku i niebotycznie wysokich szpilkach.

– Zatrzymałbym tę chwilę, gdybym mógł – oznajmił. – A teraz cię zerznę.

Atmosfera natychmiast się zmieniła, poczuł, że Lara dostraja się do niego, jej oddech zwolnił, a źrenice się rozszerzyły.

– Uklęknij na łóżku – polecił. – I wystaw tyłek w moją stronę.

Przysunął się do niej z boku i zaczął masować jej pośladki, aż stały się różowe. Potem rozsunął jej nogi i zaczął pieścić językiem, nurkując w głąb, podniecając ją, aż poczuł, że jest mokra.

Gdy zaczęła się słać, zasypał jej pośladki klapsami, prawie odbierając przytomność z rozkoszy.

– Proś.

– Pozwól mi dojść, sir! Błagam. Bij mnie. Rznij. Chcę twojego fiuta.

Dał jej to, czego chciała, zasypując serią brutalnych trzepnięć w pośladki i nabrzmiałą cipkę. Zrzucił spodnie i wszedł w nią mocno.

Złapała dech i krzyknęła.

– Kocham cię, Connor, sir!

Nie istniały dla niego słowa równie słodkie.

Trzymał mocno jej biodra, rznąc brutalnie.

– Kocham cię, mała Laro.

Im częściej to mówił, tym łatwiej i bardziej naturalnie mu to wychodziło. Poprzysiągł, że spędzi resztę życia, nie tylko mówiąc jej to, ale też udowadniając, otulając i wiążąc swoją miłością.



## SERIA RODZINA DONOVANÓW – CZĘŚĆ I

Larze Bertrand grozi utrata rodzinnej fortuny. Postanawia więc zwrócić się do jedynego człowieka, który może jej pomóc – przystojnego i potężnego Connora Donovana.

Wie, że jest dla niej niebezpieczny pod każdym względem – bezwzględnie i bezpardonowo realizuje swoje cele. Tylko desperacja skłania ją do złożenia mu ryzykownej propozycji.

Gdy pełna klasy i elegancka Lara wkracza do jego biura z niewiarygodną ofertą, Connor jest oszołomiony i ogromnie zaintrygowany. Od kiedy spotkał ją po raz pierwszy, pociągała go jej chłodna uroda, choć Lara zawsze zachowywała dystans.

Connor nie waha się jej pomóc, jednak wyznacza wysoką cenę. Chce nie tylko jej ręki, ale także całkowitej uległości.

---

*NAŁADOWANA EMOCJAMI I BARDZO ZMYŚLOWA KSIĄŻKA.*

BDSM BOOK REVIEWS

*WSPANIAŁY, POTĘŻNY, ZABORCZY BOHATER PRZYPRAWI CIĘ O DRESZCZE, WYWOŁA RUMIENIEC I SPRAWI, ŻE ZMIĘKNĄ CI KOLANA.*

SHAYNA RENEE'S SPICY READS

*WIĘZY TO HISTORIA SEKSOWNA (BARDZO) I SŁODKA (W JAKIŻE INSPIRUJĄCY SPOSÓB). UWIELBIAM WIĘŻ ŁĄCZĄCĄ CONNORA I LARĘ. NIE MOGĘ SIĘ DOCZEKAĆ, BY POZNAĆ ICH DALSZE LOSY.*

THE BOOK CHICK REVIEWS

---

Zawieszki kod  
i polećmy  
darmową  
próbkę książki!



Zamówienia  
[www.burdaksiążki.pl](http://www.burdaksiążki.pl)  
tel. +48 22 360 37 77  
[facebook.com/burdaksiążki](https://www.facebook.com/burdaksiążki)

Patron medialny:

InStyle